

516

PAMIĘTNIKI

Z OŚMNASTEGO WIEKU

PAMIĘTNIKI
Z OŚMNASTEGO WIEKU.

1857

PAMIĘTNIKI
Z OŚMNASTEGO WIEKU.

TOM VII.

1867

~~~~~

TREŚĆ:

Czasy Stanisława Augusta Poniatowskiego przez jednego z posłów wielkiego Sejmu napisane.

---

POZNAŃ.

Nakładem Księgarni J. K. Żupańskiego.

1867.



K-32/84

PAMIĘTNIKI

Z OSMNASTEGO WIEKU

Hh



84612

V

TREŚĆ

Czas Stanisława Augusta Poniatowskiego przez jednego z posłów wiel-

POZNAŃ

Księgarnia Książek i Rękopisów

1867

CZASY

STANISŁAWA AUGUSTA

PONIA TOWSKIEGO

PRZEZ

JEDNEGO Z POSŁÓW WIELKIEGO SEJMU

NAPISANE.

Darujcie, że się stawię przed wami w żałobie.  
Polak jestem chcę płakać na mój matki grobie.

C. Godebski.

POZNAŃ.

NAKŁADEM JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1867



STANISŁAW AUGUSTA  
PONTATOWSKIEGO  
CZASY

WYDAŁO SIĘ W WARSZAWIE W DROKARNI

WYDAŁO SIĘ

Wydane, że się stało przed nami w czasie  
Tędy, żeśmy się złożyli na tej naszej grzebie.

C. Górecki

POZNAŃ

WYDAŁO SIĘ W WARSZAWIE W DROKARNI

1861

PRZEDMOWA.

Tyle smutnych przypomnień obudzają czasy panowania Stanisława Augusta, że na pierwszą myśl o nich niejeden rzec może: „Dosyć już doświadczyliśmy nieszczęść, na cóż niemiłem ich przypomnieniem umysły zasmucać!“ Potomność wszakże ciekawa przyczyn, dla których przez tak różne przechodziliśmy zmiany, znajdzie w opisie niniejszym panowania króla Stanisława Augusta o tem wiadomość.

Zwykłą rzeczy ludzkich kolejają państwa i wielkie narody upadają, jedne w obce przeniesione krainy, złane w różnorodne plemiona, tracą swój charakter; inne z barbarzyństwa powstałe lo ogromnej dochodzą potęgi, przedstawiając nam bląhą igraszkę zmienną fortuny i niepewności rzeczy ludzkich. Ze zdumieniem spoglądamy dziś na mocarstwa, które



niedawno jeszcze rządne, groźne za jednym, jakoby czarodziejskiej laski uderzem rozpryskują się, zachowując dla siebie dwa lichy szczątki dawnych swych posiadłości.

I my upadliśmy z braku trwałych podstaw polityki, mniej ostrożni, zapominalni o zasadach, jakie nam zostawili baczni pujący. — Na nieszczęście nasze, brały górę uawy szkodliwe ogółowi, oparte tylko na przeocy pojedynczych mniej dbałe o dobre użycie wolności narodu i o swobody wszystkich w laju.

Mało co w tym opisie znajduje się takiego, coby uszło powszechniej prawie wiadomości żyjących świadków panowania Stanisława Augusta; a jeżeli w niem przeciwiawiających się dobru wspólnemu znajdzie czytający imiona niechaj pomni, że nie nasza tylko ojczyzna wychowała na łonie swoim ludzi niespokojnych, przewrotnych, prywatne zyski nad dobro ojczyzny przekładających, a co gorsza, w upole ambi-tnym pomocy przeciw współrodakom szukających. — Znajdziemy także w najdawiejszych dziejach u wielu narodów niezliczone potwory, tak jak obok nich znajduję i takich co stawali za przykład w nierównie większej liczbie z cnoty i nieposzlakowanej ojczyźnie wierności; byli to mężowie znamienici. Jakimi ci

w swoich pismach i czynnościach byli, ukaza się w tem dziele, a do współczesnych i potomności sądu należy, jakiego kto wart wspomnienia, tym końcem, aby cnota i w uciśnionych wiekach hołd prawy odbierała.

Chociaż okolicznościami zmaglani w różnym zostajemy stanie, chluba jest przecież dla nas, kiedy po wymazaniu nas z listy byłego w Europie królestwa w niewielkim przeciągu czasu odgłos z dalekich krajów o zbrojnych legionach polskich o nasze oblił się uszy.

Jaki tych współrodaków był zamysł i jaki ich los spotkał, wiadomo; a chociaż wypadki wojennych zdarzeń ich życzeniom natychmiast nieodpowiedziały, przecież zjednały sławę o tyle imieniowi narodowemu, iż trudno o nich bez uczucia wdzięczności zamilczeć.

Co do kształtu rządu, jaki był dawniejszy i następny, jak się kolejno szerzył, jak do panowania Stanisława Augusta doszedł, jak w swoim wylewie zatamowany być nie mógł, następujące opisanie odkryje. Słusznie więc z Jereniaszem prorokiem uskarżać się możemy: „Głowie nasi zgrzeszyli i nie masz ich, a my nieprawości ich karę ponosimy.“



## O SEJMACH I KONFEDERACYACH.

**Z**wolywanie stanów, będące zawsze prawem majestatu, czynili dawniej królowie podług potrzeby, częściej lub rzadziej. Ustanowione później były sejmy ordynaryjne, co dwa lata, a extraordinaryjne w razie nagłej potrzeby; pierwój za poprzednią radą senatu, a potem na głos rady nieustającej. — Pierwsze były konstytucyjne, elekcyjne i koronacyjne — jedno z nich wolne, na których materje jednomyślnością miały się decydować, drugie konfederackie, na których większość głosów miała moc rozstrzygać; składały się z królów, ministrów, senatorów i posłów ziemskich, czyli reprezentantów po województwach wybranych.

Za panowania Jana Kazimierza, pierwszy raz sejm od jednego reprezentanta był zerwany 1652 r. Podają dziejopisowie, że stany sejmujące za wyjściem z izby sprzeciwiającego się posła, były tego mniemania, iż straciły swoją własność czynną (activitatem), a zadziwione nową i niezwykłą rzeczą, przeklinając autora tak szkodliwego dla rzplitej przykładu, nie kończyły obrad swoich, po uczynionej przez Sicińskiego kontradycyi, gdyż naówczas nie było jeszcze wyraźnego prawa, rozkazującego ustawiać sejmowym obradom za jednego posła *niepozwoleniem*. Tym to sposobem jęzga niezgody omamiwszy umysły przytomnych, wprowadziła anarchią, gdyż wola ogólna stała się *niczém*, a sprzeczność jednego odszczepieńca *wszystkiém*. Cokolwiek bądź, przykład ten aż nazbyt często w czasach późniejszych był powtarzany;



a prawo zrywania sejmów, za żrzenicę wolności poczytane i za jedyne i najgwałtowniejsze prawo kardynalne uznane do bezrządu i nieszczęść przyprowadziło. Konfederacye w różnych czasach i w różnych okolicznościach odbywały się. Związki te bywały albo w bezkrólewii, albo za życia królów; niektóre z nich były w celu dobrym dla zabezpieczenia się wzajemnego, inne przeciwnie nieszczęsne miały zamiary. Trafiły się i rokosze, które konfederacyami przezwane usiłowano. Po śmierci Zygmunta Augusta, ukazała się nowa postawa rządu narodowego. Polska przyjęła nowe elekcye królów; i podała władzę wykonawczą do rąk stanu szlacheckiego, i została razem królestwem, bezkrólewiem i rzplątą. W tém osobliwszem ułożeniu potęgi narodowej Polska z nabytku tylko różnych księstw rozszerzona w granicach swoich, zaczęła utracać kraje. —

### Uwagi wstępne do panowania Stanisława Augusta.

Zanim o początku, ciąglem panowaniu i skończeniu tego nieszczęśliwego panowania wspomnianego króla opowiedzieć przyjdzie, należy wprzód sięgnąć niektórych wiadomości o poprzednikach jego, a raczej okazać, w jakim stanie była Polska za panowania Augustów Sasów.

Po śmierci Jana III. chociaż sejm konwokacyjny 1696 r. był zerwany przez jednego posła, z tém wszystkiém konfederacya stanów stanęła na utrzymanie wolnej elekcji, która Piasta od korony wyłączyła: i na sejmie elekcyjnym 1697 r. między innymi współubiegającymi się Fryderyk August II. elektor saski królem był ogłoszony. — W roku potem 1698 sejm *pacification* zaczął się; lecz zaraz przez posłów województwa witebskiego, którzy konwokacyjnego sejmu domagali się, był zerwany.

August wojnę Szwedom wypowiada i do Inflant wojsko saskie wysyła i za niem sam pospiesza. I gdy generała

szwedzkiego po dwa razy znosi, mimo to ku wspólnej obronie wzywa Piotra Wielkiego cesarza moskiewskiego dla zawarcia przymierza. Karól XII. król szwedzki przybywszy do Warszawy, Augusta usuniętym od korony ogłasza, a na jego miejsce z partją swoją Stanisława Leszczyńskiego na tronie osadza. Dwóch więc królów przez dwie partye podówczas obranych było: jedna, ogłaszająca Fryderyka Augusta, wspierana była przez Piotra Wielkiego; druga, mianująca Leszczyńskiego, była posilkowana przez Karola XII. Pierwsza po różnych przemianach losu wojny utrzymała na tronie Augusta; druga po przegranej Szwedów pod Puławą z obraniem króla Leszczyńskiego upaść musiała. Za panowania Augusta II. Polska chociaż Kamieniec mocą traktatu od Turków został odzyskany, przez zwiniecie jednak wojska w kraju do liczby 18,000 w ogólną padła niemoc, a potem wewnętrznym następstwa bezrządem będąc bardziej wątłą, obcej potencji stała się prowincją, do której wnijsia sąsiedzki zbrojny żołnierz otwarte miał pole. —

W czasie sejmu po śmierci Augusta II. 1733 r. obowiązały się stany uroczystą przysięgą na obranie Piasta. I kiedy Polacy w czasie bezkrólewia przez miesiące kilka trwającego, sposobili się do obrania nowego króla, Rosya podobnie jak za pierwszego owego Sasa, a nawet już z większą śmiałością zbliżała się, zwłaszcza, że niektórzy panowie polscy wsparcia ję dla partyi swoich wzywali. W czasie więc elekcji Stanisław Leszczyński — ten sam, który był przymuszony Augustowi II. ustąpić tronu — od przytomnych zgodnie królem ogłoszony został i kiedy druga partya sprzyjająca Fryderykowi Augustowi III. elektorowi saskiemu, królem go obrała. Równe były usiłowania obydwóch królów do utrzymania się na jednym tronie. Wszakże w końcu Leszczyński słabo wspierany od Francji, znowu był przymuszony ustąpić Fryderykowi elektorowi saskiemu Augusta II. synowi, który silnie podtrzymywany przez wojsko rosyjskie od czasu elekcji swojej 1733 r. objął rządy państwa pod imieniem Augusta III. Po wstąpieniu na tron Augusta, r. 1738 w czasie wojny



rosyjskiej z Turkami, już Polacy uskarżali się na przechody wojsk obcych, a przeto na różne czynione sobie krzywdy, równie jak w r. 1757, kiedy wojska rosyjskie przechodziły na pomoc cesarzowi austriackiemu przeciw królowi pruskiemu. W następnym także czasie, po wstąpieniu na tron rosyjski Katarzyny II. 1762, ponowione zostały wejścia wojsk rosyjskich do polskich krajów, a szczególnie do Litwy, a to, jakoby z przyczyny wszczętej kłótni między stronami pierwiej z sobą należącemi, przy ufundowaniu trybunału litewskiego ponowionemi. A te zamieszkania poprzedził był dawniej rok 1749 w którym niepraktykowanym przykładem zerwany był trybunał w Piotrkowie, z niemałym wymiaru sprawiedliwości opóźnieniem, a co większa, uszczerbkiem fortun prywatnych.

Co do zewnętrznego stanu politycznego, Polska przez czas panowania Augusta III. zostawała w pokoju, a raczej w letargu, nie będąc od obcych napastowaną. Nie było to wszelako skutkiem jój dobrego rządu, ale tej okoliczności, iż obce potencje będąc innemi zajęte wojnami, do interesów Polski mieszać się nie mogły prócz Rosyi, która właśnie ten kraj miała na oku. Wewnątrz zaś przez zamieszkania burzliwe, okazywał się ten naród niedbałym o własne dobro, i na los przyszłych pokoleń niepomnym. Jakoż w ciągu panowania Augusta niekrótkiego, bo lat 30 trwającego, jeden tylko sejm *pacificationis* doszedł, inne zaś pelzły lub zrywane były, ale któż się temu śmiał oprzeć, kiedy prawa żadnej nie miały powagi? W miejscu egzekucyi lub poprawy niedostateczności ich, powstawały partykulne między panami, a za ich przykładem między szlachtą kłótnie. Europa oświecona poglądała z żałością, a potencje ościennie z uśmiechem patrzyły na taki rząd, o którym w owym czasie weszło było w przysłowie, iż utrzymuje kraj zasadami polityce przeciwnemi. Anarchią, to jest bezrząd uważający uważali Polacy jako piękniejszy układ rządu, jaki kiedykolwiek był ustanowiony na globie ziemskim. Mała tylko liczba obywateli czuła to wprawdzie, iż układ tak dziwaczny nie będzie mógł trwać długo; i z jednej strony widząc, że nie ma prawdziwej pomy-

ślności dla ludzi bez obrony, a z drugiej, że w najpierwszym odmiany momencie wpadłaby rzplita w ogromne zamieszkanie, dla uniknienia niejako tymczasowo złych skutków, przystępować do przeistoczenia rządu obawiała się. Rozumiano się być w bezpieczeństwie pod protekcją Francyi i Turcyi. Przyzwyczajano się polegać na opisie traktatów, a najszczególniej na wzajemnej zawiści mocarstw kraj otaczających. Całość publiczna zasadzała się na niebezpiecznym mniemaniu, iż polska wolność była potrzebną do układów równowagi europejskiej, rozumiało więc wielu, iż jeżeliby z jednej strony byli napastowani, tedy zewsząd mieli mieć pomoc do swojej obrony; dla tego chępliwość próżnymi ludziła ich wnioskami, iż cała Europa czuwała nad bezpieczeństwem rzplitej. Chcąc ten stan zrozumieć, wystawmy sobie najskromniejszą posiadłość, przez lat kilka bez pana, bez rządu; wszak tam wszystko wkrótce w zwaliskach postrzeżemy; czegoż więc dopiero nie zobaczymy na jednym z największych królestw w Europie przez 30 lat bez żadnego zarządzenia zostającym, gdzie nie było nawet żadnych władz prawych do nakazania złożenia rachunków, bądź ze stanu wojska, bądź z wpływów podatkowych. Za to podskarbiowie wielce panoszyli się skarbem, gdy kraj był ubogim i długami obarczonym; hetmani wielce byli możni, a rzplita bezbronna; marszałkowie wielce groźni, a policja zaniedbana. Dodajmy do tego: kanclerzom wyrzucano samowolne podpisywanie bezprawnych aktów. Wszystkie ważne interesa nie bywały rozstrzygane. Nie posyłano do dworów zagranicznych ministrów itd. Do tego wszystkiego przyczynmy ów nieład, jaki w swych skutkach wszystkich zagrażał majątkom. Zanknięta od 1685 roku mennica, do czasu zupełnego w tej mierze naradzenia się, żadnych na wydatki nie dostarczała pieniędzy; zrywanie sejmów wiele temu złemu pomagało. Dawna moneta krajowa przewyższająca w szacunku czystym wartość monet w krajach zagranicznych cyrkulujących, pochwyconą została przez narody sąsiedzkie; a więc moneta ich stając się przez to od dnia do dnia w polskim kraju potrzebniejszą, pozyskała bieg obszer-



niejszy a nawet nieograniczony. Handel wewnętrzny cierpiał przez niedostatek dobrej monety. A gdy już rzplita nie mogła w takim razie zaradzić sobie, konieczność więc zdawała się upoważniać króla do nakazania w Saksonii bicia monety polskiej. Chciwość zysku w tej mierze, dała przykład niebezpieczny ościennym fałszerstwom. Michał, książę Czartoryski kanclerz W. X. L. minister biegły, księcia Augusta Czartoryskiego wojewody ruskiego brat, zamyślał o przeistoczeniu rządu w rzplitej, o wykorzenieniu wad współobywateli i poskromieniu nawet ambicyi moskiewskiej. Nieprzyjaciele jego przypisywali mu, iż chciał wprowadzić rząd monarchiczny. Partya Czartoryskich z powodu nieczynności króla Augusta przedsięwzięła wszcząć rewolucyę, i ogłosić tron wakujący, ale sama śmierć króla uprzedziła ten zamiar.

Francya przez swoich posłów oświadczając pomoc patriotom polskim, nie wspierała ich ciągle, a przez to została innym obcym ministrom skuteczne przeciwnych wsparcie. Stany składające egzystencją polityczną, były rozwolnione w swych częściach i nie jednoczyły się, chyba dla formy.

Temi krokami postępował do upadku naród, którego następcy smutnych doczekali się skutków. Przed śmiercią Augusta III. króla, przy końcu października, gdy czas zwykły trybunału koronnego reasumpcyi nadchodził w Piotrkowie, i strony — przeciwne sobie — gotowały się do utrzymania przy funkcyi deputackiej, zbrojną nawet ręką, swych przyjaciół, aliści wieść przyniesiona z Drezna o śmierci królewskiej 1763 r. zuchwałość w zapędach wstrzymała.

## Panowanie Stanisława Augusta IV.

Tron polski po śmierci Augusta III. wakał miesiąc jedenastć. Po śmierci Elżbiety carowej rosyjskiej a potem Piotra III. cara wstąpiła na tron Katarzyna II. Gdy poseł francuski w Rosyi Breteuil przekładał jćj interesowanie się wspólne z dworem swoim, względem przyszłćj elekcji króla polskiego, odpowiedziała: „Iż to była słabość polityki jćj poprzedników, że dopuścili wpływ Francyi do interesów polskich. Widzisz WP., rzekła, położenie mego państwa; a ztąd sądzić możesz, iż do mnie należy stanowić tego króla, którego ta Rzeczpospolita ma przyjąć.“ „Jeżeli, odpowiedział, W. C. Mość uważasz to z geograficznego położenia, tedyby łatwo temu wierzyć można; ale jeżeli z wpływu ogólnego w Europie, który ma Francya, tedy nadawać króla mocą w Polsce, byłoby to przyczyną wojen decydujących o panowaniu.“

Z obcych do korony kandydatów był syn elektora saskiego, człowiek słabego zdrowia. Kajzerling, podówczas ambasador rosyjski, rozpoczął intrygi, oświadczając Polakom,



iż już czas przerwać sukcesą domu saskiego, i sądził go być niebezpiecznym dla ich wolności; a z przychylną chęcią radził im, aby z samychże Polaków był kto pretendentem do korony. Powszechne więc życzenie padło na Jana Branickiego, hetmana W. L., męża z majątku, rodziny, wziętości i patriotyzmu znakomitego, prócz wielu dóbr Białegostoku dziedzica, a to tem więcej, że w ciągu życia chlubnymi wślawił się czynami, a najszczególniej za panowania Augusta II., kiedy uwolnił Polskę od naprzykrzających się wówczas i uciążliwych Sasów w kraju. Ale Kajzerling ostrzegł niektóre osoby poufnie, że Poniatowski będzie królem. To uwiadomienie rozgniewało różnych panów, a zadziwiło szlachtę.

Imperatorowa dawała na wolę przyjęcie tronu polskiego, bądź księciu Adamowi Czartoryskiemu, bądź kuzynowi jego hrabiemu Poniatowskiemu; lecz pierwszy odmówił. Poniatowski miał prócz tego, drugiego współkonkurenta; był to hrabia Ogiński, dziedzic dóbr wielkich i człowiek talentów niepospolitych. Nieprzyjacielem nawet domu Czartoryskich nie mieszał go do swoich uraz. Za udaniem się i za radą Osterna, ministra duńskiego w Rosyi, człowieka rozumu przebiegłego, Ogiński starając się miejsce Poniatowskiego zająć, udał się do Petersburga do imperatorowej. Prowadzenie tej intrygi wymagało kilkutygodniowego czasu, a prawa mieć chcieli, aby sejmiki po prowincjach jak najprędzej zebrać się mogły, bo po nich miał nastąpić sejm konwokacyjny. Posłami rosyjskimi byli hrabia Karól Kajzerling i książę Mikołaj Repnin — od dworu wiedeńskiego ministremznaczony był Mersy, człowiek, który wprzód zwiedził dwory europejskie i przemieszkiał trzy lata na dworze petersburskim, i z niego po powrocie swoim powziął taką nienawiść, z jaką cnotliwi cudzoziemcy powracają.

Syn elektora, kandydat do tronu, umarł.

Partya Branickich okrzyknęła Jana Branickiego królem, z tem dołożeniem, iż chociażby się przyszło Moskwie opierać, tedy swego nie odstąpią.

Do woli Katarzyny II. w obraniu Poniatowskiego przy-

chylił się Fryderyk II. król pruski, dla czego w 1764 zawarte między temi dworami zostało przymierze odporne. Wśród tego Turcyja jeszcze obojętna i zdradzona; Tatarzy krymscy wstrzymani; Austria i Francya w zatrudnieniach.

W Warszawie dla zbliżającego się sejmu, znajdowały się wojska rosyjskie, pruskie i polskie, tudzież prócz tych przybyłe z hetmanem węgierskie i tatarskie, w obowiązku służby hetmańskiej będące; wszystko to jednak podówczas zostawało w spokojności. Polacy gdy posłali delegacyą do posła rosyjskiego Repnina z żądaniem, aby wojska rosyjskie ustąpiły, odpowiedział, iż wcześniej o to trzeba się było starać. Kiedy nikt jeszcze z kandydatów nie podał się wyraźnie do elekcji na króla, Stanisław Lubomirski, podstoli koronny, oświadczył prymasowi po objedzie, na którym się znajdował, swoje żądanie. Prymas odpowiedział, iż to żądanie jest wolne.

Przybył też i książę Radziwiłł do Warszawy, część wojska swojego zostawił w drodze, a w 600 koni wjechał do tego miasta. Było ono rosyjskiem wojskiem opasane. W tem na zgromadzeniu patriotów, stawiał się komendant Tatarów litewskich i oświadczył hetmanowi wielkiemu, iż przepędził dzień cały przebrany za wieśniaka w obozie wojsk rosyjskich, zważył ich stanowiska, i że postanowił albo zginąć, albo przymusić ich broń złożyć. Mokronowski porównyując stan rzeczy wyraził swoje zdanie oświadczając, iż partya wspierana piętnasto tysiącami ludzi zbrojnych i wyćwiczonych, ma w swojej mocy miasto i wszystkie okolice, gdy druga ledwie trzy tysiące ludzi ma zebranych, między którymi tylko Tatarzy litewscy posiadający niejaki o wojnie wyobrażenie, a reszta złożona z wojsk domowych, nowozaciężnych, dawnych straż zamkowych, którzy od urodzenia wojny nieznają; dołożył nawet, że gdyby nawet pomyślność jaka wypadła z tej popędliwości, na nicby się więcej nie przydała, jak chyba na wprowadzenie nowych wojsk rosyjskich i pruskich do Polski, coby było nieszczęściem dla ojczyzny; a więc że jedyny środek pozostaje, nierozpoczynać sejmu, dopóki tylko wojska rosyjskie były w kraju.“ Strona przeciwna ostrzeżona o tem



przedsięwzięciu przełożyła hetmanowi, że jeżeli być królem nie jest jego życzeniem, tedy powinien się łączyć z tymi, z którymi był tak blisko związany. Branicki odpowiedział: „że nieobstawał tylko przy wykonaniu praw, że nie był osobistym nieprzyjacielem niczym, i że chce pełnić swoją powinność.“

Sejm konwokacyjny był poprzedzony uniwersałem przez księcia prymasa Władysława Łubieńskiego, w dniu 7go maja 1764 roku, w którym właśnie miało być otwarcie sejmiku rzezonego.

Rosyjscy od świtu stali uszykowani pod miastem. Pięćset grenadyerów było pod bronią na dziedzińcu posła rosyjskiego; pułki kawalerii napłynęły rynek; warty i sztyldwachy porozstawiane były po wszystkich poprzecznych ulicach. Książę Poniatowski był eskortowany kompanią gwardii i przeszło dwoma tysiącami ludzi zbrojnych. Izba senatorska, poselska i cały zamek napelniony był ich wojskiem. Jedni żołnierze byli przy drzwiach, drudzy przy galeryach, a nawet byli na ławkach przeznaczonych dla posłów. W tak mocnym obwarowaniu utrzymywali, że sejm był wolnym, zapraszali posłów do wnijścia. Przyjaciele ich zaręczali, iż nie popełnią żadnego gwałtu, i że ci wszyscy żołnierze byli tylko dla bezpieczeństwa księcia Poniatowskiego.

W owym zgromadzeniu, na którym nie rachowano jak ośmiu senatorów z pięciudziesięciu znajdujących się w Warszawie, stary Małachowski marszałek poprzedzających sejmów miał sejm zagać. Delegacya, która była wyznaczona, przysłała od niego z uwiadomieniem, iż wkrótce przybędzie. Mokronowski udał się do aktów publicznych; sam przeszedł liczne wojsko, które otaczało izbę sejmową; a w zamku, gdzie ich było najwięcej, spisawszy wszystkich, zaniósł manifest przeciw temu, co prawo wzbraniało, a przemoc utrzymać chciała. Skończywszy to, przeszedł jeszcze raz przez ten tłum żołnierzy, szukał Małachowskiego dla sprowadzenia go na sejm. Jakoż marszałek sejmowy wchodząc do zgromadzenia wstrzymał się; a mając w ręku laskę, znak swojej godno-

ści, trzymał ją spuszczoną. Mokronowski stanąwszy w swoim miejscu, jako poseł, mówił do niego podniósłszy głos: Roztropne przewidzenie 22 senatorów i 45 posłów, wskazało nam, że nie powinniśmy długo układać spraw publicznych; oto jest ich manifest, proszę więc nie podnosić laski, póki tylko wojska rosyjskie otaczać nas nie przestaną. Wstrzymuje przeto czynność sejmiku. Na te słowa żołnierze przytomni w sali dobywają pałaszów i porywają się na Mokronowskiego. Każdy w tym zgiewku uzbraja się na własną obronę, a ten tumult zajmował sienie, schody, dziedzińiec i ulice; wszystko stanęło uzbrojone. Miasto całe w niepowinności i spodziewaniu rozlania krwi było przejęte strachem. Odgłos nagły iż miano zabić Mokronowskiego przeszedł aż do pałacu hetmana. Radziwiłł porwawszy broń, zwołując swoich przyjaciół, leciał go bronić, albo się za niego zemścić; ale obywatele uważając zamiar Radziwiłła za popędliwy, wstrzymali go. Wtedy gdy drzwi sali były zamknięte, zdawało się, iż to nastąpiło; albo żeby Mokronowski nie był posilkowany, albo żeby się z bojaźni posłowie nie rozpierzchnęli, a tym sposobem żeby sejm nie był zerwany. Wszyscy znaczniejsi tej partii przekładali mu jak najusilniej, aby się wstrzymał w izbie sejmowej, z oświadczeniem, iż go od napaści żołnierzy chcą bronić.

Gdy się ten hałas uspokoił, Mokronowski który najpierwszy był dobył pałasza do swojej obrony, pierwszy go schował, a w tym momencie milczenia postrzegłszy u posłów kokardy, rzekł: „Mości panowie! jesteście wysłani od waszej ojczyzny, a przyodziewacie znak jednej rodziny.“ Odezwał się później stary Małachowski stanąwszy w pośrodku izby: „Ponieważ wolności pozbawieni jesteśmy, ja biorę moją laskę, którą nie przedź podniosę, aż jak rzeczpospolita uwolniona będzie od wszystkich napaści.“ Nowy wszczynają się hałas; sto głosów woła o podniesienie laski, Mokronowski głosem mocniej wzniesionym mówi: „Mości marszałku, nie możesz zagać sejmiku w przytomności tych rosyjskich żołnierzy, którzy zastępują miejsce naszych braci.“ Na te słowa wszyscy



żołnierze z dobytą bronią powtórnie wpadają na niego. Jedni z galeryi usiłują go dosięgnąć, drudzy w pośród tłumu przebić, a ci którzy go osłaniali, nie będąc dłużej w stanie opierać się wołali: „Mokronowski odwołaj coś powiedział, gdyż nie jesteśmy w stanie bronić cię dłużej, zginiesz pewnie.“ Załamawszy ręce i poglądając na nich spokojnie, odpowiedział: „Uderzcie, umrę wolnym, i za wolność!“ Napastnicy zdziwieni opuścili ręce. Ale gdy cała okropność tego postępu żadnego wrażenia na duszy nie uczyniła, jak tylko żądanie przedśmierci, stronnicy przeciwni zadrżeli, wspomniawszy, iż wpływ ich na zawsze obrzydzonym zostanie, gdyby był splamiony zabójstwem tak gorliwego obywatela, tak słusznie poważanego, którego śmierć odkryła ich gwałtowność całej Europie.

Gdy odzywano się do marszałka, wołając, aby złożył łaskę, gdy jęj podnieść nie chce — mąż ten ośmdziesięcioletni niewzruszony w pośród zgiełku mówił: „Odetnijcie mi rękę, albo odbierzcie mi życie, jestem marszałkiem obranym przez lud wolny, nie mogę być z tego stopnia usunięty, jak od ludu wolnego.“ Chce wyjść; okrażają go, nie dopuszczają mu przejścia. Mokronowski widząc wstrzymanego gwałtownie woła: „Mości Panowie! szanujcie tego starca, dozwólcie mu wyjść, jeżeli chcecie ofiary, macie mnie; czcicie wiek jego i cnotę.“ A wysunawszy z pomiędzy tych, którzy go ścisnęli, rzuca się w tamtę zgraję, przymusza do ustąpienia i tym sposobem wyprowadza marszałka ku drzwiom, żołnierze bronią wyjścia, ale ich dowódcy dają znak do wolnego przechodu. Mokronowski stanawszy we drzwiach, obraca się do zgromadzenia mówiąc: „Wasi sprzymierzeńcy, gdy ujrzą marszałka powracającego z łaską zabiją go.“ Jeden więc z przywódców ofiaruje się odprowadzić; a gdy przechodził ku pałacowi hetmana, całe miasto widząc z łaską powracającego marszałka, mniemało, iż sejm był zerwany. Izba posłów zostawała w zadumieniu, pomieszanu i milczeniu. Odwaga dwóch ludzi zniszczyła te straszące przygotowania.

Podług dawnego zwyczaju sejm w samą rzecz zdawał

się być zerwanym; i chociaż wszyscy przytomni posłowie powodowali się przywodzącą partią, jednak w ten moment ośmiu z nich oddaliło się ze zgromadzenia, reszta innych pogrążoną została w smutnym zatrwożeniu. Niespokojność o to, co się dalej dzieć będzie zaprzętnęła skrycie wszystkich umysły. Bano się zgwałcić dawnego zwyczaju, który od dzieciństwa przywykli uważać wszyscy, za najważniejsze prawidła nienaruszenia wolności, której miłość ojczyzny używała z taką gorliwością. Nakoniec elekt Poniatowski mówił do posłów, iż powinni być pierwsi do dawania kresów na obranie nowego marszałka; mianowali więc ks. Adama Czartoryskiego; potem patrioci chcieli się oddalić z Warszawy, ale Rosjanie zamknęli miasto do wyjazdu, unikając zawsze najmniejszej bitwy. Wszelako po umowie z ambasadorem rosyjskim, hetman Branicki z swoją partią i z całym dworem wyjechał z Warszawy. Inni patrioci podobnie wyjechawszy, w odległości niejakię rozlokowali się koło tego miasta. Tym sposobem po oddaleniu się znacznej części ze stolicy, sejm, który się miał składać blisko ze trzechset posłów, nie miał więcę jak osiemdziesiąt. Hetmanowi wielkiemu została odjęta władza, a zdano ją ks. Augustowi Czartoryskiemu; z reszty wojska polskiego i rosyjskiego co zostało w Warszawie, jedna część poszła pod komendę niejakię Branickiego, a druga pod Repnina.

Sejm postąpiwszy sobie surowo z wielkim hetmanem, większję jeszcze mocy użył przeciwko księciu Radziwiłłowi. Uznał on konfederacyą litewską za prawną, bo się zbrojnie zbierała dla odjęcia mu dóbr. Potocki wojewoda kijowski, który hetmanowi Branickiemu przyrzekł był, iż się doń przyłączy z swoim wojskiem nadwornym, okazało się, iż go tylko uwodził. Branicki hetman, Białegostoku dziedzic, z małą częścią wojska, nie widząc się być wspomaganym przez obiecywane od niektórych patriotów posiłki, zaczął uchodzić przed Repinem i Branickim, a przeszedłszy Wisłę pod Sandomierzem, gdy się widział być doścignionym przez Rosjan, przez Mokronowskiego będącego z nim wybawiony, bo ten



wstrzymał ich i odpędził; schronił się dalej Branicki ku granicom węgierskim. Książę zaś Radziwiłł znajdował się w Białej o 14 mil od Warszawy. Obaj nie widzieli od obcych państw wsparcia, tedy jeden z nich t. j. Radziwiłł, mając tylko trzy tysiące ludzi swoich i nieco artyleryi, nakłonił się do ugody, gdyż konfederacya odsądziła go była od wszelkiej godności, a dobra jego wskazała na konfiskatę. Przyjaciele księcia podobnie uznani za wywołanych. Radziwiłł posłał do Berlina do króla pruskiego, jako skoligacony z dworem pruskim, żądając wsparcia jego. Król dał mu odpowiedź, aby się tymczasem zachował w pokoju, gdy na teraz nie może go wspierać przeciw jego nieprzyjaciółom. Radziwiłł ścigany przez Rosyan, przez Dniepr przepłynął się do Turczyczyzny pod protekcją sultana.

Sejm tymczasem kontynuował się. Na tym sejmie uchwalono, aby rzeczy wojskowe ekonomiczne i sprawiedliwości, większością głosów decydowane i uchwalone były. Rzeczpospolita przyznała tytuł cesarski cesarzowej rosyjskiej, królewski królowi pruskiemu, za co posłowie rosyjscy i pruski podali uroczyste zrzeczenie się wszelkich do krajów rzplitej pretensyi. Podana potém była nota od dyssydentów, w której przywodzili żądanie, aby im były przywrócone dawniejsze przywileje; ale stary Kajzerling widząc w tém trudności zachodzące oznajmił, iż przedmiotem głównym ma być elekcya, której inne okoliczności powinny ustąpić.

Przed elekcją Mokronowski udał się do króla pruskiego zapraszając na tron księcia Henryka brata królewskiego. Król téj propozycji nie przyjął. Podoski referendarz przychylny domowi saskiemu, imieniem Polaków, będąc w Dreźnie, życzył, aby kto z książąt saskich był obrany królem. Porta ottomańska przeciwiała się obraniu Poniatowskiego. Wśród tego Fryderyk II. król pruski nauczał nas, iż wraz z Rosyą obowiązał się nie dopuszczać, aby tron był dziedzicznym w Polsce, a królem żeby obrano Piastę, a mianowicie Stanisława Poniatowskiego stolnika litewskiego; nakoniec dawał protekcją dyssydentom, to jest uzbrajał ich przeciw rzplitej.

Historia nigdy nie potrafi wystawić dosyć żywo wykonania i okropnych skutków rzeczzonego zamysłu. Zdawałoby się, że to byłoby nad siły najniesłuszniejszej polityki wymyśleć układ niesprawiedliwości i gwałtów taki, jakiego obraz przedstawiała Polska przez następne lata.

Dwór petersburski życzył sobie króla, któremuby jego wsparcie koniecznym było, którego ku niemu i wdzięczność i bojaźń wiązała. Żaden z możnych panów polskich nie odpowiadał w tém jego życzeniom, i żaden z tych, którzy związki mieli z obcymi krajami; bo wypadało mu takiego mieć królem polskim, któryby przez wyniesienie swoje był celem możnych zazdrości i przymuszony licznych obawiać się nieprzyjaciół.

Wszystkie warunki pożądane przez dwór rzeczony znalazły się w Stanisławie Auguście, panu młodym, słodkim, uczonym, urodziwym, z przymiotami, które miłość partykularnej jedną osobie. Osobiście znany carowej w Petersburgu, i osobiście do niej przywiązany. Mógł się spodziewać ten książę, tylą przyzdobiony przymiotami, iż z czasem wszystkich umysły zjednaćby potrafił; lecz Rosyanie wysilili się na to, aby je od niego oddalić na zawsze, aby go wpływu zbawiennego pozbawić. Książę chciał być i sobą, są tego pewne dowody, iż ten młody pan sprzeciwiał się wejściu Rosyan i wszelkiemu gwałtowi podczas swojej elekcji, korony nawet w tym przypadku rzec się był gotowy. Pokryto gorliwością o jego bezpieczeństwo krok zdradliwy, i tu jeszcze okazana nad królem i Polską przemoc, płaszczem się przychylności i przyjaźni przyodziła.

Na sejmie elekcyjnym, którego marszałkiem był Józef Sosnowski pisarz W. X. L. r. 1764 dnia 7 września, Stanisław Poniatowski został obrany królem; dnia 13 września zaprzysiął *pacta conventa*. Dwór wiedeński czynił był królowi polskiemu jakąś nadzieję ożenienia się z arcyksiężniczką austriacką.

Król w czasie sejmu starał się zamienić projekt w prawo, aby większością wotów, pomnożenie wojska i podniesienie



podatków nastąpiło; ale ta propozycja znalazła sprzeciwienie się w posłach. Repnin też ambasador rosyjski oświadczył, iż dwór jego nie dopuści w Polsce, ani powiększenia wojska, ani nowych podatków, a na domiar żądał imieniem swojej monarchini, aby materje sejmowe jednomyślnością były traktowane. Ażeby to poprzeć, sześć tysięcy rosyjskich podsta-piło pod Warszawę, którzy byli przeznaczeni do pustosze-nia dóbr tych, co byli przeciwni ich postanowieniom. Król mimo tego zdawał się pierwój narażać na stratę korony, aniżeli chcieć odstąpić od swego wniosku; zupełnej przeto przeciwności a ztąd i wzajemnej nienawiści zostawał z Repni-nem, tak iż skutkiem tego Rosyanie odebrali rozkaz rozło-kować się w dobrach królewskich. Król szukając dalej wspar-cia, starał się aby oznajmiono Turkom, iż Rosyanie utrzymują wojska swoje w królestwie jako wieczny garnizon w kraju zawojowanym, a dla straszenia obywateli, w mieście stołe-czném, w czasie sejmu utrzymują wojsko, chcąc swoje za-bezpieczyć wpływy do panowania. Ta nagła niechęć i sprze-ciwianie się króla imperatorowej, okazywały stałość sprzeczną z jego charakterem — a do téj zachęcali go jego bracia przedstawiając pochlebne projekta aliansu z domem austrya-ckim, a témsamém nadzieję otrzymania od niego pomocy.

Tymczasem Repnin w początkach sejmu odebrał rozkaz od imperatorowej umiarkować żądania na stronę dyssydentów. Jakoż w czasie, w którym chciał ułożyć się z Sołtykiem bi-skupem krakowskim, co do bezskuteczności praw nowych, posłał referendarza Podoskiego z projektem ugodzenia się względem tego, co się ścierało do religii. Nadzieja, że da się przywrócić spokojność w rzplitej przez podaną niejaką sposobność pogodzenia interesu tak niebezpiecznego, była najważniejszą pobudką Podoskiemu, dla ukrycia koresponden-cyi między biskupem a ambasadorem rosyjskim. Ułożyli oni, iż dyssydenci mogli dostąpić urzędów po prowincjach, z wy-łączeniem tych, które składały magistratury na zawsze trwałe; nadto że mogli być obierani deputatami, w liczbie dwóch, na najwyższy trybunał. Król sam okazywał gorliwość dla

honoru rzplitej, aby ta zasługa nie przy samym biskupie krakowskim została.

Na czas więc krótki zdawała się Polska być przywró-coną do spokojności, gdy w momencie nadeszłe nowe roz-kazy z Rosyi odmieniły zupełnie postać rzeczy. Imperatorowa dowiedziała się z gniewem o śmiałych niektórych przedsię-wzięciach króla. Wyrzucała mu głośno, iż interes, podług niej, polityczny, poczytał za religijny. Ta kobiéta śmiała w przedsięwzięciach i sztuczna w układach, pracowała nad pomnożeniem kłopotów rządu. Przekładała ona swojej radzie owo sprzeciwienie się, którego doznała w Polsce, jako uszczer-bek powagi religii greckiej, jako prześladowanie uporne; i za nie z pobożności i z interesu państwa zemścić się chciała. Tym końcem w zabobonności poddanych znalazła sposób po-łączenia wspólnego interesu z interesem polityki.

Przeznaczenie zdawało się w tym samym czasie usuwać wszystkie trudności dla téj monarchini względem wpływu do interesów Polski. Turcy uwiadomieni byli o uciemżaniu Polaków przez Rosyan, usilnie starali się o wyjście ich z Polski, ale sami doznawali okropnych nieszczęść. Częste trzęsienia ziemi powywracały wszystkie publiczne budowle w Konstantynopolu. To miasto przedstawiało tylko kupy gru-zów; ziemia przeszło trzy miesiące nie mogła pozostać w nie-ruchomości. Powstał przestrach pomnożony publicznem nieu-kontentowaniem. Wszystkie starania ministrów tureckich dą-żyły do utrzymania porządku między ludem burzliwym, który na to nieszczęście zapatrywał się jako na widomy znak kary Bożej na rząd ówczesny. Sultán z żałością był przymuszo-nym otworzyć swoje skarby, dla wystawienia łazien, meczet-ów i wszystkich budowli publicznych. Starania jego o inte-resa zewnętrzne były przez czas niejaki zaniedbane; a carowa widziała się być wolną na ten raz od niespokojności, którą dawniej uwaga dywanu w niej sprawiała.

W czasie sejmu zaczętego roku 1776 dnia 6. Octobra, którego marszałkiem był Celestyn Czaplic, imperatorowa oświadczyła, iż interes dyssydentów poprze siłą 40,000 woj-





ska, a Repnin odebrał rozkaz bez granic do użycia tego, coby tylko ku pomyślności ich interesu ściągało się. Minister pruski znajdujący się w czasie sejmu, z mniejszym pozorem tenże sam interes utrzymywał; ale zawsze w swoich układach fałszywy i chytry pod pokrywką uczciwości, z jednej strony wzbudzał xięcia Repnina do postępów we wszystkiem gwałtownych, z drugiej zaś strony zapewniał biskupów i ich najbardziej fanatycznych stronników, iż jego król nie będzie bynajmniej obrażony ich sprzeciwianiem się. Za naleganiem xięcia Repnina prawo roku 1764 ustanowione, większością wotów zniesione, a przeciwienie się jednego posła za ważne uznane. Co do interesu dyssydentów, chociaż niektóre wolności były im nadane, ale oni nie byli z tego kontenci i woliliby (jak mówili) być zupełnie zagrzebanymi, niżeli na wpół wyniesionymi. Koniec więc tego sejmu żadnej stronie nie sprawił ukontentowania — a Repnin pogroził takowym czynnościom. Król z umiarkowaniem i roztropnością postępował. Nareszcie sejm r. 1766 słuchał żądań dyssydentów; pozwalała na te, które sprawiedliwość, prawo i rozsądna tolerancja doradzały; odrzucała te, których ustanowiony porządek wewnętrzny nie dopuszcza we wszystkich krajach, i nadaje wolność sumienia obrzędowi z warunkiem też wolność zapewniającym; zostawia nienaruszoną granicę, wszędy będącą między panującą a tolerowanymi religiami, wyłącza tylko ich sektatorów od posiadania dostojenstw najwyższych.

Bardzo mało do dziś dnia jest krajów innem prawidłem w tej mierze rządzących się; ale umiarkowane kroki sejmu 1766 uznane były w Petersburgu za niedostateczne. Od tego momentu xiąże Repnin, ambasador rosyjski w Warszawie, postawił się na stopniu Vice Reja. W Polsce uzbroidy dyssydentów pod hasłem konfederacji, którzy wsparci licznym wydziałem wojska rosyjskiego domagali się uczestnictwa władzy publicznej, wtenczas gdy ją zdradzili. Jednakże ani zamach bronięcia ich otwarcie, ani deklaracye nieco obojętne króla pruskiego, ani groźna duma xięcia Repnina, nie zdawały się być dostateczne do przyspieszenia skutku tych wiel-

kich zamysłów. Król, jego familia, jego partya szemrali na upadającą opiekę, której ulegali, pragnąc przywrócenia nieco dzielności zgromadzeniom narodu.

Niektóre roztropne ustawy raziły opiekunów, którzy się obawiali, żeby nie stracić powolności pod opieką zostających. Nie długo jednak trwali w tej obojętności. Sejm ten pod konfederacją będący, od dwóch lat trwający, zakończony został. Nieukontentowani dyssydenci z poprzedniego sejmu za poduszczeniem Rosyi, udają się do xięcia Radziwiłła, ogłosił go ze wszystkiego, proponując mu, iż do całości przez tę potencję przywróconym zostanie, przez którą był obdarty, byleby podjął się być marszałkiem konfederacji. Radziwiłł odrzucił ten projekt, przestając raczej na losie pomiernym, niżeli stając się naczelnikiem strony nienawistnej znacznej liczbie współobywatelów, którzyby to za rokosz uważali. W tym także czasie referendarz Podoski poufały Repnina, uwiadomiony o gniewie imperatorowej, powziętym przeciwko królowi z postępu poprzedniego sejmu, udaje się na prowincję z propozycją detronizowania króla; ukazuje listy xięcia Repnina, w których tenże wyraża, aby Podoskiemu, co tylko powie, wiara we wszystkiem dana była i że przyszedł czas, w którym carowa ten nowy rząd zniszczyć pragnie, a dogodny podług swęj woli ustanowić, a wraz zemścić się na królu, i żałuje, że go sama wybrała, zwłaszcza, że zawiódł oczekiwanie całego narodu.

Najgorliwsi obywatele dali się uwieść obietnicom, których spełnienia życzyli sobie; nie wątpili oni, iż imperatorowa, która nieustannie mówiła o sprawiedliwości, o wspaniałości i miłości rodzaju ludzkiego, poznawszy już, ile to razy Polacy byli zdradzeni, przybliżyła się naostatek do ludu wolnego, nadając mu rząd i jego niepodległość. Im bardziej mu okazywała swoją potęgę przeciwko narodowi bezbronnemu, tém bardziej oni przyświadczały, iż jęj było zamiarem rozrządzać powtórnie tronem.

Z drugiej strony ta monarchini odsyłając królowi wiele listów, które odbierała, nie otwierając ich nawet, kazała mu



powiedzieć, iż życzeniem jój jest, aby dyssydenci jakim bądź sposobem mieli uskutecznione swoje żądania; gdyż w przeciwnym razie uzna go winnym i odpowiedzialnym, i że powrót do jój dobroczynności zawisł szczególnie od tego uznania. Tym więc sposobem dopuściła tworzyć się nową konfederacyę z malkontentów, którzy usiłowali całe królestwo wzburzyć przeciw królowi, ujmowanemu obietnicą powrotu do łaski, jeżeli ziszczy jój żądania. Wszystkie te intryki wspierały się na przeciwnych sobie środkach; niepodobna było w tej sieci uniknąć skutków zamieszania.

Ażeby się zamiary ziszczyły, weszło 40,000 Rosyan do Polski bez żadnej przeszkody, zajęli stanowiska najkorzystniejsze; założyli magazyny na czas długi; oddziały znaczne z jednej do drugiej prowincyi były oznaczone, i tym sposobem cały naród został w podległości roku 1767.

Dyssydenci, za wdaniem się Rosyi, uczynili konfederacyę i posłali deputowanych do króla; ale ten nieuznając ich konfederacyi za prawną, nie dał im audyencyi; za pogrożeniem jednak Repnina przyjął ich, ale jako deputowanych od zgromadzenia, nie zaś od konfederacyi dyssydentów. Żądaniem ich było, aby był sejm zgromadzony extraordinaryjny, któryby im przywrócił ich prawa. Zwłaszcza Podoski, którego zamiarem było detronizować króla, starał się usilnie o to. Repnin tymczasem imieniem monarchini wydał deklaracyę, pełną wyrazów przychylności i dobrych życzeń dla Polaków; wnijście wojsk wystawił jako utrzymanie bezpieczeństwa ludzkości, a chęć swojej monarchini jako szczególne wsparcie słabszych przeciwko przemocy, a témsamém aby obywatelów jednych przeciwko drugim powstrzymać i niepotrzebnego przelewu krwi oszczędzić! Dodał jeszcze w tej deklaracyi, iż monarchini jego zaręcza za całość Polski, i że żaden pokój nie mógłby nastąpić, jak tylko na tych zasadach. A jakby nie dość było na tém oświadczeniu jego pani, po tyle razy uchybioném w dotrzymaniu przyrzeczeń, przyłączył list Panina, ministra poufałego imperatorowej, który zapraszał Polaków tych, którzy przecie mieli w jakim względzie swoją ojczyznę i wolność,

aby się łączyli do przywrócenia praw swoich. I król pruski przez ministra swego zlecił podobną do pierwszych wydać deklaracyę, przez którą radził Polakom zgromadzić się na sejm extraordinaryjny dla ogólnego zaspokojenia. Ażeby przędzją dopiąć skutku, wysłańcy rosyjscy rozjechali się po wszystkich prowincyach z listem hrabiego Panina i z deklaracyą imperatorowej przedrukowaną w językach francuzkim, niemieckim, łacińskim i polskim. Dwóch pułkowników będących przy ambasadorze z miasta do miasta przejeżdżając się, otwarcie mówili o detronizacyi króla, nie mówiąc o nim jak tylko ze wzgardą. Referendarz Podoski wznieca w kraju malkontentów tych samych, którzy Rosyi nie ufali, przeświadczać ich o pewnej obietnicy. Nienawiść przeciwko Czartoryskim, nadzieja zemsty, ukontentowanie widzieć upokorzoną fakcyą, której pomyślność tyle wznieciła niechęci i bojaźni, pociągnęła do tych zamysłów znaczną część szlachty. Gdy zamiar detronizowania króla nie znajdował się ani w deklaracyi imperatorowej, ani w liście Panina, to niektórzy ludzie z uprzedzenia mniemali, iż tego zamilczenia wyciągała polityka; a Podoski obiecywał im detronizacyę w imieniu Repnina.

Polska więc pomimo tylu powodów nieufności, doznanych przykrości i bojaźni, z niebaczną nieostrożnością poruciła się swoim nieprzyjaciołom. Wszyscy znaczniejsi z nalegania Repnina zjechali się do Warszawy. Biskupi: krakowski, kamieniecki, wojewoda kijowski, marszałek wielki Mniszech, wielki podskarbi Wessel, strażnik lit. Pociąg, kuchmistrz w. kor. Wielochurski, dla układu z posłem rosyjskim o detronizacyę. Warszawa napełniona była przybyłymi, dwór zaś zupełnie opuszczony. Król znienawidzony w kraju, bez żadnego aliansu w Europie, bez pomocy, bez pieniędzy sam zostawał w pałacu, a z dwóch braci składał się cały dwór jego. Gdy się potem plan (działłość) konfederacyi ukazał, a wielu dostrzegło w nim nie po swojej chęci wytknięte powody, Repnin zaś postrzegł z tego nieukontentowanych, rozgniewany zalecił, aby nikt z Warszawy nie wyjechał, póki się wszystko podług jego woli nie spełni. W zgromadzeniu pewnym,



w którym Repnin znajdował się, Potocki, wojewoda kijowski, z temi do niego odezwał się słowy: „Weź od nas tego robaka solitera, który nas gryzie;“ Repnin odpowiedział: „na wszystko czego żądać będziecie w imieniu narodu skonfederowanego pozwolę!“ Za pomocą tych wyrazów ułożono być w jednomyślności, aby postępować w układach do tych zamiarów. Tymczasem przyszedł z Petersburga rozkaz, aby marszałkiem tej konfederacji obrano księcia Radziwiłła. Wszyscy przystali na ten ukaz absolutny; wielu z nich zatem rozjechało się po prowincjach dla formowania osobnych konfederacji, któreby łączyły się do generalnej, a miejsce jej oznaczyli w miasteczku Radomiu, 15 mil od Warszawy odległym. Król chociaż był zagrożony odjęciem korony, okazywał stałość, której się niespodziewano z jego charakteru; twierdzono jednak, iż te jego przeciwienie się projektom Rosyi było zmyślane i że tej stałości używał za maskę, którą się pokrywał przed narodem; ale te jakby tylko gwałtowność dochodziła swego stopnia, zaniechałby sztuk swoich dla ustąpienia przemocy. W dzień oznaczony przez króla zgromadzenie senatu okazało się małe, albowiem wielu senatorów na jego wezwanie stawić się nie chciało. Znajdujący się zaś u księcia Repnina twierdzili, iż z strony senatu i króla, żądania dyssydentów i przywrócenie księcia Radziwiłła nie doznawały żadnych trudności.

Tymczasem przedź jak w przeciągu ośmiu dni, więcej jak sześćdziesiąt szlachty dało słowo malkontentom z przyłączeniem swoich podpisów. Repnin zaniósł do króla przysłane mu listy podpisów, które odebrał z prowincyi, a okazując mu je rzekł: „Widzisz dostatecznie, iż jestem twoim panem: twoja korona nie utrzyma się, póki się nie zniży.“

Książę Radziwiłł znajdujący się w Dreznie, proszony listami imieniem imperatorowej pisany, na usilne naleganie przybył do Gdańska, z kąd był eskortowanym przez rosyjskich kozaków z kompanii pułkownika Karra. W przejeździe swoim wszędzie widział ślady swego prześladowania i zniszczenia dóbr swoich. Dostatki jego, które w czasie pokoju były zgromadzone, za-

brane do tego stopnia, iż w czasie przejazdu i noclegu na najpotrzebniejszych brakowało mu wygodach; ale przyjęcie z którym go powitano w Litwie nadgrodziło mu wszystkie straty i nieszczęścia. Za przyjazdem do Wilna dnia 3. Czerwca, duchowieństwo, szlachta, magistrat cały i lud wyszedł przeciwko niemu. Wjechał do miasta otoczony dwoma tysiącami szlachty, przy okrzykach całego miasta, odgłosie dzwonów, (a co tę rewolucję czyniło dziwniejszą) przy huku armat rosyjskich. Wszyscy w tém zdarzeniu, przybycie księcia, poczytali za powrót trwałego pokoju i wolności; gdy przeciwnie się stało i jak się okazało następnie, powrót tego pana stał się początkiem jego niewoli. Po podpisaniu konfederacji książę Radziwiłł udał się do Białegostoku, do hetmana Branickiego, od którego uprzejmie był przyjęty. Pomimo tego hetman ten, cnotliwy weteran, który radami swemi wspierał w młodości Radziwiłła, niechciał się powierzyć tej dziwnej rewolucyi, której był świadkiem. Przeciąg wieku więcej ośmdziesiąt lat nauczył go niedowierzać wszystkim podejściu rosyjskim, dla czego wstrzymywał się przystąpić do tej konfederacyi. Książę Radziwiłł obrany będąc marszałkiem udał się do Radomia, a hetman Branicki ku Warszawie z wiernymi przyjaciółmi zawsze nieufający naturalnym ojezyny swojej nieprzyjaciółom. Repnin wzywał go do Warszawy dla ułożenia się względem dalszych rzpltej postępów; ale Branicki był ostrożnym, aby w ostatnim terminie swojej starości przez postępek nieostrożny nie przyćmić lustru całego swojego życia. Zmamiony tylu podejściami książę Karól Radziwiłł, a najgłówniejszy przeciwnik Rosyi, wygnany, błakający się za granicą, ogołocony ze wszystkiego, zaraz na początku nowego panowania, staje się najważniejszą podporą tej tajemniczój konfederacyi. X. Repnin głaszcze go wszelkimi sposoby, sprowadza do Radomia, ogłasza marszałkiem tego związku; pułkownik rosyjski Igelstrom otacza go wiernymi rozkazów swoich sprawcami, których nazywał eskortą, pilnuje go obecnie, wchodzi zuchwale na wszystkie jego konferencye, i niedopuszcza do domu jego przystępu żadnej osobie podejrzanej Rosyi. Pułko-



wnik Karr osadza żołnierzem wszystkie domy, rychtuje armaty przeciwko powszechnemu zgromadzeniu i wszelkim schadzkom.

Zjazd w Radomiu gdy się dopełnił, na pierwszym zgromadzeniu pułkownik rosyjski, który towarzyszył xięciu Radziwiłłowi, podał do podpisu akt imperatorowej, żądając, aby jednomyślnością był przyjęty imieniem całego narodu. Pretensye dyssydentów były w niem umieszczone, wyznania wierności dla króla były odrzucone, i gwarancya imperatorowej żądana.

Gdy rzeczy w takowym stanie były, xiąże Repnin nakazuje zwołanie sejmiku extraordinaryjnego w Warszawie; a łącząc do gwałtu urąganie, domaga się wysłania wielkiego poselstwa do imperatorowej za jej ojcowską staranność. Nadaremnie takowe postęпки otwierają oczy konfederatom, którzy już byli usidleni; większa z nich liczba chciała się ucieczką ratować, ale wszystkie szlaki były przecięte; gniew swój każdy połknąć musiał. Z liczby skonfederowanych wielu temu chciało się przeciwzić, ale pułkownik rosyjski sześciu posłów mając sobie assekurowanych (taka liczba, która się zaprzedała z zgromadzenia 88.), naglił ich do podpisywania aktu z tém oświadczeniem, iż ci, którzyby się temu przeciwili, będą traktowani jako burzyciele publicznej spokojności. Ta nieszczęsna konfederacya Radomska proponowana od ambasadora rosyjskiego, a zarazem przyjęta 1767 r., była wspólnictwem magnatów polskich, którzy za cel mieli, iż, jeżeliby detronizacya skuteczną być nie mogła, żeby króla wzięść w arystokratyczną kuratelę.

Król z początku Moskwie przeciwny, siedzieć musiał cicho i poprzestać projektów oddalających Rosyą od wpływów na sprawy polskie. Tak się też stało; łatwiej było królowi trafić do serca imperatorowej, i pozwolić na to, co partya, zguby jego pragnąca podpisała, niżeli wystawić się na szereg nieszczęśliwości i ostatnią swych nieprzyjaciół pogardę. Zuchwałość i nieroztropność wpadły w te doły, które sobie same wykopały; lecz zemsta nigdy uspokoić się nie może, tylko

wtenczas, kiedy nieszczęściem własnem cały naród zarazić potrafi.

Niektórzy wynaleźli sposób wyjechania; a z tych część udała się do Warszawy do Repnina, żądając, aby tron wakującym był deklarowany; ale on okazał im listy ze dworu, zalecające dobre obchodzenie się z królem; wreszcie oświadczył, iż ten projekt byłby niegodziwym i kryminalnym, zalecając im powrót do Radomia, gdzie nastąpiły wymuszone podpisy. Wysłana potem została delegacya do króla z żądaniem sejmiku extraordinaryjnego względem zaspokojenia pretensyi dyssydentów. Z insynuacyi Repnina wyszły powtórne uniwersały od króla na sejm, względem ustanowienia nowego rządu, a wtedy król obawiając się już o utratę korony, przedsięwziął oddać się woli Rosyi; a gdy mu niektórzy przedstawiali, iż takowy występki przywiedzie go do zguby, odpowiedział: „Iż ponieważ cała Polska poddaje się pod protekcyę Rosyi, on nie może się ostać w przeciwności dwom narodom.“

Konfederaci zawstydzeni, odosobnieni z poddania się nieroztropnego zdradzie, (po tylekroć doświadczonój), starali się o powiększenie swojej liczby dla okazania większego znaczenia swego związku, i mocy sprzeciwienia się. Hetman Braniccki zawsze sprzeciwiał się. Stałość jego przykładu była jedyną cnotą, którą mógł swoim współobywatelom okazać. Biskup krakowski będąc pierwszym senatorem po śmierci prymasa, uczynił akces do konfederacyi z ostrzeżeniem obrony praw i całości ojczyzny z niedopuszczeniem zbytecznych żądań dyssydentów.

Zdało się potem przenieść zgromadzenie Repninowi do Warszawy; przydano 80 konsyliarzów marszałkowi konfederacyi.

Książę Radziwiłł przybywszy do Warszawy i mając audyencyą u króla, rzekł do niego: „Ta sama ręka, która W. K. Mość ukoronowała, i która mnie ogłosiła nieprzyjacielem ojczyzny, tu mnie przyprowadza, będzie to (jak się spodziewam) sposobnością, iż się stać mogę przyjemnym w o-



czach W. K. Mości.“ Król odpowiedział: „Familia W. X. Mości miała sobie za regułę być wierną swoim królom, a ja sam widziałem W. X. Mość w tych sentymentach względem poprzednika mego króla; oczekuję więc tego od W. X. Mości.“ Xiaże rzekł: „Kiedy byli równymi obywatelami, byli sobie przyjaciółmi; i żądał, aby ta przyjaźń nadal utrzymać się mogła.“ Xiaże mówił: „Mogęż téj szczerzej wierzyć mowie?“ Król bez odpowiedzi uściskał go, a Radziwiłł odszedł.

Nadchodzącego sejmku zgromadzenie poprzedziły zwykłe rosyjskie uciążliwości; wszędy ich bagnety robiły sejmiki; cała Polska miała postać narodu podbitego, z którym jak zwycięzcy obchodzili się. Instrukcyje dane na sejm posłom przez xięcia Repnina nie zostały wszystkie przyjęte. Chciał on, aby prawa ustanowione, które mu się niepodobały, były zniesione, a żądania dyssydentów podług sprawiedliwości aby były przyjęte, nakoniec powiedziano, aby gwarancya praw ustanowić się mających, była żadaną od imperatorowej. Tym końcem ambasador Repnin imieniem swojej monarchini rozpiął listy cyrkularne do prowincyi, z przydaniem im tych instrukcyi; a ułożył wraz z królem listę tych wszystkich, których życzył mieć posłami obranych. Było wtedy obowiązkiem, iż ci, którzy byli w związku konfederacyi, najpierwsze mieli prawo być obranymi posłami; wielu z tych, którzy się znajdowali w Radomiu, a którzy widzieli się być zdradzonymi, nie zostało jednak nadal roztropniejszymi. Dalej Repnin i król ułożyli nową listę ludzi młodych bez doświadczenia, i po których spodziewać się można było, iż po stracie swoich fortun i majątków łatwo się ująć dali.

Branicki hetman rozpiął z swojej strony do wszystkich sejmików, to co mu miłość ojczyzny dyktowała; i chociaż już był w tym wieku, w którym nie myślał tylko o śmierci, pamiętał jednak ostrzedz współobywateli, iż nowe prawa miały się stanowić pod wieczną gwarancyą rosyjską; iż to wszystko co by się uchwaliło pod tą gwarancyą, z wielkąby trudnością do odmienienia kiedyś być mogło. Zaklinał więc imieniem cnotliwego z charakteru obywatela, aby obierani

byli na posłów ludzie świetli, patryoci i nieporuszonej stałości. To samo biskup krakowski zalecał. Ale rosyjscy inaczej rozrządzili. Mieli oni baczność, i uzbrojeni pilnowali, aby pod ich okiem obiór posłów następował. Zaniesione były w kancelaryach urzędowych o tę gwałtowność i przemoc przez cnotliwych obywateli protestacye, ale x. Repnin chcąc zatrzeć wszystkie ślady z akt publicznych, kazał karty powydziierać, właśnie jakby te akta same mogły go tylko o jego gwałtowność przeświadczać, i jakby prawo natury niepodległe wszystkim formom legalnym, nie było w każdym czasie dostateczne do zrobienia słusznego odwołania. Na sejmikach przed-sejmowych, gdy dwóch oficerów rosyjskich od Repnina było przysyłanych z listem do Kamieńca zapewniającym dla rzplitej protekcyą imperatorowej, gdy ci niedopuszczani i wypychani byli, w tym tumultcie upadł list na ziemię i był zdeptany. Repnin to sprzeciwienie się szlachty duchowi narodowemu nie przypisał, ale niechęci domu Potockich; a od-tąd Potoccy i inni przeciwni zamiarom rosyjskim zaczęli być prześladowanymi od wojsk rosyjskich. Repnin bez radzenia się potem króla, ministrów i rady konfederacyi, porozysłał rozkazy absolutne, oświadczać się wyraźnie, iż za przybyciem posłów nauczy ich, jak mają mówić podług jego woli. Biskupa krakowskiego dobra kazał pustoszyć, sprzęty jego publicznie sprzedawać; konie zaś najdzielniejsze kazawszy zabrać, ekwipażem jego najpiękniejszym wjeżdżał do Warszawy. Jaki to człowiek był, którego imperatorowa rosyjska obrała na prawodawcę dla rzplitej! Gdy niektórzy z Po-jaków pod pozorem przywiązania do Rosyi, przekładali Repninowi jego postępki, iż obce potencye ująłby się o to mogły, on im ukazywał listy Panina, ministra z Petersburga, który żądał, aby wypełnił to, co jest zlecono. Panin zaś zewnętrzne interesa brał na siebie.

Biskup krakowski nieprzestawał zachęcać obywateli do patryotyzmu utrzymania się, i cnotliwych postępów, przez które ojczyźnie mogli dać wsparcie. Ale jakże ten człowiek mógł miłość stateczną ojczyzny i odwagę na wzór innych po-



rzędnych rzplitych, w ten lud wmówić, który od stu lat w bezrządzie i rozróżnieniu zostawał! . . .

Krasiński, biskup kamieniecki, myślał o zachowaniu ojczyzny w sposobach wcale przeciwnych. Dom ten, jako i wiele innych famillii polskich, szcycący się pochodzeniem z znakomitych w ojczyźnie przodków, szukał w każdym zdarzeniu okazania, o dobro narodu gorliwość; familia ta usprawiedliwiała ciągle sentymenta czynów swoich. Pomieniony biskup w młodości swojej był przymuszony od rodziców przyjąć stan duchowny i w tym wieku przywiązał się do króla Stanisława Leszczyńskiego, w tę właśnie porę, kiedy go fortuna nieszczęściem obarczyła. Był on stryjem młodej polki, z którą książę Karól saski ożenił się. Przez długi czas niechciał biskup wchodzić do interesów publicznych; a mniemania jego zawsze roztropne najmniej nie okazywały wątpliwości o chęciach jego patryotycznych. Kiedy szło o ważne okoliczności, od nich on uchylać zdawał się, niełącząc się ani do nieprzyjaciół swojej ojczyzny, ani do jej obrońców. Postępki jednak jego okazywały go być poczciwym i był nim w istocie, ale charakteru był bojaźliwego, co z słabości naturalnej organów pochodziło; umysł wszakże miał stały, i dla tego w przedsięwzięciach swoich i zamiarach enotliwych nieodmieniał się, ale zawsze był ostrożnym. Udał się on był do Radomia, dla uważania jakim kształtem iść rzeczy miały; a widząc we wszystkim podejście, mówił konfederatom, iż nie było innego sposobu, tylko chcąc z nich wydobyć się, należało być posłusznym, i że im większe następowało złe, tém więcej nastroczało się sposobów. Z Radomia udał się do dóbr swoich niezbyt odległych od granicy tureckiej, a spodziewając się rabunków nieprzyjacielskich, znaczną część dochodów z nich schronił u baszy tureckiego w Chocimiu. W kapitule swojej miał kanonika Ormianina, nazywającego się Ankiewicz, ten człowiek umiał języki wschodnie a najdoskonalej po turecku; posłał go więc do Konstantynopola z opisem dostatecznym o przedsięwzięciach rosyjskich. Przestrzegał Portę o projekcie imperatorowej, wzburzenia wszystkich Greków; odkrył kore-

spondencyą, którą Repnin utrzymywał w niektórych Porty prowincjach; wyjawiał drogę, przez którą udawali się wysłańcy rosyjscy do Montenegro. Krasiński oczekiwał na odpowiedź z Konstantynopola, dla ułożenia całego projektu. Na listy pisane do biskupa krakowskiego, zapraszające go do Warszawy, odpisał: „Do traktowania w interesie rosyjskim nie można przystąpić, chyba mocą broni. Dowcip rozumu Waszjej Xięcej Mości nie oświeci ich w tém obłąkaniu polityki, a stałość nie im imponować nie może. Przytomni tam będziecie podobni do owych cnotliwych senatorów dawnego Rzymu, którzy na rozwalinach swojej ojczyzny, odziali się płaszczami purpurowymi, i zasiadłszy przy drzwiach swoich domów, oczekiwali tam z szanowną spokojnością napadów barbarzyńskich; drzę o W. X. M. i nad losem, który go czeka. Jeżeli W. X. M. uznasz za dobre zrobić mię męczennikiem, gotów jestem z nim złączyć się; ale jeżeli mogę służyć memu krajowi użyteczniej niż przez ofiarę mego życia, nie poczytaj W. X. M. za złe, jeżelibym przy niem nie stanął.“

Gdy obydwu ci biskupi w jednej chęci ratowania ojczyzny przeciwnemi szli drogami, Podoski zostawszy prymasem zgodniejszy dostrzegał sposób. Podług niego ani stałość opinii, ani moc broni nie mogła ocalić rzplitej. Naród rozdzielony, rozbrojony i napadnięty, nie był w stanie prędkiego oparcia się, a przeto w skutku mógł być omylonym. Utrzymywał on, iż niepodobna aby z czasem z wydarzenia przez przemyśl, czujność i talenta złego poprawić nie można, aby z swoich ruin budowa podźwignąć się nie dała. Jakoż chociaż wszystkie plany jego następnie bezskutecznie znikły, widział się on jednak przez swoją godność nową przeznaczonymi przewodniczyć w prawodawstwie, do którego przystępowano. Podchlebiał sobie, iż pomimo wad, które tyrania rosyjska mieszała do konstytucji, możnaby jeszcze za pomocą niej krajowi przywrócić spokojność i pomoc w pomyślniejszej chwili. Gdy w tym czasie odebrał bullę z Rzymu i stał się pierwszym w senacie, postrzegano z satysfakcją, iż widząc wszystkich swoich nieprzyjaciół obowiązanych dać mu hom-



magium, żadnej ztąd nieokazywał próżności, ani zemsty. Wykonał potem przysięgę w przytomności króla, nieczyniąc mu żadnego podziękowania, i umieścił się w pałacu saskim, oświadczając zawsze wdzięczność dla tego dworu i zachowując związki, które z nim utrzymywał. Kilku dniami przed rozpoczęciem sejmku, zaprosiwszy do siebie wszystkich biskupów, przełożył im, aby materya o dessydentach, jako i inne, traktowana była jak należy; bo jeżeli Polacy nie są w stanie wypędzić rosyjskich, należy aby się im poddali; ktokolwiekby zaś obstawał przy swoim uporze, będzie tego żałował. Każdy z biskupów zdawał się w szczególności być zdeterminowanym, że będzie wywiezionym na Syberią. Prymas dając się słyszeć z swoim zdaniem, zdawał się unikać tego przedsięwzięcia. Dniem przed rozpoczęciem sejmku, jeden z konfederatów, który ważył się głos podnieść, wyprowadzony został na środku ulicy z swego pojazdu, i wypędzony ze stolicy. Zgromadzenie prawodawcze otoczone było wewnątrz i zewnątrz żołnierstwem. Potomkowie Polaków, niegdyś tak strasznych Moskalom, byli oblężeni w świątyni swoich obrad. Żołnierz rosyjski, baterye z armat służyły za odgłos tych dziwnych uspokoićieli rzplitej. W takowym rzeczy stanie wezwano prawodawców do przyjęcia potwierdzenia rozkazu generała rosyjskiego. Nastąpił wreszcie dzień fatalny sejmku, wszyscy posłowie udali się do pałacu x. Radziwiłła, wszedł tam niespodziewanie i nuncyusz papieżki, ukazał breve papieżkie x. Radziwiłłowi, napominał wiernych przeciwko dyssydentom, a wszyscy przy obronie wiary, umrzeć oświadczyli się; udał się potem do prymasa. Repnin ostrzeżony o tém, przybiega do x. Radziwiłła, oświadcza protekcją imperatorowej rosyjskiej, jej chęci życziwe dla Polski i zapewnienia w niewłaczaniu panującej religii. Ku południowi, poprzędzony król senatorami, ministrami i posłami, udawszy się wprzód do kościoła, przyszedł potem do izby senatorskiej i oświadczył przystąpienie swoje do konfederacyi.

Biskup krakowski zrobił testament, rozrządził wszystkie domowe interesa, oznaczył wikaryuszów dla rządzenia dyece-

zyą w przypadku, gdyby był wywieziony na Syberią; będąc u siebie tego postanowienia, iż podejmie raczej wygnanie, więzienie i śmierć samą, niżeli się przychyli do tej rewolucyi, która się gotowała. Wyjaśnił on niestosowność i niebezpieczną następność projektu, który przychodził do przeczytania; dowodził, iż posłowie sami obrani z prowincyi nie mieli prawa delegować i poruczać innym władz osobistych sobie powierzonych. Przydał, iż on nieprzeciwiał się do wyznaczenia żądanych komisarzów; ale wypadało, aby ci komisarze zdali sprawę rzplitej z układów, które miały być proponowane; i że bez tego obowiązku, wolność i religia zależałyby od tych komisarzy. Sprzeciwiał się on także traktatom żądanym przez ambasadora rosyjskiego, gdy traktaty nie odnoszą się tylko do wejścia w alians, albo dla zakończenia wojny; i że jedno tylko było żądanie imperatorowej, aby sprawiedliwość była oddana dyssydentom; a dla tego, gdy wypadało wejrzeć w ich zażalenie, sądziłby rzeczą potrzebną naznaczyć komisją. Przypominał królowi przysięgę, którą się obowiązał krew przelać dla obrony wiary i mówił mu, iż to był czas, w którym mógł dać dowód swoich sentymentów i oświadczyć je dla przykładu narodowi.

Rzewuski, wojewoda krakowski, wsparł tę mowę. Był to człowiek prawy, kochający swoją ojczyznę, przyzwyczajony do wszystkich starodawnych zwyczajów rządu, stały w swoich przedsięwzięciach, ale bez ambicyi i okazałości; cnoty jego były bez żadnego blasku. Jego skromność uwłaczała jego chwale, i to dopiero było po doznanych przez niego nieszczęściach, kiedy przypominając ciąg całego życia. Współobywatele mówili o nim, iż był najroztropniejszym człowiekiem w rzplitej. Utrzymywał, iż projekt tak wielkiej wagi, z którego wynikała podległość albo wolność Polski, nie mógł być bez roztrząśnienia podpisanym; przywodził prawo nakazujące, iż wprzód winien być do namyslenia się podanym, odwoływał się do przodków swoich mówiąc: „Iż jeżeli już nie żyją, przykład ich ma nas oświecić, jakby nam postąpić należało. Nie wystawiajmy się, rzekł, na wzgardę, iżeśmy odrodni



przodków naszych synowie, aby nam zniżającym karki nasze pod jarzmo nie powiedziano: Nie, to nie są już Polacy!“ Po głosie wojewody krakowskiego, król solwował tę pierwszą sessyą. Potém oddziały rosyjskie ordynowane były dla pustoszenia dóbr wojewody, i pozostałe reszty majątku po biskupie krakowskim: pieniądze, sprzęty, dobytek i poddani, wszystko to nie było oszczędzane.

Nazajutrz biskup kijowski Załuski na sessyi czytał dwie breve papieżkie, wzywające do obrony religii. Ten biskup słynął swojemi zasługami w literaturze polskiej, dla której kazał przedrukować dawnych lub nieznanych autorów ogłaszać. Zebrał on z wielkiem staraniem i nakładem wszystkie rękopisma, które mogły służyć do dawniej historii północnej, i złączył w bibliotekę liczną i wyborną. Prócz wymienionych senatorów dystygował się także poseł podolski Rzewuski, syn wojewody krakowskiego; mówił on, „iż się bardzo zadziwia, iż płacz i jęk ludu niedochodzi uszów królewskich, i że wszystkie prowincje niezmiernego doznają ucisku.“ Napominał posłów, którzy byli przez samych rosyjskich obrani, wyjaśniając im, jak są uwiedzeni, gdy wyznaczeni od nieprzyjaciół wolności. Co do siebie, mówił, iż był gotowym znieść uciski, niewolę i śmierć samą. Że był wolnie obranym, to dowodem przeciwienie się jego stateczne i sentymenta obywatelów wolnych, w imieniu których był obowiązany mówić.

W wielu innych głosach majestat tronu nie mógł króla ochronić od zarzutów najprzykrzejszych. Dali mu uczuć, jakoby był przyczyną i sprawcą wszystkiego złego, którem rzplita udrgczona była. Wśród tych zarzutów jednomyślnych brat królewski Poniatowski, podkomorzy koronny, w mowie swojej chwalił gorliwość tych, którzy przed nim mówili, a twierdząc się być tkniętym podobną gorliwością, zawsze zmierzał do tego, aby nadmienić o ambasadorze rosyjskim. Zdając się ustępywać ogólnej niespokojności, oświadczył aby projekt był wydrukowany i podług żądania rozdany stanom; przydał iż można doń przyłączyć projekt z zupełną władzą dla komisarzów, upoważniając ich do traktowania z mini-

strami zagranicznymi. Po odpowiedziach na to nieco burzliwych, marszałek oświadczył, iż dla uprzątnienia niespokojności stanów, należało aby projekt był wydrukowany. Radziwiłł wypełniał wszystko z zezwoleniem posępnem, powtarzał to, co mu mówiono, proponowano; ale na najmniejsze zarzuty nie odpowiadał. Król pod pozorem dania czasu do roztrząśnienia ważnych okoliczności, odłożył sessyą do dni sześciu.

Dziwiono się nad przewłoką tak długą, której nie żądano. Zamiar zabrania w areszt wszystkich sprzeciwiających się celniejszych już był powziętym, więc szło tylko o wyczekanie dni kilku na przybycie do Warszawy biskupa kamienieckiego, gdyż chciano także, aby wszyscy byli złączeni w rękę rosyjskich, nimby przyszło do ostateczności, którąby gniew mógł obudzić. Jakoż biskup kamieniecki zbliżając się ku Warszawie nie zbyt przyspieszał swego przyjazdu. Odebrał on już z Konstantynopola pomyślną odpowiedź. Uwiadomiono go, iż zamieszania w Georgii zostały uspokojone, i że Porta nie ma już innego przedsięwzięcia jak chyba poskromić zbytnią władzę Rosyi, którą sobie nad Polską przywłaszczała; następnie, iż żądała też Porta, aby wszystkie wojska rosyjskie wyszły z krajów rzplitej — a że Rosya to przyrzekła, jak tylko sejm ukończonym zostanie; — że Turcy postanowili mocą tę obietnicę wymódl i że gotowiby byli do wojny, jeżeliby ta była potrzebną; chcieli tylko mieć zapewnienie, aby dom austriacki nie był im przeciwny; wreszcie że jeżeliby Polacy łącząc się do wspólnej obrony, dla ochronienia się od narzutu praw od rosyjskich, potrzebowali pieniężnych posiłków — Porta na żądanie kilku senatorów znanych zezwoliłaby na pożyczkę w potrzebie stu tysięcy czerwonych złotych. Tymczasem cały Konstantynopol był napełniony intrygami rosyjskimi; carowa już miała w rękę kopie dostateczne listów i not tego biskupa, na którego Repnin oczekiwał w Warszawie. Repnin tedy zabrał do zamku pryncypalniejszych senatorów, oświadczając im w przytomności króla: iż nieodstąpi od podanego projektu, iż imperatorowa przez wzgląd na rzeczpospolitą chciałaby z nią



dobrze postąpić; i że ma zupełną władzę do traktowania o tём; jeżeliby sobie jednak postąpiono przeciwnie, czego miał przykład dotąd, to byłby przymuszony użyć ostatnich środków.

Ale im więcej wystarczało czasu do roztrząsania projektów, tём bardziej przestrach powiększał się. Sessya, która nastąpiła po upływie dni sześciu, oznaczona przez króla, nieczyniła żadnej nadziei, aby sejm zezwolił na rzeczony projekt; znaleziono bowiem w nich zdradliwie ukryte naruszenie prawa naturalnego przeciwnego traktatom, i fałsze przeciwko zdrowemu rozsądkowi. Jakby to było, mówili, rzeczą niegodziwą i niebezpieczną żądać gwarancyi tych praw, które jeszcze niewiadome były tój potencji, która przywłaszczała sobie władzę nadawania ich. Wyrzucano z gniewem imię wojsk posiłkowych, które Rosya na kraj ich nasłała, a któremi chciała zmusić naród, aby w nim wiecześnie przebywała, dla utrzymania wzmiankowanej gwarancyi. Nakoniec wykryto wszystkie omamiania, pod któremi tyrania ukryć się chciała. Wyjaśniono, iż Polak okazałby się winnym wszystkich nieszczęść swego kraju, gdyby na podobne projekta zezwolił. Smutek i rozpacz obiegły wszystkich serca. Jednakże człowiek godny czasów dawnego Rzymu, Sołtyk, biskup krakowski, ożywia męztwo sejmujących, mówi z równą mocą rozum i powagi; wymowa jego porusza senatorów i posłów, odwaga powraca i opozycja staje się widoczną. „Strzeżcie się, rzekł on, aby to nie był ostatni raz, gdzie wam będzie pozwolono użyć waszych prerogatyw; jeżeli przyjmiecie ten fatalny projekt przez władzę, której używacie ze swojej powagi, wyzujecie się z niej na zawsze. Publiczność cała jest jeszcze w niepewności jak o was sądzić należy, i niewie jeszcze, czy ma was uważać za obywateli wolnych, czyli też za szkodliwych; na co nam się przyda, mówił dalej; utrzymywać sejm ten, namyslać się nad zdaniami, kiedy nam zapowiedziano: *Taka jest wola dworu rosyjskiego*. Ale gdy to wszystko, co się wypełnia pod tym pozorem, wyraźnie przeciwne deklaracyom imperatorowej a to z gwałtownego

postępku jój ambasadora, który uchyla zapewnienia od tój monarchini nam przyręczone, dla tego żądam wysłania deputacyi do x. Repnina, aby go zobligować, iżby powierzył listów kredencyonalnych i plenipotencyi, którą jest upoważniony, czy na mocy ich miał prawo z nami źle postępować: więzić obywateli, niszczyć nasze dobra, zmuszać nasze namyslanie się i nadawać nam prawa.“ Wszyscy posłowie w zgiewku przyjęli tę propozycyą, ale król uprzedzając jego skutek, odłożył sessyą.

Zamiar wzięcia biskupa krakowskiego dotąd odkładany nie był już tajnym; wielu jednak z Polaków nie chciało wierzyć, aby potencya obca chciała użyć tój władzy nad nimi, do czego król sam nie miał prawa ani rzplita, nieprzekonawszy się wprzód o występku, i że gdyby ambasador rosyjski na to się ośmielił, zgwałciłby prawo narodu i prawo majestatyczne. Pomimo tego, że wszystkie przyczyny niewstrzymywały ambasadora, skutek zamiaru dla tego tylko był wstrzymany, aby więcej osób stało się ofiarą niewoli. Im dłużej bowiem biskup krakowski był wolnym, tem sejm więcej nabierał stałości.

Repnin posłał ukazy do swojej komendy do udania się tym traktem, którym spodziewano się przyjazdu biskupa kamienieckiego, aby go mieć pewnym. Jakoż ten właśnie będąc w drodze, wnet zobaczył się eskortowanym przez żołnierstwo rosyjskie, pod pretextem czynienia honorów kasztelanowi kamienieckiemu. Domyślił się zaraz biskup, iż to jego samego miano na oku, i że już był w ręku rosyjskich. Dla unikania więc następstw, o kilkanaście mil od Warszawy, rzuca swoje ekwipaże, przebiera się po strzelecku, udaje się ubocznymi drogami, i w tём przebraniu przebywa oddziały rosyjskie, którymi Warszawa otoczona była i tego samego wieczora na przedmieście Warszawy oddzielone Wisłą (Pragę) przychodzi, w tym samym dniu, w którym porwanie naznaczone było. Żądał tam mieć konferencyą z biskupem krakowskim, który posłał do niego jednego z zaufanych, celem skłonienia go do tego, aby się ukazał w stolicy dla



wzbudzenia przytomnością i stałością swoją większego zapалу tylu pocziwych obywateli. Projekta biskupa kamienieckiego zupełnie były przeciwne; kazał powiedzieć Sołtykowi przez posła poufnego, iż wszystkie sprzeciwiania się były nieużyteczne, iż opierać się na tedy na samą gorliwość i odwagę, nie było to bronić ojczyznę, ale ją gubić, iż należało zachować się wszystkim śmiałym ludziom na lepsze czasy i na pewniejsze okoliczności, oczekiwać jak Turcy mieli się poruszyć, o których przedsięwzięciu był zapewnionym a tymczasem wypadało sejmowi w czynnościach swoich nie ustawać, a zapewniwszy się tylko przynajmniej o jednym pośle śmiałym, któryby protestował przeciwko tym dekretem, uformować potem konfederacyą generalną przez sprzysiężenie się skryte, którego mu posłał plan, według czego każdy powinienby złożyć przysięgę na dochowanie sekretu z niewyjawieniem go nawet osobie najmilszej, a w którejby było także domieszczone, bronić wiary i wolności do utraty życia, byź posłusznym generałom, którzy mieli być obranymi i w żadną zgodę z nieprzyjaciółmi nie wchodzić, dopóki ojczyzna nie była wolną. —

Pomieniony projekt zawierał w sobie przysposobienie się w broń i konie; nadto plan, którym miał być obrany wódz, a przy którym znajdowałyby się najwyższa rada, a wreszcie, iż każdy z sprzysiężonych był obowiązany przystawić jak najwięcej współziomków, ileby można, przekładając im pożytki i potrzeby tej konfederacyi. Przystępujący do niej powinien się być poddać karze śmierci, jeżeliby opisanemu któremu artykułowi uchybił. Hasłem tej konfederacyi było: „Wolność albo śmierć.“

Biskup kamieniecki postanowił u siebie udać się do Wiednia, aby od tamtego dworu otrzymać obietnicę, której Turcy żądali. Żądał po biskupie krakowskim, iżby wybrał z posłów na sejmie najzaufańszych, aby za powrotem swoim do prowincyów związek uprojektowany podpisali i przysięgą stwierdzili, i oświadczył przytém, iż w południowych województwach, już się o tém zapewnił od wszystkiej prawie

szlachty; prosił na ostatek biskupa krakowskiego, aby gorliwość swoją miarkował, i aby tym sposobem zapalczywości rosyjskiej unikając, na czas zemsty się zachował. Biskup krakowski, który w każdym czasie oczekiwał porwania siebie, pomienionych zamiarów skutek powierzył ludziom najpewniejszym. Mąż ten śmiały widział bez zazdrości, iż honor oswobodzenia ojczyzny, podług wszelkiego podobieństwa był komu innemu przeznaczony. Widział z radością, czego się zawsze spodziewał w czasie swego wygnania, że ojczyzna znajdzie obrońców, że rzplita na jego osobie jednej nie polegała, jako uciemężyciele Polski rozumieli.

Przedsięwzięcia swojego iż był stałym, nie żałował mówiąc: „Iż przy swojej dostojności pierwszego senatora powinien być honor polski utrzymać, iż jego wygnanie albo śmierć oznaczyła ostatni termin ucisku jego kraju. Widział z radością, iż biskup kamieniecki przez odmienne cnoty gotował za niego mścicieli; i tak, kiedy uciemężenie było dopełnione, powstanie było już gotowe.“ Pisał do biskupa kamienieckiego: „Postąpiłem już do tego punktu, którego mi honor, prawo i zbawienie ojczyzny dozwoliły, unieść się dalej, byłoby to na naszą hańbę zezwolić. Mogę ustąpić bez zaparcia się siebie samego, i na to zezwolić bez splamienia siebie? Niechaj każdy z nas szuka wsparcia dla ojczyzny w cnotach właściwych swemu charakterowi. Ja żądałbym przez moją stałość utrzymać honor mego kraju i zmusić rosyjskich, aby nie przez inny sposób dopięli swoich projektów, tylko przez tyranią najotwartszą; a złe, które dla mnie przygotowują, jeszcze jakiś przyniesie pożytek. W. Pan zaś czyn to wszystko, co jego roztropność przedsięwzięła, otwierając tym sposobem dalszy postęp cnotom swoim.“

Aby zaś wspierał, ile mógł, projekt biskupa kamienieckiego, porucił protestacyą przeciwko wszystkim czynnościom sejmu w ręce jednego posła śmiałego, mówiąc: „Iż nie wierzył, aby w czasie Jego więzienia współobywatele głos jego jako za zniesiony uważali.“



Już rozporządzenie doszło swego czasu, aby trzech senatorów i posła, których porwanie było ułożone, uskutecznione natychmiast zostało. Rozdzielono wojsko rosyjskie na placach publicznych dla utrzymania w spokojności miasta, którego wzburzenia spodziewano się. Europa nigdy nie zapomni gwałtów, które wypełniono następującej nocy 1767 r. dnia 13 Octobra. Kajetan Sołtyk, biskup krakowski, senator, książę Siewierski, był na wieczery u swego dawnego przyjaciela, hrabiego Mniszcha, marszałka wielkiego. Wiadomość o poruszeniu wojsk rosyjskich ze wszystkich stron była natychmiast doniesiona, i że wszędzie ulice pobliskie były żołnierzami napełnione. Pałac ministra rzplitej był otoczony, brama zatarasowana i szyldwachy przy oknach postawione. Zostało jeszcze łatwe i bezpieczne przejście, a to do domu, przez samych rosyjskich szanowanego, ministra pruskiego. Przybiegają sprzyjający, nalegają na biskupa aby uchodził, wystawiając mu łatwość tego ujęcia i bezpieczeństwo schronienia; ale ucieczka najlepiej zabezpieczona zdawała mu się być niegodną jego. Rosyjscy wchodzą razem przez troje drzwi do miejsca, w którym się znajdował. Biskup wstaje i przybliżając się do komina, wrzuca w ogień papiery ważne, które w spodziewaniu takiego przypadku zawsze miał przy sobie; a obracając się potem do oficera rzekł: „Czy mnie WP. znasz, czy wiesz WP. iż jestem księciem, senatorem i kapłanem?“ Rosyanin mu odpowiedział, iż mu dane były rozkazy aresztować go. Biskup rzekł tonem przyjemnym, iż o ile wiedział, to porwanie miało nastąpić w jego domu, i że zostawił w nim tabakierkę złotą, dla tego, który miał być przeznaczonym do tego komisu. Uściskawszy potem marszałka Mniszcha, który zdawał się być przerażonym i oburzonym, poszedł bez zmieszania się za oficerem rosyjskim. —

Biskup kijowski Józef Załuski obudzony został przez hałas; zastali go klęczącego, trzymającego krucyfiks w rękę. Ten prosząc Boga, aby przyjął ofiarę jego życia, pobłogosławił z płaczem wszystkich swoich ludzi; błagał przytém Boga, aby odpuścił tym, z których rozkazu był aresztowanym.

Wacław Rzewuski, wojewoda krakowski, po niejakiem momencie milczenia rzekł do oficerów rosyjskich: „Przyjąłbym śmierć za łaskę, bo byłaby dla mnie chwalebna; i wolałbym stracić życie z rąk zbójców przy obronie religii i wolności, niż, będąc senatorem, byź aresztowanym, gdyż przez to „znieważony i wzgardzony mój naród.“ Seweryn Rzewuski, syn pierwszego, będąc brany rozumiał, iż to nieszczęście jego było tylko osobiste, pilnie więc przestrzegał, aby nie zmieszał spoczynku ojca swego słabego. —

Wszyscy z osobna, bez służących, byli prowadzeni na drugą stronę Wisły do obozu rosyjskiego. Nazajutrz wieziono ich traktem ku Rosyi pod eskortą blisko dwóch set ludzi, i niepozwolono im ani z sobą mówić, ani żadnej mieć komunikacji. Potém wskazano im z litości mizerne wiejskie mieszkania, które na drodze były więzieniem dla tych szanownych ofiar. Sama naturalna srogość rosyjskich, choćby do niej nie łączyła się zemsta, dosyć by była okrutną względem starców, których sposób życia i dostatki przyzwyczaili do wszelkich wygod; przydano jednakże do tego jeszcze wszelkiego rodzaju nieludzkie postępowanie; odmówiono im nie tylko wsparcia, którego wiek i słabości niektórych wymagały, ale nawet tego, co zwykło być dozwoloném największym kryminalistom. W trakcie ich podróży imperatorowa ofiarowała im wolność, jeżeliby obowiązali się przez pismo nie sprzeciwiać się woli i czynnościom jęj ambasadora. — Ta ofiara była proponowaną każdemu z osobna w ich więzieniach; ale od wszystkich odrzuconą została. Natychmiast więc byli zawiezieni do Smoleńska, gdzie zakazano było mówić o nich, ani wyjawiać ich imion. A ztamtąd, gdy konfederacye wybuchnęły w Polsce, byli zaprowadzeni na Syberyę do Kaługi. Trzech senatorów było delegowanych od króla do Repnina z zapytaniem go o taki postępek. Repnin odpowiedział, iż nie był obowiązany tłómaczyć się tylko swojej monarchini, i że więźniowie nie będą wypuszczeni, póki wszystko podług jego żądania nie uskuteczni się; wreszcie, iż on uwiadomił konfederacyę generalną o pobudkach tego uwięzienia. —



Jakoż był posłał deklaracją do rady konfederacyi, przez którą oskarżał senatorów i posłów rozburzonych, iż przez swoje postęпки uwłoczyli godności imperatorowej, i że starali się wystawić czystość jej intencji podejrzaną. W zgromadzeniu senatorów u króla, kanclerz koronny Zamojski rzekł mu w obec, iż gdy bezpieczeństwo publiczne zostało zgwałcone, on nie może wypełniać swoich obowiązków; a składając pieczęć, rzekł się wszelkich godności. Mąż ten za ostatniego panowania złączony był w zdaniu i układach z Czartoryskimi, w chęci zwalczenia trwającego podówczas bezrządu. Po Zamojskim, utrzymującym się stale przy rzeczeniu się pieczęci, choć z największym ztąd króla nieukontentowaniem, kanclerstwo koronne Borch przyjął. —

W dalszych czynnościach sejm, zagrożony surowością i nieuchronną zemstą Repnina, był przymuszony przystać na oznaczenie komisarzy w liczbie 60. Czternasta z nich dosyć było pod ten czas do ustanowienia prawa za większością głosów ośmiu. Gdy wyznaczonych 60 zasiadło, mieściło się po drugiej stronie ośmiu deputowanych dyssydentów, między którymi był i biskup mohilewski. W przytomności więc: Repnina i prymasa, tudzież posłów angielskiego, pruskiego, szwedzkiego i duńskiego, był traktowany cały interes. Repnin w tém zgromadzeniu na pozór wspinałym, urągał się z szyderstwem z tych komisarzy prawodawców. Jeżeli który z nich przywoził deklaracją imperatorową, on odpowiadając mówił: „Milcz, nie do ciebie ale do mnie należy wiedzieć prawdziwy sens deklaracyi mojej monarchini; nie chcę tłumaczenia ani rozumowania, ale podległości.“ Po ukończonej téj komisyi dnia 19go 9bra ustanowiono na nią, iż wszyscy: szlachta, dyssydenci byli zdolni posiadać godności, urzędy wszystkie, magistratury w równości z szlachtą katolikami, z wyłączeniem godności królewskiej. Uchwalono, iż religia katolicka była zawsze panującą. —

Na sejmie tedy onym 1768 r. z limit przypadłym między prawami kardynalnemi umieszczone artykuły: „Król wolnymi głosami rzplitej zgromadzonej obierany być ma, a suk-

„cesya tronu polskiego ustanowiona ani dopuszczona być może. Liberum veto (to jest nie pozwalam) na sejmach wolnych, to jest *in materiis status* zachowane być powinno i materye *status unanimitate*, to jest jednomyślnością decydowane być mają.“ W materyach *status* domieszczone także prawo: „Nie będzie się godziło na sejmach wolnych, tylko za jednomyślnością pomnażać liczbę wojska rzplitej, ani uchwalać powiększenia lub odmiany podatków. Wszystkie prawa kardynalne nigdy przez nikogo, ani przez konfederacye, ani podczas interregnum, ani przez jednomyślność nie mogą być odmieniane i rozruszane; ktoby więc przeciw tym albo przeciw jednemu z tych postępował, takowy jako nieprzyjaciół ojczyzny ma być poczytany i jako taki ukarany.“ Wspomniane prawa gwarancją x. Repnina zabezpieczone zostały. — Prócz asekuracyi imperatorowej rosyjskiej w roku 1764 danéj na to, iż dla przeznaczenia sobie tytułu całej Rosyi nietylko żadnej pretensyi do zaboru ziem ruskich od Polski pretendować nie będzie, ale owszem wszystkich krajów całość téjże rzeczypopolitej gwarantuje.

Traktatem r. 1768. w artykule II. taż gwarancya ponowiona w słowach: „Z powodu téj umowy, aby wzajemną przyjaźń ugruntować, zgodziły się strony gwarantować jeden drugiemu całość aktualnej ich posesyi ziem, prowincyi i granic, i w samej rzeczy wszystko to sobie tym artykułem najuroczyściej i *sacrosancte* na wieczne czasy gwarantują.

Pomiędzy innemi wyrokami ks. Repnina prawie wszystkimi do obalenia praw dążącemi, był jeden decydujący niewolę Polaków. Rosya przymusiła ich do poddania wiecznej jej gwarancyi (16) praw, wolności prerogatyw, praw osobistych i całej formy rządu. Sejm mniej był liczny, niżeli dawniejsze. Wielu senatorów nie było przytomnych.

Na tém samém zgromadzeniu, które zdawało się znosić cierpliwie przywiązaną hańbę dla tych, którzy téż prawa przyjmowali, wzgarda dla prawodawców nie mogła być oszczędną. Gdy pomimo zmartwienia powszechnego, układ zbioru tego prawa politycznego był czytany, śmiech ogólny dał się



słyszeć po kilkakrotnie; i gdy do niektórych artykułów przystąpiono, posłowie żądali mieć wolność przymówienia się, nie dozwolono im tego. Co do praw cywilnych, jedne z nich przez niedoskonałość lub zupełny niedostatek były ulepszone, drugie nowo ustanowione. Lepszą karność w wojsku wprowadzono. Dla trybunałów przepisy dokładniejsze ustanowiono, wolność postępowania absolutnego panom względem poddaństwa określono, tak iż szlachta nie miała już władzy w swych rękach ich życia i śmierci. Zniesiono opłatę pieniężną za występki kryminalne; zabroniono zajazdów dóbr gwałtownych, i karę za takowe przestępstwa ostro przepisano. Te więc jedyne były ustawy sejmu względem urządzenia wewnętrznego, którym przecie ambasador rosyjski niesprzeciwiał się.

Tak to wydarte były wszystkie wyroki tego sejmu skrepowanego, i takim sposobem ks. Repnin wrócił pokój Polsce! Tak niesłychany gwałt prawodawstwa, porwanie ze stolicy senatorów obudziło czułość obywateli i było hasłem do usiłowania powstania narodu. W tłumie tylu nieszczęść szukano zemsty; i kogoż najpryncypalniej winnym znaleziono? Króla. Za co? za skutki sejmu 1768 r., za gwarancyą. Któż ten sejm udzielał? Rosya. Kto gwarancyi żądał? Rosya. Któż oszukany został? Konfederacya Radomska. W czym ta konfederacya oszukana? Oto w tém, że Rosya nie pomogła króla detronizować. Dla czego Moskwa króla detronizować obiecała? Dla tego, że chciał Polskę wydobyć z pod zależności rosyjskiej; że chciał pokrewnić się z potencją na ówczas Rosyi przeciwną i wesprzeć siłę narodu aliansami sąsiadów. Jakże Moskwa tego zamysłu poprzestała? Oto za przyrzeczeniem królewskim, że będzie żył w bezżeństwie, że Polska z żadnemi obcemi potencjami w alianse wchodzić nie może, że nareszcie król nie będzie się sprzeciwiał panowaniu Rosyi przez jej ambasadorów. — Za cóż malkontenci opierali się projektom rosyjskim na sejmie 1768 r., kiedy je nawet podpisali? Za to, że Rosya nie dotrzymała im słowa, bo zamiast króla detronizować, z nim się pogodziła, a kiedy nie można było z Rosyą nad królem przewodzić, należało i jej i królowi

opierać się. Cóż kiedy zawziętość sprawić może dobrego? Nieukontentowani przewodzcy za pomocą Moskwy chcieli króla detronizować, ale że się im nie udało, sądzono pewnie, iż to była rzecz bardzo obojętna, i dla króla obelżywa. Przeciwnie zażalony król możeby nie był obojętnym względem pierwszych osób kraju, aby ich Moskwa do Kaługi uwiozła, ale że to Moskwa wykonała, zdawało się być, a było w samej rzeczy wielką dla narodu hańbą, przecież jedna ręka i to i tamto skutecznie miała. Gdyby król był Moskwie nie ulegał, któż wie, czyby nie był w Kałudze? A że niektórzy zawiedzeni od Moskwy ulegać jej nie chcieli, poszli do Kaługi. Moskwie albowiem nigdy nie szło tylko o zależność Polski, a Polska przyszła już do tego obojętności stanu, iż spokojnie oczekiwała, kto nią ma rządzić pod zależnością moskiewską, czy arystokraty czy król? Takto koniecznie wypadało, kiedy panowie chcieli zguby króla, król musiał się im bronić, a kiedy zguba i obrona z jednego zagranicznego wypływała źródła, więc nieochybnie wynikła najprzód zależność a potem upadek bytu narodowego.

Gdy więc król ustraszony postępkiem konfederacyi Radomskiej, siedział cicho pod protekcyą Rosyi, malkontenci tę ważną sprawę wytoczyli przed sąd sąsiadów naszych i całej Europy. Dokądże bowiem konfederacyi barscy nie trafili lub trafić przymuszeni nie byli? Dumne pany naradziły barskim konfederatom, aby się mścili na królu i na Moskwie, wtenczas, kiedy już Moskwa porzuciła panów, a przyłączyła się do króla. Repnin i król odebrali wiadomość o niejakiś poruszeniu na Podolu; utrzymywali oni w tym sekret, poprzestali na posłania ordynansów do dwóch kompanii polskich i do niemieckiego regimentu będącego w służbie rozplitanej dla uśmierzenia tegoż poruszenia, i nalegali o ukończenie sejmu. Repnin chciał sobie zjednać chwałę w oczach swojej monarchii, iż ukończył zupełnie to wielkie dzieło, aby odebrał nagrodę za swą mniemaną zasługę, o co starał się w Petersburgu.

Sejm był zakończony dnia 5go Marca, a konfederacya



Radomska rozwiązana została. Stany przed rozłączeniem się swoim prosiły króla, aby się stawili przed imperatorową o uwolnienie porwanych senatorów. Prymas dał się słyszeć w mowie swojej, iż ci więźniowie byli winnymi, ale przydał, iż imperatorowa umiała równie przebaczać jak panować. Wszyscy zaś inni przeciwnie, nic nie mówili o niej, tylko o ofiarach niewinnych gorliwości patriotycznej, które przeto nabyli na zawsze miłości szacunku i wdzięczności od swoich współobywateli. Tymczasem wieść głucha o nowej konfederacji uformowanej w prowincjach południowych rozchodziła się po Warszawie. Nazywano ją Barską i wymieniono naczelników. Odwaga Polaków, którą się odznaczali, przydawała wiele podobieństwa tym wiadomościom o biskupie kamienieckim i o pomocy Turków. Wiele listów odebranych z poczty potwierdzało te wieści, jedni mówili, iż w kompaniach niektórych polskich pokazały się niejaki poruszenia, ztąd, iż checiano wprowadzić do nich lepsze ćwiczenia, inni twierdzili, iż od króla ta była rozgłoszona wiadomość fałszywa, aby dla bezpieczeństwa swego utrzymał wojsko rosyjskie. Wszystkich umysły były w oczekiwaniu nieustannym.

Biskup kamieniecki ścigany od rosyjskich ukrywał się przed nimi, biorąc na siebie profesyą doktora, i wizytując chorych po dworach; potem przestroiwszy się za oficera pruskiego i w podobne mundury ludzi swoich przebrawszy, udał się do Szlązka, aby w cudzym kraju, korespondując z dworem wiedeńskim, skłaniał go tymczasem do neutralności. Co zaś go najwięcej zmartwiło, że układy jego skryte, wcześniej bardzo wyjawiać się zaczęły. Józef Puławski był posłannikiem między dwoma biskupami, krakowskim i kamienieckim, w dniu tym, kiedy ten znajdował się na przedmieściu warszawskim. Puławski od dawnego czasu pałał chęcią oswobodzenia ojczyzny, przedsięwziął jąć się do broni przeciwko tyranii rosyjskiej. Zwierzył się tego przedsięwzięcia wielu panom w Warszawie; zadrżeli niektórzy nad tym układem, nie chcieli się do tego łączyć, ale zachowali sekret. Inni złożyli mu znaczne summy pieniężne, między którymi byli tacy,

którzy oświadczały się podpisać skrypt, żądany przez Turków od kamienieckiego biskupa, zabezpieczający pożyczkę stu tysięcy czerwonych złotych. Staraniem jego było, usprawiedliwić w jakim sposobie naród polski, w tém mniemaniu, iż konfederacja Radomska była przyczyną tylu nieszczęść ojczyzny, wznowić zarazem konfederacyą z tymi samymi marszałkami i z tymi posłami, ale w miejscu wolnem i oddalonym od wojsk obcych. A że to trudno do skutku doprowadzić zdawało się, Puławski uważał brata biskupa kamienieckiego jako człowieka śmiałego i uczciwego obywatela, który, chociaż był miernego majątku, znany ze swojej odwagi do wielkich przedsięwzięć, nigdy nie dał o sobie mniemania, aby albo kiedy zdradził lub kiedy odstąpił od sprawy, i owszem wiadomo było, iż był zawsze determinowany poświęcić dobru ojczyzny swoją opinią i osobisty interes. Puławski wezwał do siebie trzech synów i siostrzenicę na miejsce odległe kilka od Warszawy, gdzie pomimo ich młodości, zwierzył się im przedsięwzięcia swego, wystawił na przyszłość chwałę ich jako wybawicieli ojczyzny, nie krył jednak i nieszczęść, którymi w czasie uchybienia zamiarów podpaść mogli.

Pozegnał się z swoją żoną, a dał synom rozkazy, w jaką stronę udać się mieli. Niespodziewany przyjazd Józefa Puławskiego, starosty wareckiego, i Michała Krasińskiego podkomorzego Rożańskiego do Lwowa na początku Lutego 1768 czynił ich niejako podejrzanymi podówczas tego miasta komendantowi, który sprzyjał królowi. Ztamtąd udali się do Baru, miasta małego na Podolu, o kilka mil od Kamieńca położonego. Za przyjazdem tam w osób osiem konfederatów, powiększyła się ich liczba do trzechset, gdy pod ten czas wojska rosyjskie ściągnięte do Warszawy, utrzymywały sejm w posłuszeństwie. Krasiński, pięciu Puławskich i dwaj inni obywatele podpisali tam najpierwszy akt konfederacji, przez który odnawiali konfederacyą Radomską pod marszałkiem księciem Radziwiłłem. Ten akt w największym sekrecie był utrzymywany. Gdy książę Radziwiłł znajdował się pod władzą rosyjskich, Krasiński więc był na jego miejscu tymcza-



sowo; ale drugim aktem tenże aktualnym marszałkiem konfederacji został, a Puławski marszałkiem wojsk ogłoszony. Manifest ich obszerny zawierał, iż imperatorowa gwarantując na zawsze nowe prawa, odjęła Polakom władzę prawodawczą do ich stanowienia; wzywali na świadectwo wszystkich, iż od tego odsunęci byli, i że ta gwarancja wkładała jarzmo na naród przemocy zagranicznej. Jest rzecz do prawdy podobna, iż gdyby ta konfederacja później odkryła się po wyjściu rosyjskich z kraju, tedy biskup kamieniecki, powróciwszy z zagranicy do kraju, układ tej konfederacji zacząłby od zapewnienia sobie forticy Kamieńca; ale najpierwsze nieszczęście jej wykrycia było, iż ta forteca przed konfederatami zamknięta została. Konfederaci powiększeni do liczby kilku tysięcy śmielszymi coraz być zaczęli. Wydali uniwersały dla zwołania szlachty, dla ściągnięcia wojsk narodowych, dla formowania milicyi krajowej, uwiadomiac o wielkim niebezpieczeństwie rzplitej, wzywając do pospolitego ruszenia przeciwko uciskowi od wojsk rosyjskich. Wysłali deputatów do Turcyi, do Saksonii, i do wszystkich sąsiedzkich baszów; wiadomość powstania tego rozeszła się po całym kraju. Śmiałość przedsięwzięcia tego czyniła większą opinią, aniżeli w rzeczy samój było.

Mówiono o pomocy Francyi, o poruszeniu Tatarów, o gotowości magazynów wojskowych, zebranych od dawnego czasu, o summach wielkich pieniężnych przywiezionych przez nieznanomych. Cuda i polityka złączyły się wraz do tego powszechnego odgłosu. Chęć, z którą słuchano mówiących o tém, ukontentowanie powzięte dla rozgłoszenia tego, sprawiły mniemanie, iż ten zapal wszystkich ogarnie; nadewszystko to cieszyło bardzo wielu, iż ta konfederacja wszczęta była pod hasłem obrony religii, wolności i praw, dla zniszczenia narzuconego jarzma. —

Biskup kamieniecki na pierwszą wiadomość o wszczęciu tej niewczesnej konfederacji, gdy rosyjscy panami byli jeszcze kraju i miast wszystkich, i gdy żaden jeszcze z jego projektów nie był skuteczniony, chciał się odprysiadz

i wszystkiego zaniechać. Uważał on z wielkiem swoim zmartwieniem, iż gdy jego brat obrany był marszałkiem, iż to śmiałe przedsięwzięcie mogło go uczynić podejrzanym ambicji. Żądał on bardziej, aby kto inny posiadający ufnosć z swoich talentów, był do tego użyty. W pierwszym więc poruszeniu swego nieukontentowania postanowił zanieść manifest, nieprzyznawając się do takiego sposobu wzięcia się do broni, i chcąc to podać do wszystkich akt kraju. Ale miłość ojczyzny przemogła w nim gwałtownosć żalu. —

Złorzecząc nieroztropności konfederatów, uważał, iż wszystko byłoby zgubione, gdyby oni byli opuszczeni, i że te usiłowania jako płocze i niezgodne, gdyby się z czasem nie udały, ściągnęłyby za sobą poddaństwo i hańbę; udał się więc do Dreżna, Wersalu i Wiednia, żądając wspaniałości tych dworów, oświecając ich politykę i przekładając im, iż fatalny moment już nastąpił, że szlachta polska mogłaby być wygubioną albo podbitą, jeśliby sama sobie zostawioną była; że Polska stałaby się podległą rosyjskim, jeżeliby jej usiłowania były słabe; byłaby rozdzieloną między sąsiedzkie potęce; że stan terażniejszy nie cierpi żadnej zwłoki, i że jeden moment utracony może spowodzić wielką rewolucyą, której wypadki miałyby wpływ na przeznaczenia państw wszystkich.

Wojska rosyjskie nie atakując konfederatów, pomykały się coraz dla ściśnienia ich i przejęcia komunikacyi z poblizkimi województwami. Puławski tymczasem pomnażał liczbę konfederatów; a przełożywszy im w mowie swojej ucisk i poniżenie od rosyjskich, wzgardę praw religii i wolności narodowej, wzięcie i zaprowadzenie biskupów i senatorów w niewolę, wzbudzał w nich gorliwość i męztwo do oswobodzenia kraju z nieprzyjaciół, a nawet do pokonania ich. Jakoż odtąd konfederaci i rosyjscy wzajemnie następowali na siebie, gdy prócz tego konfederaci z chęcią detronizowania króla wyjawiać się zaczęli. — Mokronowski ze swojej strony uważał tę konfederacyą jako jedno z poruszeń płochych, z którym należało się wstrzymać, gdyż przewidywał



zdrowym rozsądkiem, iż one mogą stać się przyczyną ostatnich nieszczęść ojczyzny. Z tém wszystkiem chcąc się jej bliżej przypatrzeć i do jedności skłonić, udał się wprzód do króla, chcąc z niego wybadać, jak o tym postępkowi myśli. Król niewiedząc zupełnie o wszystkich zamiarach konfederatów, oświadczył, iż nikt bardziej nie życzył jak on oswobodzenia od rosyjskich kraju, który narzuceniem praw przez nich obarczonym został. Żądał więc Mokronowski, aby chcąc traktować z konfederatami, miał imieniem senatu dostateczną do tego plenipotecyą. Przybywszy do konfederatów, miał być natychmiast zabitym przez jednego z ich partyi; ale gdy imię swoje objawił, wstrzymano się z zabójstwem. Mokronowski napisał do dwóch naczelników, iż on się im powierzał na sam honor, bez żadnego innego zakładu, żądając aby w czasie jego poselstwa wstrzymano się z krokami nieprzyjacielskimi. Dwaj marszałkowie byli natenczas rozłączeni, jeden przebiegał Ukrainę a drugi Podole, dla zbierania i złączenia szlachty. Puławski generałowi Mokronowskiemu powiedział, iż wszystkie układy były podejrzliwe, a zdrada doświadczona rosyjskich była przyczyną nieufności. Niedosyć jest, mówił on, postrzegać, iż w ich dialekcie nie masz wyrazów honoru, ale że ma ich poddostatek a łatwych do tłumaczenia się przez kłamstwo i podejście; przydał nam ostatek, iż konfederaci bardzo go dobrze znają, z tego szacunku, który mają dla niego, ale gdy inne w różnych miejscach mają się odkryć konfederacye, wypada więc konieczność ułożyć się z nowymi marszałkami. Gdy dla nastąpić mającej konferencyi imieniem senatu ustałyby kroki nieprzyjacielskie ze strony konfederatów względem rosyjskich, nadeszłe do tych ukazy od Repnina, przywiodłyby do skutku ich zamiar. Korzystał on z bezpieczeństwa, aby atakował w ich stanowiskach siedm regimentów wojska regularnego, i pięć tysięcy Kozaków wysłał przeciwko nim, rozdzielając do Baru, do Winnicy, do Konstantynowa i do Chmielnika, a ci w przechodach swoich czynili wielkie spustoszenia. Konfederaci ostrzeżeni, jeli się wszędzie do obrony, i z wielką wytrzyma-

łością opierali się następującym. W czasie tych potyczek rozgłoszoną fałszywą wiadomość, iż trzej synowie Puławskiego zostali zabici; ojciec na tę nowinę odpowiedział: „Bardzo jestem pewny, że dopełnili powinności swoich. I dalsze na potem dawał rozkazy. Ale to inaczej się pokazało, gdyż jeden z jego synów Kazimierz Puławski w roku 21 wieku swego zaczął odkrywać talenta, które go później wślawiły. W młodości swojej miał on już nieco doświadczenia; szkołą jego było przywiązanie się wprzód do księcia Karóla kurlandzkiego. Zostawał on w pałacu jego przez cały czas w Mitawie, która atakowaną była przez 15,000 Moskali. Najpierwsze sentymenta jego odkryły się w tém, iż wielką nienawiść powziął do uciemężycielów swojej ojczyzny; wyćwiczony zaś w sztuce wojennej, okazał się sposobnym we wszystkich zdarzeniach stawić się mężnie i z roztropnością.

Mokronowski w tymże samym czasie odebrał rozkaz od senatu powrócić do Warszawy. Za powrotem więc swoim powiedział królowi: „Najjaśniejszy Panie! albo W. K. Mość zdradzają, albo mnie W. K. Mość zdradzili; ale bądź w jakim zdarzeniu już mi nie przystoi więcej służyć W. K. Mości.“ Oddaliwszy się więc od dworu, udał się natychmiast do Francji, gdzie kontynuował korespondencyą. Mokronowski w tej nadziei tam udał się, aby dać uczuć królowi francuzkiemu, iż moment decydujący nastąpił. Nie był także bez nadziei, iż skłoni ministra francuzkiego do pomocy tej nieszczęśliwej rzplitej. Król, nie wiedząc, na którą ma się stronę skłonić, któremu acz nienawistne było jarzmo rosyjskie jako i narodowi, zostawał długo w wątpliwości, czyliby się miał złączyć z rosyjskimi.

Ksawery Branicki, pierwszy poufalec carowej i króla, poświęcał się na wszelkie usługi, korzystając z jakiegokolwiek sposobności wznieść się w znaczenie; nakłonił króla już urażonego na stronę rosyjskich. Komissya wojskowa podpisała ordynans do regimentu gwardyi i ułanów, aby się udali walczyć ze swoimi współobywatelami. A tu nie możemy zapomnąć, iż hrabia Miączyński, kasztelan lubelski, będący



w liczbie komissarzów, po przełożeniu nieużyteczném królowi, uchylił się od swego obowiązku, jako i od podpisania ordynansu.

Druga konfederacja uformowała się pod Potockim, pod czaszym litewskim. Jego chęci i jego fortuna równie były znaczące jako i imię. Miał związki z hetmanem Janem Brannickim, który przez niego powierzył mu rozkazy do wszystkich regimentów, aby, łącząc się, jego wykonywali zlecenia. Uprzedził on konfederatów barskich o swym zamiarze, żądając tytułu generał-regimenciarza. I chociaż w pierwszych zgromadzeniach konfederacji przedsięwzięto było strzedz się ambicyi możniejszych familii, Puławski pokrył tę ostrożność; posłał mu imieniem konfederatów rangę, której żądał. Ostrzeżono go, iż regiment wojewody krakowskiego, jednego z porwanych senatorów, miał blisko jego dóbr przechodzić dla złączenia się z wojskiem królewskim, które miało rozkaz spotykać się z konfederatami; stanął przed tymże regimentem z milicją swoją. Na imię Potockiego i na odgłos zemsty za porwanie ich pułkownika, ten regiment z rozkazu hetmana wielkiego poddał się i przysięgę konfederacji wykonał. Potocki widząc się być na czele 1,500 ludzi, powrócił natychmiast do siebie, dla urządzenia domowych interesów, dla umieszczenia żony i dzieci swoich w jakim bezpieczném miejscu, w postanowieniu, nie wprzód powrócić do domu swego, pókiżby ojczyzna nie została wolną. Udał się potem do małego miasteczka Podhajec; a rozlokowawszy tam wojsko swoje, pod zasłoną jego trudnił się formowaniem konfederacji we wszystkich powiatach ziemi halickiej. W tymże samym czasie niejaki Rożeski dnia 23. Kwietnia uformowawszy konfederacją w bliskości Lublina wszedł do miasta, dla wykonania tam przysięgi, wraz z konfederatami. Uwiadomiony o tém pułkownik rosyjski niedaleko od tego miejsca mający komendę, w 500 ludzi podstąpił pod miasto, wszedł na przedmieście, kazał rzucić kilka bomb w miasto, z których gdy pożar powstał, kazał z armat strzelać do tych kartaczami, którzy zbierali się dla ugaszenia ognia. Konfederaci pomimo

małej liczby swojej odstrzelowali się rosyjskim; a na usilne żądanie mieszkańców, którzy spustoszenia miasta obawiali się, wyszli z niego drugą bramą przeciwną téj, od której byli atakowani. Udali się ku Chelmowi dla złączenia się ze szlachtą tamtego powiatu. Ledwo dwa miesiące upłynęło, gdy rosyjscy zaczęli kraj pustoszyć. Prowadzone bagaże przez nich dostały się w ręce konfederatów. Znalezione tam naczynia kościelne katedry krakowskiej, sprzęty kosztowne z herbami wielu znacznych familii, 40,000 w gotowiznie czerwonych złotych, klejnoty i wiele bogatych sprzętów, które prowadzone były do Rosyi. Odtąd wszędzie rosyjscy mieli na baczności, aby konfederatom do uzbrajania się wszelką przeciąć zręczność, zabierając ze wszystkich domów broń i amunicją, gdzieby się tylko znajdowała; i dla tego, ile tylko razy spotykać się przychodziło z rosyjskimi, ustępować musieli, nie znając ani sposobu wojowania, ani potrzebnych zachowując ostrożności. Małe wojsko Potockiego, pod czaszym litewskiego, zupełnie zniesione zostało. Kiedy się Potocki oddał dla zbierania niektórych kompanii polskich, 400 rosyjskich korzystając z niebytności jego, podeszli pod miasto Podhajce, gdzie centralna komenda konfederatów podolskich znajdowała się i opanowali je. Za powrotem swoim chciał tenże atakować te 400 rosyjskich w temże miejscu, ale ci oświadczając się z kapitulacją, ciemnej nocy wyszli z miasta. A gdy potem rozpierzchnęli się Polacy konfederaci, — Potocki napróżno usiłował ich zebrać; rozproszenie stało się ogólne; większa część kompanii polskich opuściła go, zarzucając mu, iż im fałszywe dał ordynanse dla złączenia się z sobą. Następnie więc schronił się z niejaką częścią wierznych sobie za Dniestr, szukając sposobności wciągnąć rosyjskich do zaczepki z Turkami. Jakoż w rzeczy samej był ściągany aż do granicy tureckiej. Pułkownik rosyjski chcąc dopiąć swego, posłał sekretnie umyślnych do baszy chocimskiego i do hospodara do Mołdawii z pieniędzmi, obowiązując ich, iżby mu wydali i konfederatów i Potockiego. Basza za mierną ofiarę dał się ująć; ale hospodar za wierność dotrzy-



maną spodziewając się większej nagrody, posłał do Konstantynopola i list oficera rosyjskiego i powierzenie sekretne, jakie miał dla siebie; a tak konfederaci nie tylko znaleźli schronienie u hospodara, ale przeszli bez przeszkody część znaczną tej prowincyi z bagażami. Do podczaszego Potockiego przyłączył się brat własny jego. Turcy byli im pomocnymi w przeprawie przez Dniestr, dodając swoich promów.

Potocki powróciwszy do Polski napadł z boku na rosyjskich, którzy go ścigali, i znaczną ich część na przeprawie Dniestru wyciął. Utrzymywano w Rosyi i w Warszawie, iż chcąc przywieść rzeczy do powszechnego pokoju w kraju, wypadło zniszczyć konfederacyą barską, usiłującą objąć władzę rzpltej, i inne związki po prowincyach i powiatach będące. W tym celu łączyły się z jednej strony wojska rosyjskie, a z niemi królewskie, przybierające nazwisko reconfederatów; na czele ich był Branicki, ścigający konfederatów. Oczekiwano w Warszawie wiadomości o zupełnem zwycięstwie.

Ale pomimo rozpoczętych nieszcześć w kraju nastawały drugie, które przestachem i bojaźnią zajęły wszystkie umysły mieszkańców prowincyi przyległych granicom Rosyi. Od wschodniej oto strony Polski mieszkał lud rozbójniczy, ze zbiegów z różnych krajów, za zbrodnie od kaźni uszłych złożony, zgromadzony w miejscach niedostępnych blisko porohów rzeki Dniepru. W pierwszych czasach panowania greckiego wyspy te znane były ze schronienia rozbójników, między skałami kryjących się. Wybiegali oni dawniej przy ujściu rzeki Dniepru, brzegami morza czarnego; rabowali wsie i miasta, i nabawiali strachem sam Carogród. Najpierwszem od najdawniejszych czasów u nich było prawem, wyznawać religią grecką, i żadnej nie przyjmować kobiety. Za to przez napływ nowych zbrodniarzy uwieczniali się, jak równie przez znaczną liczbę dzieci, które podczas swoich napadów zabierali i swym sposobem wychowywali. Z tych to wysp zaludnionych hultajami od dwóch wieków, wyszedł naród Kozaków; z liczby których wielu z bogaceni łupami, z łotrów, w chęci społeczeństwa z kobietami osiedli ziemię w równinach

blisko Dniepru; a potem wszedłszy w związki małżeńskie, osiedlili się po miastach polskich, własnością szlachty polskiej będących. Dawniejszych czasów Stefan Batory, król polski, wprowadził tam karność i prawa, które przez długi czas były z pożytkiem obu narodów; ale mieszkańcy porohów podówczas byli zawsze uważani za pierwszych obywateli wśród ludu. Mieli najpierwsze urzędy w wojsku, szczególnież wpływ do rad i wyborów; mieli swego generała czyli hetmana. Z tém wszystkiem panowie polscy i rządcy dóbr królewskich, przywykszy obchodzić się z włościanami jako poddanymi i niewolnikami, niezachowywali różnicy między poddanym i wolnym, i usiłowali Kozaków przywieść do poddaństwa. Wymagali od nich tych samych powinności, które poddańcy polscy znosili. Żydzi, którzy od dawnych czasów ze szlachty polskiej zyski ciągnęli, chcieli korzystać z bogactw tej osady dla swych arend. —

Oburzali się często Kozacy na to poddaństwo uważane za okrucieństwo, i na żydów podwajając w sobie nienawiść tak, iż zdzierstwa stały się przyczyną wytracenia żydów. Wzbranił niekiedy Kozacy wniksca na ziemię własną panom, albo téż ich zabijali. A kiedy za to na ich poskromienie liczniejsze nadchodziły wojska, schronili się za porohy na wyspy swoje. W znacznej potem liczbie tam przesiadując, będąc podbici przez rząd rosyjski przybrali i zachowali nazwisko swoje Zaporozców; od sąsiedzkich zaś narodów od rozbójów, których dopuszczali się na nich Hajdamakami nazwani byli.

Dla stykania się prowincyi polskiej z pomienionymi mieszkańcami rosyjscy przedsięwzięli okrutny zamiar, wytracenia po domach tych ze szlachty, którzy akt konfederacyjny podpisali, wreszcie i tych, którzy go niepodpisywali. Zaporozcy Kozacy, których bojaźń rosyjskich utrzymywała na ich wyspach, uwiadomieni zostali o nadużyciu władzy Polaków na włościanach religii greckiej, a tak podburzeni przeciwko Polakom jako i żydom, wyszli z swoich kryjówek pod komendą Żelaźniaka, herszta swego. —

Okazali ukaz oficerom rosyjskim imperatorowej, (17)



zatwierdzający ich zamiary. Poprzedzani przez misjonarzy ruskich, którzy wszędzie opowiadali jedną ewangelią, przeciw poddaństwu polskiemu wzbudzali się coraz bardziej. Zaporozcy dostarczali im broni; a popi od domu do domu ich zaprowadzali. Wszyscy (którzy nie byli religii greckiej): starcy, kobiety, dzieci, szlachta, służący, księża, rzemieślnicy, żydzi i lutrzy okrutnie zamordowywani byli. Żydzi dla zdzierstw swoich, będąc najbardziej nienawidzianymi, żywcem paleni byli. Ci zbrodniarze pod hasłem wytracenia Lacha i żyda mieli za rozkosz szyderską, wieszać na jednej szubienicy szlachcica, księdza, żyda i psa, powiadając że to jednego jest znaczenia. Ile zaś w różnym sposobie wyrządzano okrucieństw na osobach płci obojga i różnego wieku — ręka wzdryga się określić. Miasteczka, niezliczona liczba domów szlacheckich i karczem po traktach, spłonęły ogniem; zostawało jeszcze jedno miasteczko *Human* Potockiego, wojewody kijowskiego, cokolwiek ufortyfikowane. Znaczna liczba kobiet, dzieci i starców opuszczonych od młodych, którzy byli udali się do konfederacji, obrali dla schronienia się toż miasteczko, w którym znajdowały się wszystkie składy najdroższych rzeczy z przyległych prowincji w depozyt tam złożonych. Generał rosyjski, komendant w blizkich okolicach, uwiadomił sekretnie majora rosyjskiego, iż tam 50 ludzi z końmi znajdowało się do kupna, które mógł z tamtąd wyprowadzić. Zbuntowano prócz tego Kozaków polskich, namawiając iż to od nich zależy, aby ludzie wyznania greckiego do wszelkiej godności rzpltej i do spólnego rządu przypuszczeni byli, umówiony został spisek między hersztami: Żelaźniakiem Zaporozców, a drugim Gągą, Kozaków polskich. Ten stanąwszy pod Humanem, osobiście poznanym został od komendanta milicji Potockiego, wojewody kijowskiego, do którego to miasto należało. Dla żywności ludzi swoich, na której brakło, jak powiadał przez pożar i spustoszenie, prosił o chleb. Otworzono miasto dla przyniesienia pożywienia; hersztowie z Zaporozcami wpadają do niego, każą znosić na plac publiczny wszystkie najdroższe rzeczy i pieniądze, aby swe życie okupywali. Stało

się. Zabójstwo i rabunek powszechny ogarnął całe miasto, 16,000 osób różnego stanu i wieku było zamordowanych; naostatku biskup grecko-ruski wprowadził w tę okolicę obrządku wyznania swego, i tym sposobem inne religie były wyniszczone a panowanie ruskiej wprowadzone. —

Trudno jest wiedzieć dostatecznie o liczbie pozabijanych w prowincjach Ukrainy, i którzy z niej uszli; niektórych przestrach przedstawiał powiększoną liczbę, rachowano do 200,000 osób. Ci, którzy zasiadali w jurydykach dla dochodzenia tego buntu, i których interesem było zmniejszać tego zło czynstwa okropność, nie doszli większej liczby nad 5,000.

Przez ten czas konfederaci wstrzymani przez wojska rosyjskie nie mogli iść ku obronie tych nieszczęśliwych. Potocki po powrocie z Mołdawii wpadł w niebezpieczną słabość, a Puławski w 1,500 ludzi poszedł zbierać rozproszonych po przegranej potyczce. Generałowie rosyjscy i Branicki z nimi złączony, korzystali z tej chwili do podstąpienia pod Bar, miasteczko, którego wzmocnienie najpierwszego ataku wytrzymać nie było zdolne; nieczemne bowiem tylko wały, fosa sucha i opalisadowanie całą składały fortyfikacją. Ksiądz Marek, karmelita, który gorliwość swoją posuwał aż do fanatyzmu, nie mało przyłożył się do utrzymania energii w konfederatach; wystąpił na wał w czasie, gdy rosyjscy uformowali pierwszą baterią, a w świętym zaufaniu, korzystając z momentu nim wystrzał za przyłożeniem lontu miał nastąpić, harmata rozerwaną została. Wszyscy obleżeni za cud to okrzyknęli i wierzyli, iż widzieli rękę pańską uzbrajającą się na ich obronę. —

Ale dalsze usiłowania tego księdza nie miały już tych pomyslnych skutków. Stawienie się jego w pierwszej linii z księżmi ubranymi w komże i kapy, i niosącymi obrazy świętych, znacznym zawodem opłacone zostało. Ksiądz Marek powiedział naówczas konfederatom, iż dla ich niezgod nie dozwoliły nieba skutku błogosławieństwa. Jakoż w istocie przywodzący w tej obronie niebyli z rzeczy, ale z imienia. Ci zaś wszyscy, którzy powinni być pod subordynacją, byli w tém



mniemaniu, iż nikomu posłusznym być nienależało, ale tylko wspólne układy robić ze starszymi. Podobne w czasie oblężenia tego miasta działy się niezgody i poróżnienia, jakie w czasie sejmików bywać zwykły.

Nakoniec po kilku dniach oblężenia, miasto to szturmem wraz z przywódcą konfederatów było wzięte. Konfederaci w liczbie 1,200 okuci w kajdany do Rosyi zapędzeni zostali, a wraz z nimi ksiądz Marek w ręce rosyjskich się dostał. Postać skromna tego czelaka natchnęła lud niejakiemi względami. Generałowie dali rozkaz zabić go. Żołnierze jednak padli przed nim na twarz, prosząc o błogosławieństwo, on im bowiem przepowiadał, iż jego śmierć miała być końcem ich panowania. Zachowali go więc z uszanowaniem, i nieomieszkali opowiadać o cudach w czasie jego niewoli ukazywanych. —

W tym samym czasie Kazimierz Puławski, syn marszałka generalnej konfederacji, był przymuszony z 1,300 ludzi schronić się do klasztoru Berdyczowskiego, gdzie został oblężonym. Puławski bronił się tam przez kilka tygodni; sukces, którego spodziewał się, był zniesiony, a gdy mu odjęta była wszelka nadzieja, generałowie rosyjscy odesłali mu więźniów, którzy nie mogli mu być podejrzanymi; niedostatek żywności przywiódł go do kapitulacji. Prócz jego jednej osoby dotrzymali rosyjscy oblężonym danego słowa, czyniąc ich wolnymi. Wkrótce jednak i jego przyrzeczono uwolnić pod warunkiem, aby znaczniejszych naczelników konfederacji skłonił do poddania się.

Pomimo tylu niepowodzeń formowały się nowe konfederacje w Litwie, na których czele był młody Kossakowski.

Osobny też powstał związek w mieście Zakroczymiu o 10 mil od Warszawy nad Wisłą, i był nieraz postrachem samej Warszawy, a to jeszcze miał szczególniejszego, iż nie raz, walcząc z rosyjskimi, znaczne nad nimi otrzymywał korzyści.

Wspomnionemu związkowi przewodził Zakrzewski, ta to jest ta sama konfederacja, w której później nastąpił układ sprzysiężenia się na porwanie króla. Podobne powstanie nastąpiło w Krakowie, które przyłączyło się do konfederacji barskiej; pomimo wielu sprzyjających królowi przybyli tam

rosyjscy, rozłożyli się niedaleko miasta i oblegli je. W drugiej części kraju na Pobereżu jest miasto Bałta (z jednej strony należące do Besarabii); tam naczelnik Tatarów usiłował wzniecić wojnę Turków przeciwko Rosyi. Konfederaci napastowani od rosyjskich wraz i od Hajdamaków, weszli do Bałty, gdzie Hajdamacy znajdowali się; rosyjscy tam udali się i łatwo wzięwszy to miasteczko, otoczyli Zaporozców, odebrali od nich znaczne zdobycze, a rozpedziwszy ich, jednym pozwolili skryć się na swych wyspach, drugich wzięli w służbę do pułków kozackich. Buntowników zaś chłopów polskich oddali Branickiemu, z których on wielką liczbę wywieszać kazał, 800 do robót publicznych skazał, a połowę zaprowadzono do Lwowa, gdzie gdy trybunał zaczął prawny process, nadszedł rozkaz z Warszawy, aby przerywając badania wskazać na kary winnych bez dalszego wyjaśnienia; wszyscy więc oddani w ręce katowskie bez różnicy podpadli karze śmierci. Tymczasem han tatarski o spaleniu Bałty posłał sultanowi raport w 1768 r., donosząc o zgwałceniu territorium i o przelaniu krwi muzułmańskiej. Zająto się przygotowaniem do wojny z przyczyny zgwałcenia traktatów przez rosyjskich. Te przygotowania zwolniały nieco skutkiem umiarkowańszych postanowień, do czego i rosyjscy już się skłaniać zdawali. Ale gdy się dowiedzieli, że ich minister w Stambule ująć sultana sobie potrafił i że Kraków dostał się w ich ręce, powrócili znowu do przedsięwzięcia śmielszych kroków. Miasto Kraków, opasane murem prostym, wytrzymało sześciodniowe oblężenie; pomoc, której oczekiwało, przez przeciętą komunikacyą nie była dopuszczona; amunicji nie stało i miasto wzięte zostało dnia 18 Sierpnia. Konfederaci w więzach zasłani byli w odległe kraje Rosyi. Gdy dalsze postępy rosyjskich i utrzymywania znacznych wojsk pomimo traktatów w Polsce, doszły przez ciągle udzielane wiadomości do Porty, minister rosyjski do siedmiu więź przez Turków zamknięty został; wywieszono czerwoną chorągiew po wszystkich miastach na znak wojny; a o tém starano się Polskę uwiadomić przez manifest, którym obranie Poniatowskiego królem unieważnione, jako i równie panowanie jego.



Krym Gerej przywołany przez sultana z wygnania i mianowany najwyższym wodzem wojsk, wkroczył do Besarabii; zastał tam pozostałych z konfederacji barskiej 1,500 szlachty, a w końcu roku 1768 wszedł do nowej Serbii. Wiadomość o deklarowanej wojnie sprawiła nie małe pomieszenie w Polsce, gdyż nadzieja Polaków stania się wolnemi i niepodległemi, tłumiona była bojaźnią z wejścia wojsk tureckich do kraju, a przeto skutkami nieszczęśliwemi wynikać ztąd mogącemi.

We własnym kraju nie było miasta wolnego: Krasiński, biskup kamieniecki, osiadł w Cieszynie, dokąd wiele konfederatów zgromadziło się; tam nieoszczędzając pracy i starania swego walczył przeciwko błędom i przesądom niektórym narodu swego, a nie zrażając się przeciwnością, chcąc z anarchii wyprowadzić rozróżnione umysły, pogodzić je starał się, zwłaszcza, gdy się zdarza to, iż w jednym powiecie dwie i trzy konfederacye formowały się.

Pod ten czas Puławski ośmielony, z granic Mołdawii uwiadomił Polaków o zbliżaniu się wojsk tureckich i o powrocie konfederatów do Polski. Od dawna żądał Potocki, podczaszy litewski, objąć władzę, którą miał Puławski nad wojskiem związkowem konfederatów, a to było przyczyną poróżnienia się między nimi. W owym też czasie przybył młody Kazimierz Puławski do konfederatów, obowiązany od Repnina podać propozycyą pokoju, w czém chociaż to na nim było wymuszono, gdy jednak dotrzymał słowa, Potocki wystawił go jako osobę podejrzaną. Puławski zaś Kazimierz chcąc się pokazać jakim był, i chcąc uniknąć tego podejrzenia, wziął od ojca swego nieco wojska i manewrując z niem, przeszedł Dniestr, pobił oddział wojska rosyjskiego, zaopatrzył się w żywność i pieniądze, a przeto przyczynił się do dalszego powodzenia. Następnie ustaliwszy się w znacznej części kraju polskiego w uzyskanych stanowiskach, złączył się wraz z ojcem przeciwko rosyjskim.

Pomiędzy związkami nieroztropnie ułożonemi był jeden, który niepomyślnych skutków i wielu szkód i niepowodzeń

był przyczyną. Książę Radziwiłł opuściwszy Warszawę dnia 13 Marca przybył do Litwy i objął fortecę Nieśwież, która mu była przywróconą; a tam konfederaci postanowili być na czele wojsk swoich. W rzeczy samej książę ten niegodziwie zdradzony, będąc narzędziem nieszczęść w kraju pałał niecierpliwością usprawiedliwienia się i zemsty; ale wszystkie dobra jego były spustoszone, artylerya zabrana, a wojsko rozproszone. Tymczasem rosyjscy o wszystkim uwiadomieni byli. Przyznać zawsze wypada, iż ten pan czasem pozwalając sobie nad zbyt, nie zawsze dostrzegał niebezpieczeństw, w jakim położeniu go stawiały. Znaczna liczba szlachty litewskiej udała się do wzmiankowanej fortecy. Z liczby tych, wielu żądało mieć za dowódcę swego Paca, obywatela imienia znacznego i przezorną roztropność, ale majątku miernego. Równie z nimi ubiegał się do najwyższej władzy młody Kossakowski, który był przyczyną wzburzenia Kurlandyi, i który na pograniczu rosyjskim zapewnił sobie wielu marszałków konfederackich dla robienia powstania we wszystkich powiatach. Podczas tych zabiegów konfederaci w 300 szlachty najznakomitszej w Litwie pod komendą Chomińskiego podstąpili pod fortecę Nieśwież, żądając wniknąć do niej, co gdy im broniono nie było, nadszedł generał rosyjski w 600 ludzi i uwiadomił konfederatów, iż prócz tego 30,000 w prowincyach i okolicach znajduje się wojska. Radziwiłł w tém pomieszeniu uważając, iż nowi rekruci nie byli jeszcze wyćwiczonymi i niedostatek amunicyi ukazywał się, postanowił niepuszczać na los rzeczy. Jakoż rosyjscy powtórnie dostali Nieśwież, jedyną fortecę, która znajdowała się w Litwie. Rozbroili 4000 żołnierzy, których zastali, znaczną z nich część do służby swojej wzięli; którzy zaś służyć nie chcieli, z wzdargą odesłani na te miejsca, z których byli. Nakoniec zmusiwszy wszystką szlachtę przytomną do podpisania niełączenia się do konfederatów, rozproszyli całe zgromadzenie i przymusili Radziwiłła do oddalenia się do dóbr blisko Warszawy położonych.

Rosyjscy używali zwykłych sobie sposobów do uśmierze-



nia zamieszać. Jeśli się najsroższych okrucieństw nad tymi, których jak jeńców pobrali, przez niedotrzymanie nawet wiary w czynionych kapitulacjach. Drewicz, oficer rosyjski, zimną krwią zabijał tych, którzy mu w ręce popadli, używając katowni na nich takięj, jakie w Rosyi są wymyślone na przestępnych lub za takich mianych. Uwiązany do drzewa, kazał srogie zadawać razy. Ten barbarzyńiec, od wielkiej Katarzyny rangą pułkownika w wojsku zaszczycony, znacznej liczbie jeńców, kazawszy każdemu obie poucinać ręce, puszczając ich do błakania się w różne strony; wreszcie nienasycony krwią ludzką, nie z mniejszem nad brańcami pastwił się okrucieństwem jak Żelazniak i Gąta. W spotkaniu się jednak z bronią młodemu Puławskiemu ustępować często był przymuszony.

Przez nieszczęście nieoddzielne od anarchii, wielu z konfederacyi mając w podejrzeniu starego Puławskiego, z przyczyny ojca i synów posądzali, i dla tego chcieli jednego z nich podejść, aby mu odebrać wojsko, co było niepodobnem, gdyż żołnierze do niego z wielkim byli przywiązaniem. Jego pilność i ostrożność zamknęła drogę wszelkiem podejściom. Człowiek ten nieustraszony w bitwie, i który niebezpieczeństwem gardził, we wszelkiem innem zdarzeniu był łagodnym, przyjemnym i mniej uważającym na osobiste urazy.

Rozmówiwszy się z tymi, których posądzenia mogły go sprawiedliwie urazić, przywiódł ich do wzajemnego układu z sobą i do wspólnej obrony.

Rosyjscy, których nie nie wstrzymywało, za najpierwszem uwiadomieniem iść przeciwko Polakom, zastanawiali się, słysząc o Puławskim i wzmocnić się w większą siłę starali. Kazimierz Puławski dowiedziawszy się o tém, iż go więcej uważali, odmieniał częstokroć z umysłu nazwisko swoje na innego dowódcę, dla tego, aby nieprzyjaciele jego mniej byli ostrożni, a przeto w potyczkach mniej korzyści odnosili. Postępował on ku małemu miasteczku Samborowi pod innem imieniem, gdy to przez inną część Polaków bronione było. Sambor było miasto królewskie, a Kazimierz chciał je wziąć

moć, nie wiedząc o tém, iż w niem znajdował się Franciszek Puławski. Obydwa bracia rozumieli, iż w czasie podwójnego spalenia Zwańca i zajęcia okopów jego przez rosyjskich, gdzie oba znajdowali się, poginęli. Wieść tylko niejaka o odniesionych potem korzyściach przez strony obydwie, odbiła się o ich uszy. Wysłani zaś umyślni dla dowiedzenia się posłańce gdy niepowracali, bracia oplakiwali nawzajem śmierć swoją. Gdy Kazimierz podstąpił pod Sambor, ujrzał niejaki oddział Turków, którzy przyłączyli się byli do losu Franciszka Puławskiego wtedy, gdy ten młodzieniec pod zasłoną armat Chocimskich uchodzić musiał ze Zwańca. A wchodząc w kraj głębiej, widział powiększającą się liczbę Turków przy sobie do 400; ale gdy spostrzegł, że ci palili wsie, zabijali ludzi niewinnych dla zysków, brali opłaty za głowy od baszy Chocimskiego, które mu zamiast rosyjskich posyłał, oddalił ich część ze służby, zostawując przy sobie 150 ludzi roztropniejszych i subordynacyi podległych.

Gdy wzajemnie oba wojska konfederackie do siebie zbliżyły się i poznały, bracia uściskali się. Franciszek odebrał od Kazimierza smutną wiadomość o śmierci ich ojca. Pomimo tego stali będąc w swoim przedsięwzięciu, zgodzili się oba iż najszlachetniejszy sposób usprawiedliwienia ich ojca, było dokonać zamiaru ułożonego. Dowodziło to ich cnoty, kiedy urazy osobiste ustępowały dobru publicznemu, które przekładali nad zemstę, względem przeciwników mających w niesłusznem podejrzeniu ich ojca. Jeżeli kto wzburzał ich przeciwko nowym naczelnikom konfederacyi odpowiadali: „Nastąpi czas, w którym oddana będzie sprawiedliwość ojcu naszemu, teraz zaś o niczem myśleć nie należy, tylko o oswobodzeniu ojczyzny.“

Jakoż młodzi Puławscy przedsięwzięli układ długi i niebezpiecznej podróży, i dla tego zalecili oficerom, aby się w podróży swych sprzętach zlekszyli, a rozdzieliwszy ich na mniejsze komendy, każdemu z przewodców dali ordynanse wskazując im drogę, którą do Węgier udać się mieli. Sami zaś wkroczyli do Litwy w pierwszych dniach Czerwca. I cho-



cięż przez odebranie Nieświeża rozproszeni byli konfederaci i rzec się związku musieli, podali jednak do akt oświadczenie, w którym wyrazili, iż w tych wszczętych zamieszanach więcej do 20,000 szlachty zostało zabitej lub w niewolę zabranęj, i że ci z grobów i katusz ciemnych do nich odzywają się, i że mimo tego nie zezwolili na prawa, które tyrania na nich wcisnęła.

Radziwiłł po odebraniu sobie fortecy i wojska schronił się do zamku w Białej na Podlasiu, który obrał sobie za mieszkanie. Tam pod protextem bezpieczeństwa osoby swojej, zebrał 600 ludzi, których w czasie potrzeby miał użyć do konfederacyi, gdyby do tego okoliczność posłużyła. — Postępując w Litwie ku granicom, które oddzielają Wielkie Xięstwo od Koronnych Prowincyi polskich, jest położenie Białegostoku, rezydencya wielkiego hetmana Branickiego, w której wszystkie sekretne korespondencye ułatwione były. Obywatel, mieszkaniec tego domu, którego starość stanąć na czele związkowych uczyniła go niezdolnym, jednak radą i opieką udzielaną niemalém był wsparciem dla współobywateli, do czego i żona jego siostra królewska, z ludzkości wrodzonej nie mało przykładała się; dla tego wielu tam z młodzieży szlacheckiej nawet między sobą różniących się w zdaniu do hetmana gromadziła się. — Branicki wielełożył majątku na wsparcie tych familii, które przez spustoszenie dóbr w tamtych stronach zubożone były; sam zaś rozbrojony przez starość, żądał, aby Potocki, który miał jego kuzynkę za żonę, był na czele konfederacyi barskiej w Koronie, a młody Sapieha w Litwie. Ale prócz tego znajdował się w tej prowincyi obywatel znaczny Pac, żądany powszechnie za generalnego marszałka, który niejako znający żołnierskiej sztuki, godny zdawał się tego zaszczytu z cnót swoich i światła rozumu. Ten uważał, iż dla oswobodzenia ojczyzny należało rosyjskie wojsko z kraju wydalić. Gdy to bez pomocy obcej stać się niemogło, próżna więc nadzieja, okropne tylko za sobą ciągnęła skutki. Rosyjscy w Litwie znajdowali się wtenczas w liczbie tylko 500; zawsze jednak nowym sukursem wspomagani być mogli.

Puławscy bracia gdy ukazali się w Litwie, natychmiast Tatarzy, tam od kilku wieków osiedli, w liczbie 300 do nich przyłączyli się jako i wielu z młodzieży szlacheckiej tego kraju. Kazimierz na czele wojska postępował, wszystkie zaś negocyacye zdał na brata swego Franciszka, który pisał do Białegostoku do Sapiehy w wyrazach, iż, gdy wieść powszechna niewątpliwe o jego obywatelstwie czyniła nadzieje, właśnie teraz był czas dowieść go. Jakoż Sapieha chociaż był odważnym i śmiałym, wychowany jednak w miękkości i delikatwie, nie mógł być zdolnym wytrzymać trudów, do których go tylko chęć ciągnęła. Wszelako, gdy Sapieha udał się do dóbr swoich, Franciszek Puławski posłał mu 120 ludzi uzbrojonych, a Sapieha przyłączył do nich 30 szlachty i 50 huzarów o swoim żołdzie, a tak w polskim powiecie marszałkiem konfederacyi ogłoszonym został.

Rosyjscy na ten odgłos w liczbie 1,000 zgromadziwszy się w Litwie, atakowali Kazimierza niedaleko Brześcia. — Brat jego przybywszy natychmiast dla złączenia się z nim, poddał się wraz z oddziałem swoim pod komendę i rozkazy jego wykonywał. Kazimierz ubiwszy 200 ludzi nieprzyjaciół, do ustąpienia resztę z placu przymusił; a gdy ścigając uciekających z żywością natarł, broń złożyć musieli; potem zobowiązał ich do przyrzeczenia, iż więcej broni przeciwko konfederatom nie podniosą, i że najkrótszą drogą powrócą do Rosyi. Na odgłos tego zwycięstwa wzmocniła się liczba wojska Puławskiego, który miał dążyć do Słonina. Tam przybywszy Puławski zastał już rosyjskich; umieścił tedy swoich między błotami, rzekami i lasami. Znając pozycyę miejsca, niezłękniomy większością siły, wysłał kawalerją Tatarów, która za pierwszym atakiem zwrot niby do ucieczki uczyniła; Puławski ścigających ją rosyjskich na błota ściągnawszy, wyciął. Kazimierz natychmiast chciał atakować piechotę; ale gdy mu przełożono, że przez to na widoczne niebezpieczeństwo narażał się, przedsięwzięcia zaniechał. — Idąc zaś wciąż tym krajem, chociaż z przybyłych do 4,000



ludzi widział około siebie pomnożonego wojska swego, widział jednak, że mu wiele na wywienieniu zbywało.

Znowu duch ambicji, zazdrości i niezgody poruszał niespokojnych umysły. Partya przeciwna nieprzystawała czynić Puławskich podejrzanemi, skłaniając Radziwiłła do powierzenia wojsk jego nie Puławskiemu ale Bierzyńskiemu, w innej części kraju obranemu marszałkiem konfederacji. Jakoż Radziwiłł zdał mu 600 ludzi trochę wyćwiczonych, sześć sztuk armat i kilka wozów ammunicyi; sam zaś zawsze był w bojaźni, aby nie był dostrzeżonym przez rosyjskich i nie został zaprowadzonym na Syberyę; dla czego udał się do Cieszyna, gdzie bez żadnego wsparcia obcej potencji znajdowała się generalnej konfederacji rada. Radziwiłł co mógł, sprowadził tam majątku swego. Ilekroć zebrał ludzi w dobrej chęci wspierania konfederatów, to ci nieszczęściem zawsze dostali się Rosyanom, którzy przez to rekrutować nie potrzebowali.

Bierzyński mając powierzoną sobie komendę nad 600 ludźmi, bez żadnej ostrożności udawszy się w głąb Litwy, otoczony został oddziałami rosyjskiemi; chociaż mężnie się im opierał, rozbity jednak, utracił wielu, tak że część tylko uszła pod roztropnym przewództwem niejakiego oficera Szycy, który był niemałym wsparciem konfederacji ze swoją komendą.

Z drugiej strony Puławscy spotykając się z nieprzyjacielem, ostrożniejszymi byli, upatrując takiej tylko sposobności, w którejby przy zwycięztwie korzyść odnosić mogli — i dla tego, podług przestrogi ogólnej, temi miejscami prowadzili konfederatów litewskich, gdzie rosyjskich mniejsza liczba znajdowała się. W ostatku postanowili ustąpić z Litwy, a mając się udać do Węgier, w znacznej jeszcze odległości, nim złączyli się z wysłanemi wprzód bagażami, w ciągu marszu otoczeni zostali przez rosyjskich. Wśród tego Franciszek Puławski z awangardą odcięty był od ariergardy, której Kazimierz przewodził; a gdy Franciszek po tém rozproszeniu fałszywą wiadomość odebrał o dostaniu się w nie-

wola Kazimierza, natychmiast dla odzyskania go pospieszył, ale siłę mocniejszej oprzeć się niepodał i sam zginął. Niewiedzano podówczas co się z nim stało; aliści w kilka dni potem sprzedawali rosyjscy suknie jego skrwawione i podarte w poblizkiem miasteczku na licytacji. Kazimierz z 9 ludźmi schronił się ku granicy węgierskiej, w to miejsce, gdzie ekwipaże jego miały rozkaz udać się. Został więc sam z pięciu krewnych jego imienia, którzy od roku wzięli się do oręża dla oswobodzenia swojej ojczyzny. Ojciec ich umarł, brat młodszy dostał się w niewolę do Rosji; trzeci został zabitym w potyczce odbytej w Litwie. Franciszek miał zginąć w chęci sukursowania brata Kazimierza; obydwu w przeciągu 6 tygodni odbyli drogi więcej na mil 500; odprawili pięć znacznych potyczek dla ułatwienia powstania w całym księstwie.

Kazimierz niedługo w schronieniu swém zostawał, ujrzymy go wkrótce jeszcze przeciwko nieprzyjaciółom ojczyzny mężnie stawającego.

Turcy we 300 tysięcy z swojej strony ciągnęli w pełnym marszu ku Mołdawii; znaczniejsze korpusy wyszły z Konstantynopola z okazałością i w zwykłym nieporządku. Wszyscy rzemieślnicy tego stołecznego miasta rozdzieleni na 70 klas, poprzedzali to wojsko; każdy oddział miał znaki swojej profesyi; postępowali za niemi derwisze z pacierzami, i błazni umaskowani. Zgromadzeni ludzie pobożni z nakrytymi głowami, rozdawali żołnierzom chustki i pieniądze, zalecając im pamiętać chwały wielkiego proroka. Sztandar Machometa odebrany przez wielkiego wezyra z rąk samego sultana, był otoczony przez znaczną liczbą emirów powtarzających głośnie przekleństwa przeciwko niewiernym. Te złorzeczenia były przyjmowane przez pospólstwo z takim fanatyzmem, iż wszyscy, którzy się znajdowali z żydów i chrześcian na ulicy, przypłacili życiem nieostrożną swoją ciekawość. Ministrowie wszystkich departamentów szli za wezyrem. Urzędnicy różnych stopni, w pewnym zaufaniu, iż otrzymają zwycięztwo, i że sprzedaż niewolników nagrodzi im koszta wojenne, przysposobili się w bogate namioty z jedwabiu i złota. Wszystkie



drogi i trakty, któremi wojsko postępowało, były napelnione wielką liczbą ochotników, którzy w przechodach swoich rabowali miasta, palili wsie, pustoszyli pola, zabijali Greków, a przez ten ich nieporządek, wszystkie ich wojska ogołocone były z pomocy i usług wieśniaków. Janczarowie podobni byli raczej do zebranej kupy ludzi, aniżeli do wojska. Żaden z nich w przeciągu lat 30, przez który trwał pokój, nie miał zwyczaju robić bronią; patrole po miastach odbywali z kijami w rękę, a w miejscu popisów żołnierskich, rozdawano im zwykłą platę. Drugie oddziały tego wojska składały się z kompanii zawierających po 100 ludzi, które umyślnie dla tej wojny zaciągnięte były. Każdy z tych nowych ludzi zebranych z pospólstwa odbierał na cały rok platę. Summy wielkie na ten żołd rozdano; a przez stratnych w jednej chwili gdy roztrwonione zostały, żołnierze wspomnieni, nagradzając sobie niedostatek żołdu, dopuszczali się kradzieży i rozboju. To wojsko powiększone jeszcze zostało z ochotników, jednych jako religiantów i poświęcających się na męczeństwa, drugich jako chciwych łupieztwa i rabunków, a za najpierwszem spotkaniem się z nieprzyjacielem pierzchających. Każdy basza miał osobny oddział żołnierzy domowych, którzy do nieporządku całego wojska przyczyniali się. Wszystkie te wojska były na swoim żołdzie, a każdy żołnierz miał broń podług swojej możności i upodobania własnego; mała bardzo liczba opatrzona w bagnety, którym nie, prócz podobnej broni oprzeć się nie może. Kawalerya Spahów chociaż zdawała się być najlepszą, do żadnych jednak ewolucji wojennych nie była przyuczona. Artylerya ich zależała od wielkości niezmiernych armat, których w czasie potrzeby zbyt trudny był użytek. Z kanonierów, którzy znajdowali się przy tych armatach, żaden nie znał najmnijszych przepisów sztuki artyleryi. Bombardierowie i saperowie podobnie najmniejszej tego nie mieli wiadomości, do czego byli przeznaczeni. Wojsko ze stanowisk ruszało się wieczorem o zachodzie słońca i przez całą noc maszerowało na miejsce przeznaczone, bez żadnej ostrożności w przechodach dróg dla

własnych bagażów; obóz rozkładał się w wielkiem zamieszaniu, i każdy mieścił się na tém miejscu, które mu losem dostało się. Wszystkie sprzeczki i zwady ztąd wynikające, ułatwiane bywały nożem lub pistoletem. Przez taki nieporządek i niewiadomość sztuki wojennej, naród ten tak niegdyś straszny swoimi zwycięstwami, w przeciągu trzech wieków stał się niedołężnym. W Adrianopolu odkryto spisek dla zatrucia mąki na prowiant wojskowy. Skład ten trucizny był znaleziony u trzech Greków, którzy za to śmiercią byli ukarani; obawiano się jednak buntu Greków. Wojsko po kilku dniach marszu doznało nieznośnego głodu; pieniądze, które były od sułtana na żywność dane, obrócone na co innego zostały; a jeżeli w którym miejscu znajdowały się magazyny, tedy w jednym momencie rozerwane zostały, z przyczyny, iż takie przybywały wojska, które nawet nie miały rozkazu przychodzić w te miejsca. Korpus wojska tureckiego nieprzeszedł jeszcze Dunaju, kiedy dowiedziano się o wniściu wojsk rosyjskich do Mołdawii, jako też o odbytej potyczce pod Chocimem. Wojsko po przejściu Dunaju posuwało się coraz w Mołdawię; ale za przybyciem tam podobnie nie zastało magazynów. Było to skutkiem zmywy xięcia mołdawskiego i tłumacza Porty, obydwóch Greków, którzy wkrótce zmywę swoją utratą życia przypłacili. Cała więc Mołdawia ogarniona była przez wojsko ogłodzone, z którego znaczna część nie wiedziała kogo ma za wodza; wielu też wodzów nie mogło wiedzieć, w którym miejscu ich wojsko znajduje się. Żołnierze niekontenci z niedostatku, którego doznawali, winę całą na swych wodzów składali.

Zbliżenie się wojsk tureckich ku Polsce przejęło wielu nie bez przyczyny strachem, nawet tych, którzy życzyli uwolnić się od ucisku rosyjskich. — Biskup kamieniecki pisał do Potockiego: „Iż wciągnąć Turków w swój kraj dla wygnania rosyjskich było to jedno, co chcąc dom uwolnić od owadów, go podpalić.“ Potocki żądał, chcąc atakować rosyjskich, aby jedna część wojska tureckiego udała się ku Benderowi, ku nowej Serbiji, a druga od Dniestru ku Kijowowi. Jakoż



osobiście przekładał to wielkiemu wezyrowi, rozumiejąc, iż ten plan, imieniem narodu przyjacielskiego proponowany, przyjętym zostanie. Ale mu wezyr odpowiedział w tych słowach: „Ja nie uznaję rzeczypospolitęj tylko w stołecznem mieście Warszawie; ci konfederaci są wszyscy zbiegowie, którzy mogą wyginąć; co się mnie tyczy, uważam Polskę jako nieprzyjaciółkę: a konfederatom tę tylko łaskę mogę wyświadczyć, iż im pozwolę schronienia, ponieważ prawo ście nieodmawia tego. Za wnijsiem wojsk naszych, wszyscy będą wytraceni, prócz tych, którzy na znak prawdziwych konfederatów będą mieli chustki na szyi, jako i tych, którzy się znajdują, i którzy są smutną ofiarą nie porozumienia między sobą, i w nieroztropności narodu niestatecznego. Powiedz im, iż Porta nigdy nieutrzymywała interesu niewiernych, przypominając zwłaszcza, iż miała powielokrotnie przyczyny uskarżania się na Polaków; iż zdaje się jej teraz, że ma czynność z narodem chrześcijańskim, przyzwyczajonym uważać bez różnicy prawdę i kłamstwo.“ Obróciwszy się potem do baszów rzekł: „Wiedzieć co to jest u nich wolność? Oto, aby żyć bez prawa.“

Nastąpił wszelako układ, ażeby wojska tureckie i tatarskie pod komendą hana ciągnęły w prawą stronę Mołdawii ku Dnieprowi, dla wnijsia w państwo rosyjskie. Tymczasem konfederaci z przymierzonym wojskiem mieli ciągnąć dla oswobodzenia kraju od rosyjskich. Wezyr zaś wielki miał udać się ku Benderowi. Jakoż wojsko tureckie ruszyło tam dnia 23 Czerwca 1769 r. i rozłożyło się obozem. Dwa oddziały przeznaczone do wnijsia, jeden pod dowództwem hana do Rosyi, a drugi pod Seraskierem do Polski. Gdy wnijsie wojska rosyjskiego do Mołdawii, wszystkie popsuło układy, generał rosyjski odebrał z Petersburga rozkaz, aby Chocim był wzięty. Oddział Turków pod komendą baszy Rumelii także przeznaczony iść do Polski od Jass, udał się ku Chocimowi, w ciągu marszu zadziwił się, odebrawszy wiadomość, iż rosyjscy przeszli rzekę, i że bliżej niż 8 mil od niego znajdowali się. Poszedł więc przeciwko nim z kawalerią; ale za pierwszym wystrzałem artylerii rosyjskiej, taki

przestrach ogarnął Turków, iż się w moment rozproszyli. Było wielu między niemi tego rozumienia, iż moc jakaś piekielna przeciwko nim uzbrajała się, i że armaty rosyjskie czaro-dziejstwa skutkiem były. Po nagłym rozproszeniu, Turcy jedni ku Jassom, a drudzy ku Benderowi udali się. Dywizya jedna z 15,000 składająca się, tak z Turków jako i Polaków, pod komendą baszy i Potockiego, ciągnęła ku Chocimowi. Potocki z początku bitwy z nieprzyjacielem mężnie i odważnie potykał się, i dla tego basza zostawił mu zupełną komendę do oswobodzenia od oblężenia Chocimia. Tymczasem rosyjscy opuścili zupełnie tę fortecę. 10,000 Tatarów, którzy przyszli z drugiej strony Chocimia dla złączenia się z wojskiem baszy Rumelii, bez żadnego ostrzeżenia, postrzegli się być w pośrodku wojsk rosyjskich. Przejęci podobnym strachem, gdy pierzchać zaczęli, korpus za sobą będący wprawili w zamieszanie, w ostatku ogólne nastąpiło rozproszenie. 900 konfederatów pod komendą Krasieńskiego, którzy wraz z Tatarami chcieli się złączyć z Potockim, zostali opuszczonymi w pośrodku pustyń. Ci nieszczęśliwi bez żadnej pomocy przedsięwzięli udać się ku Benderowi, do głównej armii wielkiego wezyra; puścili się więc na los przez stepy niezamieszkane ludźmi, a z trudu, głodu i pragnienia znaczną liczbę ze swoich stracili. Rosyjscy byli już panami okolic Chocimia, a generał Renekampf pozostał z 10,000 ludzi i ciężką artylerią z drugiej strony Dniestru, przybliżył się natychmiast. Wysypał bateryje na brzegu wyniosłym przeciwko Chocimowi. Rosyjscy z strony Mołdawii połowę tylko tyle mieli armat i niedostatek amunicyi. Potocki wzbudzał garnizon Chocimski do obrony, a sam częste i mocne czynił wycieczki, szkodził znacznie rosyjskim; wszelako generał Renekampf bezpiecznie z drugiej strony rzeki bombardował z armat do fortecy, a przeto wiele szkody w koniach i wielbłądach, któremi ulice miasta napełnione były, poczynił. Oprócz tego niedostatek wody i furażu, tudzież zabitych ludzi trupy i konie niezagrzebane były przyczyną zarazy; z drugiej strony rosyjscy rozpołożeni w polu, w czasie dżdżystym i nocy cie-



mnych, podobnej klęski doznawali. Po upłynionych nakoniec trzech tygodniach wojsko tureckie pod komendą Mołdowangi przyszło na pomoc Chocimowi. Liczba wojsk połączonych powiększyła je znacznie; nadszedł też i han tatarski; prócz tego 60,000 Spahów i Tatarów 20,000 piechoty, 60 armat, miały dać pomoc obleżonym. To wojsko ukazało się 5 dnia Sierpnia w niedalekiej odległości od rosyjskich. Rosyjscy pościgali zewsząd swoje oddziały. Renekampf przeszedł rzekę. Błąd wtedy popełniony przez rosyjskich w obraniu tej pozycji, najmniej znającego się mógł być uderzyć w oczy. Samo zbliżenie się wojsk tureckich byłoby uwolniło od obleżenia miasto. Rosyjscy widząc się być w niebezpieczeństwie, przedsięwzięli w obecności nieprzyjacielskiego wojska przeprowadzić się na powrót przez rzekę, a wykonali to w czasie ciemnej nocy. Turcy równo ze dniem dowiedzieli się o ich zemknieciu, a chociaż ariergarda nie była zupełnie przeprowiona, Renekampf, który nią komenderował, z taką przywoził zręcznością i doskonałością, iż ją zdołał ocalić. Oba więc wojska stanęły po przeciwnych brzegach: Turcy po jednej stronie w liczbie 120,000; po drugiej zaś rosyjscy, uszykowani w linii i broniący na swój brzeg najmniejszej przeprawy. Ci, pod zasłoną swoich baterii, zabrawszy wszystkie mosty, udali się do Polski. Niektóre oddziały tatarskie chociaż przeszły w pław rzekę, nie jednak przedsięwziąć niemogli.

Z korpusu, będącego pod Benderem, dla niedostatku żywności i furażu, wielu Turków w różne strony rozprzeczne się, z tych więcej jak 20,000 dezertów powracających przez Konstantynopol do Azji, ogłosem nieukontentowania swego napełniło miasto stołeczne. Sam sułtan niemógł uciekających wstrzymać, i owszem wolny przechód im deklarował, tak dla bezpieczeństwa tego miasta, jako i osoby swojej; wszelako tenże sułtan zainformowany o przyczynie tego nieładu, wysłał gońców i głowy kazał poucinać. W. wezyrowi, najpierwszemu tłumaczowi, x. Mołdawii i wodzowi Janczarów; a na miejsce tego Mołdowangi, ten sam basza, który nie był w stanie przeszkodzić przejściu wojska rosyjskiego, ale który gotował się iść za nim w pogoń do Polski, naj-

wyższą w wojsku objął władzę. Nowy w. wezyr był bosztandym czyli najwyższym dozorcą ogrodu cesarskiego w Seraju. Turcy zaczęli most na Dniestrze stawiać; rosyjscy zbliżyli się ku rzece. Niektórzy z Turków nie czekając ukończenia mostu do przeprawy, w pław ją przeszli, a chociaż atakowali wojska rosyjskie, przez artylerję jednak odparci zostali. Przeprowadzając się potem w znacznych częściach przez rzekę, powiększyli liczbę wojsk swoich tak, iż rosyjscy ustępować byli przymuszeni. W tym czasie Galiczyń odebrał rozkaz od imperatorowej przywołujący go do stolicy, a na jego miejsce za wodza przeznaczający innego. Gdy czas jesieni nadchodził, wielki wezyr był ostrzeżony o wszczęciu przeprowadzenia się przez Dniestr; co gdy chciał do skutku przyprowadzić, wezbranie tymczasem znaczne rzeki Dniestru, niosąc z impetem ogromne drzew kłody, umyślnie podobno od rosyjskich przysposobione, groziło niebezpieczeństwem rozerwania mostu. Jakoż gdy na nim były umieszczone wielkie armaty i wiele innych ciężarów, most zupełnie rozerwany został; a tak jedna część wojska tureckiego na jednym, druga na drugim brzegu pozostała. Za nadejściem w nocy 8 batalionów rosyjskich grenadierów, i 12 kompanii, Turcy nie mogli mieć ani żadnej pomocy, ani być w stanie obrony. Rosyjscy przebrnąwszy przez błota do okopów nieprzyjacielskich, chociaż mocno nacierali na Turków, w mężnej ich jednak obronie znaczny zastali odpór. Za nastąpieniem dnia, pozostali Turcy usiłowali przeprowić się do swego korpusu; ale innego sposobu nie było, prócz zdalnych koni, których do tego użyto; pozostali zaś albo od nieprzyjaciół ginęli, albo poddać się byli przymuszeni; niektórzy wreszcie udawszy się do miasteczka Brachi w uporczywej obronie, życie tracili. Jedna dywizja rosyjskich udała się do Jass, druga do Bukaresztu; Mołdawia tedy i Wołoszczyzna zajęta przez nich została. Z Polski, z przyległych prowincji właściciele i włościanie przymuszeni byli prowianty i furaże, za rosyjskimi paletami, dostawiać do ich armii, jak do Fokszan, do Benderu, do Jass i w inne strony.



Konfederaci, którzy pokładali ufność w wojsku tureckim, bez żadnego wsparcia zostali; do dalszych jednak czynności ochoty nie tracili; część ich i wielu marszałków i konsyliarzów, znajdowała się w Białej czyli Bielsku, mieście położonem na granicy Szlązka. Tam deputowani z Wielkiej i Małej Polski, tudzież Prus polskich ogłosili publicznie za marszałków konfederacyi Krasińskiego i Potockiego, koronnych, konfederacya też Litewska przystąpiła do niej przez deputowanych, ogłosivszy marszałkiem generalnym xięstwa Paca.

W tym czasie na miejsce Repnina, ambasadora rosyjskiego, zesłany został xiążę Wołkoński do Warszawy. Feldmarszałek Rumiancow, na miejscu xięcia Galiczyzna znajdując się w Mołdawii, pilnował przeprawy drugiej armii Turków, nie dopuszczając ich na tę stronę Dunaju. Turcy, gdy się dowiedzieli o niedostatku żywności i furazów w armii rosyjskiej, przedsięwzięli ich otoczyć dnia 30 Lipca pod dowództwem w. wezyra i hana tatarskiego. Jakoż przeprowadzili się przez rzekę Kabout, stanęli naprzeciw rosyjskim. Rumiancow pod swoją komendą nie miał więcej jak 17,000 ludzi; pozycja ta była podobną do téj, w której niegdyś Piotr Wielki znajdował się nad Prutem. Wypadało, albo się poddać, albo zginąć, albo też stoczyć nieodwłocznie bitwę. Te 17,000 wojska przyszedłszy na drogę Frajanu, w cichości porą nocną uszykowało się do bitwy. Tam uformowali cztery wielkie kwadraty, mieszcząc w każdym z nich mocną i liczną artyleryą. Za nastąpieniem kawalerii tureckiej, do artyleryi rosyjskiej — turecka poszła w rozsypkę; znowu się złączyła, usiłując flankami przedrzeć się w ich korpus, ale gdy wszystkie szeregi zostały wzmocnione bagnetami, bezskuteczne były ich usiłowania. Rosyjscy ufni w swoim oparciu się, postępowali ku głównemu obozowi Turków, których okopy nie były opatrzone armatami; a jeżeli gdzie znajdowały się, to ich ogień mało uszkadzał rosyjskich. Wtedy 3,000 Turków wolunterów, uczyniło wycieczkę na rosyjskich, ale ci kolumn ich przełamać nie zdołali; gdy potem żywiej coraz rosyjscy postępowali, wojsko tureckie rozbite zostało. Rosyj-

scy zabrali w obozie namioty, pięć wielkich dział, 8 połowych, wszystkie bagaże i kasę. Zwycięzcy w tak małej liczbie, zmniejszonej przez choroby i niedostatek kawalerii, iż za uciekającymi nie śmieli iść w pogoń, postanowili w tymże samym obozie trzymać się obronnie. Zwyciężeni udali się ku Dunajowi o 6 mil od miejsca batalii. Wezbranie rzeki przeszkodziło im utrzymać mosty; całe trzy dni strawili na przepławianiu się łodziami, a gdy z nich jedni dostali się na drugi brzeg rzeki, inni swoją drogą do prowincyi, z których byli, powracali. W. wezyr zatrzymał się nad rzeką; a z ogromnej liczby wojska, nie liczył więcej przy sobie nad 15,000.

W Polsce, chociaż rosyjscy nieco w spokojności zostawali — jednak konfederaci w końcu 1769 r. przedsięwzięć swoich nie zaniechali; znaczna część ich udała się do Cieszyzna w Szlązku, pod panowaniem austriackim będącego. Chociaż zaś dwór wiedeński dawał im schronienie, układów wszelako swoich nie objawiał. W skutek wojny tureckiej z Rosyanami, Austria nie mogła obojętnie patrzeć na zwycięztwa Rosyan; przygarnęła więc konfederatów barskich do siebie, łudziła ich przez lat kilka, dalszych upatrując korzyści; ci zaś znajdowali je płonnemi. Na tych czynnościach zeszedł rok 1769; małe tylko niejake utarczki odbyły się przy górach Węgierskich, z obojętnem na obie strony powodzeniem. DREWICZ trzy razy atakował Polaków konfederatów, a najznaczniejsza potyczka trwała dni dwa. Wiadomość o przegranej Turków, spalenie ich floty na morzu, ucieczka za Dunaj, dała wiedzieć konfederatom, że niemogli się spodziewać dalszej pomocy od sprzymierzeńców swoich i że zostawieni byli własnej obronie. Generalność konfederacyi odebrała niejake pieniężne wsparcie z Francyi przez p. Dumourier, ajenta sekretnego wysłanego do Polski od ministra francuzkiego Choiseul; prócz tego przysłani byli inżynierowie francuzcy. Dywizye wojsk konfederackich były pod dowództwem, jedna Walewskiego i Bellera, mająca 15,000 ludzi, druga pod dowództwem Kozaka Sawy, składająca się z 1000



ludzi; a dwie inne znaczniejsze pod komendą Zaremby i Kazimierza Puławskiego. Najwyższa władza nad wojskiem konfederacji w Wielkiej Polsce była powierzona Zarembie, człowiekowi znacznego urodzenia, miernego majątku, doświadczonej odwagi, w średniej sile wieku, który sztuki wojowania nabył w wojsku pruskim. Kazimierz Puławski nie chciał zwykłych wybierać z różnych miejsc kontrybucyi, których sobie inni marszałkowie konfederacji pozwalali; a jeżeli jakieżkąd wsparcie pieniężne odebrał, użył tego na żołd żołnierzy i zapłatę szpiegom.

Drewicz dwa razy pobity pod górami, musiał się usunąć ku Warszawie dla odebrania wsparcia. Puławski w końcu 1770 r. wyszedłszy z gór na równiny, puścił wieść, że się udaje do Warszawy; tymczasem zaś poszedł prosto do Krakowa. Stanąwszy tam równo ze dniem, pozabierawszy strażę rosyjskich na przedmieściu, gdzie zastał regiment kawalerii polskiej i gwardii koronnej, przyłączył je do siebie a ci chętnie przyjęli służbę wojskową pod naczelnikiem tak walecznym. Tymczasem układ detronizowania króla był naglony na generalność. Pac i biskup kamieniecki znajdujący się na czele tej rady, byli temu przeciwni.

Partya żądająca detronizacji króla, była z instynktu Porty Ottomańskiej, która go za panującego uznawać nie chciała. Znajdujący się więc konfederaci w mieście Warnie nad brzegiem morza Czarnego ogłosili bezkrólewie dnia 7 Kwietnia 1770 r., które podobnie i w Preszowie ogłoszone było. Xiążę de Choiseul, który nie mógł radzić detronizacji, nie śmiał opierać się żądaniom konfederatów; oświadczył, iż to od ich woli zależało, gdy dwór Wersalski do tego się nie mieszał.

W Wiedniu minister Kaunic obojętnie patrzył na te wszystkie postęпки. Konfederaci pragnęli zrzucić króla; wyciągali o to ręce do Austrii, do Francji, ogłosili bezkrólewie, deklarując króla za uzurpatora.

Dla czego konfederacja Barska ogłosiła bezkrólewie gorszące narody? Bo, jak się wyżej dowiodło, gdyby był król porzucił Moskwę, możni panowie złączyliby się z nią

przeciwko królowi; a zatem król, gdyby był Rosyą porzucił, zostałby był detronizowanym przez konfederacją Radomską; że Moskwy nie chciał porzucić, konfederacja Barska detronizować go chciała.

Konfederaci we wszystkich prowincjach okazali się w znacznej liczbie, nawet w okolicach Warszawy. Zaremba dążył za wojskami w Wielkiej Polsce i w Litwie, z którymi łącząc się, ku granicom rosyjskim zbliżał się. Inni zaś udawszy się na przedmieście krakowskie do 200 rosyjskich tam wycięli. Drewicz odebrał rozkaz odstąpić od oblężenia Częstochowy, pod którą 1,200 ludzi stracił.

Nigdy konfederacja straszniejszą nie okazała się jak w 1770 i w 1771 roku. Kupili się oni w Szląsku i w Węgrzech; podostatkiem mieli broni ręcznej i armat; usposobili się w amunicją, zaciągali dosyć ludzi przez werbunki w Austrii i Prusach; jedną część znaczną posłali ku granicy węgierskiej, a drugą do okolic księstwa Cieszyńskiego. Koło Warszawy przecięli komunikacją rosyjskim, zajęli żupy solne Wieliczki, umocnili zamki w Bobrku, Kosanie i w Lanckoronie. Pułkownik rosyjski Suwarow, nie śmiał atakować konfederatów, ale uchodzić był przymuszonym. Pozycje konfederatów były dogodne, wojsko przeciwiczone, generałowie przez zwycięstwa i trudy wydoskonaleni.

Ośmieleni konfederaci niejakiemi pomysłościami, nieprzewidywali, iż te niebezpieczniejsze były niż zupełne ich zniszczenie, dla gotującego się nieszczęścia Rzeczypospolitej. Widok ich zamiarów i powodzeń wzniecił zazdrość ościennych państw. Przeznaczenie dla Polski układało się w Wiedniu, Berlinie i w Petersburgu — boć Rosya, tracąc nadzieję podbicia całego kraju, na podział jego zmówiła się r. 1771.

Za odmianą ministra we Francji księcia de Choiseul, Dumourier zostawiony w Polsce, nieodbierając żadnych instrukcji, sam tak prywatnie został przy konfederacji.

Sawa odbył dwie potyczki w ciągu przechodów swoich, z tych w jednej miał czynność z Branickim, i ta to właśnie jedna batalia, którą Polacy z sobą w ciągu tej rewolucyi



zwieść musieli. Sawa był doścignionym i atakowanym przez Suwarowa pod Szreńskiem, gdzie ciężko raniony, przewieziony został do Mławy i tam zabity przez Moskali, a wojsko jego wycięte. Udał się potem Suwarow za Puławskim we 3,000 ludzi, z zabraną artylerją polską; Puławski ją odbiera, przebywa w pław rzekę San i rosyjskich rozprasza, ale następną staczając bitwę, przegrywa i uchodzi. Te nieszczęścia były skutkiem złego porozumienia się Puławskiego z Dumourierem, który na czele 800 konfederatów, będąc atakowanym od oddziału rosyjskiego pod Lanckoroną, podobnie był pobity.

Do Warszawy na miejsce Wołkońskiego, Saldern przysłany został.

Komunikacja ustawiczna rosyjskich z tureckiem państwem przez kraj nasz, ściągnęła do niego zarazę, czyli powietrze morowe. Okropno jest przypomnieć, kiedy ludzie niewiedomo jakby zarażeni śmiercią nagłą w mnogiej liczbie ginęli; wyludniali wsie i miasta, w których jedni stawali się łupem śmierci, a z których inni wynosili się, opuszczając mieszkania własne, a w polach i lasach zakładając mizerne szałasze, a i w nich, jakby byli zarażeni, podobnie umierali. Trwała ta morowa zaraza, dżumą nazwana, przez przeciąg półrocza. Wieleby w tej powszechnej klęsce, w województwach Kijowskim, Braclawskim, Wołyńskim, Podolskim i Ruskim wymarło ludzi, z doniesieńby parafialnych, podówczas rządowi składanych, wiadomo być powinno.

Zdarzenie pamiętne, które nastąpiło w Warszawie, przywiodło konfederacyą do zupełnej bezwładności. Braniccki obowiązany przez rosyjskich do zabrania generalnej rady, która znajdowała się w Białej, nie był w stanie przywieźć do skutku danego sobie zlecenia. Nawzajem zaś konfederacy zamyślali uwięzić ze stolicy króla. Niejaki Strawiński, charakteru popędliwego, w układach nieumiarkowany, przedsięwziął zamiar przywieźć do skutku. Żądał od Puławskiego ordynansu, aby króla przyprowadził do Częstochowy. Puławski odmówił, te do niego miewszy wyrzec słowa: „Ja WP. do niczego nie obowiązuję, ale ostrzegam, iż nie utwierdzę

projektu, po skutecznieniu nawet jego, pod kondycją chyba iż zostawisz przy życiu jeńca, którego mieć chcesz.“ Strawiński odpowiedział: „Łatwo mógłbym go być zabić w Warszawie, ale dla interesu konfederacyi wstrzymałem się od tego. Dla czego masz WP. o mnie mniemanie, iżbym ją chciał zhańbić, gdy jej chcę usłużyć i żywego przystawić.“ Pomimo tego zapewnienia, Puławski powtórzył iż nie nie rozkazuje. Nie obawiając się jednak pisać o tém, o czém mówić nie chciał, miał posłać do Strawińskiego i do innych listy, w których uwięzienie króla determinowane było 1771 r. dnia 3 na 4 Listopada. Król jadąc nocną porą od kanclerza, wśród Warszawy napadnięty został. Pojazd był poprzedzony dwoma konnemi ludźmi, i innemi z kilku osób w kompanii będącemi, z tyłu pojazdu było dwóch hajduków i dwóch laurów. Strawiński sprysiężonych swoich podzielił na trzy bandy: pierwsza niby udawała patrole rosyjskie i z łatwością wstrzymała awangardę pojazdową; druga wstrzymując sam pojazd, doznała nieco odporu, w tym hajduk jeden zabitym został. Król wyprowadzony z pojazdu raniony, przymuszony był wsiąść na konia i jechać w tej bandzie. Wtedy alarm w pałacu i w Warszawie dał się słyszeć; nikt niewiedziąc, którą drogą należało się udać do ścigania. Nie daleko od Warszawy wypadało królowi wraz z tymi, którzy go porwali, przebywać jedną fosę. Koń pod królem złamał nogę, a przez ten przypadek awangarda znacznie oddaliła się. Pozostali niektórzy z Kuźmą chcieli rozsiekać króla; ale Kuźma za każdym razem zakazywał im tego. W porze ciemnej nocy natrafili na błota; ztąd wynikło zamięszanie; król postrzegł iż ze sprysiężonych jeden tylko był przy nim, rzeczony pan Kuźma, który, chociaż wraz z innymi obowiązał króla areztować, padł mu do nóg i oświadczył czuwać nad całością jego osoby. Król mu też nawzajem przyrzekł, iż zostanie przy życiu. Król napisał później do komendanta gwardyi bilet: „Jestem uwolniony, przyjedźże mnie wziąć we 40 koni do Marymontu do młyna.“ Ten bilet oddany był w Warszawie o godzinie 4 z rana, a wkrótce potem król wjechał do



Warszawy przy okrzykach ludu. Strawiński na czele awangardy znajdował się przy wnijsciu do lasu Bielańskiego, dokąd rozdzielone trzy bandy miały się zjechać; znajdował się tam i Łukawski. Gdy ta banda przez Kozaków dościgniona została, Strawiński zabiwszy ich dowódcę, przebił się przez resztę tłumu; Łukawski spadłszy z konia i ranny, został przez Kozaków obdartym i zostawionym za zabitego. Strawiński go odszukał, wziął na konia i odesłał go chirurgowi do wyleczenia, a potem zatrudnił się wyszukaniem reszty rozproszonych tego samego dnia, którego król do Warszawy wjechał.

W r. potem 1773 dnia 23 Sierpnia po wszczętym procesie przeciw królobójcom, w czasie sprawy Puławski oskarżony tłómaczył się manifestem swoim, iż żadnego nie miał współnictwa do sprzysiężenia się; a gdy bilety, to jest listy pisane do niego składane były, za fałszywe czyli na blankietach pisane je mienił. Król w przytomności pojmanych i stawionych aresztantów, w izbie sejmowej, w mowie swojej prosił sądu, aby Kuźmę, podług przyrzeczenia i innych przy życiu zostawiono, przywoził także: „Iż jeżeli były srogości, uciski i nieszczęścia w kraju w przeciągu lat kilku, te nie od niego pochodziły i nie w jego mocy było im zapobiedz.“ Potem Łukawski na ścięcie, a inni na wygnanie i więzienie skazani byli.

R. 1772 Dumourier oddalił się z Polski, a na jego miejsce nastąpił Vieuxmenil. Chęcią jego było usposobić oficerów i żołnierzy francuzkich, którzyby byli konfederatom pomocnikami; jakoż wzięli zamek krakowski, a nawet i całe miasto. Przymuszeni potem schronić się do fortecy, długie wytrzymali oblężenie, Choisir okrył się nad wszystkich chwałą; ale nareszcie wypadało im poddać się; jakoż zostali więźniami wojennymi. Konfederaci inni utrzymując się mężnie przy Częstochowie, Bobrku i Lanckoronie także byli przymuszeni odstąpić. Puławski zniknął; a później dowiedziano się, że na wojnie w Ameryce będąc, generałem w tamtem wojsku został. Inni się rozproszyli; wielu udało się do Saxonii, a wielu do Francji. Rosya, Prusy i Austria ogłosili, iż, jeżeliby się

robiły jakie powstania i uzbrajania Polaków, ci mieli być uważani za rozbójników, zbójców i podpalaczy. Tymczasem układ podziału Polski w Petersburgu został zdeterminowany; a senatorowie polscy wygnani na Syberyą uwolnieni zostali. Imperatorowa odwołała Salderną a na jego miejscu (co się w dalszem opisanu okaże) zesłała Sztakielberga, człowieka najgrzeczniejszego i najprzyjemniejszego, jaki się tylko znajdować mógł w Petersburgu.

Tak więc konfederacya, która była hasłem cnoty i która stała się ofiarą cnoty wielu gorliwych obywateli, nie tylko pomysłnych nie otrzymała skutków, ale wieloliczne na naród ściągnęła klęski. Niewyrównywając siłę mocy nieprzyjaciół, nie wstrzymała chciwości sąsiadów.

Za zadane krzywdy narodowi, chęć zemsty nie dała miejsca rozwadze. Wiadomo bowiem, że traktatem roku 1768 między imperatorową rosyjską a republiką polską zawartym w artykule drugim obostrzono zostało: iż strony gwarantując między sobą przyjaźń aktualnej ich posesyi ziem, prowincyi, granic, najuroczyściej na wieczne czasy wzajemnie gwarantują sobie ich całość; podobny, jeszcze dawniej, między cesarzem austriackim Karolem VI. (18) Augustem III. królem polskim zawarty był traktat: iż kontraktujące strony, swoim i następców swoich imieniem przyrzekają zobopólnie wieczystą zachować przyjaźń, wzajemnie się ratować, prowincyi państwa nigdy nieżądać, ani o ich zagarnieniu myśleć; o królestwie zaś Pruskiem, wiadomo, iż *Prusy zachodnie* należały do Polski (19) *wschodnie* zaś przy nich zostawały z hołdem dla Polaków; potem gdy uwolnione od lenności zostały, a na początku zeszłego wieku, gdy Fryderyk III tytuł książęcy na królewski zamienił: na sejmie 1764 roku republika przyznała mu tenże tytuł, a to za poprzedzającym listem rewersalnym: iż to nie tylko traktatom i własnościom republiki nie szkodzić niema, i owszem całości granicy bronić i utrzymywać przyrzeka, pomimo jednak tych wspomnianych dopiero uroczystych przyrzeczeń i traktatów, spiknąwszy się na podział Polski trzy potęgi: austriacka, ro-



syjska i pruska w r. 1772 zajęły wojskami swojemi prowincje i kraje rzeczywopolitéj. *Pierwsza* zajęła województwo Mściławskie i część Mińskiego, nadto województwo Witebskie i Połockie. *Druga* xięstwo Zatorskie, Oświęcimskie, część Krakowskiego i Sandomirskiego, tudzież województwo Bełzkie i Ruskie prócz Ziemi Chełmskiej. *Trzecia* zagarnęła całe Prusy polskie prócz Gdańska i Torunia i powiaty Wielko Polskie po rzece Noteć.

Po zaborze rzeczonych krajów podane zostały królowi noty wyrażające prawa i przyczyny, któremi do takowego kroku były przywiedzione. Król z radą senatu zaniósłszy do wszystkich dworów europejskich uroczystą przeciwko temu zaborowi protestacyą, odpowiedź do przyszłego sejmku odłożył. Przywiedzione prawa i przyczyny do zagarnienia wzmiankowanych prowincyi, gdy na pokrycie tego absolutnego postępkus żadnego pozorus słusznego wykryć nie mogły, w ogólnosci tylko fałszywe wymienione były, jaki, że Polska na złe używała swęj wolności, że trzeba ją było przymusić do niewoli, aby ją od anarchii uwolnić. Ochyda całus tego postępkus spadać powinna na mocarstwo, którego ambicya podniecając ambicyą swych sąsiadów przymusiła ich pod karą wojny powszechnęj przychylić się do tęg niesprawiedliwosci, przynoszącęj tylko hańbę wiekowi naszemu. Przychylić się musiały powiadam, mocarstwa, gdyż nie tylko pretensyje i gwałty dworu petersburskiego niedawały żadnego wyboru środków przyzwoitych, położeniu im granic, ale tenże dwór był najpierwszą podniętą do uświęcenia tego niegodziwego podziału. Zwinięty żołnierz rzeczywopolitéj r. 1717 za wpływem Piotra Wielkiego aż do naszych czasów do liczby 18,000 głów niedochodził. Tak szczupłe wojsko, w całęj obszerności otwartego, a sztuką nieobronnego kraju, niedogodnie do służby ułożone, zostające bez opatrzenia w potrzeby wojenne, niebyło i być nie mogło w stanie dania oporu; a weszłe z trzech stron wojska podobieństwa nawet do skutecznęj obrony nie dopuszczaly.

Po zagarnieniu krajów nalegano na złożenie sejmku extraordinaryjnego dla potwierdzenia wspomnionych zaborów. Jakoż w r. 1773 wymuszono na sejmie pod laską Adama

Ponińskiego, równie gwałtownym jak był w r. 1768, delegacyą, do odstąpienia zabranych już prowincyi; naznaczone jednak nieodstępnie tymże traktatem w r. 1773 wyrzeczenie się z strony Austrii, Rosyi i Prus wszelkich pretensyi do Królestwa Polskiego nastąpiło. Pomimo tego — jak doświadczenie nauczyło — można wszystkie powtarzać zabory, byle za każdym wyrządzonym gwałtem solennie w oczach Europy zaręczyć o swojém umiarkowaniu. Wspomnione gwarancye i traktaty, kiedy się nie zwykły dotrzymywać, mieściłyby się między marzeniami powinny. Dyplomatyka władców państw przekonywa nas, iż prawo mocniejszego, jest najsilniejszemu woli jego traktatem; uleganie zaś przemocy słabych koniecznością.

Nie dosyć jeszcze zdawało się Rosyi poprzestać na narzuconych Polsce w r. 1768 i 1773 traktatach. Wznowiła ona ulubiony tytuł gwarantki, gdy w czasie sejmku kontynuującego się w r. 1775, zwyczajnie pod protekcyą swoję, pod tytułem aktu osobnego co do religii dyssydentów i dysuntów z dworem petersburskim; w tymże akcie powtórzyła i umieściła artykuł: „Nie będzie nikt mógł być obrany na potem królem polskim, tylko Piast, rodowity szlachcic i posesjonat, oddalając na zawsze sukcesyą od tronu polskiego, a ubezpieczając coronam electivam; postanowiła za prawo wieczne, że rząd rzeczywopolitéj zostanie na zawsze wolnym, niedependującym, składającym się z trzech stanów: króla, senatu i stanu rycerskiego. Gdy istotna zasada rządu polskiego jest równość tych trzech stanów, a stan rycerski był zawsze oddalonym od rządu, w czasie między sejmami, ustanowiła Radę nieustającą, której poruczyła staranie nad egzekucyą praw już ustanowionych. Nakoniec imperatorowa przychylając się do artykułu 7 traktatu 1773 r. gwarantuje rzeczywopolitéj wszystkie jakiekolwiek konstytucye, ściągające się do osoby królewskiej, jako to i t. d.“ Niebędziem przypominać ani zgorszenia tęg epoki historii naszęg, ani zgwałcenia wszelkich praw społeczeństwa, ani okropnych pogroźek, ani obelg wszelkiego rodzaju, których użyto dla wymuszenia na sejmie polskim ratyfikacyi tego zaboru. —



Ambasador rosyjski pierwszą grał rolę w tej scenie, i sam ją doprowadził do końca. Pisał on do Ogińskiego hetmana w. x. lit. tak: „Ambasador rosyjski powtarza WP. rozkazy swojej monarchini, ażebyś przyjechał do Warszawy, jeżeli chcesz być godnym jej protekcyi; a jeżeli WP. wzgardzisz niemi, doznasz ich skutku, chociaż nie mam potrzeby grozić mu niemi.“ Odpadłszy od granic, straciwszy państwo, mając już swoich obywateli zbiegłych, nie zostawało już rzeczypospolitęj, tylko widzieć ostatnim ciosem zniszczoną niepodległość; wymuszono na niej, iż roztrząśnienie projektów swoich zwycięzców zdała na delegacyą. Dwa akty różne podane były przez mocarstwa dzielące do niewolniczych deliberacyi rzeczypospolitęj. Pierwszy zatwierdzał podział, drugi oznaczał kształt rządu rzeczypospolitęj. Pomimo okropnego jej stanu i pogroźek czynionych sejmowi, połowa prawie była reprezentantów stanu rycerskiego, co oddalili się sami, lub którzy odepchnięci byli. Co się zaś tyczy układu konstytucyi, ta uświęcała wszelkie wady rządu polskiego; wprowadzała szkodliwe nowości, i odebrała prawodawcom moc praw swoich poprawy. Przez najpodstępniejsze z tych nowości, oddano władzę wykonawczą, tłumaczenie praw i moc zupełną najwyższej władzy, Radzie niestającąj. Ta druga rzeczpospolita, której rządy lat dwa trwały, koniecznie przewagę mieć była powinna nad najwyższą władzą przez sześć tylko tygodni zgromadzoną. Ten układ ułatwił panowanie obce; snadniej bowiem było ująć magistraturę nieliczną, aniżeli komisją wykonywującą, oddzielne lub całe jej zgromadzenie jak sejm. Dla tego też właśnie Rosya uznała za rzecz istotnie ważną zrobić tę odmianę. Powinniśmy się zastanowić, iż akt 15 Marca 1775 r., który ustanowił Radę niustającą i wszystkie nowe prawa, był tylko podpisany przez ministra rosyjskiego; drugie dwie potencye nigdy go nie potwierdziły, ich zaś przyzwolenie i podpis były istotnym warunkiem, który rzeczpospolita przepisała delegacyi mającej zlecenie traktowania z niemi, ale Rosya nie miała żadnego względu na tę nieważność fundamentalną.

## II.

Prace wewnętrzne po rozbiore kraju. Przechody wojsk. Stanisław Małachowski. Przygotowania do wielkiego sejmku.

Na rzeczonym sejmie roku 1775 powstały rosterki, kto ma przewodzić w Polsce za pomocą Rosyi. Zaczęła się rola nowych magnatów, którzy pod protekcyą dzielących Polskę mocarstw uczestowali się do sytu majątkiem rzplitéj. Hetman Branicki wyrobił w Petersburgu dla króla dar czterech najznaczniejszych starostw, lecz i o sobie nie zapomniał, bo hojna cudzym majątkiem imperatorowa zleciła, by jedno z tych starostw największe, Branickiemu dziedzicznym prawem nadane było. Dar ten do 20 milionów wartości rachować można. Nie było wtedy nietylko w Polsce, lecz w żadnym podobno kraju obywateli, którzyby za największe zasługi podobne odbierali nagrody, a rzplta nie dosyć że zewnętrznem przez mocarzy rozerwaniem i podzieleniem krajów osłabioną została, ale też do stracenia wewnątrz znacznego i najpiękniejszego, bez żadnego względu, majątku i własności swojej przywiedzioną była. Gdy więc królowi za zrzczeniem się szafunku starostw *pactami konwentami* warowanego przez wzmiankowaną konstytucyą 1775 r. cztery starostwa, to jest: białocerkiewskie, bohusławskie, kaniowskie i chmielnickie zostały prawem ziemskim nadane, z tych król starostwo białocerkiewskie Franciszkowi Ksaweremu Branickiemu h. w. k. bohusławskie i kaniowskie księciu Stanisławowi Poniatowskiemu p. w. w. ks. lit., chmielnickie zaś, księciu Józefowi Poniatowskiemu g. m. w. k. przez dyplomata prawem ziem-



skiem wieczystem nadał; podobnie jak i starostwo kowelskie niegdyś Wacławowi Rzewuskiemu, wojewodzie krakowskiemu, w nagrodę cnót i zasług jego. Szafunek takowy, zdaje się, iżby wielkie zasługi w ojczyźnie poprzedzić powinny. Niemiał ich p. Branicki, jak tylko, iż będąc partyzantem króla, w liczbie zebranych rekonfederatów wspólnie z rosyjskimi, (którzy bez tej pomocy obeszliby się) na konfederatów następował. Książęta zaś, Stanisław i Józef Poniatowski, iż synowcami panującego byli. Ale w porównanie tej kraj osłabiającej hojności, przypomnijmy że poprzednik panującego Jan Kazimierz roku 1661 także dar starostwa tykocińskiego dla Stefana Czarnieckiego, wojewody ruskiego, na sejmie wyjednał. (20) Ale za co? Po zakończonym konfederacji sejmie, 1776 r., na którym władza hetmańska zniesiona, król musiał przy Moskwie zostać, musiał wszystko wykonać, co trzy potencye chciały, aby prośba nowego rodzaju magnatów nieprzemogła nad jego kredytem u dworu petersburskiego. Rzecz albowiem do zastanowienia, iż w liczbie nawet tych znajdowali się faworyci i kreatury królewskie, ci właśnie, z którymi król o względy Moskwy ubiegać się musiał; i podobno żaden arystokrata tak silnie nie dokuczył królowi i tak mocno nie zachwiał jego kredytem w Petersburgu, jak własni jego faworyci. Wtenczas król spostrzegłszy, iż żadnym sposobem nie należy mu się puszczać od Moskwy, boby go ta przez własnych jego nieprzyjaciół z łatwością zgubiła, ułożył czekać sposobnej chwili. Przytomny zawsze w Warszawie ambasador rosyjski stał się vice rejem Polski; jego kreatury napęłniły Radę nieustającą, a jej wojska zrobiły rzplitą swoim krajem.

Królowi zdawało się, iż on sam tylko miał *jusprivatum* do ambasadora rosyjskiego. Lecz to próżne było uprzedzenie, bo Rosya tego przestrzegała, aby było z nią królowi dobrze, ale zarazem aby tak król jako i magnaty polskie były przymuszone potrzebować protekcji ambasadorskiej. Ambasador rosyjski używał kredytu magnatów przeciwko królowi, a mocy królewskiej przeciw magnatom; tym końcem aby bezprzestannie kłóćąc ich między sobą, stawiał tychże

w potrzebie szukania protekcji, zgody i t. d. Śmieszno rzecz pomyśleć, że choć nawet nie było spraw znaczniejszych w grodach, w ziemstwach, w trybunałach, w komisjach, w konsystorzach (osobliwie co do rozwodów), nie obeszło się bez tego, żeby im ambasador rosyjski protekcji nie dawał; nie było prowincyi, żeby do niej kandydatów nie podał i ich nie utrzymał; nie było sejmików, żeby na nich nie wykluczał sobie niechętnych. Każdy sejm zdawał się być, jak roczki (21) ziemskie, od trybunału apelacyą. Ustały wszystkie emulacye, ale magnaty nowego rodzaju, nie dały królowi nigdy pokoju. Po każdym sejmie drogą apelacyi szły skargi do Petersburga na ambasadora rosyjskiego. O cóż? że nie umiał dogodzić temu lub owemu magnatowi, że nadto królowi sprzyja, że jaką nieuczciwą sprawę popierał i t. d. Przyszło do tego, że Petersburg stał się naszą stolicą, a Warszawa miastem stołecznem gubernii do Rosyi należącój, w której tylko pod grzeczniejszymi tytułami wszystkiego dokazywała Moskwa, i tak gubernator nazywał się ambasadorem, a rząd moskiewski nazywał się gwarancyą, rada gubernialna nazywała się Radą nieustającą; prezes rady gubernialnej nazywał się królem, który z trzydziestu kilku magnatami i niemagnatami większością głosów decydował o tém, co ambasador rozkazywał. Na prowincyach od czasu pierwszego wejścia wojsk rosyjskich do Polski, pułk huzarski najgorszy, najuciążliwszy, *Drewiczowski* zwany, wciąż w kraju przebywał, a przechodząc przezeń w szerz i wzdłuż, z jednych województw na przemiany w inne, zwłaszcza w sposobie egzekucyi, bez żadnej winy, ucisku nieznośnego właścicielom i włościanom był okrutnem narzędziem, tak, iż obywatele dóbr pogranicznych ukraińskich, ochraniając się od zupełnego zniszczenia, przymuszeni byli udawać się do feldmarszałka Romansowa do Rosyi, prosząc i starając się o uwolnienie siebie od uciążliwego i nieposkromionego kwaterunku żołnierstwa tego. Trwały przecież te przechody niszczące z dóbr do dóbr w kraju dopóty, póki wieść nie nadeszła o spodziewanym przejeździe imperatorowej Dnieprem koło Ukrainy do Krymu. Taki był



udział cywilny i polityczny samowładności rozplitę polskiej. Imperatorowa jako absolutna wówczas pani, wszystkie polskie interesa u dworów obcych zastępowała. Niegodziło się żadnej potencji prosto z nami traktować, tylko przez Rosyą. Niegodziło się żadnej noty ministrowi zagranicznemu podawać bez zapytania się ambasadora. Tym sposobem wielkie ucieszenie w Polsce nastąpiło, bo cnotliwi obywatele pod przemocą umilknąć musieli, bo król wszystkie dworu petersburskiego z największą bojaźnią pełnił wyroki, do czego go magnaty nowego rodzaju swą zuchwałością bezprzestannie naglali. Narazie cnotliwi obywatele po domach zagrzebali się, a wszystko, co się zaczęło zwać wielkiem, wspaniałem i możnem, przeniosło się do Petersburga. Widzieć tam można było ministrów pokoju i wojny, senatorów, urzędników a nawet i damy; wszystko to potrzebowało być przy swoim dworze petersburskim. W r. 1787 imperatorowa rosyjska udając się do Krymu, podróż tę odbywała Dnieprem koło Kaniowa, król i wielu panów polskich tam jej zajeżdżało drogę. Z będących wtedy: „Co za szczęście,“ mówił sobie każdy z nich, „na tego tylko imperatorowa spojrzała, do tamtego się uśmiechała, a ze mną bardzo poufale mówiła; tamtemu dała tylko order ęgo Aleksandra Newskiego, temu order ętej Anny, a ja dostałem order ęgo Jędrzeja; tego kazała zrobić senatorem, tamtemu do marszałkostwa radę dopomogła, a mnie ministerium przyrzekła; tamten dopiero wszedł na listę pensyonowanych, ów bierze tylko kilkaset czerwonych złotych pensyi, a ja biorę kilka tysięcy; tamtemu tylko imperatorowa przymierzyła koronę na głowę, owemu prawie więcej grzeczności uczyniła niż cesarzowi, ale mnie wyraźniej koronę obiecała. Nikt mnie z Polaków nieprzygani? obawiam się tylko Potemkina.“ (22). I kiedy magnaci tym sposobem przechwalają się jedni nad drugich, śmieją się z nich inni i mówią: „upili się grzecznością imperatorową, ale my (23), cośmy się z familiami rosyjskimi spokrewnili, co równie znaczymy u imperatorowej jak i u księcia Potemkina, potrafimy unosić tych pretendentów i samego nawet króla, a choćby królowi widzieć

się kiedy przyszło z imperatorową, możemy tę łaskę wyświadczyć mu pod pewną dozą. My będziemy gdzie chcemy: w Petersburgu, w Kijowie, w Mohilowie, w Tauryce, a król niech siedzi w Kaniowie. My szczęście nasze ułożemy na łodzi, a król niech je układa na wodzie. On sobie głowę zapali romansami miłości ojczyzny, a my trzymać się będziemy istotnych pożytków, a jeżeliby zaczął figurować za pomocą Rosyi, to my sobie znowu inaczej postąpimy. Weźmiemy się do patriotyzmu, będziemy Moskwę besztuć, zde gustujemy przyjaciół Kaniowskiej roboty, ochydzemy ich przed całym narodem. Gdy zaś król ułękniiony odstąpi Moskwy, wtenczas my damy znowu protekcją jej interesom, z kim się wypadnie złączyć, bo wotyw rosyjski do polskich interesów, nie jest to tak jak czapka, którą w każdym czasie jak się podoba zrzucić można.“ Niech to nikt nie rozumie, żebym mu moje przywłaszczenie pisał, są to wszystko dowody, którem albo widział, albo czytał.

Po upadku Barskiej konfederacji, nie było już inszego wysilenia w magnatach polskich, tylko, jak znaczyć w kraju za pomocą Moskwy, jak się pokłócić raz z królem, drugi raz z ambasadorem, a potem skargę do imperatorowej wytoczyć. W takim skomplikowaniu szły rzeczy w Polsce, gdy przecie obrót polityczny w Europie r. 1788 dał porę przedsięwzięć co Polakom. Od sejmu konfederackiego 1776 do 1788 roku dochodziły wprawdzie sejmy jak mówią *wolne*, lecz bezwładność ich wypływająca z formy rządu, podobnemi je czyniła *zrywany*. Była to anarchia legalna, przez którą sejmy podano *Radzie nieustającej*, a *Radę* ambasadorowi rosyjskiemu. Przed nastąpieniem sejmu, gdy wojna między Rosyą a Portą wybuchnęła, Polacy w poróżnieniu sąsiadów upatrywali jedyną porę swego podźwignienia, ale wraz rozsądniejsi obywatele przekonać się nie mogli, aby Rosya chciała zrobić alians z Polską, jako z wolnym i niepodległym narodem, aby odstąpiła gwarancyi, pozwoliła na liczbę wojska potrzebną dla Polaków, a nadewszystko, aby Polacy przepisali sobie rząd, jaki za najlepszy dla siebie osądzą. Żeby więc zachody ku istotnemu dobru rozplitę obrócone były, starali się, aby



na sejmikach poselskich, ile możliwości dla posłów takowe dane były instrukcye, któreby im dały moc powiększenia wojska, uchwały podatków i poprawy rządu.

Już natenczas niechęć króla pruskiego do Rosyi wyjawiać się zaczęła, gdy imperatorowa kazała mu donieść, iż chce zawrzeć z Polską alians odporny. Chociaż zaś Polacy ostróżnie się mieli względem oświadczeń króla pruskiego, widzieli jednak, że to jest jedyna pora pomyśleć skutecznie o podźwignieniu swojej ojczyzny; uważali, że własny jego interes wymaga, żeby Polska z pod rosyjskiej podległości wydobyta została. Chciwość podbojów była związkiem, w którym się łączyła Austria z Rosyą. Obszerny zamiar powiększenia, który wspierał się na ruinach Turcyi, zajmował umysły tych dwóch mocarstw. Prusy były urażone, iż wyłączeni od tego zostały; poglądały więc zazdrosnem okiem na układy dwóch dworów cesarskich. Anglia niekontenta z traktatu handlowego, który Rosya zawarła z Francją, uważała zrazu, iż to mocarstwo północne wzmagalo się nad swemi sąsiadami. Ministrowie więc angielscy, za staraniem dworu berlińskiego, interesowali się Portą; naostatek tyle przyłożyli starania, iż zawarty został w Loe traktat, którym Prusy i Anglia obowiązały się do utrzymania równowagi w Europie. To porozumienie się mocarstw ościennych zdawało się wróżyć Polsce lepszy widok na przyszłość.

Król z ambasadorem rosyjskim zażądali jeszcze przed sejmikami, aby marszałkiem sejmku pod konfederacyą był Stanisław Małachowski, referendarz koronny; to pewna, że już posłem z województwa sandomierskiego wybranym został; starano się wszelako od łaski go odsunąć, lecz nadaremnie. Znana jego w narodzie cnota, sprawiedliwość, unikanie obcych pewność mu jęj zaręczała. Zbliżał się sejm; król z posłem rosyjskim ułożyli, aby się konfederacya rozpoczęła przed sejmem i aby ją na wzór 1776 r. Rada nieustająca zrobiła, pociągając do niej przybyłych do Warszawy posłów. Najmocniej takowemu zamiarowi okazał się przeciwnym Małachowski. — Warunki, pod którymi on łaskę sejmową przyjąć oświadczył

się, były następujące: aby nie wprzód konfederacya zrobiona była, póki marszałek, sposobem na wolnych sejmach używanym, wybranym nie zostanie; aby marszałek obrany nie miał osobnej konfederackiej izby i mocy wydawania osobnych uchwał (sancytów); aby wszystkie decyzje od samego sejmu i z woli większości pochodziły. Postrzegł wówczas poseł rosyjski, z jakim przewodnikiem koła prawodawców mieć będzie do czynienia, i wątpić zaczął o pewności swego wpływu na przyszły sejm; a chociaż nawet zagrażał temu obywatelowi, nie padła jednak bojaźń na niego jako nieprzełamanego w mężstwie. Minister téż pruski przełożył następnie kancle rzowi W. Ks., iż żadnym sposobem dwór jego nie może zezwolić na konfederacyą, którąby Rada nieustająca zrobić ośmieliła się.

Poprzednie konfederacye były powstaniem przeciw rządowi i przywłaszczeniem go sobie. Tamte spowodowały sejmy gwałtowne, ta wypłynęła z woli sejmu. Konfederacya r. 1767 najprzód po województwach, potem na generalnym w Radomiu zjeździe, zrobiła się pod bronią wojska rosyjskiego — i celem jęj było uzyskać kilkanaście tysięcy posiłkowego wojska dla detronizacyi króla, choćby o koszcie utraty swobód narodowych. Konfederacya r. 1773 zawiązała się w domu prywatnym jednego biskupa o kilkunastu osobach pod protekcją trzech granicznych sąsiadów, którzy wojska swoje do Polski i do stolicy sprowadzili. Konfederacya w r. 1776 podniesiona była w Radzie nieustającej pod strażą wojska rosyjskiego, które na ten koniec stanęło obozem pod Warszawą i przechodziło przez zamek królewski. Te trzy konfederacye nie mogły pochodzić z ducha wolności i potrzeby narodowej; bo stanęły za pomocą wojska obcego, trwały otoczone tegoż wojska siłą i zostawały pod groźbą posłów rosyjskich. Wszystkie przywłaszczyły sobie moc prawodawczą marszałków sejmowych, oddzielne nawet od sejmu przez wydawanie uchwał (sancytów), a dwie pierwsze podgarnęły pod siebie władzę sądowniczą. Konfederacyą zaś 1788 r. zrobił sam sejm, zro-



bił wtenczas, kiedy już był w zażyciu władzy swojej. Wybrał sobie najpierw wolnymi głosami marszałka, władzę wykonawczą i sądowniczą aktem swoim zatwierdził, wydawania sentencyów zabronił, nakoniec żadnym prywatnym i osobistym interesom przystępu do konfederacyi nie dopuścił. Do tego związku z równą ochotą garnęli się nawet stronnicy rosyjscy, jak i dobrze życzący swęj ojczyźnie. Wszyscy uwielbiali przezorność i umiarkowanie dzieła, które wracając zupełną moc władzy prawodawczej, dawało jej sposobność wszystkim kraju zaradzić potrzebom. Wypadało więc podług myśli i żądań Małachowskiego znieść się ze wszystkimi sejmującymi względem aktu konfederacyi, dozwolić wprzód na zaczęcie sejmu, a zostawić jego własnej woli spis związku, któryby nienaruszając w niczem wykonawczych magistratur, powstawał jedynie przeciw niedogodnym sejmowania i prawodawstwa formom. Mimo czynionych przeszkód, jednomyślnie na marszałka sejmowego wybranym został Małachowski. „Upraszam, — (to jego było oświadczenie) wszystkich kolegów, aby mnie pozwolili sobie i ojczyźnie służyć. Jeżeli ich wolą obranym będę na marszałka, pójdę z nimi, gdzie mię ich światło powiedzie. Z woli sejmu przyjmę na siebie wszystkie obowiązki, przyjmę nawet przodkowanie narodowi w konfederacyi, lecz przeciw sejmowi, choć z największą posłujących liczbą, buntować się nie będę.“ Cnota tego męża wydała się w przeciągu całego sejmu; przystąpienie jego do laski, nie tylko było zrzczeniem się wszystkich prywatnych korzyści, ale poświęceniem znacznego własnego majątku ziemskie z zagranicznej. Dziedzic dóbr obszernych nietylko w Polsce, ale w Galicyi i Prusiech wiedział dobrze, iż jeżeli sejm orzeczce powstanie narodu i rządu, obudzi przeciw sobie niechęć mocarstw sąsiedzkich, a może z czasem wszystkich. Teraz niech się w tém miejscu każdy bezstronnie pilnie zastanowi i przypomni, jakich Rosya sposobów w samym początku używała na dopełnienie swoich zamiarów. Niech więc wie, że te same w istocie widoki, ta sama дума, te

same groźby i podejścia okazała, jakie były roku 1768, 1773 i 1776. Mógłże naród spodziewać się zmiany losu swego z proponowanego aliansu, kiedy go tak podstępnie i gwałtownie skutecznie chciano? Postępki posła rosyjskiego, czyli zalecone mu z Petersburga, czyli z jego własnego pochodziły pomysłu, okazywały bardzo jasno zawód czynionych sobie nadziei, wrażały niechęć coraz większą i nakazywały wszelkich chwytac się sposobów do zrzucenia obelżywego jarzma. —

Data 17 Października 1793 r. w Warszawie po wyborze  
St. Aug. Poniatowskiego, marszałka W. K. na  
marszałka, po ogłoszeniu się jako senatorów i posłów, ze  
szło się sejm pod zwierzchniostwem konfederacyi ogólnej obywateli  
polskich, pod hasłem marszałka sejmowego, którego w imieniu  
marszałka konfederacyi w K. L. wiedeńskim przydały  
Kamień, który był w tym czasie w Warszawie. W czasie  
tego sejmowania było wiele rzeczy, które były publiczne  
napisane i wydrukowane, powiększenie było między, z których  
określenie jak było było, napisał napisał. Z tego  
sejmowania takowych środków, że przedtem nie było i teraz  
widzieć było, aby projektowane było do wykonania w tym  
czasie do czasu, do którego było się po prostu w tym  
przewodzie kamień całego. Będą mogli, który był po  
prawy rządzący, których się potrzeba było, których  
z których dalsze było i inne materiały były, których  
nie zaradzić kosztowało J. K. Małachowski i jego  
umowa się i połączono, który był projektowany  
na poprzedzającym ich rozstrzygnięciem na przewidzianych  
sejmach.







Na początku więc zaraz sejm jednomyślnie uchwaloną i postanowioną została liczba wojska 100,000 w Koronie i W. X. Litewskiem. Rząd zaś nad wojskiem departamentowi wojskowemu przy komisji wojskowej powierzony. Jeżeli patrząc zdala na jakie czynności można partykularnie rozumieniu swemu pochlebiać, aby ono w uchwałach sejmowych zdziałanych przez wybór ludzi do ułożenia prawodawstwa, o dobro publiczne gorliwych i światłych, zdolne było pilniej dostrzegać uchybień, które może niepodobne do uniknienia były — tedy po uchwale 100,000 wojska, nieodstępnie i ciągle ten jedynie między wszystkimi obiekt do uskutecznienia natychmiastowego, z oddaleniem i przezwyciężeniem wszelkich przeszkód, powinien być być przedsięwziętym. Mniej dogodna w swoim zamiarze dobru publicznemu, a raczej pozornie pochlebna była rada króla: „aby dochody publiczne, jak tylko być może najmniej uciążały obywateli.“ Nie tym podobno tonem przemawiali królowie polscy do narodu, gdy szło o zapobieżenie jego całości. Wystawiali oni pewnie wielkość grożącego niebezpieczeństwa, a całość powszechną nad prywatne majątki przekładali. Dla tego uważać można było, iż dochody w miarę potrzeb niedotykalnymi być nie mogły. A wszakże w tym samym momencie, w którym naród w osobie reprezentantów 100,000 okrzyknął wojska, już tém samem jednomyślnością te wszystkie uchwały sposoby, przez które do postanowienia w tej liczbie wojska wymagała potrzeba. Kto znał, co to jest wojsko z niczego prawie stwarzać w kraju, gdzie fabryki broni jedne z czasem upadły, drugie dostały się pod obce panowanie; gdzie starożytne twierdze niszczały, a nowych nie starano się założyć, gdzie bezkrólewie, konfederacye i wojny domowe pozbawiły prywatnych broni, a zbrojownie oddawna były puste, gdzie granice zewsząd odkryte, ni rzekami wielkimi, ni górami, ni morzami nie były osłonięte, to jedyny sposób do obrony w postawieniu liczego wojska zostawał. Wszystko to nie mało wymagało kosztów, a dostarczenie potrzeb z podatków i ofiar na jedynym zależało pospiechu i od usiłowania jedy-

nie do tego dążącego los ojczyzny zawisł. Przepisywane były wprawdzie względem tego sejmowe urządzenia, ciągle uchwalane; jednak 100,000 wojska w prawie zawarte, przez ciąg kilkoletni do zamierzonej liczby nie było doprowadzone. Późno już było podwajać podatki, kiedy przeciw nieprzyjacielowi wojsko ciągnąć przychodziło. W początku samym, jeśli by umiarkowane podatki nie wystarczyły na uchwalone 100,000 wojsko, należało je podwoić — i niechby wtedy naród ochoczym i czynnym do obrony ojczyzny okazał się, albo w nierozumnej oszczędności zgubę nad własne przekładał jestestwo. Jedną to podówczas była pora, kiedy od r. 1788 (zaczętego sejm) do r. 1791 (ciągnącej się wojny Rosyi z Turcyą) można było o skompletowanie uchwalonego wojska najusilniej starać się; gdyż potęga Rosyi opór stawiany sobie przez kilkadziesiąt tysięcy wojsko za momentalną tylko dla siebie przeszkodę uważała. Po skończonej wojnie tureckiej rok jeszcze czasu czynnościom sejmowym zostawał wolny. Niewiem jeżeli sejm w ówczas prawo uchwalonego 100,000 wojska mógł w życie wprowadzić; ale że należało, to pewna. Odkrył czas wprawdzie, jak w ciągu sejmowania, pod pretekstem patryotyzmu wielu stronników rosyjskich, na samej bezczynności chwile marnie trawiło. Ofiarowana też przyjaźń króla pruskiego i przymierze posilkowe zdawało się dostatecznem do odporu w razie potrzeby. Następnie podana była deklaracya od Ludwika Bucholtz, posła pruskiego, pod d. 12. Października, w której wyraził: „Iż gdy ku końcowi Sierpnia JO. graf de Sztackelberg, ambasador rosyjski niżej podpisanemu urzędownie oświadczył, iż imperatorowa jego postanowiła na blisko następującym sejmie zawrzeć z królem i rzplią alians, którego jedynym celem być ma bezpieczeństwo i całość Polski, oraz jój przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi obrona; tedy niżej podpisany, królowi, panu swemu, to doniósłszy, idąc za odebrany na to rozkazem odpowiedział panu grafowi de Sztackelberg, że najjaś. król jego ofiaruje także odnowić zdawna trwające między Prusami a Polską traktaty i że po-



myślność tego sąsiedzkiego narodu niemniej interesuje jk. mość ile interesować może inne mocarstwa. Iż gdy projektowany między Polską a Rosyą alians ma mieć za pierwszy cel zachowanie całości Polski, król jmc pruski nie widzi w tym aliansie ani użyteczności, ani potrzeby, ponieważ ta całość ostatnimi traktatami dostatecznie zabezpieczoną została. Że supponować nie można o nadwreżeniu ani przez imperatorkę rosyjską, ani przez cesarza rzymskiego traktatów. Że jk. mość wzywa dobrze myślącą część narodu polskiego na świadectwo utrzymanej z tym narodem przyjaźni. Że król jmc pruski nie może przenieść na siebie, aby nie protestował jak najuroczyściej przeciwko zamiarowi wspomnionego aliansu, jeżeliby obrońcy być miał przeciwko jk. mości, a w tym przypadku uważać go nie może, jak tylko wymierzony na zerwanie dobrej harmonii i dobrego sąsiedztwa, przez najuroczystsze między Prusami a Polską upewnione traktaty. Jeżeli zaś ten alians użyty być ma przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, to jest przeciw Porcie Ottomańskiej, tedy przez to rozumiałby naruszenie karłowickiego pokoju, i że każdy rozsądny obywatel polski łatwo poznałby, jak trudno byłoby obronić ojczyznę od nieprzyjaciela tak przyległego, tak liczego i szczęśliwie wojującego. Sądzi oraz, iż takowym krokiem, ci, którzyby projekt aliansu przeciwko Porcie popierali, staliby się razem tymi, którzyby króla według brzmienia 6go artykułu traktatu r. 1773 zawartego, uwalniali od gwarancyi i całości krajów rzplitej, ponieważ w tym traktacie wyraźnie wyłączone są wojny między Polską a Portą Ottomańską. Że król jmc pruski nie jest przeciwny, iżby rzplita doprowadziła potęgę wojskową do stopnia większego znaczenia. Że król jmc pruski obiecuje sobie, iż najjaś. stany rzplitej zechcą mieć w zamiarze dobra swoich państw przez nierozzerwany węzeł najszczerszej przyjaźni, trwałego i wiecznego przymierza. Iż jeżeliby przeciw spodziewaniu chciano przystąpić do zawarcia wspomnionego aliansu, tedy król jmc pruski podobnież swój ofiaruje alians najjaś. rzplitej i odnowienie trwających między Prusami a Polską traktatów.

Że Naj. K. JM. rozumie być siebie w stanie zabezpieczenia własności rzplitej tyle, ile którekolwiek bądź mocarstwo. Że Naj. K. J. M. Pruski zaprasza wszystkich prawdziwych patriotów i dobrych obywateli polskich do łączenia się z nim, a to końcem odwrócenia wspólnymi środkami owych wielkich nie-szczęść i klęsk, któremi ich ojczyzna zagrożoną zostaje. Zabezpiecza oraz K. J. M. Pruski, że zechce im dać wszelką pomoc i najskuteczniejsze wsparcie, końcem utrzymania niepodległości, wolności i bezpieczeństwa Polski.“ —

Odpowiedź na deklarację pruską przez marszałków sejmowych i konfederacyi: „Niżej podpisani z wyraźnego rozkazu króla JM. i stanów rzplitej skonfederowanych niniejszego sejmują honor udzielić JP. de Buchholtz, posłowi Naj. k. J. M. pruskiego następującą odpowiedź, stósowną do sentymentów K. J. M. przełożonych w deklaracyi pod d. 12 Paźd. r. b. Samo dopiero wspomnioną deklaracyi czytanie podczas sejmowej sesyi dnia 13 Paźd. przejęło zgromadzone stany żywej i szczerzej wdzięczności uczuciem, jak się winną okazała wspaniałemu sposobowi myślenia króla, sąsiada i przyjaciela, który zabezpieczając całość Polski, wiare w sojuszach osobistem umacnia zaufaniem i utwierdza powzięte od narodu mniemanie, równie go potężnym jak cnotliwym głosząc monarchą. Projekt aliansu między Polską a Rosyą gdy ani w radzie nie jest, ani przed stanami na sejm wolny zgromadzonymi a związkiem konfederacyi następnie złączonymi nie był podany, nie wszedł w cel aktu konfederacyi terażniejszej, który akt stósownie do woli ogólnej narodu i zgodnie z propozycjami od tronu podanymi, obraca wszelkie prace i usilności sejmujących stanów do powiększenia podatków i wojska rzplitej, nie w myśli nadal, aby mieć moc zaczepną, ale raczej odporną, aby zasłaniać i utrzymywać też rzplta mogła swoją własność i swój rząd wolny. Gdyby zaś w torze przedsięwziętej około rzeczonych celów sejmowej roboty wprowadzona została propozycja i projekt jakiego aliansu, wtedy rzplita znatury samiej obrad sejmowych, obowiązana będąc jawnymi w czynieniu swoim iść krokami, nigdy postępowania swego ukry-



wać nie może i nie zechce, stosując się zawsze do niepodległości swego samowładztwa, do przepisów publiczności a świętego dla niej prawa, do prawideł roztropności i do winnych na przyjaźń króla JM. Pruskiego sentymentu względów; a kiedy wola ogólna narodu, zawsze prawa i zawsze publiczna stała się duchem obrad niniejszego sejmku, zgromadzone rzplte stany, nieoddzielnie ale raczej jednomyślnie z wszelką przyłożą się usilnością, aby wspólnie w umyśle JK. Mości zjednali sobie chwalebny oświecenia i patriotyzmu zaszczyt.

Nota JM. Sztackelberga, posła nadzwyczajnego i pełnomocnego do stanów rzplte, sejmujących 5 Listopada 1788 r. „Poseł wielki, nadzwyczajny, pełnomocny Naj. imperatorowej całej Rosyi chciał zostawać dotąd w zupełnym milczeniu, i żadnego nie uczynił przełożenia względem uchwał prześwietnych zgromadzonych stanów, które lubo naruszyły konstytucyą roku 1776 umówioną z trzema dworami, jednak nie nadwęgżyły directe aktu gwarancyi 1775. Rozkazy Naj. imp. tak doskonałą zawsze nosiły cechę sentymentów Naj. imper. przyjaźni dla narodu polskiego, że niżej podpisany życzyłby był sobie nie być nigdy do przykrój przywiedziony potrzeby protestowania przeciw przestępowaniu formy rządu, poświęconej uroczystym aktem gwarancyi traktatu 1775 r. Lecz myśl zawarta w różnych projektach, mających za cel sejm nieustający, a przeto przewrócenie całkowite rządu przepisuje niżej podpisanemu potrzebę deklarowania, że Naj. imper. odstępując z żalem przyjaźni, którą JK. Mość i Naj. rzplta poświęciła, nie będzie mogła patrzeć na najmniejszą odmianę konstytucyi 1775 r. tylko jak na zgwałcenie traktatów.“

Po podanej nocy od ambasadora rosyjskiego król mówił: „iż nie chce zachowywać obowiązków traktatów, które są przypominane, byłoby razem brać winę łamania przyrzeczeń i wywoływania skutków, że kto niedochowuje traktatów, daje prawo zemsty bez granic. Jeżeliby kto chciał przypomnieć przykłady bohaterów, którzy łamać traktaty, gdy im pora do tego służyła, pozwalali sobie i maksymę w tém nawet zakładali czasem, tedy mimo jęków cierpiącej ludzkości,

która zawsze ambicyi bohaterów mniej lub więcej była ofiarą. Ci tylko byli chwaleni i szanowani, którym posłużyło szczęście, którzy nie tylko odwagi mieli dosyć i umiejętności do rozpoczynania; ale i sposobów i okoliczności tyle, ile potrzeba było do pomyślnego skutku. Że do oparcia się sił dostatecznych nie mamy, że obcej zmowy możemy się stać łupem, że żadnej niemasz potencji, którójby interesa mniej się spierały z naszemi, jak Rosyi, że będąc królem choćby się nawet nie urodził Polakiem, tedy koniecznie przez miłość własną życzyć musi, aby zniknęły kolejno te blizny, które tak gorzko przeszłe przypominają nam rany, życzy tedy i radzi, aby jak najwzględniej i najuważniej postąpić względem podanej ambasadora rosyjskiego noty.“

Odpowiedź na notę ambasadora rosyjskiego przez marszałków sejmowych podpisana. „Niżej podpisani, z wyraźnego rozkazu króla JM. i stanów rzplte skonfederowanych niniejszego sejmku mają honor udzielić JW. Sztackelbergowi, posłowi wielkiemu, nadzwyczajnemu, pełnomocnemu Naj. imp. całej Rosyi, następującą odpowiedź na notę d. 5 Listopada b. r. podaną. Rzpłta w tej nocy, której czytanie przed stanami skonfederowanymi na dniu 6 Listopada nastąpiło, upatruje trojaki zamiar, to jest 1 zamiar naruszonej niby konstytucyi 1776 r.; 2 suppozycyą o projekt całkowitego przewrócenia rządu; 3 deklaracyą w sposób nagły, nieodmieniania w niczem konstytucyi 1776 r. Każdy z tych trzech zamiarów osobną stanów rzplte zgromadzonych ściągnął baczność i szczególną odpowiedź. Jeżeli zarzut naruszonej konstytucyi 1776 r. związku z aktem gwarancyi 1775 mieć nie mogący ma za cel uchwałę rzplte przywracającą komissyą wojskową, sejmujące stany, jak każda władza prawodawcza w samowładztwie swoim nie podległa, stanowiąc nowe, przywracając lub odmieniając prawa swoje, nie jest w przypadku naruszenia praw wewnętrznych, który wyraz nie na sejm, wyższy nad prawo, ale na poddanych i nieposłusznych prawu padać jedynie może. Co do drugiego, troskliwość o myśl zawierającą przewrócenie całkowite rządu, gdy supponuje projekta, w stanach rzplte tem



zaspokojoną być powinna, że przez wyraz projektu na sejmie, to tylko się rozumie, co czytaniem i do deliberacji na sesjach sejmowych wziętem jest; nader zaś jest wiadomo i oczywisto, że żaden dotąd projekt w ten sposób nie przyszedł do wiadomości stanów rzplitej. Jeżeli ta troskliwość ściąga się do ogólnych o sejmie nieustającym w narodzie mniemań, kiedy istotnie rząd rzplitej wolny i niedependujący składa się z trzech stanów, w przedłużeniu lub trwaniu sejmu trudno upatrywać całkowitego przewrócenia rządu, lecz odmianę tylko czasu sejmowania. *Co do trzeciego:* jeżeli odmiana jakiego prawa 1775 r. zdawać się będzie zgromadzonym rzplitej stanom ku ulepszeniu wewnętrznego rządu, tedy przekonanie rzplitej o wielkomyślności i przyjaźni najjaś. imperatorowej gruntuje w stanach sejmujących niemyślne przeświadczenie, iżby chętnie ukontentowanie swoje raczyła łączyć z najlepszym rzplitej bytem. Negocjacje z najjaś. imperatorową i ze wszystkimi sąsiedzkimi dworami w tym względzie upatruje się za najprzychylniejszy środek. Wyrazy mniej oczekiwane umieszczone w nocie, wzbudziły czułość narodu, a dzień odstąpienia przyjaźni tak wielkiej monarchini w chęciach swoich rzplita poczytałaby za dzień powszechnego żalu.

Na dniu 7 Listopada podana była reprezentacja do JKM. przez JW. i JO. marszałków konfederacji obojga narodów: „Iż gdy piąty upływa tydzień zaczętego sejmu, a prócz samych do działania wstępów nic nie ma ukończonego, prośba jest do JKM. aby odtąd sesye sejmowe, które do dni kilka były odkładane, aby tylko do nazajutrz solwować raczył. *Powtórnie*, aby protekcyja sejmu w zamiarze potrzeb krajowych względem okoliczności zewnętrznych uchwaloną była. *Potrzącie*, aby niektóre pułki i regimenta obojga narodów dla zabezpieczenia od srogich wypadków na Ukrainę wysłane były. *Po czwarte*, iż gdy posłana nota przez pana Sztackelberga ubliża niepodległości narodu, aby wysłanie posłów od dworów zagranicznych nastąpiło w okoliczności

reprezentacji i aby ewakuacya wojsk rosyjskich z krajów rzplitej nastąpiła.“

Gdy potem tak odpowiedź dana na notę p. Sztackelberga, jako téż i inne noty podane do tegoż od sejmujących stanów były komunikowane posłowi pruskiemu, na te w pierwszej nocie swojej na d. 19 Listopada poseł pruski w takiej treści dał odpowiedź: „Iż żadna poprzednicza i partykularna gwarancya nie może się stać przeszkodą ku ulepszeniu formy rządu rzplitej, tém więcéj przy doświadczonych onego wadach, ile, że takowa gwarancya nie jest nawet stósowaną do pierwotnych umów traktatu 1773 r. na których gwarancye są ufundowane, gdyż nie jest podpisaną na sejmie 1775 r. tylko przez jedno mocarstwo, które się do niej odwołuje.“

Druga zaś nota p. de Bucholtz, posła pruskiego, podana na d. 2 Grudnia była w tych wyrazach: „Iż pomieniony poseł nadzwyczajny króla jmcj pruskiego, nieomieszkał przesłać dworowi swemu not, które najjaś. królowi jmcj polskiemu i stanom skonfederowanym sejmującym komunikować podobą się, to jest odpowiedź na tę notę jp. hrabiego Sztackelberga, notę temuż posłowi wielkiemu nadzwyczajnemu, pełnomocnemu najjaś. imperatorowej całej Rosyi daną, względem wyjścia wojsk rosyjskich z kraju najjaś. rzplitej“ — obydwie pod jedną będącą datą — niżéj podpisany odwołując się do tego wszystkiego, co miał honor deklarować najjaś. królowi jmcj i prześwietnym stanom skonfederowanym sejmu terażniejszego, wyraźnie odebrał zlecenie oświadczyć czułość i wdzięczność, z jaką najjaś. król jmcj pruski przyjął komunikacyę not, które tenże król jmcj ma za dowód autentyczny oświeconych prawideł i sentymentów patryotycznych, które ożywiają i dystyngwują terażniejsze narodowe zgromadzenie.“ Ożywił nareszcie dwór pruski naród i sejmujących w celu zburzenia rządu przez Rosyą narzuconego, był czynnie pomocnym do przyspieszenia nowéj a prawdziwie narodowéj konstytucyi. W porze otwarcia sejmu i w znacznym onego ciągu nie szedł podówczas panujący Fryderyk Wilhelm za osnową wcześniéj ułożonego zdradzieństwa. Oburzony na dwa



cesarskie dwory, które podówczas równie gardziły potęgą i osobą jego, i które niechciały mieć go współnikiem w korzyściach na Porcie Ottomańskiej szukanych. Powodował się on obrażoną czułością i własnym interesem, niemogąc obojętnie patrzeć na wzrost dwóch mocarstw widocznie nieprzyjaznych. Sejm na nagłą potrzebę ojczyzny do odbierania ofiar dobrowolnych urzędzenia postanowił. Deputacją do ułożenia instrukcyi i posłom za granicę instrukcyi przepisał. W celu przyspieszenia skutków sejmu, komisji wojennej wyszukanie w zagranicznych państwach na 30,000 tymczasem wojska strzelby z zapewnieniem w ofiarach złożonej zapłaty polecił. W dalszym ciągu w r. 1789 komisjom skarbowym obojga narodów, dodać pieniędzy z remanentów po 10,000 na każdy regiment, aby rekrut tymczasem w Warszawie jako i innych miastach i miasteczkach królewskich i duchownych, wyjąwszy dziedzicznych z licznych ludzi był rozpoczęty, zadeklarował. Rady nieustającej ustawy z jej opisami sejmów 1775 i 1776 r. uchwalił, na potrzeby wojska koronnego, bądź za granicą, bądź w państwach rzplitej. Summę do złp. 10 tysięcy milionów, *etiam* z ofiarowaniem wyższego procentu zaciągnąć zalecił na nagłą rzplitej potrzeby; dziedziców i posesorów dóbr wszelkich ziemskich, do kominowego przez rólników i dwory opłaconego, do złożenia całorocznego z tym dodatkiem, że ten podatek przez dwory, nie przez rólników ma być opłacony, na ten raz obowiązał; pomnożenie dochodu z papieru stemplowego przepisał; opłaty od wychodzących przywilejów na urzędy i orderzy powiększył. Zaciąg kawalerji narodowej, aby każda chorągiew z głów 150, a przedniej straży z 135 składała się, zalecił. Król z ofiary swojej na nagłą rzplitej potrzeby prowent czopowego z miast stołowych Grodna i Brześcia na potrzeby wojska W. X. Litew. zupełnie odstąpił. Dalej sejm opłacenie podatku kwarty powiększył. Komisji wojskowej obojga narodów, nim ustanowiony zostanie etat, po 50 gemejnów do każdej kompanii w połowych regimentach i korpusach artylerji przyczynić zalecił. Do księcia Kurlandzkiego, aby na mocy praw 1764 r. o przysta-

wienie żołnierza 500 piechoty, przez marszałków obojga narodów zarekwirował. Summy na wypłacenie wojska rozrządził. Dla odkrycia źródła podniety buntów do wyexaminowania oskarżonych oznaczył. Wieści o buntach wyniknąć mianych były z tego powodu: w 1788 r. gdy mroźna, śnieżna i długotrwała zima, niezliczona liczba markietanów czyli kupców rosyjskich, handlujących swymi towarami, bezpaszportnych nawet, rozjechała się po znacznej części kraju, a w ciągu swjej podróży niektórzy z nich z poduszczenia w zuchwałych rozmowach z włościanami, poddanymi polskimi, obrzędu ruskiego, bardzo podejrzenie będący okazali pozór. Prócz doniesień podówczas urzędowych o podżeganiu do buntów chłopów, wydarzenie straszne przeraziło wszystkich i w tém mniemaniu utwierdziło publiczność. W Państwo Wyleżyńscy w województwie kijowskim, we wsi swojej Niewiczowie, nocną porą okrutnie zamordowani zostali. Odkryło się to później, iż to zabójstwo popełnione było przez ich własnych poddanych, ale nie ludzi wiejskich, lecz dworską liberyą, żadnego współnictwa z postronnymi niemająca. Do tego fałszywe a prawie ogólne i zgodne wieści w województwach brackim i kijowskim, tudzież w pogranicznych wołyńskim i podolskim tajemnie rozsiane, przeraziły niemało wszystkich, iż do powszechnej rzezi szlachty i panów polskich hasło naznaczone było w dzień świąt wielkanocnych 1789 r.; jakoż wielu wtedy dla determinowanej obrony w broń opatrzyło się i szlachtę czynszową dla straży ściągnęło. Minęło atoli przywidziane nieszczęście, a z zabranych z niektórych dóbr włościan inkwizycje sądowe wyciągnięte były i tych, którzy się winnymi okazali, podług przewinienia karano; gdy prócz tego na Szadkowskiego, biskupa słuckiego, grekoneunity, sąd sejmowy w tej sprawie w Warszawie był oznaczony. Dla dojścia ogólnych intrat z dóbr ziemskich duchownych i świeckich, a z nich wyłączenia części na uchwalone wojsko ofiarowanych do każdego województwa ziem i powiatów komisarzy sejm wyznaczył; a właścicieli dóbr lub dyspozytorów do zaprzysiężenia intrat przed wyznaczonymi



komisarzami obowiązali, z tych do wypłacenia 10 części do skarbu rzplitéj z dóbr szlacheckich, a zaś z stanu duchownego części 20 ofiarowanej na utrzymanie wojska; zastrzegł z dóbr pojezuickich supperaty, jakieby się nad procent od kapitału i nad opłatę 10 grosza należały; aby corocznie dziedzice i posesorowie razem z 10 groszem do skarbu obojga narodów wypłacali, obowiązał. Powiększenie opłat z dóbr i sum komendaryi maltańskiej, tudzież z dóbr i wszelkiego majątku, prawem kaduka do szafunku przychodzących, ustanowił. Pożyczenie 10 milionów złotych z zahipotekowaniem na funduszach dochodu rzplitéj podymnego i czopowego zaaprobował. Sprawę przeciwko księciu Adamowi Ponińskiemu w następujących wyrazach rozsądzić zadeklarował: „Gdy Wks. Adam Łodzia Poniński, podskarbi w. koronny o wiele ważnych przeciw rzplitéj i jój prawom postępów, a mianowicie o ogłoszenie siebie gwałtowne i pokątne za marszałka sejmowego i konfederacyi koronnej, tudzież nieprawne tój godności sprawowanie, o branie pensyi zagranicznych i interesom zagranicznym na szkodę rzplitéj służenie, o przedaź różnych konstytucyi i uchwał (sancytów) na delegacyi między rokiem 1773 a 1775 dopełnioną i inne jest oskarżonym, a zarzuty tego rodzaju na sejmie sądzonemi prawa mieć chciały, nieodwlekając zatém sądu, jako szczególnego sposobu, który przez poprawę złych obywateli ojczyzny los ubezpiecza i zachowuje dobrych a oraz niechce przerywać sejmu, tylu i takiej wagi potrzebom rzplitéj poświęconego, za sędziów niżej wymienionych obrał a osobiste stawienie ks. Adama Ponińskiego podkanclerzego w. kor. ubezpieczając przed sądem, póki poręka stawanie upewnijająca dostateczną nie będzie, komisji wojskowej opatrzenie pilności za jednomyślną stanów zgodą polecił; aby oskarżony sądu uniknąć nie mógł itd.“ Po trzechmiesięcznem pilnowaniu i areszcie, wytoczony był przeciwko Adamowi Ponińskiemu proces. Delatorem przeciwko niemu był Ur. Turski sekr. j. k., ze strony zaś ks. Ponińskiego, że nie miał swego obrońcy, przydanych było pięciu obrońców to jest: Ichmość pp. Rudzki, Białobrziski, Długo-

łęcki i Czech. W wyniesionym przeciwko ks. Ponińskiemu pozwie, prócz wymienionych konstytucyi, powyżej były umieszczone propozycye: Iż ten przyjąwszy na siebie obowiązki czynienia usług, do swego zamiaru najskuteczniejszych i te usługi sąsiedzkim mocarstwom przeciwko własnej ojczyźnie zapewniwszy, za to zaś nagrody pieniężne otrzymawszy, żołnierzem zbrojnym dla wrażenia strachu jednym, a dla prześladowania i przymuszenia drugich współbraci wzmocniwszy się, najprzód przed d. 16 Kwietnia 1773 r. poprzedzając czas sejmowy, na dni trzy dzieło pewne, w Warszawie datowane, rękami niektórych posłów i swoją podpisane, konfederacyą generalną mianowane, do ksiąg grodu warszawskiego nazajutrz zaczęcia sejmu podane, sporządzić wystarał się. Urodzonego Reytana, posła podówczas z województwa nowogrodzkiego powagą praw, urzędowi jego służących, zabezpieczonego, takowego przywłaszczenia przyzwoicie broniącego, zamiast powinnego zastanowienia się nad tak ważnem, w świątyni praw zaszedł na konfederacyą niepiszącego się posła broniem, tegoż posła, nazajutrz po zagajonym sejmie bez poprzedzającej nawet sądowej deklaracyi zapozwać kazał i tak zapozwanego nie z pozwu, lecz z propozycyi na jednymże dniu za nieprzyjaciela ojczyzny uznał, dobra zaś konfiskacyi ulegać i karę wiecznej bannicyi nakazał. Innych zaś posłów użyciem obcego żołnierza, tudzież pogroźkami i innymi nieprzyzwoitymi środkami do podpisania wspomnionego dzieła przymusił. Konstytucye i sancyta poprawiał i poprawiać pozwalał, na inne, po skończonej konfederacyi, blankiety ze swymi podpisami do użycia podawał, wolność skarżenia takowych niesłychanych w kraju bezprawioów, dla zatarcia śladów, obywatelom odjął. Naród rozbiorem kraju osłabił a przeto na karę za występki status et perduellionis zasłużył. Był nawzajem w tój sprawie wydany pozew ze strony księcia Adama Ponińskiego do sukcesorów niegdyś, Gabryela Junoszy Podoskiego, tudzież Antoniego Ostrowskiego, arcybiskupów gnieźnieńskich, prymasów kor. pols. i wiel. ks. litew., przewielebnego Andrzeja Stanisława Młodziejowskiego, kan-



clerza w. kor. biskupa poznańskiego, W. Augusta, ks. Sułkowskiego wojewody poznańskiego, tudzież egzекutorów ich testamentów, jako też przewielebnego księcia Ignacego Masalskiego biskupa wileńskiego, W. Michała księcia Radziwiłła, kasztelana wileńskiego, Antoniego ks. Sułkowskiego, wojewody gnieźnieńskiego, i innych o komportacyą wszystkich pism, listów, asekuracyi, rewersów, biletów i innych jakichkolwiek korespondencyi; tudzież o komportacyą dokumentów do dzieł przedsejmowych 1773 r. zaczętego, a w 1775 r. skończonego, należących, a jemu do obrony służących i potrzebnych; tudzież do attentowania całkowitej sprawy, która stosownie do wniosku ks. Adama Ponińskiego P. W. Kor. do czasu wyjścia terminów, po przypozwanych wydanych, jako też do dania czasu oskarżonemu do obrony i dokładnego objaśnienia przez wyznaczony od sejmu sąd do dnia 7go Listopada odłożoną została.

W dalszym ciągu tenże sejm lustracyą dymów tak w Koronie jak i w Litwie z zaprzysiężeniem przepisał, dobra i summy kościołom dyssydenckim aplikowane ze dwadzieścia od sta skarbowi publicznemu, sposobem jak dobra ziemskie i duchowne opłacać mają, mieć chciał, aby komisye wojewódzkie z lustratorów i obywateli do wszystkich starostw i królewszczyn, intratę ich dostatecznie wyegzaminowawszy, proweniencyą za ratę Marco i 7brową wypłacić zalecili, postanowił. W prawie 1776 r. w artykule 2gim względem brania pensyj zagranicznych, wszelkimi prawami zakazanych w słowach: „Końcem zdrady ojczyzny“ obojętność mające za wyjęte z konstytucyi postanowił. W ciągu sejmowania, że każdego dnia (oprócz świąt i niedziel) sesye miewać się będą i solwowane tylko do nazajutrz być powinny, urządził. Chcąc mieć powiększone dochody publiczne i pewny dla wojska uchwalonego fundusz, zawakowane biskupstwo krakowskie i księstwo siewierskie czyli intraty z dóbr tychże na płacę dla wojska przeznaczył, i innym biskupom po ich zgonie w miejsce dóbr pensyą zabezpieczył. Układ i pożyczanie trzech milionów złotych przez komisyan ks. L. u bankierów

na potrzeby wojska zaaprobował. Zrzeczenie się summ przez ks. Kazimierza Sapięgę G. A. L. na rzecz skarbu L. 156,180 złotych wynoszących, z których pomieniony książę uczynił ofiarę, z wdzięcznością przyjąć oświadczył. Do ułożenia projektów formy rządu, osoby z senatu i stanu rycerskiego wyznaczył. Ofiarę Ur. Jana Potockiego, posła poznańskiego, płacenia corocznie 10,800 złotych na powiększenie saperów w korpusie inżynierów z wdzięcznością przyjął. Gdy JW. Ks. Radziwiłł, wojewoda wileński, ofiarował wystawić kosztem swoim regiment jeden piechoty na d. 1go Marca następującego roku, z umundurowaniem, bronią i wszelkimi rekwizytami, tudzież do każdego batalionu tegoż regimentu, po dwie armat spiżowych, tę ofiarę z imieniem nadanem temuż regimentowi domu Radziwiłłowskiego z rangą generała lejtnanta dla samej osoby ks. Radziwiłła nadaną, nie obowiązując go do aktualnej służby, z wdzięcznością przyjął. Opłatę czopowego od trunków na powiększenie dochodów rzplitej powiększył. Dobra do duchowieństwa dawniej zakordowanego należące, w Polsce pozostałe, na fundusz dla wojska obrócone, komisji skarbowej sposobem licytacji sprzedać dozwolił; a wzięte pieniądze na zaspokojenie długów rzplitej przeznaczył. O summach do klasztorów i księży zakordonowanych, dawniej należących, na użytek skarbu rzplitej przeznaczonych, aby wiadomość dana była, zalecił obwieścić. Etat wojska obojga narodów ułożył. Względem materii cywilnowojskowych i ekonomicznych wojewódzkich, rozrządzenie, tudzież dawanie z dóbr królewskich i duchownych, z dymów 50, z dóbr zaś dziedzicznych, z dymów 100 jednego rekruta przepisał. Ofiarę do W. Joachima Potockiego, 300 ludzi umundurowanych, komisji wojskowej do dywizyi Małopolskiej przyjąć zalecił. Zasady do poprawy formy rządu, tudzież inne ustawy postanowił. W roku zaś 1790 nastąpiło prawo o awansach w wojsku dla rodaków, o opisaniu rady i awansów kawalerii narodowej, o wypłaceniu powiększyć się mającego pogłównego przez żydów, o ofierze królewskich klejnotów do użycia na potrzeby rzplitej, o wypłaceniu podwójnego podymnego,



o przystawienie rekrutów do najprędzszego wystawienia liczby wojska podług tymczasowego urządzenia 65,074 głów, o wyznaczeniu deputacyi do porównania ofiary podatków, o magazynach zbożowych, o ustanowieniu komisariatów wojskowych względem opatrzenia wojska obojga narodów, o zawarciem przymierzu obronnem z dworem berlińskim przez JP. Luchesińskiego, posła extraordinaryjnego i ministra króla IM. pruskiego w ośmiu artykułach, jakoteż stwierdzeniu i ratyfikacyi onego, tudzież w innych rozporządzeniach nastąpiła sejmowi uchwała.

Jak zaś usilnie w traktacie kontynuującego się sejmowi król pruski ożywiał sejmujące stany do zburzenia rządu przez Rosyą w 1768 r. i w 1776 narzuconego przypomnieć można deklaracyą króla, radość i uwielbienie swoje temi przez ministra oświadczającego słowy: „K. JM. Pruski z równem ukontentowaniem uwiadomiony został, że przeświatne stany, stosownie do sprawiedliwych praw swoich, publiczną i z przepisem krajowej konstytucyi zgodną ustawę tak rząd nad wojskiem ustanowiły, iż upewniając niepodległość rzpltej, wszelkiemu nadużyciu samowładnemu i influencyi zagranicznej przecina sposobność, którym skutkiem jakakolwiek inna ustawa odpowiednią byćby nie mogła.“ Co większa, w obawie, aby poseł rosyjski i stronnicy jego zburzenia formy rządu, podówczas trwającego, mniemaną gwarancyą nietamowali, tąż deklaracyą król Pruski ostrzega; iż ma prawo spodziewać się, po doświadczeniu i roztropności sejmujących stanów stałości, że od ustawy, którą zaszczyca światło ich przedsięwzięcie usuwać się nie zechcą dla przystósowaney i oświadczonej jakichkolwiek partykularnych poprzedniczych ustaw gwarancyi.“ Przymierze zaś zawarte pod art. 6 na dniu 24 Maja w tych było zawarte słowach: „Gdyby jakiekolwiek bądź zagraniczne mocarstwo z powodu jakichkolwiek bądź aktów, umów lub ich tłómaczenia przywłaszczać sobie chciało w jakimkolwiek bądź czasie i sposobie, prawo do mieszania się w sprawy rzpltej polskiej wewnętrzne i jej należności, król JM. Pruski, użyje najprzód bona officia najskuteczniejsze do

uprzedzenia kroków nieprzyjacielskich, które takowa pretensya ściągnąćby na siebie mogła; ale jeżeliby takowy bona officia nieskutkowały, a nieprzyjazne kroki wpływały dla Polski, z pomienioney okoliczności K. JM. Pruski uznając taki wypadek za objęty w przymierzu, wspomagać RP. będzie podług artykułu 4 niniejszego traktatu. „Art. 3ci i 4ty. Król JM. Pruski w każdym przypadku zaczepki Polski 14,000 kawaleryi z odpowiednią liczbą artyleryi, dać, a to w ciągu dwóch miesięcy od rekwizycyi, oświadczył. Gdyby ta pomoc okazała się niedostateczną ku obronie, powiększenia jej aż do 30,000 nastąpić miało; gdyby i tak powiększona liczba nie odpowiadała celom obrony, przyrzeczona od króla pruskiego pomoc sił jego całkowitych, byleby w tym ostatnim przypadku zaszło poprzednie porozumienie się.“ Nie ciemne i obojętne zdają się wszystkie noty i deklaracye króla pruskiego i zawarte tegoż przymierze. Jak je potem w zdarzeniu objaśnić, następnie widzieć będziemy.

Daléj w czasie sejmowi, dziedzice dóbr niegdyś starostw białocerkiewskiego, kaniowskiego i chmielnickiego, nadania od króla mający, chęcią przyłożenia się do zaspokojenia potrzeb publicznych zamiast 10 grosza z dóbr ziemskich opłacającego się opłatę 30 gr. od sta z dóbr pomienionych ofiarowali, a sejm takową ofiarę (naturę tychże dóbr ziemskich na zawsze zabezpieczając) przyjął. Starostwo zaś kowelskie, przy spłacie z dóbr dziedzicznych należącój się, gdy przyjdzie do posesysyi przyzwoitego właściciela tymże sejmem zachowane zostało. Przez dalsze ustawy sejmowi ur. Ludwik książę Wirtembergski, generał major w wojsku pruskiem, który na tym sejmie synem ojczyzny został, od tegoż sejmowi komisyi wojskowój był zalecony, aby przy otworzonem na generała-lejtnanta miejscu był królowi do patentu prezentowany i rekomendowany. Podatki z samych dworów należące, aby nie przez włościan, ale przez właścicieli składane były, komissyom cywilno wojskowem polecane było. Sejmiki względem następcy do tronu po województwach, ziemiach i powiatach w porządku odpowiedzi wzmiankowanój materyi na dzień 16 Listop. b. r.



1790 naznaczono, a prócz tych zawarowawszy związek trwającej konfederacyi, jakoteż i czynność posłów będących na wspomnionym terminie, posłów na sejm obrać taką liczbę, jaka się zwyczajnie obiera, gdzie podług prawa zwykle poleceno z oznaczeniem przybycia posłów na sejm na d. 16 Grudnia dla uczynienia akcesu do konfederacyi. W ciągu sejmu pomienionego roku wiele osób do indygenatu przypuszczono, a wiele nobilitowano. Na dniu 16 Grudnia po uczynionym przystąpieniu do konfederacyi, obranych i przybyłych nowych w podwójnej liczbie posłów, po odbytych rugach, gdy wniosek porządku izby sejmowej będący w deliberacyi, miał iść do decyzji, posłowie niektórzy w mocy instrukcyi żądali, aby reprezentanci przysięgą byli obowiązani, jako ani pensyi, ani żadnych pieniędzy lub innych jakichkolwiek ofiar od zagranicznych dworów przez nikogo nie brali, nie przyjmowali, ani brać, przyjmować nie będą itd. Po długim rozstrząsaniu téj materyi, nakoniec przez sekretne kreski większości ich przysięga odsunięta została. Kiedy tak w r. 1790 jako i w następującym 1791 r. w materjach do decyzji przychodzących wiele sporów w ciągłych mowach bez rozstrząśnienia i decydowania rozpoczętej materyi niemało zabierało czasu, nastąpiła decyzja sejmowa, iż żadna sesja dopóty nie będzie solwowana, dopóki będący w decyzji projekt udecydowanym nie zostanie. Takie ustanowienie tyle tylko sprawiło skutku, iż w ciągu jednych sesyi dopótna trwających, częstokroć jedna tylko materia załatwiona była. Znajdowali się tacy posłowie, którzy niechcąc darmo tracić i wycieńczać czasu, a mając wiele do mówienia, odstępowali swoich głosów, i z tego dla dobra publicznego czynili ofiarę. Jedni głosili, pierwszym posłów być obowiązkiem, aby wielomówstwo i sprzeczki, o słowa czasem, nie odwracały ich od tego celu, do którego zmierzać powinni byli; twierdzili drudzy, iż dalekoby spieszniej szły rzeczy, gdyby krasomowska sztuka nie popisywała się na takim miejscu. (24) Pomimo jednak tego, przywołując różne okoliczności, które się zdawały do rozwagi i decyzji być potrzebne, samym właśnie pospiechem pospiech tamowali wtedy,

kiedy ościenne mocarstwa wojną zatrudnione, wolnym od opieki swojej naród polski zostawili na czas; dla tego z powodu obrad sejmowych idących oporem mówiono, iżby Polakom daleko dogodniej było, aby dawniejsza wojna siedmioletnia mogła się wrócić.

Nie dopiero, bo od początku wieku starała się Rosya mieć zawsze mocną stronę w Polsce, bądź w osobie króla, bądź wyłącznie w osobach możnych, których nierozsądek i niezgoda dziwnie im do tego służyły. Nie opuściła ona żadnych środków, aby Polskę rozdzielić, osłabić i do swojej przywieźć podległości; posłowie rosyjscy użyli do tego z czasem przekupstwa i zepsucie do ostatniego posunęli stopnia, gdy na pierwsze urzędy, a potem i majątek rzpltnę w nagrodę stronnikom rosyjskim oddawali. Temi to korzyściami przyciągani byli ludzie chewi i podle dumni. Nie mogli ci pocziwie radzić o ojczyźnie; nie mogli ję życzyć rządu i siły, ci, którzy obawiali się, aby z wstydlwych korzyści i zysków ogołoceni nie byli. Niepodobny dla nich powrót do obywatelstwa, złączony z wzgardą powszechną, którą byli okryci, stał się powodem, że wszelkich używali środków do tamowania enotliwych sejmów zamiarów. Przywrócenie więc do despotyzmu rosyjskiego, pod którym rządzić się i wzbogacać pewną mieli nadzieję, było jedynym celem najprzewrotniejszej ich intrygi. Intryganci taili układy swoje dla omamienia drugich i dla ukrycia zbrodni; wysławiali przywiązanie do ojczyzny, zmyślając gorliwość w mówieniu o interesach kraju, którym przeszkadzali z całego serca; byli obłudnymi w postępach politycznych i obradach publicznych. Znali dobrze stronnicy rosyjscy, iż ustanowienie trwałego rządu wspartego dostateczną przynajmniej do obrony siłą wojskową, było celem życzenia dobrych obywateli, jako jedyny sposób dźwignienia Polski i ubezpieczenia ję niepodległości. Stało się więc fundamentalnem ich postępowania prawidłem w tych punktach największe czynić zawady, czerniąc, zwlekając i psując najzbawieniejsze projekta aby ustawy dobrego rządu niedopuszczać, ustanowieniu stałych i umiarkowanych podatków wszelkie kłaść



przeszkody, wojsko na papierze ustanowić lub taką mu dać organizacją, iżby nie obroną, lecz ciężarem było dla kraju, a gotowem zawsze narzędziem w rękę niektórych naczelników rosyjskich do powstania i buntu. Nie sprzeciwiała się strona rosyjska jednogłośnemu wykrzyknieniu 100,000 wojska, bo się spodziewała, iż to wojsko w prawie, a nie w istocie utworzywszy, znajdzie sposobność oszukania narodu i pozbawienia go rzetelnej siły wojskowej; widziała, iż sam ogrom 100,000 wojska w uskutecznienu trudny, dla obcych groźny, stać się może przeszkodą; i dla tego uwielbiała nieustannie tę ustawę, przechwalając i zaręczając, iż prędzej życia, jak 100,000 wojska odstąpi.

Tymczasem mniej chępliwi, ale lepiej myślący obywatele, nie usnąć pochlebstwami naród, lecz ocucić go i do opatrzenia pociągnąć starali się. Z jaką usilnością materje skarbowe od nich ciągle wnoszone, i z jaką zręcznością, pod różnemi pozorami od stronników rosyjskich odpierane były, patrzyła na to publiczność. Mimo tego zezwolenie wprowadzić jednomyślnie na podatek 10 grosza; ta szlachetna ofiara podobną się stała ustanowieniu 100,000 wojska, bo urządzenie podatku tego długo odwlekane, nakoniec intrygą i prywatą podkopane, zaledwie skarbowi przyniosło część tego dochodu, któryby mu przynieść było powinno. W tym przeciągu nie został dobrym obywatelom inny środek, jak tymczasowemi podatkami, dobrowolnemi składkami i pożyczkami niedostatek skarbu publicznego zastępować. Wspaniałym się nieraz sejm i naród okazał w nałożeniu na siebie tymczasowych podatków, najwspanialszym i najszlachetniejszym w tém, iż cały ciężar nowych podatków przez długi ciąg sejmu spadł nie na lud ubogi, lecz na stanowiącą go szlachtę. Mniej silną okazywała się intryga w przeszkodzie do tymczasowych i przemijających skarbu zasileń, jak do ustanowienia trwałych podatków; ale za to używała tych składek za pozór do oddalenia tamtych; a gdy choć zapóźno przystąpić do nich przymuszona była, do zmniejszenia, wycieńczenia ich i zawikłania użyła wszelkich sprężyn, które w prywatnie i własnym interesie

bądź prowincyi, bądź województw, bądź osób prywatnych upatrzyć mogła. Podobne ze strony rosyjskiej względem wojska, jakie względem skarbu postępowanie było; z tą tylko różnicą, iż gdy widzieli skarb, choć tymczasowo opatrzone, a zatem pojmowali niepodobieństwo przeszkodzenia, by wojsko przynajmniej w części podniesionem nie zostało, w organizacji jednak jego mniemali znaleźć sposób uczynienia go raczej sobie, nie zaś ojczyźnie dogodnym. Od wieku i więcej zmieniła się taktyka wojsk europejskich i do inszej zupełnie przyszła doskonałości; przeszła ona po części i do szczupłej garstki żołnierza polskiego, mianowicie w regimentach piechoty i kawaleryi, które *cudzoziemskiego autoramentu* zwano. Lecz pamięć czynów walecznych kawal. narod. za czasów, w których dzielność była prawie jedyną wojska sprężyną, interes szlachty, co ten starożytny zaciąg składała i w którym łączyła z duchem żołnierskim duch obywatelski, oba te względy wpajać zdawały się w umysł Polaków, iż kawal. narod. najtrwalszą będzie wojska i wolności podporą.

W rzeczy samej przeczyć nie można, iż w kraju jak Polska otwartym, liczna kawalerya była potrzebna; zgodzić się i na to należy, że ta najłatwiej złożoną być mogła ze szlachty ubogiej, pełnej śmiałości i odwagi, i że rzplita nie powinna była zatrzymywać się nad nieco większym takowej kawaleryi kosztem, zważając istotne jej korzyści. Takie w tej mierze było uczucie dobrych obywateli, którzy pozwalając chętnie na jej powiększenie, widzieli potrzebę jej zreformowania stósownie do przepisów dzisiejszej wojskowości, wprowadzenia ducha subordynacyi i zniszczenia zabytków sarmackich, które dotąd w kawal. narod. trwały, a do czego bardzo łatwe podawali środki. Lecz ten był moment, w którym stronnicy źli umieli najzręczniejszą poprzec swój zamiar narodowym przesądem. Stali się wielbicielami i gorliwymi obrońcami nie tylko kawal. narod., której nikt zniszczyć nie myślał, lecz oraz odwiecznej i zastarzałej jej organizacji, której odmiany słusznie żądano. Ułudzona większość sejmowa od stronników, podniosła bez żadnej propozycyi do ilości wojska liczbę ka-



waleryi, którą ze wszystkiem prawie w dawnym zostawiono nieładzie. Próżne były oświeconych obywateli przekładania; wszystko co chciał, otrzymał Branicki w momentalnym izby zapale i sądził, iż popularnemi mowami za kawal. narod., którą do nieba wynosił obłudnie, zjednał ją sobie zupełnie, tak że go odtąd za twórcę i ojca mieć będzie.

Rzucano w tym celu wieść w kraju, iż on uratował kaw. narod. od intryg, które jęj całkowitym groziły upadkiem. Już o to tylko chodziło stronnikom rosyjskim, aby dać tęg kawal. naczelników sobie zupełnie podległych. Ztąd wypadł projekt spiesznego jęj rekrutowania z wymienieniem najzdolniejszych do tego osób. A gdy nieufność powstała, odrzucono projekt, szukając przyzwoitych środków, by złemu choć w części zaradzić. Nie próżne jednak były dobrych obywateli starania, stanęło bowiem wojsko pomimo tylu przeszkód do liczby 65,000, a wiernością narodowi i sejmowi nadzieję stronników zawiodło. Nie przestawali mimo to wspomnieni stronnicy w komisji wojskowej pracować nad pomnożeniem nieładu wojskowego; i jeżeli nie zupełnie, to w części dokazali swego, gdy przy tylu kosztach, staraniach i zaleceniach sejmu nie znalazło się w czasie potrzeby tyle opatrzenia i broni, ile ocalenie kraju wymagało i wyznaczone na to fundusze obiecywały. Prócz innych, oddalali także ciż stronnicy ile mogli, materję miast wolnych, którą się zaprzętać sejm zaraz po przejściu sejmików przedsięwziął; przysłała ona do sejmu po długich sporach. Powstano natychmiast przeciw projektowi od deputacyi miejskiej podanemu. Tu każdy osądzić może, jak łatwo było stronie sprawiać najprzeciwniejsze wrażenie na umyśle wielu uprzedzonych, którzy niedawno Polskę za rzplitą szlachecką ogłosiwszy, chcieli się zawczasu zawarować przeciw najmnijszemu władzy najwyższej z innym stanem podziałowi. Projekt deputacyi wracającej miastom część praw ich dawnych, zabezpieczający ich swobody, własność i wolność osobistą, tak był wreszcie umiarkowanym, iż mu rozsądnie zarzucić nie można było, aby w czémkolwiek wyższość i prawa stanu szlacheckiego naruszał. Nie

masz nic takiego, w czém umysłów uprzedzonych uwieść nie można, gdy się pochlebnie mówi do ich przesądu. Użyli tęg sprężyny stronnicy, tak mocnej nad sercem człowieka. Nikt jednak prócz nich nie chciał zostawić mieszczan w dawnęj ich niedoli, bo kraj cały czuł zyski ogólne i szczególne z dźwignienia stanu tego. Bali się tylko jedni pozwolić zbyt wiele, drudzy z najmnijszego mieszczanom nadania pewną sobie ruinę stanu szlacheckiego wróżyli. Chodziło tedy prawie o rzecz niepodobną, to jest o projekt odpowiadający tak różnym widokom, któryby wszystkim dogodził. Czuli to do brze stronnicy rosyjscy i na sprawę dla mieszczan, jakby już na przegraną dla miast spoglądali. Jakoż po zwaleniu projektu deputacyi, powstało na jego miejscu wiele innych, tak sobie przeciwnych, tak niezgodnych, tak często zmienianych, iż po kilka razy do redakcyi deputacyi konstytucyjnej odsyłano, a jednak zawsze wracały niedogodne sejmowi i wśród nieskończonych sporów na odwrót do poprawy tęg deputacyi odsyłane były. Zdawało się, że interes mieszczan nigdy końca mieć nie będzie, kiedy podane zostały zasady do prawa, które przecie nad wszelkie mniemanie wszystkich połączyły zdania i jednogłośnie od sejmu uchwalone zostały, jak równie prawo na tych zasadach, z opisaniem szczegółów ułożone, jednomyślnie przyjęte. Widzieliśmy jakim sposobem po długich naradach i sporach stanęło nakoniec prawo miejskie. Nie można się było spodziewać równego dla wszystkich cudu. Mimo wszelkich starań cnotliwęg sejmu większości, dwa tylko prawa konstytucyjne o sejmikach i o miastach w przeciągu czterech miesięcy, od pory podwójnego składu sejmu do dnia 3go Maja, przeszły. Niknęła zatem coraz bardziej nadzieja ukończenia rządu a rozpacz brała jęj miejsce.

Taki był stan rzeczy przed dniem 3go Maja, którego bardziej żądać, jak spodziewać się mogła Polska, wśród najpomysłniejszęg dla siebie pory do ostatnięg prawie ciągniona zguby przez najchytrzejszą intrygę ludzi zuchwałych bez odwagi, ambitnych bez talentów, długo popularnych bez cnoty. Ten jest ogólny obraz przeszkód i zwłok, który w robotach



sejmowych czynili stronnicy rosyjscy, odmalowany podług ich czynów, a o jego rzetelności i prawdzie teraźniejsze pokolenie i potomność dyaryusz sejmowy przeświadcza. Atoli gdy ci obywatele, którzy idąc bądź za własnem przekonaniem, bądź za zapalem gorliwości, wspólnego z stronnikami Rosyi zdawali się być zdania, nie przeto w sądzie powszechności za należących do ich wspólki, poczytani być mają, ani, coby gorsze było, nie mają mniemać, iż o nich tu jest mowa. Bo to co jedynie prawdziwych Rosyi oznacza stronników, jest to nieprzerwany ciąg i tor ich postępowania, nie zaś zbieg z nimi przypadkowy, jednego sposobu myślenia lub tłumaczenia się, podobne w niektórych szczegółach.

## IV.

Ogłoszenie Ustawy dnia 3 Maja 1791 r.

Gdy się czas zbliżał przyspieszenia dzieła rządowego, nalegali patryoci na króla, aby znając ich chęci, zamiary i do nowego rządu prawidła, otworzył swoje, któreby najlepszymi dla ojczyzny i najstósowniejszymi do okoliczności sądził. Zaprzął się tą myślą Stanisław August i nakoniec podał rys rządu, mieniać go tylko życzeniem rządu swojego i wiarą dobrego obywatela. Stósowność jego po większej części z projektem deputacyi i życzeniem tyłu dobrych obywateli, sprawiła jednogłośnie z ich strony odpowiedź, iż te myśli, które król pochlebnie tylko nazywał marzeniem, zdawały się im obrazem dobrego rządu, w praktyce łatwego, i że byleby go król szczerze żądał, znajdzie w chęci narodu wszelką do wykonania go łatwość. Odtąd król przejęty szlachetnem uczuciem i chęcią zostawienia narodowi pamiątki szczęśliwości i chwały, myślał tylko o wydoskonaleniu nowej konstytucyi. Dorozumiewając się stronnicy rosyjscy o przedsięwziętym zamiarze, złożyli natychmiast radę. Wysłał spiesznie Kossakowski biskup, Branicki i kanclerz Małachowski kuryerów (1). Zbiegli się tam i stronnicy rosyjscy; wnet i mnóstwo ludzi nienależących do sejmu. Wzięli się patryoci, nie czyniąc żadnej tajemnicy, do czytania konstytucyi. Słuchana ona była wśród głębokiego milczenia, które tylko przerywały częste, luźnych słuchaczów oklaski. Po skończonem czytaniu ogólny powstał okrzyk zgoda, zgoda; co tak stronników rosyjskich przeraziło, iż się żaden odezwać nie śmiał, a niewczesny wniosek wzięcia konstytucyi na deliberacyą śmiechem



całego zgromadzenia okrytym został. Rozsypali się stronnicy rosyjscy szkalując przed nieświadomymi konstytucją; całe zaś mnóstwo słuchaczy rozsiedłszy się po mieście pod niebiosą ją wynosiło. Tymczasem już pod noc głęboką zgromadzili się patryoci w domu marszałka sejmowego. Dla zapewnienia sobie tam większości ciż stronnicy kuryerów po wszystkich stronach Polski rozesłali, by zwoływać do Warszawy zaufanych sobie przyjaciół, a nieprzepomnieli o sejmikowych rębaczach. Wszyscy ci na d. 5 Maja pocztą do Warszawy zbiedz się mieli w zamiśle przeszkodzenia patryotów zamiarowi. Omylili się w samej nadziei, gdy król z dobrze myślącymi, widząc jasnie, co się knowało, ustanowienie konstytucji dwoma dniami przyspieszyć przedsięwziął. Nie mogli stanąć ściągani z odległej Polski rębacze — co niezmiernie owę stronę przeciwną pomieszało szyki. Użyto wszelkich środków, których roztropność wymagała, aby pozorowi nawet gwałtu w izbie niedopuszcząć. W wigilią 3 Maja zgromadziła się pod wieczorną porę patryotyczna strona do domu Radziwiłłowskiego dla głośnego czytania konstytucji. Okazała większość, która się prawie do jednomyślności zbliżała i wzajemnego zaręczania, iż żadnymi wnioskami projektu w izbie wstrzymywać nie będą; podpisami swoimi dane sobie słowo utwierdzili; dał im tego pierwszy przykład Krasiński, biskup kamieniecki, mąż szanowny, który stale zniosłszy długie za ojczyznę prześladowanie, całą moc duszy w podszym zachował wieku. Ten był ostatni węzeł, którym się spoiłi nieodstępnie gorliwi obywatele przy konstytucji. Za chlubną rzecz dla siebie każdy sądził, położyć swe imię na porękę dzieła zbawiennego dla ojczyzny, za którą i życie chętnieby położył.

Od rana w d. 3 Maja nappełniła izbę sejmowych obrad ciekawa publiczność. Na ogłos, iż konstytucja dnia tego podana być ma sejmowi, biegł każdy dowiedzieć się, jaki jego i ojczyzny los będzie. Większa część publiczności, zabrane już miejsce w izbie znalazłszy, nappełniła zamkowe sienie, schody i przysionki. Tu przepomnieć nie należy, iż

zawczasu szermierze falky rosyjskiej wyznaczone sobie od naczelników miejsce w izbie sejmowej zabrali. Dozwolono im tego, niby na ten krok niebacząc. Lecz wkrótce te różne kupki tak się otoczonemi znalazły ludźmi, których gorliwość i odwaga doświadczoną była, iż poznali, że im nietylko gwałt, ale nawet pozór onego dozwolonym nie będzie. I ta w rzeczy jedyna dnia tego była ostrożność, niedopuszcząć w izbie obrad publicznych żadnej sceny nieprzyzwoitej, któraby świętość dnia tego skazić mogła. Za przybyciem zagaił marszałek sejmowy prócz innych wyrazów: „Iż deputacya interesów zagranicznych doniesie wypadki terazniejsze w okolicznościach politycznych.“ Mówił Soltyk, poseł krakowski: „Iż ogłos rozszerzył się po stolicy o nieszczęściach dla ojczyzny przygotowanych, iż wiadomości od ministrów deputacyi zagranicznej potwierdzają, iż jeżeli Polacy nieprzyspieszą ustawy rządu dla wzmocnienia sił krajowych, tedy staną się niechybnie łupem przemocy sąsiadów; wniósł zatem, aby wiadomości, jakie ma deputacya, zaraz wniesione były, i aby arbitrowie przytomni zostali.“ Liczne odezwały się głosy: „Prosimy.“ Król IM. żądał, aby te doniesienia niezwłocznie przeczytane były. P. Suchorzewski, poseł kaliski, proszący pokilkakrotnie o głos, wyszedł na środek izby, padł na ziemię i czołgając się ku tronowi prosił, aby mu głos był pozwolony. Za danym sobie głosem powróciwszy poseł kaliski na swoje miejsce, oświadczył najpierw: „Iż dla tego czołgając się prosił o głos, aby odkrył zamach na zgubę wolności, iż uknowana jest rewolucya, podobna do szwedzkiej, która wprowadzając rząd nowy do kraju, wolność narodu zmieniła w niewolę.“ Oświadczył, iż tego dowodzić będzie nie tylko w tém miejscu, ale i przed sądem, o którego wyznaczenie upraszał. Mówił, iż jest rozsiana wieść przeciwnych temu projektowi, że *zmową i zabić a swoje zrobić*. Chcąc tego dowodzić, prosił wcześniej o sąd, oświadczać wyjawiać, kto mu i jak powiedział, i że te postrachy na to wynoszą, aby wypędzić gorliwość, przytłumić męstwo chcących stawać przy obronie praw kardynalnych. (Tu miał głos przerwany). Mó-



wił dalej, iż projekt, którego on nie czytał, ale mu o nim mówiono, wywraca wolność polską, utrzymywaną przez tyle wieków, kuje pęta pod pozorem obrony. Oświadczył, iż wie jedną anegdotę o mieszczanach, iż ich dlatego sprowadzono, aby w tłumie zrobić swoje i przymusić do przyjęcia projektu, który będzie podany; tak właśnie stało się i w Szwecyi. Może wieść o mieszczanach jest fałszywa i tylko umyślnie rozsiana, ale to stać się może. Wszakże okrutny Heród srogich swoich zamiarów sam przez siebie nie egzekwował, ale użył ojców, aby własne dzieci swoje zabijali. Ale gdyby wolność nie miała innego obrońcy, tedy on sam ofiarą za nią padnie. Oświadczył, iż nie obcego, ale domowego nieprzyjaciela bać się należy, aby przemoc nie wprowadziła do despotyzmu, do sukcesyi, która jest zgubna wolności. Przytoczył, iż jest jeszcze anegdota, o której nadmienić musiał, i upraszał, JXMśc PP. Potockich, marszałka w ks. lit. i Stanisława Potockiego, dla czego ich żony mdlały, gdy im donoszono, jakoby ich mężów na sesyi zabić miano. (Tu książę Sanguszkowski, poseł lubelski, odezwał się: JGMśc P. Marszałek Potocki dawno żony nie ma). Prosił zatem poseł kaliski o złożenie tym końcem sądu sejmowego; i dla tego oświadczył, iż chociaż ma posesyę, a chce z strony swojej dowodzić, żąda, aby był w kajdany zaraz w tej izbie okuty; zakończył na tém, iż co się dotyczy doniesień zagranicznych, idzie za powszechnem zdaniem. Gdy potem powstały liczne głosy, prosząc, aby depesze czytane były, J. M. C. P. Matusiewicz, poseł brzeskolit. jako członek deputacyi odbiera wiadomość w tę porę, w której ogólne interesa Europy już do ostatniego końca ukazują się zbliżone, a ojczyzna w dziele powstania swego spóźniona, ani w Rządzie niedokończonym, ani w niedostatecznych siłach zaufania i bezpieczeństwa swego położyć nie może. Deputacya przez obywatelską miłość, przez wierność urzędową, jakie od ministrów rzplitej odbiera, widzi się obowiązana okazać stan niebezpieczny, w jakim się znajduje ojczyzna. Negocyacya prowadzona w *Stambule* przez P. Potockiego, starostę szczyrzeckiego, na tymże zostaje stopniu,

o jakim uwiadomiła stany relacya deputacyi na d. 10 Stycznia. Też same przeszkody, które od początku negocyacyi trzeba było zwyciężać, tamują dotąd pomyślnie ukończenie oświadczonej, okazywanej pomocy posła pruskiego. P. Potocki pozorną tylko być mniema, a sekretnym tegoż posła staraniom przypisuje trudności, które koniec dzieła odwołują. *Z Wiednia* wniesć można, iż muszą być dwory zgodne względem sposobu uważania interesów polskich, sądząc z tego, jak tam rezonujących słyszano, iż nie są radzi pomnożeniu wojska i skarbu rzplitej i że z większym niesmakiem jeszcze patrzą na poprawę i ugruntowanie konstytucyi. Wszystko to lękać się każe, aby skoro tylko pokój będzie zawarty, sąsiedzi nasi nie obrócili swoich usiłowań na przeszkodzenie poprawy i ugruntowania rządu naszego, a tém samem nie zniszczyli tego wszystkiego, cokolwiek sejm dzisiejszy zrobił dla zapewnienia niepodległości narodu. *Z Paryża* minister rzplitej wyraża, iż mu niemiło w częstych słyszeć rozmowach i czytać w pismach codziennych periodycznych ustawiczne wspomnienie o nowym podziale, jakoby Polska miała swoim kosztem dodać jedną z potencyj interesowanych do traktatu tyle, ile drugie zyskują na Turku, żeby podobny zysk miały. *Z Hagi* sprawujący interesa rzplitej oprócz doniesienia o ogłoszonym nowym podziale, które w Hadze o tym czasie, jak i w Warszawie słyszeć się dały, wyraża, iż P. Kalischof, poseł rosyjski oświadczył, że król pruski wyraźnie żądał zezwolenia imperatorowej na cesję Torunia i Gdańska, lecz imperatorowa odsunęła tę propozycyę, odpowiadając, że nie może tego odstępować, co do niej nie należy. *Z Drezna*, iż gdy minister rzplitej mając zwyczajną u elektora saskiego audiencyę, oświadczył mu w ogólnych wyrazach przychyłność sentymentów J. K. M. i rzplitej do osoby elektora, elektor odpowiadając rzekł, iż czuł zawsze wrodzone przywiązanie do narodu polskiego, i że go to przywiązanie póty czynić będzie troskliwym o los Polski, póki nie usłyszy o ustanowieniu trwałej formy rządu. Osoby zaś mające wpływ do interesów politycznych, dały ministrowi do zrozumienia, iż



w okolicznościach terażniejszych troskliwym być należy i spieszniejszym w czynnościach postępować krokiem, aby skłonność państw wojujących do pokoju nie stała się dla niepodległości polskiej szkodliwą. Z Petersburga minister rzplitéj donosi: iż ma ślady poboczne czynionych insynuacji u dworu petersburskiego, ażeby pozyskanie Gdańska królowi pruskiemu przeszkadzaniem nie było; ale o tém z dowodniejszą twierdzi pewnością, iż Moskwa zgodzić się na to nabycie nie raz była skłonna, że był nawet czas, w którym oświadczeniem téj grzecznej powolności uprzedzić króla pruskiego była postanowiła, o czém najjaś. stany w czasie zawierania aliansu z królem pruskim były przez deputacyą ostrzeżone; że polityka dworów jest zmienna, że na żadnym z sąsiadów polegać tak dalece nie należy, aby być już zupełnie o swoje bezpieczeństwo spokojnym, że wystawując sobie niebezpieczeństwo, w którym jesteśmy i które chimerycznem nie jest, trzeba, żebyśmy w własnej ostrożności i zgodzie w ugruntowaniu rządu i wzmocnieniu wojska naszego szukali pewności i całości naszej. Ostrzega, jak nieczynne sejmowanie naszą staje się materią radości i szyszenia, bo powiedziano było niedawno tonem urągania: *możnaby jeszcze Polaków porządnie rabować, nimby się zgodzili między sobą, komu oddać komendę nad wojskiem, któreby ich bronić miało.* W jednéj zaś z najświeższych te są ministra wyrazy. Częste rozmowy ministra pruskiego z księciem Potemkinem i grzeczności, które książę okazuje dla niego, dają powód niektórym tak daleko swe posuwać zamysły, że wróżą bliskie już ukończenie aliansu między Moskwą a Prusami; Polska, którą przywykli uważać jako kraj, który w każdéj okazji na ofiarę wydanym być może, i teraz inaczej uważaną nie jest. Usłyszy tu każdy, kto ucha nadstawić zechce, echa powtarzające, że się zrobi zgoda między sąsiedzkimi państwami na szkodę Polski. Mówił dalej: „Powiem śmiało, że gdybym na wagę złota dokupywał się, wiadomości niemóglbym dostać nad te pewniejszych, które mam, że używając wszelkich polityki wybiegów, ażeby spóźnić postępowanie sejmowe w ustawach, które kraj

nasz gruntownie zabezpieczyć mogą, ażeby nas trzymać w niezgodzie, aby nas jednych przeciw drugim uzbrajać, jednem słowem, aby nas splątać i zostawić w stanie zaślepienia i niebezpieczeństwa, które nas otaczają i na tę przepaść w którą chcą, abyśmy wpadli. Przewiduję niebezpieczeństwa, na uniknienie których nie widzę innego środka, jak tylko, aby zaniechać między sobą wzajemnych niechęci, a zająć się, jak najpilniej rządem, podatkami, wojskiem, aby je mieć jak najliczniejsze. Dopelnia deputacya swoją powinność, okazując stan, w którym jesteśmy, a do Ciebie Miłościwy Królu, do Was Najj. Stany należy zająć się środkiem, który do uratowania ojczyzny najskuteczniejszym uznajecie.“ Po skończonej relacji zabrał głos JWny Potocki, Marszałek W. Lit., w którym zachęcał do zgody, i że sam układ rzplitéj podaje sposób, jak sobie w poprawie i odmianie rządu postępować należy i odwołał się potem do króla, iż ten dozwalając mianowania następcy za życia swego, okazał, iż interes ojczyzny nad swój i swoich przekładał.

Przyzwawszy potem do siebie ministerium, król mówił: iż inaczej myśleć, ani czynić nie umie, tylko w chęci usłużenia kochanej ojczyźnie. W wspólnem zaufaniu i komunikacyi obywatelskiej uformował się projekt, który już jest zgodny z wolą wielu sejmujących, którzy, życzyliby należało, aby był najrychlejszy przyjęty, gdyż za dwie niedziele, czyli pokój, czyli wojna wyniknie, za dwie niedziele, jakiegokolwiek przedsięwzięmiemy środki, już będzie za późno. Gdy zaś w tym samym projekcie znachodzą się rzeczy takie, których ja sam przez siebie tykać niechęć, i niepowiniennem, chyba za wolą narodu; wzywam przeto marszałka sejmowego do przeczytania projektu.“ Potem dał się słyszeć powszechny sejmujących odgłos: „Prosimy o projekt.“ Po przeczytaniu projektu, izba cała po tysiąc razy okrzykiwała zgodę; oprócz, że P. Korsak, Wileński poseł, dla dopelnienia formalności żądał deliberacyi; P. Suchorzeski, poseł Kaliski, nawet na deliberacyą nie pozwalał. Niektórzy zaś, jako JMP. Wołyński, powolni nakazom swojej instrukcyi, oświadczyli przeciw wnie-



sionej sukcesyi opozycją. Większa część sejmujących należała na P. Marszałka sejmowego, aby się o zgodę zapytał. Ten stanawszy wśród izby, rzekł: „iż gdy król udzieliłność rzpltej, jej szczęśliwość i świetność zapewnić usiłuje, gdy zapomina o pomnożeniu ozdób tronu, owszem gdy dla narodu siły powagi i zašczytu udziela, gdy przez ustawę rządu chce zabezpieczyć jego eksystencją;“ oświadczył wraz, „iż ile szczupłe światło jego poznawać mu dało to dzieło i ile znajomych jest rządów republikańskich, ten, który określony jest w podanym projekcie podług życzliwych jego dla ojczyzny chęci najlepszym być sędzi.“ Przywiódłszy potem najślawniejsze dwa rządy republikańskie, angielski i amerykański, „ten uważa być nad nie doskonalszym, bo ten połączył w sobie cokolwiek najlepszego i najstósowniejszego w obu dwóch do formy naszej znaleźć się mogło.“ Prosił potem króla, aby przez nowe związki złączył się z narodem, a od dawnych się uwolnił, na zakład przyszłego naszego i najpóźniejszych pokoleń szczęścia. Powtórzyła izba tę prośbę jednogłośnie wyrazami. Na to odezwał się król JMC. z tronu, iż przysięgł pacta conventa i mówi śmiało, że je dotrzymał; żądał przytem, aby był uwolniony od tego artykułu pactów conventów, który się ściąga do sukcesyi tronu. Gdy niektórzy z sejmujących mówić żądali, drudzy w większej części wołali: zgoda, W. Suchorzewski poseł kaliski wyprowadził synka swego na środek izby, mówiąc: „Zabiję własne dziecko, aby nie dożyło niewoli, którą ten projekt krajowi gotuje.“ Ale go koledzy na swe miejsce odwiedli. (25) Mielżyński, poseł poznański, stanął z opozycją i oświadczył, iż nie tylko nie pozwala, ale i protestować będzie. Pan Małachowski, wojewoda mazowiecki, oświadczył podziwienie nad przechodzącym projektem, przeciwnym go być prawom dawnym i niezbędnym dla wolności sądząc.

W. Złotnicki, poseł podolski oświadczył, iż cały projekt jest zamachem na samowładność rzpltej, jest grobem dawniej wolności naszej, jest twardą stalą, z której wieczne kajdany na szlachetnych Polaków robić się mają. Upraszał także, aby

pacta conventa czytane były. Po przeczytaniu pactów conventów oświadczył, iż do rozgrzeszenia sumienia króla trzeba ogólnej woli narodu; mówił dalej, iż z części narodu, to jest województwa podolskiego przysłanym będąc z odpowiedzią, tylko na zapytanie sejmu, iż na elekcyę za życia króla Elektora Saskiego, nastąpiło szlachty podolskiej zezwolenie, a zatem że on uwalniać króla od obowiązków pactów conventów żadną miarą niemoże, i że na ten projekt ojczyźnie szkodliwy niepozwała i w tem całą zaświadcza się publicznością.

Mówił potem P. Ożarowski, kasztelan Wojnicki, aby dla ratunku zagrożonej ojczyzny skarb i wojsko obficie pomnażał, przychem i rząd utrzymać się może. Króla zaś nie tylko od obowiązków pactów conventów uwolnić nie myśli, ale nawet o ciągle ich zachowanie na obowiązek dopraszać się, konkludował zaś o podniesienie projektu podpisowego i innych, do istotnego ratunku zaboru kraju dążących.

Potem mówił P. Zakrzewski, poseł poznański: „iż wyobrażenie wolności albo niedostateczne, albo przeciwne istotnej wolności mamy. Wolności istotnej w rządzie republikańskim inną dla republikanina nie zna nad tę, gdy prawa przez siebie tylko stanowi, niczem tylko prawu podległym, nie jest, gdy nie zna rodzaju podatku, tylko ten, który na siebie przyjmuje, gdy nie zna magistratur, nie zna sądów narodowych, tylko te, które jego są wyborem. Elekcyę królów nigdy prerogatywą, lecz zawsze zgubą wolności nazywał, mówił dalej: „iż elekcyi królów nigdy nie znał, nigdy nie doświadczał naród, lecz tylko możnowładcy w narodzie, tychto dziełem, tychto pastwą, że aż wnuki ich tuczące bywała królów elekcyą. Króla elekcyjnego albo wdzięcznego, albo ulegać obowiązkanemu obcym narodom zawsze być uważał. Rząd przy tronie sukcesyjnym republikańskim, że wiele wieków trwałością zająć może, wnosil. Utrzymywał wreszcie, że rząd monarchiczny, gdyby kiedy kraj nasz miał ogarnąć, ten wszelako nie tak okropny, nie tak sromotny, dla imienia Polaka byłby, jak rozerwanie kraju. Czytane dopiero pacta conventa nie są rządu, nie są siły, nie są swobód obywatelskich isto-



tnych takim wyobrażeniem, jakim są wyobrażeniem arystokratycznej monarchii i możnowładców przemocy; nie zabezpieczają rządu, ale zabezpieczają możnowładców grabieże. Ten zmieszany zbiór niby dla narodu warunków, to jest pacta conventa, nie tylko elekcyjnym możnowładcom, i przekupcom tronu polskiego dogodny, ale całość kraju, całość istotnych a nie pozornych prerogatyw narodu zabezpieczać zdaje się. Kontynuował dalej: „iż jeżeli król przysięgą zobowiązał się dogadzać możnowładztwu, dogadzać przysięgą przekupstwu tronu polskiego, tedy przysięgą obowiązał się całości kraju, całości istotnych prerogatyw wolnego narodu pilnować. Zważyć więc należy, ku czemu króla ściślejszy obowiązek, czyli ku ogółu zabezpieczenia narodu, czyli ku zabezpieczeniu zguby narodu,“ w końcu prosił o podniesienie projektu konstytucji narodowej i dalszych prawideł formy rządu.

Po tym głosie wzmógł się odgłos wzywających p. Marszałka sejmowego do zapytania o zgodę, ale książę Czetwertyński K. P. stawając w przeciwnieniu się: rzekł: „iż cierpiałby wyrzut sumienia, gdyby nie ostrzegł króla o szkodliwości przedsięwziętych kroków, gdyby mu nie przypominał pacta conventa, które narodowi przysięgł.“ „Czytany dopiero (rzekł) projekt skrycie przez jakąś intrygę narzucony“ tu głośny szmer w izbie przerwał mówienie „nikt się na mnie urażać nie powinien, bom nie wiedział i nie wiem, kto podał ten projekt, bom go dopiero dziś rano w garderobie obaczył.“ Nie przeczył, iż wiele jest w nim dobrego, ale też wiele i złego. Mówił dalej: „iż po jednym usłyszeniu projektu, nie może go dobrze objąć pamięcią, że widzi w nim grób wolności, dla tego zgodzić się na niego nie może, na decyzję nawet nie pozwala.“ Świadczył się także publicznością, iż ten projekt gotuje zgubę wolności, że lubo w nim jest wiele dobroci, więcej jest jednak złości.

Mówił potem p. Linowski, poseł krakowski: „iż odtąd, jak wpływ obcego mocarstwa cnotą Polaków odsuniętym został, tak jego ulubione faworyty utraciły do szczytu w narodzie ufność i kredyt. Tę którą on widział, wielbił i przed

którą jedynie bił czołem, była to przemoc światła i cnoty, pod którymi umysł wolny i serce pocziwe ulegać lubi. Zmamienny służył dumie swoich zwodzicieli, spodlony nie czuł prawa zasłony, bo nie od niego, ale od możnowładców nad prawo wyższych los jego, bezpieczeństwo jego zawisły. Dopraszał się wreszcie o przyspieszenie projektu rządowego.

Miał głos potem P. Korsak, poseł wileński: „iż projekt konstytucji rządowej, sukcesji tronu oczywisty skutek ruiny praw naszych i grób wolności rzpltej gotuje, przyspiesza jarmuż niewoli wiecznej.“ Oświadczył: „iż radził, aby ukończoną była materia rozpoczęta skarbu i wojska, które naszych praw, naszego bezpieczeństwa, pewną stałyby się dotąd zasłoną. Dwa on uwielbiał w projekcie punkta, pierwszy zabezpieczenia wiary, drugi elekcyi na tron Polski księcia elektora saskiego, inne zaś punkta nie znajdował wedle swego rozumienia i woli narodu i że o sukcesją naród nie był zapytany i do tego posłom mocy nie dał; prócz tego, iż trudno mu było w licznej zgromadzeniu wszystkiego dosłyszeć, wszystko nieludzkim pojęciem razem ogarnąć. Upraszał przytem, aby ten projekt swoim porządkiem odszedł na deliberację, jako w materii ważnej całego narodu szczęścia lub nieszczęścia tyżącą się.“ Gdy strona opozycji utrzymując potrzebę zachowania formalności niedozwoliła, aby mógł przechodzić projekt, już nie jako przyjęty zgodę daleko przewyżczającą większości a od publiczności całej żądany, podniósł głos JM. Pan Potocki, poseł lubelski, mówiąc: iż ten jest pospolity układ na świecie, iż gwałtowne wypadki, gwałtownych zawsze wymagają środków. Ojczyzna stojąc nad zgubą przepaścią, potrzebuje szybkiego ratunku, a tego nie w deliberacji, nie w turnusach i formalnościach szukać, ale prędką determinacją brać przedsięwzięcia, ale chwycić się środków, jaki pierwszy, jaki najbezpieczniejszy poda nam miłość ojczyzny. Mówił, iż jest w przekonaniu za tym projektem, bo stanowi rząd trwały i królów następstwo, bez czego gdyby widział niezmierną rzpltej potęgę i ogromne jej skarby, jeszczeby, że jest bezpieczną, powiedzieć niemógł. Oświadczył, iż wstydzi



się mówić publicznie, iż województwo jego utrzymać mu elekcyę kazało. Poniosę, rzekł, głowę do współbraci, powiem im śmiało, byłem za sukcesyą, bo przekonanie nie dozwoliło mnie iść za zdaniem przynoszącem pewną zgubę ojczyźnie. Mówił następnie do króla, aby ratowali całość i wolność narodu, a nie wolność wyuzdaną, gardzącą rządem i prawami, a nie wolność bezprawą samych możnowładców, wyższych nad równość, ale wolność każdego, który się tylko mieszkańcem kraju polskiego liczy. Niebezpieczeństwo nie jest dalekie, bo nie tylko publiczne, ale nas i prywatne doniesienia ostrzegają, że bliskim jest pokój, którego Polska ofiarą stać się może. W projekcie zaś, jeżeliby jakie znaleźć się mogły pomyłki, bo bez nich być ludzkie dzieło nie może, trzeba je poprawić. Prosił nakoniec, aby odrzuciwszy wszelkie zawady, dzień ten uwieńczyli zgodą, jednomyślnością powszechną.

Po tej mowie złączył się zapal z determinacją powszechną i nieporuszoną, którą głos Pana Zboińskiego, posła dobrzyńskiego, utwierdził. Wyraził on, iż konstytucya, której projekt z uwagą czytał, i która w tej izbie jest czytana, stanie się odtąd trwałem szczęściem rzpltej, aby eksekucya najściślejsza i jak najtęzsza zaręczyła odtąd naszą spokojność, aby złośliwy przedajny burzyciel znał odtąd moc prawa i karę jego. Uczuł naród, rzekł do króla, smak rady twojej, rozwinął pacta, gdy się zgodził na następcę tronu, gdy go już naznaczył, gdy instrukcyami, by go ogłosić, zalecił. Przysięgłeś królu przez *pacta conventa*, abyś niedozwolił w życiu obrać następcy, bo duch, bo zagraniczna wola chciała cię skrepić dla nas nieszczęściem; przysięgłeś razem królu, że ojczyzny dobro za największy obowiązek mieć będziesz. Lucius Brutus uwolnił od tyranii Tarkwiniuszów współobywateli, nieprzepuszczając własnym, pokonał zdrajców ojczyzny. My już, królu, trzymamy się za ręce; my przysiegamy przed Tobą, i w oczach zgromadzonego narodu: że dziś nie wychodząc z izby przez zbawienną dla nas konstytucyą ojczyznę naszą ratować chcemy; że jarzmo obce skruszyć przedsięwzięliśmy“ kończył P. Zboiński „co Alillus Regulus powiedział, to ja dziś

powtarzam, to samo przed Bogiem, królem i narodem wyznam, że wolę w tém miejscu tutaj śmierć odebrać, wolę zginąć, niżbym spóźnioną radą miał komu lub sobie życie ocalić, a ojczyznę miał zgubić.“

Przystępującego p. marszałka sejmowego do zapytania o zgodę, zwróciła odezwa opozycji niektórych Ichmć. pp. podolskich i wołyńskich. To co w ich mniemaniu projekt konstytucyi najszkodliwszem wystawiało, to była sukcesya tronu.

W tém zabrał głos p. Minejko, poseł kowieński i mówił: „Iż rzplita polska przy różnych rządu przemianach najszczęśliwszą, najświetniejszą stała dopóty, dopóki sukcesya tronu utrzymywana była, póki wolna elekcyja tak dzielnych i wstępu nieprzyjaciółom broniących nie otworzyła zaporów. Gdy rzplita doprowadzoną do ostatnich nieszczęść drogą elekcyi była, obywatele dla ich odwrócenia szukając sposobów, uznali słuszość i potrzebę sukcesyi tronu; wyrazili prośbę, która w instrukcyi zawiera się. (Tu był czytany punkt instrukcyi, utrzymywanie sukcesyi zalecający). Dalej p. kowieński żądał, stosownie do instrukcyi mieć projektu poprawę, aby po najdłuższym króla panującego wieku z domu saskiego z płci męzkiej, do elektorstwa saskiego przeznaczona familia do tronu polskiego była, przydał także: iż każda elekcyja spowodowała do nas zagraniczną, zawsze czuwającą na zgubę Polski intrygę, zatem okropne rewolucye, wojsk zagranicznych mnogość, które dawały nam przemocą królów, nie ojczyźnie, lecz twórcom swoim obowiązanych, nie o szczęśliwość kraju, lecz o własne dbałych pożytki. Kończąc, mówił do króla, aby doprowadził ojczyznę do szczęśliwego punktu, aby się ziściło, co mówił i chciał, t. j. aby się działo dobrze ojczyźnie.

Przeciwnego był sposobu myślenia i przeciwną miał instrukcyą, p. Orłowski, poseł podolski, upatrując w zaprowadzeniu sukcesyi niechybną stratę najdroższej Polakom wolności i nie tylko się na projekt nie zgadzał, ale nawet przeciw wniesieniu jego oświadczył protestacyą.

P. Kiciński, poseł liwski, mówił: „Iż nie należy się dłu-



zżę ociągać z ustanowieniem rządu, chyba żeby w rzeczy samej doszła jak najprędzej wiadomość o zawartym pokoju, a z nią p. Bułhaków albo Sztackelberg powrócił i oświadczył nam imieniem imperatorowej, żeśmy nie narodem samowładnym, ale jej podległą prowincją, że nie konfederacya, nie sejm gotowy, nie straż, ale on imieniem gwarantki sprawami Polski kierować i zatrudniać się będzie, lub też, żeby któkolwiek nareszcie i Polak jaki odrodny, Moskwie zaprzędany, jej powagą przy rozdwojeniu narodu wsparty, króla dziś panującego z tronu zepchnął i sam na nim zasiadł dla wykonania tych zamiarów, których duch jego hołdowniczy narzędziem będzie! Tegoż mamy doczekać, żebyśmy, opierając się już nierychło i bezsilnie gwałtem obcym, brani byli na Syberią lub do Kamezatki? P. Kiciński w obszerniejszym głosie nareszcie kończył: „Boże, nie daj doczekać, żebym patrzył kiedykolwiek jeszcze na tak nieszczęsną ojczyznę. Wszystko nam jest jedno, czyli ginąć od nieprzyjaciela, czyli od własnych rodaków, gdyby się znaleźli tacy, coby usiłowali wrócić rzplitą do dawniej sytuacji. Prosił zatem p. marszałka sejmowego o przyspieszenie ustawy rządowej. Dziś, mówił dalej, zapewnimy szczęście ojczyzny, albo rozpacz o jej losie ofiarą życia naszego zapieczętujemy.“

Mówił potem p. Rzewuski, poseł podolski: „Iż nauczyła się izba szanować i słuchać głosu posła litewskiego i mieć jego zdanie za gorliwe i prawdziwie obywatelskie. Iż wzmianka przeszłych czasów jest najboleśniejsza dla Polski; że w podanym projekcie nie ma czasu deliberacji, bo, luboby w nim kto spostrzegł co złego, to mniejsze jest zapewne nad zgubę. Prosił więc, aby p. marszałek sejmowy niezwłocznie zapytał się o zgodę, za którą widoczna jest większość; a jeżeli nie-dozwoli opozycya, składa u nóg królewskich to zapewnienie, iż póty z izby nie wyjdzie, póki tego projektu decyzya nie stanie. Wtedy odezwali się wszyscy prawie: *nie wyjdziemy*. Powtórzyli ten odgłos i Ichmość niektórzy oponujący się: *i my także*. Żądał więc poseł podolski, prosząc króla o wykonanie przysięgi cywilnej na konstytucyą, oświadczać, iż

każden, kto kocha ojczyznę, nie tylko ją chętnie powtórzy, ale na jej obronę krew nawet przeleje. Poczem dał się słyszeć odgłos powszechny, jednostajny: „*Zgoda... prosimy.*“

Po niejakić wrzawie nastąpiło ciche milczenie, gdy wezwane ministerium przystąpiło do tronu, z którego mówił król IMC: „Iż jeżeli komu, tedy jemu zastanowić się nad tym projektem szczególniej należało. Pamiętajcie ww. pp. że już 60 rok wieku mego doliczam, a zatem że mało już lat życia przewiduję, abym jeszcze chciał dogadzać namiętnościom, które panującym pospolicie przypisują. Widzieliście, mówił, w przeciągu tego sejmu, żem żadnych dla siebie, żadnych dla krwi niezakładał widoków, owszem, gdym poznał skłonienie się narodu do oddalenia od siebie niebezpieczeństw i szkodziwości, które koniecznie bezkrólewiom towarzyszyć muszą, nie tylko sam do niego przychyliam się, ale nawet, gdy byli drudzy, którzy mnie z powodu życzliwości swojej ostrzegali, abym miał wzgląd na interes osoby mojej, odpowiedziałem im, że zawsze i nadewszystko to mam przed oczyma memi, co sędzę potrzebą i dobrem kraju, a osobistość moją w drugim dopiero kładę rzędzie. A gdy nie dla siebie, ani dla krwi mojej nie czynię, rozumiem, iż powinienbym lepiej być usłuchanym dzisiaj, niżeli nim był przed półtora wieku ten król dobry, który prawdziwie cierniową nosił koronę, ten król nieszczęśliwy, ale oraz rozsądny i waleczny, Jan Kazimierz, co z przekonania dobra krajowego, w chęci najlepszej zabezpieczenia szczęścia, wolności i egzystencji polskiej, przekładał potrzebę ustanowienia następstwa tronu, jako jedyny środek zapobieżenia nieszczęściom, które bezkrólewia przynoszą; i w tém nie tylko nie był słuchany, ale za to prześladowany i martwiony, porzucił tron, na którym pomyślnie nie mógł służyć ojczyźnie. Ziszczone smutne przepowiednie jego, stały się dla nas nauką, stały się powodem, który słyszę w żądaniach wielkiej części narodu, większej części stanów sejmujących, iż pragną stałą ustawą rządu i tronu zabezpieczyć na zawsze spokojność i szczęście krajowe.“ Mówił dalej: „że dla tego właśnie chcą nas od tej formy rządu



oddalić cudzoziemcy: bo to dla nich szkodliwe, co dla nas jest dobre, i że to samo właśnie go zniewoliło, iż bez oglądania się na jakiegokolwiek osobiste widoki, przychylił się do zdania tych, którzy mu pożyteczność tych kroków wystawili. Więc kto kocha ojczyznę, kto przenika te uwagi, żądać powinien jak najrychlejszego dokończenia tego dzieła.“ Mówił potem do p. marszałka: „Aby się przyłożył do tego dzielnością swojej powagi, aby wiedział, czy ma dzień dzisiejszy między szczęśliwe policzyć.“ Chciej W. P. rzekł, wskazać, kto z W. P. trzyma, niech mi da poznać, gdzie jest *sensus gentis*, niech usłyszę prawdziwą wolę sejmu.“

P. Marszałek sejmowy dla zapewnienia się o większości głosów za projektem, oświadczywszy, iż bieg życia jego strawiony w większej części na usługach publicznych wyraża, iż za obronę praw umiał szanować każdego i na szacunek zasługiwać, i że poważa kolegów, którzy we względzie tego projektu różnego są zdania, i którzy na niego deliberacyi żądali, lecz sądzi że w dniu onym, który się staje dniem rewolucyi w narodzie naszym, a to dla zbawienia ojczyzny, wszelkie formalności ustawać muszą, i że w gwałtownem niebezpieczeństwie gwałtownego należy chwycić się lekarstwa. Upraszał przeto kolegów, aby na zapytanie o zgodę, ci, co są za projektem, w milczeniu zostali, a ci, którzy mu są przeciwnymi, uczynili oświadczenie: bo tym sposobem łatwo poznać może większość woli sejmujących stanów.

Stanęli z opozycją p. Mielżyński, starosta wałecki, poseł poznański, Korsak, wileński, Mężyński, sentecki, Suchorzewski, kaliski, Szamocki, warszawski, Hulewicz, Zagórski, Krzueki, wołyńscy, Mierzejewski, Orłowski i Złotnicki, podolscy posłowie, słysząc się dali i w głosach swoich tłumaczyli swoje powody. A pan Chomiński, poseł oszmiański mówił: „Iż podług instrukcyi swojej i własnego przekonania na sukcesyą tronu polskiego, na przemianę rządu niepozwała; oświadczył dalej, iż jeżeli dzień dzisiejszy jest dniem rewolucyi, i gdy niezwykłym sposobem ten projekt ma się zamienić w prawo, tedy naród ma się lękać despotycznego rządu;

utrzymywał, iż sejm narodu stał się panem, a naród, nadawcą moc reprezentantom mając dotąd, już ją stracił; żądał więc, aby projekt formalnym sposobem według prawa przechodził. Książę Sanguszkowski, wojewoda wileński, oświadczył prze-moc na sesyi, gwałt praw kardynalnych. Ustawa sukcesyi tronu polskiego, wszystko to, rzekł, zbliża upadek wolności i zaszczytu imienia wolnego narodu. Mówił następnie, iż go groźny przykład marszałka sejmowego, który nie tylko głosu wolnego żądającym posłom w opozycyi dać nie chce, ale nawet sprzeciwiających się prawnie i sprawiedliwie na cel wystawia i rzecz dzisiejszą nazywa rewolucją. Najj. Stany! rzekł dalej, czy na tenże koniec prześwieatny stanie rycerski powierzyłeś ster prawodawstwa marszałkowi, aby ten, który powinien być ich obrońcą, był ich prześladowcą. Upadła nadzieja sławy sejmu naszego, a kto wie, czy smutna dla narodu nie zostanie pamiątka. Upraszał w ostatku, iż gdy się przyjdzie do naturalnego i prawnego porządku sejmowania, i gdy szczególne prawa będą stanowione do ogółu projektu, aby wtenczas wolno było poprawić to, co jest w ogóle szkodliwem.

Zabrał głos książę Sapieha, marszałek konfederacyi, mówiąc: „Nie tak prędko spodziewany, nie zupełnie wiadomy projekt dziś do izby przychodzi, a który mam za ważniejszy nad wszystkie, jakiegokolwiek bądź, które od początku rzpitéj w obradach narodowych słyszane być mogły. Niech kto chce śmiałym postępuje krokiem, ja mniemam, że w najniższych prawodawstwa punktach drzeć nie jest występkiem, cóż dopiero, gdy o los narodu idzie. Słyszałem przed niejakim czasem w téj izbie, że rozbiór kraju w teraźniejszych okolicznościach podobny; ja temu wierzę i dawniej wierzyłem: bo mnie wierzyć, smutne nauczyło doświadczenie. Determinować się nie umiem, czy tron sukcesyjny, czy elekcyjny. Jeżeli elekcyja okropne ściągnęła na kraj skutki, któż zapewni, że sukcesya okropniejszą nie będzie? Ale tam, gdzie idzie o los ojczyzny, głos mój przed głosem narodu ustawać powinien. Ulegając własnemu przekonaniu, mogę błędzić z winy



własnego szczupłego światła, lecz nie ze złego serca. Widzę w jednym projekcie wiele połączonych materyi, widzę przestoczoną formę rządu, widzę obalone dawne prawa; mówię więc, iż wszelkiej roztropności i zastanowienia się potrzeba do tak ważnej decyzji. Wszak nieraz zdarzało się, że kilkakrotnie przeczytane projekta poprawione, roztrząśnione, jednomyślność zyskały, lubo przy pierwszym czytaniu znajdowały się opozycye. Lecz jeżeli wszystko zapałowi poświęcić potrzeba, jeżeli dziś się ma dzieło kończyć, niechże się kończy zgodą powszechną, gdy tego dobro ojczyzny i sława narodu wymaga. Nakoniec, niedając żadnego względu tego projektu zdania, śmiem się tylko dopraszać, abyśmy mogli raz jeszcze wejść w roztrząśnienie jego przez powtórzone czytanie.“

Poparł to zdanie p. Sokolnicki, poznański, ale gdy p. sekretarz do czytania go przystępował, nie dozwoliła tego opozycja.

P. Szamocki, warszawski, rzekł: „Pozwalam na czytanie, jeżeli dodatki i poprawki czynione być mogą, lecz jeżeli ich czynić nie wolno, na cóż próżno czas trawić czytaniem.“

Wzniesione w izbie niejaki zamieszanie przez spór zdań rozróżnionych, gdy jedni żądali czytania projektu, drudzy zapytania o zgodę, niektórzy zaś ani czytania, ani decyzji niedopuszczali, uspokojone zostało zabranym głosem przez p. Zabiellę, posła inflanckiego, który rzekł: „Nad rzeczą tak rozważnie i ostrożnie ułożoną deliberować nie widzę potrzeby. Byłem przeciwny nieumiarkowanej władzy królów i byłbym dotąd, gdyby nie były poczynione w tej mierze odmiany, które i największą troskliwość i ocalenie wolności zaspokoić powinny. Jestem za tym projektem, jest i każdy za nim, ktokolwiek dobrze życzy swojej ojczyźnie. Złączmy się więc już wszyscy na jego przyjęcie.“ Obrócił potem mowę do króla, prosząc, aby najpierwszy na utrzymanie jego wykonał przysięgę, a że wszyscy za tym pójda przykładem! Ledwie te słowa wyrzeczone były, senat i wszyscy prawie posłowie z miejsc swoich ruszywszy się na środek izby, pro-

sili króla, aby nową konstytucją swoją utwierdzić raczył. Okrzyk jednostajny, pełny największego zapału, tłumiał głos sejmowego marszałka, pytającego się o zgodę, która już nie potrzykroć, jak zwyczajnie, ale nieskończenie powtarzana była w okrzykach: Wiwat Król, wiwat nowa Konstytucya. Powtarzał to lud mnogi, zgromadzony na dziedzińcu zamkowym i bliższych ulicach.

Król otoczony zborem sejmujących i arbitrów, gdy nie mógł być od wszystkich widzianym, wstąpił na swe krzesło i za ucieszeniem się izby, rzekł: „Gdy widzę stałą i wyraźną wolę sejmujących, abym wykonał przysięgę na konstytucją narodową, wzywam zatem ciebie, pierwszy kapłanie tu przytomny, M. biskupie krakowski, ażebyś mi przeczytać raczył rotę przysięgi dla wykonania jęj przezemnie.“ Zbliżył się do tronu książę jegomość b. k. Turski i czytał rotę, a król też przysięgę powtarzał.

Jak miły był ten widok sejmującym i przytomnej publiczności, nie tylko głośniejsze ponowione okrzyki, ale lży nawet radosne tłumaczami były; mimo licznego jednak mnóstwa, mimo najwyższego zapału, cień nawet najmniejszego gwałtu nieskaził sławnej dnia tego pamiątki.

Po wykonanej przysiędze, odezwał się król: „*Juravi Domino, non me poenitebit, — przysięgłem Bogu, żałować tego nie będę.*“ „Wzywam teraz, rzekł, kochających ojczyznę, niech idą teraz za mną do kościoła na złożenie Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia, że nam dozwolił tak uroczystego i zbawiennego dopełnić dzieła.“

Ruszyli się zatem wszyscy do kolegiaty: senatorowie, ministrowie, posłowie i arbitrowie; ale już zastali napelniony kościół magistratem i cechami miejskiemi, ulice poblizsze napelnione były rozmaitym ludem. Wszystkich głos był tylko jeden: „Wiwat Król, wiwat Konstytucya rządowa!“

Król przybywszy do kolegiaty, i stanawszy przed wielkim ołtarzem pokazał się zgromadzonemu ludowi. Przynieśieni prawie na rękach arbitrów marszałkowie sejmowy i konfederacyi stanęli przed królem, a głos zabrał p. mar-



szalek sejmowy: „Przez cały ciąg życia, w każdym urzędowaniu mojem używać zwykłem Najwyższego pomocy, abym cnotliwie i z dobrem ojczyzny pełnić me obowiązki podolał. Wzywam i dziś Boga, aby tak wielkiemu zamiarowi naszemu ocaleniu i uszczęśliwieniu ojczyzny błogosławić raczył, ale oraz wzywam szczególnież przytomnego w téj świątyni Boga na świadectwo czystych zawsze intencji moich, nie dążących jak tylko do tego, abym ujrzał ojczyznę rządną, niepodległą i zupełnie szczęśliwą. Ufam, że ta żądana powszechna szczęśliwość będzie skutkiem nowéj konstytucyi z tak szlachetnym i gorliwym zapalem, dziś od nas przyjętą. Ufam zaś tem bardziej, żeś Najjaś. Panie utrzymanie i obronę jęj przysięgą narodowi zaręczył. Łączyć się z najlepszym z królów jest zawsze dobrego obywatela powinnością, należeć do udziału starań jego poświęconych uszczęśliwieniu ojczyzny, jest najchlubniejszym zaszczytem. W tym widoku dozwól Miłościwy Królu, abyśmy chęci nasze zjednoczone zamiarem dobra powszechnego a ożywione nadzieją szczęśliwości w przyjętą konstytucyi publiczną utwierdzili przysięgą.“ Poczem mówił książę marszałek konfederacyi litewskiej: „Rok temu trzeci mija, Najjaś. Panie, jak uroczystą przed tronem WKM. wykonawszy przysięgę w koleżeństwie z JW. marszałkiem konfederacyi koronnej, przedsięwziąłem nierozłącznym z nim postępować krokiem, tak przez szacunek winny cnotcie tego męża, jako i dla pewności wyroków téj konfederacyi, której ojczyzna miała być winna swoje szczęście. Nadspodziewanie w téj na dniu dzisiejszym stawając świątyni, gdy mi przychodzi usta otwierać, winienem je poświęcić tak szczerym wyrazom prawdy, jak jest świętym ten przybytek, który fałszu nie cierpi. Powinienem okazać tę czystość postępów i serca mego, która jedynie człowieka czyni godnym wzywania imienia Boga wszechmogącego. Powtarzam więc przed jego ołtarzem to, coś WKM. w zgromadzeniu stanów odemnie słyszał: Przysięgam przed Najśw. Sakramentem, że wszystkie potwarze w czasie teraźniejszego sejmku na mnie miotane, ani cienia w sobie prawdy nie mają. Przysięgam, że w czasie

urzędowania mego publicznego, ani cudzoziemska, ani krajowa, ani przyjaciół, ani niczyja wola mojem niekierowała zdaniem. Przysięgam, że interes mojej ojczyzny nad wszystko przekładał, i że dobro publiczne mając za cel jedyny, nigdy nie słuchał, tylko głosu własnego przekonania, to przekonanie jest i w téj, która nas tu zgromadza, okoliczności głośno i śmiało przed WKM. i przed całą publicznością odkrywane. Wiadomo prawie wszystkim, że nie wiedział o istocie projektu teraźniejszego konstytucyi naszej, a tem mniej o sposobie, jakim będzie przechodził. Pierwszy raz oblił się dziś o uszy moje, jak był na sesyi sejmowej czytany, i dla tego prosiłem o dłuższe nad nim zastanowienie się. To gdy nie nastąpiło, w tym nagłym momencie, ilem z niego mógł pojąć, znajduję w nim materją dycyzji sukcesy tronu, która, że mojemu przeciwna przeświadczeniu, trudno by się zaprzecć, skoro pamiętne są głosy moje, że raz dził tylko obieranie samej osoby najjaś. elektora saskiego. Widzę w téj ustawie i wiele innych przepisów, do których przychyliłbym nie mógł mego zdania i których żądałbym odmiany, ale, gdy już przeszedł moment ostatni decydowania się konieczności, gdy tak znaczna część sejmujących nie odstąpiła się od tego prawa oświadczając, gdy król zaprzysiął: w odstąpieniu od nich widzieć nie mogą tylko smutny obraz rozdzielenia narodu, a przeto zgubę ojczyzny. Wahać się zatem nie mogę nad tem, co mi czynić zostaje. Urząd mój w sejmie odłączenie się moje czyniłby mógł szkodliwym; bo to mogłoby być niechętnym lub niewinnym pozorem do nadwężenia dzieła od lat blisko trzech z ukontentowaniem narodu trwającej konfederacyi, a w tém rozdzieleniu moc zagraniczna korzyśćby pewnie znalazła. Niejedność i wewnętrzne rostórki zawsze klęsk w Polsce były przyczyną. Pomyłki w ustawach rządowych samowładztwo narodu łatwo, doświadczeniem oświecone, poprawić może; lecz skutków rozdzielenia, zniszczenia ziemi naszej przez wojska zagraniczne pod pretekstem godzenia nas wchodzące, a rzeczywiście do zaboru kraju: bo gdzież jest przykład, aby się dla Polaka zna-



lażła nagroda? Tym więc okropnym widokiem przestraszony i z bojaźnią dopuszczenia się większego złego, chcąc mniejszego uniknąć, w tym jednym razie miłość ojczyzny jej bezpieczeństwu z własnego przekonania każe uczynić ofiarę. Nie mam nadto dosyć zbytku miłości własnej, żebym uważał, iż mniemanie moje koniecznie stósowniejsze być powinno do ustanowienia szczęścia ojczyzny niż zdanie króla, szanownego marszałka konfederacji koronnej i tylu zacnych mężów sejmujących. Za ich cnoty stojąc tarczą, przystępuję do tej przysięgi, którą król już w obecności stanów wykonał. Odezwał się głos powszechny: „*prosimy o przysięgę.*“ Zaczem na czytaną rotę przez ks. bisk. krakowskiego, marszałkowie obydwu konfederacji, biskupi, senatorowie, posłowie i cała publiczność, trzymając ręce w górę wzniesione, wykonali przysięgę na nową konstytucję. Dał się słyszeć huk z armat. Po uciszeniu się w kościele, król odezwał się: „Iż wykonawszy to, cośmy Bogu winni, powrócimy teraz do izby sejmowej dokończyć dzieła naszego.“

W czasie tym, gdy król JMC. z senatem, ministrami, posłami, i wszystkimi przyjaciółmi nowej konstytucji udawał się do kościoła i tam Bogu dzięki uroczyste składał, liczba opozycji do dwudziestu osób sejmujących wynosząca, w izbie pozostała. Tam Suchorzewski, poseł kaliski, manifestowanie się w aktach publicznych lub odwołanie się do województw z świadectwem zdania, jakiego byli w tej materii, kolegom swoim doradzał. Ale później się okazało, dokąd przez apelację udali się. Jeden z przeciwnych konstytucji kładł to za powód zdania swego, iż nigdzie o tém w dawnych prawach nie czytał, aby w rzplitej władza jaka wykonawcza być miała.

Po powrocie do izby sejmowej, król stanąwszy na tronie, mówił: „Iż rozumie, że jest powszechną wolą, aby magistratura, zwłaszcza komisya wojskowa, a potem wszystkie wojska rzplitej na tę konstytucję wykonały przysięgę, iżby rychłej po całym kraju rozeszła się.“ (Odezwały się liczne sejmujących głosy: „*Zgoda, prosimy!*“)

Sesja zasolwowana została, a marszałkowie konfederacji podpisali ustawę rządową; a udawszy się natychmiast do pałacu rzplitej, zastawszy tam komisję wojskową na sesyi przytomną, donieśli jej o wyroku stanów, aby też magistratura, wykonawszy niezwłocznie przysięgę, dopełnienie jej wojskom rzplitej zaleciła. Uczynili zadosyć prawu znajdujący się komisarze wojskowi: PP. Grocholski, wojewoda braclawski, Karsznicki, kasztelan wieluński, Krasiński, obózny w. k. Starzeński, starosta brański, Czapski, generał-major, książę Radziwiłł, szef regimentu, Jeliński, pułkownik; jp. Czaplic nieprzytomny, nazajutrz wykonał przysięgę.

Dnia 4 Maja ci sejmujący, których wolę i zdania krępowaly instrukcje, lub którym zdawało się znajdować jaką niedogodność w ustawie rządu, chcieli zostawić w księgach publicznych albo dowód zadosyćuczynienia zaleceniom współbraci, albo świadectwo sposobu myślenia swego; dla tego uczynione były manifesta przez JWWPP.: Mielżyńskiego, poznańskiego, Suchorzewskiego, kaliskiego, Kretkowskiego, łączyckiego, Zagórskiego, Hulewicz, Krzuckiego, wołyńskich, Dluskiego, lubelskiego, Orłowskiego, Mierzejewskiego, Złotnickiego, podolskich, Kickiego, chełmskiego, Radziwińskiego, czernichowskiego, posłów i jednego senatora, to jest księcia Czetwertyńskiego, kasztelana przemyskiego. Prócz tych, którzy wady postrzegali w nowej konstytucji, byli JMPP: Skorowski, sandomierski, Piniński, wołyński, Zieliński, zakroczymski, posłowie.

Dnia tegoż JJPP. marszałkowie konfederacji odebrali przysięgę od komisji skarbowej, złożonej wówczas z JJPP. Załuskiego, kasztelana ruskiego, Czackiego, star. nowogrodzkiego, Górskiego, chorążego ciechanowskiego, Okęckiego, sędziego ziem. warszaw., Kamienieckiego, podcz. latyczewskiego, Lanckorońskiego B. K. N. tudzież Krajewskiego JK. Mikurskiego podkom. gostyń. pisarza komisji skarb. kor. JW. Kossowski, podskarbi WK. dla słabości zdrowia na 7 dniu Maja przysięgał. Po wykonanej przez magistraturę przysiędze deputowani, do konstytucji podpisali ustawę rządową,



a ci z posłów, którzy pierwój byli nieco przeciwni ustawie rządowej łączyć się do wspólnego dobra postanowili i oświadczyszy zaprzysięż tój przysięgi na konstytucyą, dopełnili.

Na sessyi potóm sejmowej p. Seweryn Potocki, poseł braclawski oświadczył: „Iżby sejmujące stany wśród pomyślności i ukontentowania pomnieli na to, iż to, co się dzieje w Warszawie, nie jest w całym kraju, iż mogą się znaleźć tacy, i są zapewne, których nieprzychylne dobra ojczyzny widoki, niedogodność w postępku naszym znajdują.“ Przekładał więc, aby okazać nieporuszoną dyferencyą sąsiadom i wszystkim zawistnym szczęściu powszechnemu, że co jest działane z zapalem, to utrzymywać, tego bronić z jak największą stałością chcemy. Wniósł dalej, aby najskuteczniej myśleć o wojsku, aby zalecić komissyi wojskowej, iżby arsenały jak najrychlej i dostateczniej w broń wszelką opatrzone były.“ Projekt ten przeczytany, pochwalony przez Naj. Pana, poparty głosem p. Rzewuskiego, posła podolskiego, jednomyślnie przyjęty został. Równie powszechna zgoda stanów na przełożenie JW. Rzewuskiego, posła podolskiego, uchwaliła zalecenie komissyi wojskowej, aby ta wybrała z pomiędzy siebie i wojska biegłe osoby do układania projektu do ulepszenia stanu wojska, jego formacyi, oraz do poprawy etatu i aby jak najprędzej wygotowane swoje dzieła do decyzji stanów przyniosła. Nadto jednomyślnie marszałkom konfederacyi zalecono, aby uniwersałem swoim narodowi obwieścili o uchwalonój nowego rządu ustawie. Tak tedy dzieło celem szczęścia ojczyzny przedsięwzięte, z zapalem gorliwości przyjęte, utwierdzone zostało. Przed dojściem jeszcze uniwersału, zgromadzeni z województw: poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego obywatele publicznem pismem uwielbienie konstytucyi i wdzięczność dla prawodawców oświadczyli. Gdy zaś urzędowe marszałków obwieszczenia doniosły obywatelom na prowincyach mieszkającym o zapadłej rządu ustawie, komissye cywilno-wojskowe przesyłając do króla i marszałków konfederacyi listy, dały powszechniej krajowej approbacyi świadectwo, jakoto z województw: krakowskiego, sandomierskiego;

tudzież z powiatów: wiślickiego, opoczyńskiego, checińskiego, radomskiego, Ziemi stężyckiej, województwa poznańskiego, Ziemi wschowskiej, powiatu gnieźnieńskiego i kcyńskiego, województwa sieradzkiego, Ziemi wielickiej, powiatu ostrzeszowskiego, województwa łęczyckiego i wołyńskiego, powiatów łuckiego, włodzimierskiego i krzemienieckiego, województwa lubelskiego, powiatu urzędowskiego, Ziemi łanoskiej, województwa braclawskiego i podolskiego, powiatu kamienieckiego i latyczewskiego.

Ustawy rządowej d. 3 Maja 1791 r. w Warszawie następującej w treści zebrane artykuły:

1. *Religia panująca.* Religiją narodową panującą jest i będzie wiara rzymsko-katolicka. Wszystkim ludziom jakiegokolwiek bądź wyznania pokój w wierze i opieka rządowa; dla tego wszelkich obrządków i religii wolność w krajach polskich podług ustaw krajowych nie jest wzbroniona.
2. *Szlachta ziemianie.* Wolność i prerogatywy stanowi szlacheckiemu podług dawnych królów przywilejów zapewnione, nadewszystko zaś prawa bezpieczeństwa wolności osobistej, własności gruntowej i ruchomej. Szlachta za najpierwszych obrońców wolności uznana. Każdego szlachecę enocie obywatelstwa i honorowi jój świętość do szanowania, jój trwałość do strzeżenia poruczona, jako jedyna twierdza ojczyzny i swobód.
3. *Miasta i mieszczenie.* Prawo na teraźniejszym sejmie zapadłe pod tytułem: Miasta nasze królewskie wolne w państwach rzpltej w zupełności utrzymane i za część niniejszej konstytucyi deklarowane, jako prawo wolnej szlachcie polskiej dla bezpieczeństwa ich swobód i całości wspólnej ojczyzny nową, prawdziwą i skuteczną dające siłę.
4. *Chłopi włościanie.* Lud rólniczy pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjęty; dla czego jakiebykolwiek swobody nadania lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, czyli to z gromadami, czyli z każdym z osobna wsi mieszkańcem, te zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek podług opisów i warunków zawartych, po zawarowaniu tym sposobem dziedziców przy wszelkich po-



żytkach od włościan im należących; wolność głównie ogłoszona dla wszystkich ludzi, którzyby do krajów rzpltej wchodzić dla obrania mieszkania i użycia przemysłu w miastach i wsiach chcieli, tudzież i powrót wolny, uczyniwszy zadosyć obowiązkowi, któreby na siebie przyjęli.

5. *Rząd, czyli oznaczenie władz publicznych.* Z trzech władz rząd narodu polskiego składać się powinien; to jest: z władzy prawodawczej w stanach zgromadzonych, z władzy najwyższej wykonawczej w królu i straży, i z władzy sądowniczej w jurysdykcyach.

6. *Sejm, czyli prawodawcza władza.* Sejm czyli stany zgromadzone na dwie izby podzielone, na izbę poselską i senatorską. Izba poselska będzie świątynią prawodawczą, w której decydowane być mają wszystkie projekta, co do praw ogólnych konstytucyjnych, cywilnych, kryminalnych, wieczystych podatków, w którychby materyach propozycje od tronu podane były itd. Izba senatorska składać się mająca z biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów pod prezydencją króla. Każda uchwała sejmową większością decydowaną być ma itd. Sejm zawsze gotowym będzie; prawodawczy i ordynaryjny rozpoczynać się ma co dwa lata, trwać będzie podług opisu praw itd. Sejmiki uroczyście zabezpieczone; prawodawstwo sprawowane być ma przez reprezentantów całego narodu. Wszystko i wszędzie większością głosów decydowane być powinno; przeto liberum veto (t. j. niepozwalam), konfederacje wszelkiego gatunku i sejmy konfederackie jako duchowi niniejszej konstytucji przeciwne, rząd obalające, społeczność niszczące, zniesione. Pora, czas rewizyi i poprawy konstytucyi co lat 25 naznaczone.

7. *Król, władza wykonawcza.* Po zawarowaniu wolnemu narodowi władzy praw stanowienia i mocy baczności nad wszelką wykonawczą władzą oraz wybierania urzędników do magistratur, władza wykonywania praw Najj. królowi i radzie oddana, która to rada strażą praw zwać się będzie; władza wykonawcza do pilnowania praw i onych pełnienia, ściśle jest obowiązana. Tam czynną z siebie będzie, gdzie prawa

dozwalają, gdzie prawa potrzebują dozoru egzekucyi, a nawet silnej pomocy. Posłuszeństwo należy się jej od wszystkich magistratur, moc przynagłania nieposłuszne i zaniedbujące swe obowiązki magistratury przy niej zostawiona; władza wykonawcza nie będzie mogła praw stanowić ani tłumaczyć, podatków i poborów nakładać, długów zaciągać, rozkładu dochodów skarbowych przez sejm zrobionego odmieniać, wojny wydawać itd. Tron Polski sukcesyjnym przez familie postanowiony z prawem następstwa. Elektor saski za króla w Polsce przeznaczony. Dynastia przyszłych królów oznaczona na osobie Fryderyka Augusta, elek. sask. Tego zaś successorem *de lumbis* z płci męskiej tron destynowany. Gdyby zaś dzisiejszy elektor nie miał potomstwa płci męskiej, tedy mąż przez elektora za zgodą stanów zgromadzonych córce jego dobrany zaczynać ma linią potomstwa. Dla tego Marya Augusta Nepomucena, córka elektora za infantkę polską deklarowana, zachowując itd. Król nie samowładczą, ale ojcem i głową narodu być powinien itd. Król, któremu wszelka moc dobrze czynienia zostawiona być powinna, mieć będzie *jus aggrandi* na śmierć skazanych, prócz in criminibus status itd. Straż, czyli rada królewska, do dozoru całości egzekucyi praw, królowi dodana, składać się będzie z prymasa, z pięciu ministrów i dwóch sekretarzy itd.

8. *Władza sądownicza.* Władza sądownicza nie może być wykonawczą, ani przez władzę prawodawczą, ani przez króla, lecz przez magistratury na ten koniec ustanowione i wybierane. Nowy codex praw cywilnych i kryminalnych przez wyznaczone przez sejm osoby ułożyć się mającej deklarowany.

9. *Regencya.* Straż będzie oraz regencją, mając na czele królowę, albo w jej nieprzytomności prymasa. W trzech tylko przypadkach miejsce mieć może regencya: 1. W czasie małoletności króla. 2. W czasie niemocy, trwałe pomieszanie zmysłów sprawującej. 3. W przypadku, gdyby król był wzięty na wojnie. Małoletność trwać tylko będzie do lat 18 zupełnych.

10. *Edukacya dzieci królewskich.* Bez uwłoczenia pra-



wom rodzicielskim, za rządu królewskiego; sam król z strażą i wyznaczonym od stanów dozorcą edukacji królewiczów, wychowaniem ich zatrudniać się będzie itd.

11. *Sila zbrojna narodowa.* Wszyscy obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Naród winien wojsku swemu nagrodę i powodzenie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej, słowem powinno być jego najsilniejszą tarczą itd.

*Deklaracya stanów zgromadzonych.* Wszystkie prawa dawne i terażniejsze przeciwne niniejszej konstytucji lub któremukolwiek jęj artykułowi, zniesione itd. Władzy wykonawczej zalecono, aby straż swe obowiązki natychmiast pod okiem sejmu rozpoczęła i ciągle utrzymywała. Przez wzmiankowaną deklaracyą nakazano także uroczystą przysięgę przez wszystkie komisye i jurisdikcyę i przez wojsko. Na pamiątkę ustanowionej konstytucji i na podziękowanie P. Bogu, aby ex voto wszystkich stanów kościół był postawiony i najwyższej Opatrzności poświęcony, uchwalono. A ktobykolwiek tej konstytucji śmiał być przeciwnym lub targnąć się na jęj zepsucie, albo wzruszał spokojność szczęśliwym być zaczynającego narodu przez zasiewanie nieufności, przewrotne tłumaczenie konstytucji, a tembardziej przez formowanie jakiegokolwiek w kraju rokoszu, czyli konfederacyi onęj przodkował lub jakimkolwiek sposobem do tego dokładał się, ten za nieprzyjaciela ojczyzny, za jęj zdrajcę, za buntownika uznany, najsurowszemi karami natychmiast przez sąd sejmowy ukarany będzie, ustanowiono. I dla tego nakazano, aby sąd sejmowy w komplecie nieprzerwanym, w Warszawie agitował się. Sesyje swoje od dnia do dnia limitował, wszystkich zaś doniesionych sobie, przez dobrze osiadłego obywatela delacyą biorącego w asystencyi instygatorów obojga narodów o podniesienie rokoszu lub na mianowanie do niego, natychmiast sądził. O osobach wyrokowi swemu mających podlegać ubezpieczał się, do czego wojska narodowe za zniesieniem się sądu z władzą wykonawczą mają być gotowe i powolne.

## V.

Zakończenie wojny Turcyi z Rosyą przypadające w chwilę ustanowienia Konstytucji trzeciego Maja. O ministrach przybranych do straży. O komisjach skarbowej i wojskowej. Król pruski stwierdza zawarte przymierze. Intrygi kilku magnatów przeciw Ustawie 3 Maja. Prawo zapadłe podczas sejmu 1792 względem gotowości do obrony kraju. Królowi oddana władza nad wojskiem i zobowiązanie do kompletowania stotysięcznej armii. Deklaracya imperatorów. Wkroczenie wojsk rosyjskich. Targowica. Odpowiedź na deklaracyą rosyjską. Limita sejmu r. 1792 d. 29 Maja. List Stanisł. Augusta do króla pruskiego o posilki. Odpowiedź odmowna. Prózne usiłowania Rokoszanów Targowickich w przeciągnięciu wojska na swoją stronę. Synowiec królewski X. Józef Poniatowski naczelnym wodzem w Koronie. W Litwie X. Wirtemberski.

Turcy od trzech lat prowadzonej wojny z Rosyą i Austryą, chociaż pomyślniejsze ich powodzenia były z potencyą drugą, po przegranej jednak ostatniej batalii pod Mączynem, w r. 1791 skłonić się do pokoju z Moskalami musieli i w Czybstowie traktat pokoju zawarli. Po Konstytucji 3 Maja wybór Kołłątaja na podkanclerzego koronnego, Sołtana na marszałka nadwornego, Ostrowskiego na podskarbiego nadwornego, zyskał królowi oklask powszechny; lecz ministrowie do straży wezwani prócz Ignacego Potockiego, marszałka W. Ks. Litewskiego, wyznaczonego na ministra policyi i Ostrowskiego na ministra skarbu nie mieli publicznej ufnosci. Jakoż troskliwość ta sprawiedliwą się okazała, gdyż stali się przeszkodą do pilnego dozoru powierzonych im części rządowych, a zatem przeszkodą do tych korzyści dla ojczyzny, do jakich miała przywilej z Konstytucji 3 Maja. Wszakże umiał dać temu wszystkiemu pozór Stanisław August; umieszczenie kanclerza Małachowskiego w straży usprawiedliwiał względem na brata



jego, marszałka sejmowego, z którym się ten niby pojednał. Wyjaśniał że już z odsunięciem go od asesoryi, lepiej urządzić się może ważna magistratura, jako i cała organizacja miast pod światłym i gorliwym o prawa ludów ministrem, podkanclerzym koronnym. Branickiego mniej szkodliwym uważał, gdy ten przez umieszczenie się w straży, obowiązany był znajdować się pod okiem króla i sejmu; że, chociaż wezwany jest na ministra wojennego, przecież król potrafi to, iż do tajemniejszych rad należeć nie będzie. Nareszcie co do Chreptowicza, któremu w straży miejsce interesów zagranicznych powierzył, zaręczał za jego do siebie i do ojczyzny przywiązanie, twierdząc, iż on raczej dotąd poniewolnie ulegał okolicznościom, niżeli smakował w obcej przemocy. Wybór taki szkodliwy dla Konstytucyi i kraju, zasmucił dobrych obywateli; lecz zgodny był z charakterem Stanisława Augusta.

Jestto cecha słabych umysłów, nie móż się wyrzec całkowicie zastarzałych nałogów. Bojaźliwa ich polityka szuka zawsze w jednej jak i w drugiej stronie zachować przyjaźń i wsparcie, aby w zdarzeniu właściwa im zmienność łatwy im wszędzie ułatwiała przystęp. I tak głaskają występki, choć są za cnotą! — a zbrodnią połączeni, niby ku cnocie wzdychają. —

Komisye skarbowe, koronna i litewska, połączone, miały w łonie swoim kilka ukrytych Rosyi stronników, a na czele ich dwóch ludzi, których niechęć ku nowemu rządowi równa była, choć z przeciwnych wypływała powodów. Opierała się temu rządowi w Kossowskim, podskarbm w kor., pełna przesądów duma, zwykła nieoświecenia towarzysza; a w Dziekońskim podskarbm w lit. przemagała wątpliwa obojętność; ztąd opaczne lub opóźnione wykonanie wielu zbawiennych sejmów uchwał. A kiedy w komisji skarbowej przemagał nie-raz duch zaciętej przeciw ojczyźnie fakeyi, to zdaje się, iż on ciągle kierował czynami komisji wojskowej i wstecz je prowadził zbawiennym sejmowi zamiarom, zwłaszcza że na tej ostatniej czele byli najgorliwsi rosyjscy stronnicy a szczegól-niej Branicki hetman. Zaniedbała komisya zakupienia broni,

nakazanego jej zaraz po ustanowieniu Konstytucyi 3go Maja. Nieostrzegając kompletu wojska, osobliwie w Litwie, gdzie w każdym piechoty regimencie, z dwóch batalionów składać się mającym, brakowało jednego. Przepomniała zupełnie artylerji litewskiej, która w czasie rosyjskiej na Polskę napaści, bez dział, bez amunicyi, bez żadnego znalazła się ćwiczenia, choć miała na to wszystko w kasie fundusze leżące. Całe też wojsko litewskie, oddalone od oka sejmu, bądź co już to w ćwiczeniu, już w uzbrojeniu i wszelkim porządku, zupełnie prawie od komisji wojskowej zaniedbane było; wojsko koronne nawet nie opatrzone było tylą amunicyi, ilą opatrzone być mogło. Puściła w niepamięć brak znaczny koni dla kawaleryi narodowej a całkowicie prawie o nich zapomniła do artylerji potrzebnych, na co wszystko dostateczne były fundusze. Dozór interesów zagranicznych, szczególnież do króla i do ministra spraw zagranicznych należał; w komunikacyach więc, z dworem berlińskim zasięgał król polski rady od króla pruskiego, względem kroku uśmierzania niechęci imperatorowej rosyjskiej w Petersburgu, względem propozycji, któreby w pewnym razie przeciwnie prawom i konstytucyi rzplitej wypaść mogły. Król pruski odradzał prosto do Moskwy wysłać odezwę i zaprzeczał, aby w negocyacyach do pokoju mogły być czynione propozycye, którychby się miał obawiać król polski; potwierdził potem temi słowy: „Iż w każdym przypadku, bądź najmniej spodziewanym, gdyby podobne wyjawiać się miały zamysły, porozumie się o nich król pruski z królem IMC polskim, a jako wierny obowiązkom swoim, baczny będzie na dokonanie tych, które w przeszłym roku z królem Imé zawarł, chcąc jak najusilniej dawać przeświadczone dowody o niezmiennem przywiązaniu do tego sposobu myślenia, który ustanowił i uwiecznić może związki między dwoma stanami.“ Oświadczonej przyjaźni króla pruskiego dowodzi prócz tego konferencya d. 16 Maja z p. hrabią Goltzem, konsyliarzem tajnej legacyi sprawującym interesa króla Imé pruskiego, w przytomności JO. Hr. Chreptowicza, podkanclerzego lit., Rybińskiego, biskupa ku-



jawskiego, Potockiego M. W. ks. lit. księcia Sapiehy M. K. L. Dzieduszyckiego, pisarza w. ks. lit. odprawiona, w domu Chreptowicza, podkanclerzego lit. Ta konferencja zaczęła się od złożenia biletu na oświadczenie p. hrabiego Goltza JW. podkanclerzemu lit. iż ma rozkaz od króla Imć pruskiego wystawić deputowanym do interesów cudzoziemskich, z jakim uczuciem król Imć pruski odebrał wiadomość o tak ważnej ustawie konstytucji rządowej na dniu 3 Maja, i że dla skutecznienia tego rozkazu, żąda złożenia konferencji. Na tej konferencji przełożył JP. hrabia Goltz, że, gdy król Imć pruski tak ważną odebrał wiadomość, iż stany rzplitéj ogłosiły elektora saskiego następcą ewentualnym tronu polskiego, przy zapewnieniu następstwa sukcesorom jego płci męskiej, a w niedostatku onych, córce jego i przyszłemu mężowi, którego jęj elektor dobierze za zgodą zgromadzonych stanów. Monarcha ten dał rozkaz wyraźny sprawującemu interesa pruskie oświadczenia, iż stósownie do mocnego interesowania króla Imć pruskiego w tém wszystkim, co dotyka uszczęśliwienia rzplitéj, utwierdzenie tej nowęj konstytucji, którego interesowania dał dowody najoczywistsze, w okolicznościach wszelkich od niego zależących, uwielbia krok decydujący przez stany rzplitéj uczyniony, uważając jako nieskończenie zdolny do zatwierdzenia jęj szczęścia; to uwiadomienie stało mi się tém miłsze, że połączony jest związkami przyjaźni, z tym książęciem cnotliwym, przeznaczonym do upomyślnienia Polski, którego dom jest z pruskim w związkach dobrego sąsiedztwa i najszczęśliwszjęj jedności, że ztąd król Imć pruski jest przeświadczone, że ten wybór rzplitéj ustalili na zawsze dobrą harmonią i ściśle porozumienie się, które dotąd zachodziło między nią i tym monarchą: że więc jego jest wolą, aby sprawujący interesa w Polsce oświadczył w sposób jak najwyraźniejszy najszczerze monarchy tego powinszowania JKMści, marszałkom konfederacji i wszystkim tym, którzy do tego wielkiego dzieła przyłożyli się. JP. hrabia de Goltz dodał, iż KJM. pruski pisał do elektora saskiego z podobnem oświadczeniem, z powodu tej ustawy stanów rzplitéj.

Zakończył tę konferencyą wyrażeniem osobistego ukontentowania swego, z zlecenia danego sobie, które na téjże konferencyi skutecznił i żądał, aby to oświadczenie monarchy jego było odniesione stanom rzplitéj. Podkanclerzy lit. upraszając JWP. hrabiego de Goltz, aby wystawił królowi Imć pruskiemu najżywszą wdzięczność za tak poważne sentymenty jego dla Polski, upewnił, iż nieodwłocznie doniesie deputacya stanom rzplitéj o tej uczynionej przez p. hrabiego de Goltz komunikacyi; podpisy takowe uczynili: Rybiński b. k. Chreptowicz podkanclerzy w. ks. lit. Kazimierz książę Sapieha G. A. M. konf. w. ks. lit. Antoni Dzieduszycki pisarz w. ks. lit. i inni. Innego jeszcze rodzaju z współnictwa własnych krajowców wymierzone na ojczyznę tworzyły się zamachy. Jakoż dostrzeżane już były zamiary Szczęsnego Potockiego z jego stronnikami o knujących się intrygach przeciwko sejmowi. Użyto środków łagodnych, perswazyi, przez odezwy marszałka sejmowego listowne. Prócz tego mniemano że bytność u niego Stanisława Potockiego, marszałka lit. przyczyni się do skłonięcia go ku jedności. Ale wszystko to nieużytecznemi były środkami do skłonięcia umysłu dumnego, a zawsze niby duchem patriotyzmu natchnionego, gdyż Szczęсны częstokroć powtarzał, iż gdyby mu przyszło zostawać pod despotycznym panowaniem, tedy z dziesięciorgiem dzieci wolałby szukać takiego miejsca, w któremby, wolnem oddychając powietrzem, wolnego kraju używał swobód. Tymczasem zostając w Jassach, w Petersburgu, z Branickim czynnie popierając intrygi, prowadząc wreszcie korespondencyą z Kossakowskim biskupem, z Ozarowskim, z Czetwertyńskim kasztelanem, Złotnickim swojej nie odmawia im pomocy. Wiadomo jest, że Branicki i Kossakowski przychyliwszy się do konstytucji, wykonali na nią przysięgę. Wnet i kanclerz Małachowski, który będąc niby malkontentem, pojednał się na pozór z bratem marszałkiem sejmowym i z konstytucyą, posiadał w straży miejsce ministra sprawiedliwości, prócz którego w téjże straży zasiadł podkanclerzy Chreptowicz i Branicki hetman. Mieścił



się też w deputacyi konstytucyjnej i Kossakowski biskup. Rzeczą to było dziwną i niezrozumiałą, iż tym neo-patriotom dozwolono zasiadać w takich miejscach, którzy zawsze podejrzani byli; ależ dla tego deputacya konstytucyjna podwojeniem odnowioną została. Zasiedli w niej ludzie światli i cnotliwi, pod których okiem dozór był tym potrzebniejszy, że się duch zwodniczy był wkradł w samo źródło prawa. Po ustanowieniu Konstytucyi d. 3 Maja, pierwsza limita sejmu nastąpiła w dniu 2 Czerwca 1791 r. która trwała do 15 Września tegoż roku. W tym miesiącu, to jest we Wrześniu miała Polska od dawna pożądaną widok obozów wojska we wszystko opatrzonego i do 30,000 wynoszącego, toż plenipotentów miasta w izbie sejmowej i w różnych magistraturach po pierwszy raz zasiadających.

Naród polski ofiarując koronę Fryderykowi Augustowi elekt. sask. mógł sobie pochlebiać, że ją przyjmie bez zwłoki i dogodzi powszechnemu życzeniu. Król polski musiał zostawać w niepewności, stale nie wiedząc, czy to tak pełne chwały i chluby dla elektora obranie będzie skutkiem uwiecznione lub nie, zwłaszcza że w liście swoim do niego pisanym użył elektor obojętnych wyrazów, jako i dał do zrozumienia potrzebę namyslenia się długiego w przyjęciu korony. Na notę podaną od ministra polskiego taka była w treści odpowiedź: „Niżej podpisany niezaniechał podać elekt. noty podanej mu od ministra, króla Imci i rzplitej polskiej: Jego elektorska mość bardzo jest tkliwy na okazane w niej dowody zaufania, które sprawiło w stanach rzplitej dokładniejsze poznanie mądrym jego, i pochlebia sobie, że całe jego postępowanie w niniejszej okoliczności będzie dowodem wdzięczności jego ku J. K. M. i zacnemu narodowi polskiemu, jako też interesowania się o stateczną szczęśliwość. Jego elektorska mość sądzi, aby wyznaczono jakie osoby, któreby od króla Imci i stanów miały zlecenie deliberować z tymi, których elektor wybierze i znieść przeszkody, które jego decyzją wstrzymują. Wreszcie jestto widoczna, że interes narodu polskiego daleko mniej wystawiony będzie na niebezpieczeństwa przez przewłokę,

którą te deliberacye mają sprawić, niż przez skutki nagłej rezolucyi ze strony jego elektorskiej mości, która równie jest przeciwna jego maksymom, jak i wielkiej ważności interesu.

Wrócił się do swych robót sejm po limicie zgromadzony. Etat wojskowy koniecznie poprawy potrzebujący, przewlekany był do samego momentu obrony, w którym mając się wprowadzić zmiana, tém szkodliwszą jeszcze stać się miała w ostatni wojsko wprowadzając nieporządek. Takimi krokami stronnicy rosyjscy ułatwiali klęskę na swoją ojczyznę. Nadszedł był rozkaz od sejmu wszystkim wojskowym zaprzysiężenia konstytucyi. Rzewuski H. P. jako szef dwóch regimentów, Szczęsny, jako generał artylleryi, jawnie pod ten rozkaz podpadli; chcąc się zatém od obowiązku przysięgi uwolnić, w podwójnej zaczęli się wystawiać postaci: Szczęsny jako poseł, Rzewuski jako minister; choć pierwszy od dwóch przeszło lat sejm porzucił, drugi zrazu tylko przez dni kilka na nim pozostał. Takimi to wykrętami chcieli się wyłamać z pod prawa, a dumne ich odpowiedzi, nieznosił jeszcze ich nieposłuszeństwo czyniły. Gdy potém wyszedł od sejmu rozkaz, aby ci, którzy w służbie wojskowej byli, a nieznajdowali się w kraju, w przeciągu trzech miesięcy z zagranicy powrócili. Ministrowie zaś podobne rozkazy prosto ze straży odebrać mieli, przez ten czas dano sposobność cofnienia zbrojeckich przeciw ojczyźnie zamysłów. Sejm wzywał z uprzejmością na łono tych, którzy obce przeciw niej zastrzali oręż. Nie splamił nawet śladem podejrzenia ich imion ogólnem objawszy je zaleceniem, i chcąc właśnie wmówić w nich cnotę, której się wyrzekli. Nie tylko się wzywani nie stawili na czas naznaczony, ale odpowiedź ich, mianowicie Rzewuskiego, pełna była zuchwałości; i ta ostatnia jasnie widzieć dawała, że Rzewuski pewnym wsparcia rosyjskiego być się mniemał; co od niego tém nieznosił się stało, iż był obdarzony dobrodziejstwami rzplitej; w kwiecie bowiem młodości wziął buławę i dwa regimenta, blisko 1,300,000 wybrał ze skarbu pensyi, sejm nawet konstytucyjny zatwierdził dane



jego ojcu starostwo kowelskie, które on potem księstwem przeważał. Po tem wszystkiem nie odesłał sejm do sądu wojkowego nieposłusznych, ale ich miejsca za wakujące ogłosił.

Wrócił z Jass do Warszawy Branicki, aby, przez czas niejaki w sejmie straży i komisji wojskowej czynnym będąc, dopomagał intrydze; nie długo jednak w Warszawie zabawiał, zaledwie bowiem dowiedział się, iż Szczęsny i Rzewuski przenieśli mieszkanie swoje z Jass do Petersburga, więc i on tam jak najspieszniej udał się.

Sejm różnemi zarządzeniami z praw cywilnych wynikającymi zatrudniający się od d. 28 Stycznia 1792 roku do d. 15 Marca t. r. zalimitowanym został. W tym roku umarł Jędrzej Ordynat Zamojski, exkanclerz W. Ks. L. idący z przodków swoich od wielkiego Zamojskiego, kanclerza i Hetmana W. Kor. któremu naród w 1764 r. oddał pieczęć W. Ks. L. Służył ojczyźnie nieskazitelnie i pracowicie, póki tylko mógł; lecz kiedy haniebna przemoc wcisnęła jarzmo na wszystkich, nie mogąc być ministrem króla i kraju swojego, obcych rozkazów narzędziem być niechciał. Złożył pieczęć nazajutrz po zabranii senatorów, oddał się i w zaciszu domowym szukał spokoju. Nie mając w rzeczach publicznych wolności być użytecznym ojczyźnie, aby nie był przymuszony być szkodliwym, uniknął. O gdyby podobnie inni postępek ten patriotyczny przedsięwzięli do naśladowania, nie byłoby pewnie tylu legalizowanych praw przez własnych rodaków, ile ich od obcych narzuconych zostało. Ale nie było więcej Zamojskich, prócz pierwszych osób w kraju, w czasie sejmu owego 1768 r. więzi byli do niewoli. Może i więcej znajdowało się gorliwych, lecz bardziej oświadczających patriotyzm w głosach, niżli w rzeczy, gdy za Zamojskiego przykładem, nikt nie rzekł się ani rządu, ani godności reprezentanta, w tym czasie, w którym wolę i zdania upoważnionych na sejm osób, widoczna krępowała przemoc. W ciągu smutnych okoliczności sejm 1776 r. wezwał był Jędrzeja Zamojskiego do napisania prawa, *codicem criminales*; podjął się tej pracy i wykonał ją chwalebnie. Cóż? pewnie ten układ prawa został przyjętym? By-

najmniej! Nie pochlebiał on bowiem wcale przewodzić usiłującemu możnowładztwu; i chociaż u wielu światłych i o wspólne dobro gorliwych obywateli znalazł aprobatę przez większość jednak burzliwych umysłów odsuniętym został. Zamojski przy schyłku dni swoich uczuł radość, która osłodziła wszystkie jego gorycze i przykrości. Wiadomość o uchwalonej Konstytucji 3 Maja napełniła duszę jego najtkliwszem rozrzewnieniem i pociechą. Wyraził ten mąż uczucia swoje w liście do marszałka sejmowego, łącząc przy nim dar dla rzpltej 200,000 złt. Chwała jego będzie nieśmiertelną i drogą Polakom, bo wspiera się na chęciach użytecznych czynów i cnotach prawdziwych. Przychodziły z prowincji do stolicy wiadomości przynoszące prawdziwą radość sercom obywatelskim, o godnem i przykładowem odprawianiu sejmików, tudzież o szczerym i szlachetnym zapale narodu do ustanowionej Konstytucji 3 Maja, co potwierdziły z licznych ziem, powiatów i województw wysłane deputacje z podziękowaniem za ustawę rządową. Cudzoziemców nawet za granicą, przychylnych Polakom, kontentowało to nowe powstanie; widzieć było po stołecznych miastach, na widok publiczny wystawione te napisy: „*Lex nova non solita, lustravit luce polonos.*“

W czasie rozpoczętego sejmu z limity dnia 15 Marca marszałek sejmowy oświadczył: „Iż w obywatelach ożywiający duch staropolskiej enoty połączył dzielnością swoją wszystkich umysły. Głos całego narodu stał się powszechnem uwielbieniem sejmowych ustaw.“ Książę marszałek konfederacji lit. podobnie wyraził: „Że zapal ogólny ogarnął wszystkich serca i uprzedzenia nawet w nich zniszczył.“ Jednym wszyscy przewodzeni duchem zebrani na sejmiki współobywatele tak w 1792 r. ustawę rządu jednomyślnie przyjęli, jak w 1788 r. jednomyślnie podatki i powiększenie wojska przez instrukcje uchwalili. Ta chwila (mówił) powinna zatrzeć wszystko, co kiedy przeciwko narodu było.

W ciągu sejmu w materyach cywilnych ułatwionych na d. 16 Kwietnia zagaił marszałek sejmowy: iż było jego zamiarem wnieść projekt in ordine deliberacyi opisu komisji woj-



skowój; lecz ostrzeżony o potrzebie czynienia relacji przez ministra interesów zagranicznych wstrzymuje się na czas z wprowadzeniem wzmiankowanego projektu. A gdy p. Chreptowicz minister w straży do interesów zagranicznych zażądał usłupienia z izby arbitrow, uczynił relację po dwugodzinnym ustępie, po przywołaniu pp. arbitrow, czytany był projekt zagajony pod tytułem: „*Gotowość do obrony pospolitój*.” Po krótkiej nad niektórymi punktami rozprawie, zaszła z jednomyślności zgoda na projekt gotowości do obrony pospolitój, którego treść tu się wyraża: „Zostając przy odpornej, a nie zaczepnej wojnie, a powodowani tylko całością kraju rzplitej, obronę wolności, niepodległości i ustawy rządu ustanawiamy: 1. Aby król, któremu ustawa rządu naszego powierza władzę wykonawczą, użył powierzonej sobie władzy w jej rozciągłości jak najdzielniej i najskuteczniej ku opatrzeniu obrony narodowej, przez takie siłami zbrojnymi rzplitej kierowanie i onych użycie, jakie do tego celu może być najstosowniejsze. 2. Powierzono królowi sprowadzenie z zagranicy generałów, biegłych w sztuce wojskowej. 3. Polecono komisji skarbowej, aby za uznaniem potrzeby przez króla w straży negocjowała niezwłocznie o kredyt 30 milionów. 4. Dozwolono królowi w straży z summ w skarbie rzplitej będących użyć do 9 milionów na potrzeby obrony narodowej itd. 5. Po upływie dwumiesięcznym czasie, ministrowie w straży obowiązani byli donieść sejmującym stanom rzplitej o wejściu pieniędzy.” Nastąpiła potem zgoda przyjęcia jednomyślnością wyznaczenia deputacji do projektu obrony, a to wraz z komisjami wojskowymi obojga narodów podług sposobności województw ułożyć się mającego. Marszałkowie konfederacji sejmowej mianowali osoby do deputacji wypraw obronnych. Księcia Czartoryskiego, lubelskiego, Brezę, gnieźnieńskiego, warszawskiego i bractawskiego posłów. Uchwalone potem było prawo 1. Aby w celu obrony stutysięczne wojsko, prawem determinowane, do zupełności niezwłocznie doprowadzone było. 2. Nominowania, odwołania i przystawienia komendantów do korpusów wojska powierzone królowi w straży. 3. Rozporząd-

dzenie prowiantów i furazów dla wojska i innych tegoż wojska potrzeb. 4. Zabezpieczenie i zapewnienie nagród za dostarczone rekwizycje wojskowym itd. Ustanowiono także prawem sejmu dwa pułki koronnych tatarskich, z których każdy miał zawierać 500 koni, tudzież dwa pułki kozaków, każdy z 1000 koni składać się mający. Zaprowadzono aby wszystkie milicje nadworne, gdziekolwiek będące, na żołd rzplitej były dane. Postanowiono względem ofiar (27), jakiego od obywateli były czynione w celu pospolitój obrony, bądź w przystawieniu ochotników, ludzi zbrojnych, bądź w samej broni lub innych rekwizytach itd. Projekt komisji wojskowej prawem przyjęty, nastąpił w artykułach: o miejscu komisji, o składzie komisji, o władzy jej i rządzie nad wojskiem, o porządku, o stósunku z sejmem, strażą, rządowymi komisjami i sądami jurysdykcjami.

Już wojska rosyjskie okrażały ze wszystkich stron granice Polski, już wyrok gwałtu przy samem wkroczeniu był dopełniony, kiedy p. Bulhaków, poseł rosyjski, na d. 18 Maja podał następującą od imperatorowej deklarację. „Wolność i niepodległość naj. rzplitej polskiej wzbudzała zawsze we wszystkich jej sąsiadach pilną o nią troskliwość. Naj. imperatorowa całej Rosji, którą łączyły do tego aktualne i formalne z rzplitą związki, tem szczególniej jeszcze znała się być obowiązana, mieć pilne baczenie na nieskazane zachowanie tych dwóch drogich własności, które składają jej polityczną istotę. Ta to jest stateczna i wspaniała oto troskliwość naj. imp. pochodząca równie z miłości porządku i sprawiedliwości, jako też z jej dobrych chęci i życzeń dla tego narodu itd. Potrafiono zdradzić akt, przez który Rosya gwarantuje prawa i konstytucje prawne narodu, wystawić i wytłomaczyć go jako jarzmo ciężące i obelżywe, gdy takowa gwarancja może być skuteczną i potrzebną i gdy bez niej rzplita, uległszy pod ciosami dumnych swoich nieprzyjaciół, nie miałaby dla swego dźwignienia się przez wdanie się naj. imper. innych tytułów do tego, jak tylko samą jej przyjaźń i samą jej wspaniałość. Sejm mający przypaść walny i ordynaryjny, zamie-



nił się w konfederacki. Ten sejm przedłużył przeciąg swego trwania więcej do półczwarta roku, przeciąg, którego przykładu w dziejach polskich nie ma, i nakoniec ukoronował wszystkie swe smutne zmiany, obaleniem aż do fundamentu w dniu jednym 3 Maja 1791 r. całego gmachu rządu, pod którym rzplita w pomyślności tyle wieków trwała, a na jego zwaliskach powstała monarchia. Tron polski z elekcyjnego w dziedziczny zmieniony i to prawo, które mądrość ich przodków dyktowała a które zabrania za życia króla myśleć o obraniu jego następcy, było równie zuchwale zgwałcone, jak wszystkie inne zapewniające trwałość nieustanną rzplitej. Sposoby, których użyto do dopełnienia tylu narzuć charakteryzowały ich gwałtowność. Dnia rewolucyi zamek i izba sejmowa napełniona była pospółstwem Warszawy, wprowadzono do niej lud zbrojny, wytoczono armaty z arsenału; Suchorzewski, poseł kaliski, był niemiłosiernie nogami tłoczony. Ale nie dosyć na tém. Starali się wprowadzić w otwarte zatargi z Rosją, z dawną swoją alientką, najlepszą i najstateczniejszą swoją przyjaciółką rzplitej i narodu polskiego. Jak sejm się uformował, zaczęto najżywiej nalegać, aby wojska rosyjskie z granic rzplitej ustąpiły. Uciemężenia różnego rodzaju wyrażano poddanym imperatorowej, tak dalece, że niektórzy z nich znajdując się w państwie rzplitej za swoim handlem, oskarżeni złośliwie byli, jakoby pobudzali mieszkańców krajowych do buntu. Biskup perejasłowski, i opat słucki, chociaż poddany imperatorowej, był oczerniony, pojmany i zaprowadzony do Warszawy. Kaplica składająca część pałacu, herbami imperatorskimi ozdobiona, zgwałcona była, gdy żołnierz polski napadłszy gwałtem, na jednego z należących do obrzędu tej kaplicy ujął go dla stawienia się bez żadnej przyczyny przed sąd, do którego wcale nie należał. Sprawiedliwość, o którą ministrowie rosyjscy w tym razie dopominali się, była pod błachemi odmówiona im przyczynami. Że traktaty najsolenniejsze były zgwałcone, że wysłano ekstraordynaryjne poselstwo do Porty, w wojnie otwartej naówczas będącej z Rosją, ofiarując jej przymierze zaczepne, wymierzone

jedynie przeciwko Rosyi, tego archiwa korespondencyi ministeryalnych gabinetu warszawskiego dowody jasne pokażą. Uszanowanie nawet winne o sobie i tak znakomitemu dostojęństwu imperatorowej nie było przestrzegane w głosach na sejsach sejmowych zabieranych, i zamiast poskramiania, jak należało tych płochych nieprzyzwoitości, ośmielali do nich i chwaili naczelnicy partyi, którzy wywrócili prawa i rząd rzplitej Naj. imperatorowa gotowa jest poświęcić swój gniew sprawiedliwy, który czuć winna, nadziei, jaka czulej odpowiada jej sentymentom, wspaniałym i pragnącym pokoju, że te wszystkie urażające ją kroki ujrzy poprawione przez zgromadzenie nowego sejmu, wierniejszego swoim instrukcyom i prawom kardynałnym i niewzruszonym narodu, niżeli nim był terażniejszy. Najj. imperatorowa nie może być nieczułą na głos zażaleń, z którymi do niej się udała wielka liczba Polaków, między którymi znajduje się wielu równie znakomitych przez swe urodzenie i stopień, który posiadają w rzplitej jak przez swe cnoty patryotyczne i sposobność służenia swojemu krajowi. Zapaleni gorliwością czystą i chwalebną ratunku ojczyzny, odzyskania swęj dawnęj wielkości i niepodległości, złączyli się z sobą ku działaniu prawęj konfederacyi, jako szczególnego i skutecznego lekarstwa przeciwko nieszczęściu, w które warszawska konfederacya nieprawna i moc sobie nad prawem przywłaszczająca, pogrążyła naród. Żądali więc na ten koniec wsparcia i pomocy imperatorowej, która przyrzekła im pierwsze i drugie, będąc do tego powodowana sentymentami przyjaźni i najlepszej chęci ku rzplitej. Dla uskutecznienia tych przyrzeczeń rozkazała najj. imperatorowa części jednéj swych wojsk wejść do krajów rzplitej; wchodzą one jako przyjazne, dla uskutecznienia wspólnie dzieła odrodzenia się rzplitej w jej prawach i prerogatywach. Wszyscy ci, którzy to wszystko uznają, doświadczą, oprócz zapomnienia zupełnego przeszłych win i uraz, bezpieczeństwa itd. Ale jeżeli są tacy, którzy się przeciwieć będą, to nieszczęść, na które się wystawia, na samych siebie winę kłaść będą. Niżej podpisany poseł ekstraordynaryjny ma zalecenie wezwać i za-



prosić naród polski, aby całe swe zaufanie położył w nieinteresowności najj. imp. itd. Dan w Warszawie 7/8 Maja 1792 r. Jakób Bułhaków.“

Po przeczytaniu, oświadczył król wraz z narodem: jąc się wszelkich środków dla odwrócenia skutków z pomienionej deklaracji wyniknąć mających, dając narodowi wiedzieć, iż wszędzie osobiście nie omieszka stawić się, narazić, gdzieby tylko interes i dobro kraju wymagały. Radził przytem udać się o *bona officia* do alianta króla JM. pruskiego, tudzież króla węgierskiego. Po załatwieniu niektórych projektów cywilnych z porządku przypadających, zostało uchwalone prawo względem oddanej komendy nad wojskiem rzpltej królowi w téj treści: „Zagrożeni wojną przez deklaracją imieniem najj. imperatorowej, na dniu 18 b. m. podaną, sejmujące stany królowi JMci rozrządzenie najwyższe siłami zbrojnymi krajowemi od dnia dzisiejszego oddają, obowiązując komisją wojskową, jako i wojsko, do posłuszeństwa rozkazom JKMci z mocą czynienia przez JKMśc armistycium, kapitulacyi, zamian niewolników itd.“ Po zapadłem takowem prawie, król oświadczenie swoje zakończył na tem: „Ufajcie, rzekł, gdy trzeba będzie ofiary z życia mojego, nie będę go oszczędzał.“

W dalszym ciągu sejmowania nastąpiło prawo pod tytułem: „*Pobór generalny*.“ Prawo to obowiązywało nad ustanowioną zwyczajną ofiarę 10 i 20 grosza, opłacenie jeszcze na ten raz 10 od sta, a to z dóbr ziemiańskich 20, a duchownych 30. Ziemiańskie, nieopłacające tylko podymne, na ten raz powinny były złożyć podwójne. Miasta równie podwójne, a Żydzi podwójne pogłównie. — Proszony był król potem, aby z wiadomości p. Debolego, posła rzpltej, podać raczył imiona tych, którzy w Petersburgu siedzieli i akt rekonfederacyjny podpisali. Król odpowiedział: „Iż cd pół roku successive odbierał od p. Debolego ministra doniesienia, iż różne osoby senatorskie, ministerskie i poselskie były w connexiach i korespondencyach z dworem rosyjskim, które w oczach sejmujących i wśród tychże w większej wystawiali się postaci;

ale że o akcie jakim nastąpionym i przez kogoby był podpisanym, o którym sama zdaje się zapewniać deklaracya, że jest zrobionym, nic nie doniósł.“ — Żądano potem, aby raport, który miał nadejść do komisji wojskowej, donoszący o zdradliwej namowie p. Złotnickiego, posła podolskiego, był przeczytany. Czytał król sam raport od p. generał-majora Orłowskiego, pod d. 19 Maja expedyowany: „Mimo doniesienia tyczącego się potrzeby zwiększenia od tamtéj strony szwadronu zasłaniającego granice (wyraża), że przyłącza indagacyą czynioną z p. Milińskiego, towarzysza kawaleryi narodowej. Treść z téj indagacyi: „Że dnia 18 był za granicą w Rajchocimie; że namawiał go p. Złotnicki, aby ile możności odciągał towarzystwo na stronę rosyjską i Polaków prawdziwej wolności broniących; że dał mu za to na rękę 30 dukatów, i obiecał mu za przejściem namówionych sztaboficerstwo i 500 duk. nagrody. Co zaś zrobi, aby doniósł listownie przez Żyda pod adresem do gubernatora mohilewskiego. — Doniósł mu przytem p. Złotnicki, że za wejściem Moskwy dnia 8go Maja podług kalendarza biskupiego, 4,000 kawaleryi narodowej już namówionej przejdzie na stronę rosyjską, a że usiłowania generała Kościuszki nic nie robią: bo i on sam zabrany będzie. Przyjdziemy, dodał potem, i do Warszawy, a z tego kościoła na uwieńczenie Konstytucyi 3go Maja założonego, zrobimy z trzech dREW magazyn itd.“

Po przeczytaniu raportu, p. Niemcewicz, poseł inflant-ski, prosił o awans dla p. Milińskiego, towarzysza kawaleryi narodowej, w nagrodę wierności jego ku ojczyźnie, na co powszechna na sejmie nastąpiła zgoda.

Ks. marszałek konf. lit. oświadczył: „Iż nie wątpi o tém, aby król cnotliwe p. Milińskiego towarzysza zasługi nagrodzić nie miał; dalej zbija wrażenie o nastąpić mającem przejściu 4000 kawaleryi narodowej na stronę spiskowych, tłomacząc, że powieść ta była potrzebna Złotnickiemu dla ujęcia i namowy p. Milińskiego. Nakoniec przymawiając się do żądanych w projekcie poprawek, nie radzi wchodzić w formalności i dystynkeye osób, które były w Petersburgu.“



P. Jelski, poseł starodubski, żąda do projektu dodatku, w którym wymienia osoby: PP. Szczęsnego Potockiego, Seweryna Rzewuskiego, Suchorzewskiego, Moszczyńskiego, Zagórskiego, posłów, ks. Czetwertyńskiego, kasztelana przemyskiego, powołując go do stawienia się w przeciągu dwóch niedziel przed sądem sejmowym, a w razie niestawienia się, sądenia ich zaocznie podług praw. P. Złotnickiego zaś, jako już przekonanego z indygacyi, przesłanej im instancie oddaje pod sąd sejmowy.

Nie zapada na ten dodatek zgoda. Zabiera król głos i mówi: „Wiemy dowodnie, iż na nas ściągiony jest nieprzyjaciół przez naszych (żał się Boże!) rodaków. Wiemy i pojmujemy wielkość ich występku i że na najsroższą zasłużyli karę. Ale pomnażać powinniśmy, że dowody takie, jakie tu wystawiamy, zwykły bywać naśladowane okrutną wzajemnością; i te rany, którebyśmy uleczyć chcieli, owszem zostałyby rozszerzone. Jeżeli ma nas co obronić, to nasza odwaga, stałość i łaska Boża, której że ufam, odważam się i sam iść i was z sobą zaprosić ku obronie wspólnej ojczyzny.“

Dla czego uchwalone zostało prawo: 1. Gdyby na wyprawy obronne prawem już uchwalone wymagała jeszcze potrzeba zebrania się i uzbrojenia obywateli, tedy na żądanie bądź tychże obywateli, bądź za wezwaniem króla JMci, mocen ten będzie przepisać takowego uzbrojenia się porządek. 2. Na wyprawę wojenną do obozu królewskiego zostało wyznaczonych dwa miliony zł.; a to na koszt i potrzeby przyzwoite. 3. Komisyom obojga narodów zalecono, aby pieniądze od wypłaconego żołdu na wojsko w kassach rozplitęć równie i w. ks. lit. pozostające tak dla bezpieczeństwa sum takowych, jako też dla łatwiejszego niemi dysponowania, do Warszawy do kassy generalnej niezwłocznie sprowadzone były.

Pan marszałek sejmowy, stósownie do głosu J. K. Mci oświadczywszy, iż: dla utrzymania powagi narodu winien sejm w umiarkowanych postępować granicach, jakie są oznaczone w projekcie, zagaja czytanie onego z następującymi odniami, na które przy niejakić jeszcze kontrowersyi za-

pada jednomyślna zgoda. Prawo to zajmuje urządzenia i decyzje sejmu przeciw wszystkim tym współrodakom, którzy odważyli się ściągać nieprzyjaciela; naprzeciw ojczyzny swojej nieść broń, podpisywać się na akt rekonfederacyi i w jakiegokolwiek spiski i znowy wchodzić. Odwołuję — mówi — zarazem wszystkich rodaków w służbie zagranicznej nieprzyjacielskiej będących, aby do ojczyzny swojej powracali w przeciągu czasu oznaczonego; na niepowracających a zabranych na wojnie karę śmierci rozciąga.

Prócz zamiarów zniszczenia przez obce sąsiedzkie dwory ustanowionego w Polsce rządu, posłużyli im panowie ambitni: dumą, przewagą i osobistym możnowładztwem powodowani interesem. Spiknęli się do obalenia konstytucyi: Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski, Ksawery Branicki i Kossakowski. Pierwszy, generał artyleryi koronnej, imienia świętego i obszernego majątku dziedzic, był godnym ojca swojego, wojewody kijowskiego i dumy jego następcą. Drugi Wacława Rzewuskiego, hetmana polnego, sławnego z cnoty i gorliwości ducha obywatelskiego syn, który miał szczęście być wraz z ojcem swoim w niewoli moskiewskiej. Trzeci hetman koronny W., wzrosły z daru majątku rozplitęć za panowania Augusta, możnowładzca. Czwarty Kossakowski, biskup inflantki (28), wpływem dworu petersburskiego z imiennikami swoimi do wysokich w rzpl. doprowadzony stopni. Z tych trzech pierwszy kierownictwo interesami swemi i Rosyi w Koronie, a ostatni w Litwie przedsięwziawszy, pod hasłem wolności przewodniczyć wszystkim intrygom i być hersztami rokoszu Targowickiego (mieniać go konfederacją), przeciw ojczyźnie niewzdrygnęli się.

Taki postępek z rozwolnionej dawniej w kraju formy rządu wypływał, gdy podobne zbrodnie konfederacyi czyli rekonfederacyi pokrywano imieniem. Oni też do podobnego ośmielili się zuchwalstwa. I w tym czasie, na czele mając Szczęsnego Potockiego, układ swego spisku mieli skutecznie pod tytułem Konfederacyi Targowickiej. Nie chodzi o to, aby im dopiero czynić zarzut z ich postępów, oni go własną



stwierdzili przysięgą; ale raczej aby wytknąć, jak z góry złe uknuli zamiary, co nawet widać w podpisaniu samego aktu na dniu 14 Maja 1792 r. Nie było bowiem w tym dniu żadnego zjazdu pod Targowicą w województwie Bracławskiem sytuowaną, nie mogli się w ten dzień sami hersztowie w tém miasteczku znajdować; bo Potocki dopiero d. 7 Maja, Rzewuski i Branicki 10 Maja z Petersburga wyjechali, a w Targowicy, o mil blisko 200 ztamtąd, na d. 14 Maja stawić się nie mogli. Akt przeto ich w Petersburgu ułożony, a podpisy osób są antydatowane. Z samym dopiero korpusem wojska rosyjskiego wkroczyli targowiccy hersztowie do Polski. Liczba rokoszanów przeciwko prawemu sejmowi, którzy początkowo akt targowicki podpisali, jest taka: z senatorów: Antoni ks. Czetwertyński, kasztelan przemyski; z ministrów: Branicki; z exministrów, exdygnitarzy: Rzewuski i Szczesny; z szlachty: Wielhorski, Złotnicki, Moszczyński, Suchorzewski, Zagórski, Kobylecki, Szwiejkowski i Hulewicz. Oto są obierający, obrani reprezentanci, reprezentowani, a w nich cały naród pod Targowicą zgromadzony. Oni to oddawszy ślepo Polskę na los samowładnej imperatorowej woli, ogłosili akt swój niby przez nich pod Targowicą podpisany w imieniu senatorów, ministrów, urzędników i całej szlachty, który najszkaradniejszą zatwierdzili przysięgą. Wykonali ją na zniszczenie 3<sup>go</sup> Maja, na niedopuszczenie sukcesji tronu, i wraz umieścili brzmienia patryotyczne wiary, wolności i równości szlacheckiej, po tyle razy fałszywem mniemaniem stwierdzone. A podług swego rozumienia póty trwać mieli w swoim przedsięwzięciu, póki nie wróci się rząd wolny i republikański (to jest moskiewski). Dodali potem przy tym akcie: „Iż gdy rzplita podbita, w rękach swych uciemężycieli moc całą mająca, własnymi z niewoli dźwignąć się nie może siłami, nic jęj innego nie zostaje, tylko udać się z ufnością do W. Katarzyny, która narodowi sąsiedzkiemu, przyjaznemu i sprzymierzonemu z taką sławą, i sprawiedliwością panuje; zabezpieczając się tak na wspańałości tej wielkiej monarchini, jak i na traktatach które ją z rzplitą wiążą.“ W tym akcie Szczesny obrał się

generalnym marszałkiem, Branicki i Rzewuski nazwali się konsyliarzami. Oni jedni rozumni i oświeceni, oni jedni i Moskale z nimi wiedzieli, co to jest wolność, na jakich prawidłach rząd republikański zasadzać się powinien i jakaby konstytucja narodowi polskiemu przystała. Wynieśli się na sędziów powszechnego przekonania i swoje równie bezrozumne jak złośliwe wymysły za pierwsze, za niewzruszone w polityce i prawodawstwie prawdy na całą Polskę narzucać chcieli. Może należałoby ile możności skracać ten obraz, którym się brzydzi każdy uczciwy współrodak. Lecz kiedy z usiłowania swojego oni są sprawcami i współnikami klęsk i nieszczęść tylu, nie należyż wystawić przed oczyma powszechności wierne go opisu tego spisku i oświecić pochodnię prawdy tych okropnych przepaści, w które niebaczni pograżyli ojczyznę?

Dalej w czasie agitującego się sejmiku nastąpiła na deklaracyą podaną przez p. Bułhakowa, posła rosyjskiego odpowiedź w następującej treści: „Deklaracya podana przez p. Bułhakowa, posła nadzwyczajnego i pełnomocnego najj. imperatorowej całej Rosyi na d. 18 z. m. lubo wystawia postać rzeczy nadspodziewaną, zdolną przejąć bolesną czułością naród wolny, tchnący duchem spokojności i sprawiedliwości, zajęty jedynie staraniem o zapewnienie swojej trwałości, swego bezpieczeństwa, swęj niepodległości, wskazuje jednak razem w wywodach zamiar jęj wspierających, uwagę ścięśniającą smutny widok skutków ludzkość dręczących, jakie pierwszy rzut oka na tę deklaracyą wystawuje. To jest, iż powód jęj równie zapewnić ze znaną wspańałością serca najj. imperator. niezgodny, jako prawdziwej naturze czynów w nięj przytoczony obcy, widocznem jest dziełem wrażeń nieprzyjaznych, natchnionych przez obłudę zręczną i interesowaną, która okryta maską obywatelstwa, umiała podejść zaufanie monarchini, znając skłonność jęj do wzruszenia duszę na głos zniewalający patriotyzmu. Głos publiczności pochwalając patriotyzm, który złączył wszelkie usiłowania dla dobra powszechnego, zachęcił prawodawców do naznaczenia czynnościom swoim obszerniejszego zakresu, niżeli go brzmienie



aktu konfederacji, ułożonego w powszechnym wzroście życzeń ogólnych ulepszenia rządu, obejmować zdawało się. Wkrótce podwójnych umysły reprezentantów jednym tchnące okazały się duchem. Połączenie chęci i zdań posłużyło naturalnie do wzmocnienia systematu zamiarów patriotycznych. Wyniknął zatem plan Konstytucji na d. 3 Maja uroczyste przyjęty, a który w istocie swojej był treścią projektu reformy rządu od sejmu nakazanego, i do deliberacji stanom przed dziesięciu miesiącami podanego. Ustanawiając Polska sukcesją tronu, powodowana do tego była długiem i nieszczęśliwem doświadczeniem zaburzeń towarzyskich, bezkrólewów, których uchylene zdawało się nawet interesom sąsiedzkich mocarstw przyjaznem, oddalając na zawsze odradzające się źródło zatrudnień i emulacji między gabinetami pociąganiem do wpływów, często poniewolnych i szkodliwych ich własnej spokojności. Takowa obcym i krajowym interesom dogodność zdawała się nagradzać dostatecznie ofiarę z mniemanej prerogatywy, której płonność i niebezpieczność najtroskliwsze nawet o swoją wolność i najprzywiązane do rządu republikańskiego narody, uznały. Tym sposobem Konstytucja 3 Maja w samem przezornem umiarkowaniu prawideł, na których jest ugruntowana, znajduje obronę przeciw zarzutowi widoków samowładztwa, jakie niechętnie dobremu rządowi i nieprzyjaźni szczęściu i spokojności swojej ojczyzny rozsiewać usiłują, dla wzruszenia troskliwości narodu i obudzenia attencji sąsiedzkich mocarstw. Nadaremnie usiłują oni ten dzień pamiętny w czarnej wystawić postaci. Ta miłość ojczyzny, prawdziwego jej dobra dostrzegająca, okazała się na sejmikach w sposobie zadziwiającym całą Europę. Wykonane dobrowolne przysięgi na utrzymanie konstytucji, uchwalone uroczyste podziękowania i delegacye do króla i sejmu przeświadczają w jak wielkim to dzieło jest u narodu szacunku. Okazały takowe czyny ścisłe przywiązanie narodu do dzieła, w którym z przekonania widzi zagwarantowanie swych swobód, swojej pomyślności i spokojności. Ten stan rzeczy wiernie wystawiony, niszczy porozumienia na znajdującą się w Polsce partję, któraby

podług wyrazów deklaracji, celem uskutecznienia widoków własnego panowania, z krzywdą równości obywatelskiej, usiłowała wyobrażać akty, którym Rosya zagwarantowała dawne Polski konstytucye, jako jarzmo ciężące i obelżywe. Cały naród Polski jedno ma tylko o naturze gwarancyi zdanie, zgodne ze znanymi pryncypiami prawa publicznego we wszystkich wiekach i narodach. Skutki takowych aktów ściągając się tylko mogą do trzeciej strony, któraby chciała skrzywdzać, jak owe państwo w jego prerogatywach, zagwarantowanych od innego mocarstwa; i w takim przypadku gwarancya staje się mocną twierdzą spokojności publicznej; każde inne tego obowiązku rozumienie wyobrażałoby go jako przynoszący zamiast użytecznego wsparcia niezgodne z niepodległością narodu kępowanie. Wysłanie legacyi nadzwyczajnej do Porty, wyobrażone tam jest jako dopełnienie w celu zawarcia związku zaczepnego przeciw Rosyi. Wyprawa tego poselstwa w tymże samym czasie nastąpiła, kiedy i inne do wielu dworów europejskich oraz i petersburskiego, zostały udeterminowane, a że ostatnie skutku nie wzięło, wiadomo, iż w tém nie jest rządu wina. Zamiar jednostajny tych poselstw był, wystawić wszystkim dworom powody i widoki spokojne czynności sejmowych dążących jedynie do ulepszenia rządu wewnętrznego. Tymże duchem tchnęły instrukcyje dane p. Potockiemu wysłanemu do Porty. Negocyacye zaś, do których się przychylił potem, nie wynikły z jego pierwiastkowych instrukcyi. Jakoż cały ciąg tej negocyacyi, w której poseł polski tyle z swojej strony okazywał w postępowaniu roztropnej ostrożności, ile ministerium Ottomańskie okazywało się skwapliwem do skłonienia go do swoich widoków, odkrywa raczej dowody względności rzplitej dla najj. imperatorowej, niżeli urazy przyczynę. Okoliczności ewakuacyi wojsk i magazynów rosyjskich uważana w deklaracji w widoku nieprzyjaźni, zbliżona do epoki swojej inną okazuje postać. Było czas krytyczny, w którym kraj rzplitej zagrożonem się widział długiem spokojności wewnętrznej zamieszanem. Po nadeszłych z wielu razem miejsc raportach urzędowych, donoszących o pierwszych oznakach



skłonności powszechnej do buntu między chłopami obrzędu grecko-unickiego i nieunickiego, wkrótce liczne i jednostajne doniesienia o rozszerzeniu się onego, uwiadomiły. Oczywiście niebezpieczeństwa nalegała do użycia prędkich i silnych środków dla zapobieżenia onemu. Zapewniono się z wyznania jednostajnego niektórych schwytanych w różnych miejscach buntowników, iż pierwsze podniety tego wzburzenia, rzucone były i rozniecone przez fanatyzm mnichów, obrządku grecko-nieunickiego, z pomocą zwojszczyków i innych poddanych rosyjskich; związek, jaki się okazywał po różnych miejscach knowanych spisków zagrażał buntom powszechnym. W tej trwającej pozycji przebywanie i przechody częste wojsk rosyjskich, z okazji koniecznej, z magazynami w Polsce ulokowanymi komunikacyi, stawały się słuszną przyczyną obawy, iżby przytomność tych wojsk nie ośmielała do buntów skłonnego, do ułudzenia się pospólstwa, patrzącego na codzienne tegoż podniecenia przez poddanych rosyjskich, i nie ułatwiała coraz większego tychże do Polski przybywania. Te powody przynagliły do żądania albo ewakuacyi zupełnej wojsk rosyjskich, z ich magazynami, albo obwarowania ich przechodu i przebywania w Polsce w sposobie zabezpieczającym spokojność krajową. Wysokie światło najj. imperatorowej postrzeże w tym postępku rządu polskiego, raczej słusznej niespokojności, niżeli niechęci dowody. Taż sama troskliwość wskazała konieczną potrzebę użycia środków poczytywanych w deklaracyi za prześladowanie poddanych rosyjskich. Dla zapobieżenia w początkach rozszerzeniu się buntu, trzeba było odkryć jego sprawców; a niepotrafili się długo ukryć przed pilnem śledzeniem, a że z pomiędzy schwytanych osób, kilka głosów sprawiedliwości stało się ofiarą, te przykłady surowości procesem sądowym poprzedzone, wymuszone zostały potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa publicznego. Przytrzymanie archimandryty Słuckiego, było jednym z najpotrzebniejszych kroków. Wszystkie podejrzenia, wszystkie śledzenia ugruntowane na zeznaniach urzędowych ściągały się do jego osoby. Dostojność, którą posiadał w hierarchii nieunickiej w Polsce,

zaufanie, jakie miał u ludu tegoż obrządku, pomnażały obawy niebezpiecznego wpływu, sposobu myślenia o czém pisma przy nim znalezione, powiększyły podejrzenie i zamieniły ją w pewność. Ten jest ogół postępów, do których ważność okoliczności przynaglała; a uczynione tu prawdziwe ich wyobrażenie niszczy przypisywaną im niesłuszności cechę. Przypadek partykularny wydarzony w kaplicy nieunitów, tem mniej jeszcze może mieć znaczenia. Nieuwaga podchorążego i kilku żołnierzy, którzy tę kaplicę mniemali być domem prywatnym, jak inkwizycya przyświadcza, była przyczyną ich błędu, który został dostatecznie poskromionym przez degradacyą podchorążego i surowe ukaranie żołnierzy. Fałszywe doniesienia przydały temu zdarzeniu, równie jak innym, okoliczności zajątrające umysł najj. imperatorowej. Dotykając jej delikatność, obiecywano sobie otworzyć drogę do jej przekonania. Lecz wysokość światła, która charakteryzuje tę monarchię, łatwo jej da rozeznąć w tym wywodzie wielorakich okoliczności, powody uraz w oczach jej wystawionych; wszystko cokolwiek niechęć przydała im nienawistnego i zapewne za zgłębieniem niniejszego przełożenia, intencye czyste króla i narodu polskiego pozyskują w tej monarchii też samą sprawiedliwość, która im już od całej Europy jest przyznana. Ale gdyby mimo wszelkiego spodziewania, miłością pokoju i sprawiedliwości, tchnące bezpieczeństwo jedynie i szczęście kraju polskiego na celu mające, mogły jeszcze być w złym widoku wzięte; gdyby reklamacye kilku osób nieukontentowanych zyskały przewagę w umyśle najj. imperatorowej nad widoczną oznaką ogólnej woli narodu; i gdyby rzplita miała widzieć z żalem zaprzeczoną swoją samowładność i władzę legalną, to naród Polski troskliwy o dobrą sławę w opinii samejże monarchii, która umie cenić szlachetne uczucia, nie mógłby się wahać między spokojnością podłego ulegania, a chlubną determinacyą na wszystkie hazardy potrzebnej obrony. Dan w Warszawie d. 29 Maja 1792 r. Stanisław Nałęcz Małachowski, referendarz w. k. sejmowy i konfederacyi prowincyi



kor. marszałek. Kazimierz Nestor, ks. Sapieha, generał artylerji i marszałek konfederacyi w. ks. lit.

Wyszedł potem uniwersał królewski do wspólnej z nim obrony; naostatek d. 29 Maja 1792 r. nastąpiła limita sejmu w tej treści: „Iż gdy teraźniejsze okoliczności niedozwalają ukończyć sejmowania dzieła, gdy temu sejmowi zadana jest nieprawość, a wtargnienie wojsk rosyjskich do krajów rzpl. zagraża jój niebezpieczeństwem, a interesa także z najj. elektorem saskim nie są dokończone, które potrzebują całkowitej sejmu władzy w swoich decyzjach, z tych więc przyczyn sejm i konfederacyą niniejszą pod laskami urodzonych Stanisława Małachowskiego, referendarza i księcia Kazimierza Sapiehy, generała artylerji litewskiej, sejmowego i konfederacyi obojga narodów marszałków, z ciągłą cnotą i doświadczonym obywatelstwem obrady kierującemi, w podwójnym składzie posłów do ukończenia sejmu i oswobodzenia kraju z żołnierza nieprzyjacielskiego, prerogowany i limitowany jest z zastrzeżeniem, w każdym czasie zwołania tegoż sejmu na miejsce najzręczniejsze, gdy nagle okoliczność zaradzenia wymagająca potrzebowała.

Kiedy już przychodziło do obrony kraju ks. Adam Czartoryjski G. Ż. P. nie wytchnąwszy jeszcze z trudów drezdeńskich, w interesie ojczyzny podjętych, udał się do Wiednia dla nakłonienia Franciszka I., aby dał swoje *bona officia*, a prócz tego podana była od ministra polskiego do ministra króla pruskiego nota w następującej osnowie: „Niżej podpisany za wyraźnym rozkazem króla i rzplitej ma honor komunikować nadzwyczajnemu posłowi i ministrowi pełnomocnemu K. JM. Pruskiemu, hrabiemu Lucchesiniemu przyłączonej deklaracyi, osnowę, którą tu podał 18 Maja poseł rosyjski p. Bułhaków, w której wtargnienie rosyjskiego wojska w kraje rzplitej, które w niej wyraźnie jest zapowiedziane i które nawet w celu wstrzymania prawodawczej władzy rzplitej już jest uskutecznione, stawia króla i rzplitą w przypadku, w którym jak najusilniej musi żądać pomocy alianta swego K. JM. Pruskiego. Znajoma poczciwość myślenia i zdania

JKMści i zaufanie w związkach tego monarchy z Polską, toż w przyjaźni, której tyle dał dowodów, nie zostawuje królowi i rzplitej żadnej wątpliwości, że, ponieważ się właśnie znajduję w przypadku, który w szóstym artykule związkowego traktatu jest wskazanym, mogą się spuścić na pomoc swego dostojnego aliantu podług całej osnowy wspomnionego artykułu. Stan, w którym się znajdują granice Polski od strony rosyjskiej okazuje zbyt nagle niebezpieczeństwo, iżby to mogło ujść przezornego oka JKMści, jak wiele na prędkiej pomocy zależy. Że sobie lud polski z wdzięcznością przypomina, jak wiele monarsze winien za dobroczynne jego usiłowania w początkach, względem założenia gruntu jego pomyślności; przeto oczekuje on z pewnością, która ma swoje powody, że w tym krytycznym momencie będzie mu obowiązany za jego potwierdzenie. (podpisano): *Chreptowicz*.

Odpowiedź ministra pruskiego była prawie o następującej osnowie: „Niżej podpisany nieomieszkiał donieść królowi JMci Pruskiemu noty, którą miał sobie komunikowaną przez ministra polskiego. Król IMci Pruski wdzięcznie przyjął ten dowód przychylności króla i rzplitej ku sobie, lecz oraz zlecił mi, abym oznajmił, iż, co się tyczy czynności sejmu niniejszego od roku, niemoże się w nie wdać, gdyż to są dla niego rzeczy obce. Dan w Warszawie 1792 r. pod. *Lucchesini*.“

Był potem pisany list od króla polskiego do króla pruskiego w następujących wyrazach: „Panie bracie, list ten oddany będzie WKMści przez hrab. Potockiego W. M. Lit. Pisałem go w takim czasie, kiedy wszystko nagli mię do bronienia niepodległości i territorium polskiego. Jedno i drugie oczywiście atakowane przez pretensye najj. imperatorowej IMci rosyjskiej, oświadczone w jój deklaracyi 18 Maja i przez kroki nieprzyjacielskie, które po niej nastąpiły. Jeżeli alians, który trwa między Waszą KMścią a Polską, jest powodem do wezwania pomocy WKMści, wiele mi na tém zależy, abym wiedział regułę, którą sobie WKMść przepiszesz w dopełnieniu obowiązków swoich. Wiadomość także pewna sentymentów WKMści, potrzebna mi jest do postępowania sobie, jak siły



WKMści byłyby do mego powodzenia. Rzecz niemylna, że territorium rzplitej przez WKMśc zagwarantowane jest zgwałcone, że jej niepodległość zaprzeczona i napastowana tak generalnie i rozciągle, że nawet przy najabsolutniejszych tłumaczeniach, niemożna tego ścieśnić do samego artykułu nowej konstytucyi. W takiej okazyi, w której godność WKMści, jako alianta tak ściśle jest połączona z niepodległością i honorem narodu, mogę się spodziewać, iż WKMśc raczysz mi dać poznać prawdziwe swe myśli. Ufność moja w WKMści niebędzie miała innych granic nad te, które sama WKMśc położysz mi, i pomocy, którą raczysz dać Polsce, będą prędzej i jaśniej oznaczone, tém one staną się dla niej droższe i użyteczniejsze. Wśród mojej niespokojności i kłopotów, to co mię cieszy, jest, iż nigdy nie było lepszej sprawy, ani ta nie miała ku swój pomocy aliantu szanowniejszego i szczerzej postępującego w obliczu publiczności i potomności. Wszystko co WKMśc zechcesz i raczysz powierzyć marszałkowi Potockiemu, oddawcy tego listu będzie powierzone bezpiecznie i użytecznie, gdyż posiada wszelką moją ufność i narodu zemną zjednoczonego. Z czuciem jak największego upoważania i przyjaźni najprawdziwszej, jestem WKMści dobrym bratem,  
(podpisano): *Stanisław August.*

Respons w następujących wyrazach: „Panie bracie! M. W. L. Hr. Potocki oddał mi list, któryś WKMśc do mnie pisał 13 Maja. Nie miło mi poznawać z niego zawilosci, w które rzplita znajduje się wplątana. Lecz wyznam szczerze, że po tém wszystkiem, co się stało od roku, można je było przewidzieć. Przypomnij sobie WKMśc, że nie w jednej okazyi, Markiz de Lucchesini miał sobie zleczone, tak samą WKMści: jak przedniejszym członkom rządu oświadczyć moje słuszne względem tego obawy. Od tego momentu, jak przywrócona powszechną Europę spokojność dozwoliła mi się tłumaczyć, a imperatorowa JKMści dała poznać opozycją swoją niezwrótną względem nowego porządku rzeczy, wprowadzonego przez rewolucją 3 Maja 1791 r., mój sposób myślenia i mowa moich ministrów zawsze była jednakowa;

a patrząc okiem spokojnym na konstytucją nową, którą sobie dała rzplita mimo mojej wiadomości i bez mego wpływu, nigdy nie myślał wspierać jej lub bronić. Przepowiedziałem owszem, że kroki grożące i gotowania się do wojny, do których się brał sejm, musiały zapewno urazić imperatorową rosyjską i sprowadzić na Polskę nieszczęścia, których się mniemano ustrzedz. Skutek usprawiedliwił te pozory i niemożna tego zataić w tym momencie, że gdyby nie nowa forma rządu rzplitej i gdyby nie oznajmione usiłowania, aby ją utrzymać, dwór rosyjski nie byłby się skłonił do takich środków, których teraz użył. Mimo wszelkiej przyjaźni, którą mam z osobą WKMści i choć mnie bardzo obchodzi to wszystko, co się do niego ściąga, uznasz WKMśc sama, że gdy się wcale odmieniły po zawartym aliansie z rzplit. niniejsze okoliczności, wypływające z Konstytucyi 3 Maja 1791 r., która jest późniejsza niż mój traktat, niemożna one być stósowne do obowiązków w nim zawarowanych. Nie zawisło odemnie dogodzić żądaniom WKMści, jeżeli intencye partii patryotów odmienionemi nie zostaną i jeżeli będzie taż partya chciała utrzymywać dzieło swoje; ale jeżeliby odmieniwszy myśli swoje, zważyła ze wszech stron powstające trudności, byłbym gotów ułożyć się z najj. imperatorową rosyjską i porozumieć się oraz z dworem wiedeńskim, usiłując pogodzić różne interesa i zgodzić się na środki zdolne ku przywróceniu Polsce spokojności. Pochlebiam sobie, że WKMśc w tych dyspozycjach i w tych zapewnieniach znajdzie czucia przyjaźni szczerzej i konsyderacyi, z którą jestem itd. (pod.) *Fryderyk Wilhelm.*

Otóż! po tylukrotnych urzędowych oświadczeniach i zawartem przymierzu z rzplit. taką król pruski zaufanie sobie stwierdził rezolucją. Ten zwrot i odmiana systematu króla pruskiego, na przyszłość zabezpieczenia swego kraju ułożonego, rozumiałby kto, iż z odmian politycznych wyniknął; ale inaczej rzecz ta wykryła się potem. Fryderyk Wilhelm zajęty był partykularnie romansem; plan jego poprzedniczych układów ustąpił prywatnym interesowaniom. Książę Potemkin, minister wszechwładny imperatorowej rosyjskiej, dla skłonienia króla pruskiego



na stronę dworu swojego, wiele summ pieniężnych i klejnotów przesłał jego metressom i ministrom. W Wiedniu na rekwizycją z strony polskiej, aby się dwór tameczny wdał za Polską do Rosyi, odpowiedziano: „Iż życzeniem i radą jest dworu wiedeńskiego, aby się Polska starała przywrócić dawną harmonią z tąż potencją, a to przez poświęcenie swęj Konstytucyi.“ Zajaśniał był natenczas promyk nadziei ulępszenia losu ojczyzny i szczęśliwego jęj bytu. Dobrze życzący ojczyźnie uskuteczнили na d. 3 Maja dzieło poważne, dzieło zaręczające o swojęj stałości, a z tego księga praw ułożona, zawierać miała dla narodu wolność. Wolność ograniczoną, wolność rozsądną, umiarkowaną, wolność wszystkich stanów, podług przepisów przyzwoitych dotykająca, wolność gruntu-jąca się na ścisłej praw egzekucyi.

Lecz niestety! na długoż ustawami wspomnionęj cieszyliśmy się Konstytucyi? Wydarto nam ją, wydarto i wolność; a rozdzieliwszy się na części jedną właśnie familię, obcemi jednym względem drugich być nakazano. — Komu miło być sprawcą i współnikiem rozlewu krwi braterskięj i nieszczęść ojczyzny, niechby w tryumfie swych zbrodni krwawe pisał dzieje. Nigdy podobno przywiedzeniem obcych na swoję stronę nie mógłby się wymówić, gdyż poprzedzające w dawniejszych dziejach przykłady z konfederacyi nawet radoskiej sprawcom rokoszu, byłyby jawnem ich samych przekonaniem. Ale odsuwając zasłonę, ukrywającą ich obłudę, pytam: czyliż wspomniona Konstytucya 3 Maja mogła być dogodną ich ambicyi, możnowładztwu i arystokracji przewodzącęj? Wolnożby im było, przy wspomnionęj Konstytucyi trybunały otaczać nadwornem wojskiem i armatami sejmy zrywać, stanowić prawa przez partye, a kraj zakłócać przez zagraniczne fakcye? Mogliżby sobie obiecywać na sejmikach z najemną i omamioną czynszową szlachtą obierać podług swęj woli sędziów, posłów i inne do magistratury osoby? Mogliżby obiecywać sobie, pod czuwającem nad wszystkim prawem, aby brać od zagranicznych pensye, aby ze szkodą ojczyzny obce wykonywać usługi? Mogliżby wbrew najlepszym, najużytecz-

niejszym projektom do praw przeciwieć się, i na obradach publicznych najzbawienniejsze dla całego narodu jednym słowem *veto* haniebnie niszczyć ustawy? Mogliżby w czasie bezkrólewioń dla siebie co obiecywać pod protekstem jak nazywali *wolnego obrania królów*? Partye i konfederacye formować? Byliżby śmieli u obcych potencji o pomoc i wsparcie z upodleniem żebrać? Udałożby im się wojska obce na ucisk wszystkim stanom do ojczyzny wprowadzać? Byliżby w stanie po obiorze królów, nie przez siebie zdziałanych, o detronizacyą ich starać się i znowu nową na ojczyznę klęskę robić zaciągi? Nie obiecywała im tego ustanowiona Konstytucya! Bo dla nasycenia burzliwych ich zamiarów i wszelkich chęci prywatnych, ze szkodą publicznego dobra, nie zostawiała dla nich sposobów. A że zasługiwanie się ojczyźnie uczciwymi stopniami nie było to stosownem do ich ambitnego geniuszu i dla tego rzeczona konstytucya nie mogła być dla nich obojętna. Inne to były systema patryotów targowickich, postępujących za przewodnictwem bagnietów rosyjskich! A chociaż im do ułożonego niepozwolono dojść zamiaru, to jednak mieli dla siebie w zysku, iż się widzieli być sprawcami i świadkami zguby niewinnych, aby tém łatwiej pozostałych po domach do ochydnęj sobie zmuszali później przysięgi.

Roku 1792 d. 19 od Ukrainy i Mohilewa, a d. 22 Maja od Litwy, od Połocka polskiego, wtargnęły wojska rosyjskie do Polski; prócz tego od Bęłty osobnemi wkroczyły kolumnami. Widzieć się dawała i trzecia kolumna od Kijowa, a wynosiła do 50,000 regularnego żołnierza pod komendą generała Kochowskiego; z drugięj strony na Białęj Rusi i w Infantach do 30,000 liczyć można było pod komendą generała Kreczetnikowa. Blizko więc 80,000 wojska regularnego, oprócz Kozaków, przeciw Polsce było ruszonego. Ze strony polskiej do obrony pod komendą g. ks. Józefa Poniatowskiego w województwie Braclawskim i Kijowskiem do 20,000 było; w Dubnie, gdzie był spodziewany król, miał się formować trzeci obóz do 20,000 wynoszący. W Litwie komenda najwyższa była powierzona księciu Wirtembergskiemu, który



choć po otrzymanym indygenacie, został w naród polski wszczepiony, będąc jednak w. ks. rosyjskiej bratem, wojsko — właśnie wtenczas, kiedy go trzeba było przeciw nieprzyjacielowi prowadzić — opuścił razem z krajem i tym sposobem zaufanie zdradził. — Pod komendą więc generała Judyckiego wojsko do 7,000 zebrane, opierało się nieco wkraczającym Moskalom; w Wilnie do 3,000 a w Grodnie do 5,000 znajdować się mogło, później jednak do 15,000 pod Grodnem zebrało się. Miała tedy Polska przy zaczęciu kampanii wojska w różnych częściach do 40,000 prócz pozostałego w garnizonach lub w korpusach zapasnych czyli rekrutowych, które do 15,000 wynosić mogło. — Generał Poniatowski podzielił wojsko na trzy części: jedną sam komenderował, drugą generał Kościuszko, a trzecią generał Wielhorski. Gdy wojska rosyjskie wkraczać miały do Polski, Targowiczanie oświadczyli, iż za przybyciem ich wojska krajowe i cywilne łączyć się z nimi będą. Ale skutek inaczej okazał, co powodem było, iż generał rosyjski zgromił ich temi słowy: „Zapewnialiście panowie monarchinię moją w Petersburgu, iż naród polski niekontent z rządu swojego i żąda przywrócenia gwarancyi; a byleby się wojsko pokazało, wszyscy Polacy złączą się z nami. Dotąd nie widzę skutku tych obietnic; owszem donoszą mi, że w Polsce wielka jedność i determinacya do obrony. Monarchini moja nie cierpi, aby ją zwodzono.“ Chciał wprawdzie przemówić na stronę swoją i rosyjską Złotnicki pisanym listem do Perekładowskiego, majora w wojsku kawalerii narodowej, w tych słowach: „Przed trzema dniami dałem ordynans komendom dywizji podolskiej, aby nieodwłocznie do konfederacyi województwa podolskiego przystąpiły, pod Winnicę dla złączenia się maszerowały. Ostrzegłem oraz, że kto rozkazowi memu byłby przeciwny, za nieprzyjaciela ojczyzny uznanym będzie. Tu dziś stanąwszy, dowiaduję się o lokacyi WP. pod Terespołem. Nie mogę przenieść na siebie, abym go nie uwiadomił, iż konfederacya generalna dnia 19 Kwietnia pod Targowicą w przytomności generała Kochońskiego zaprzysiężoną została, i marszałkiem jój obranym

został JW. Potocki i G. A. K. i że wkrótce tenże marszałek wojsko rosyjskie i rzplitej przyjazne i alianckie przybędą do Winnicy dla zniszczenia sukcesyi i przywrócenia dawnego rządu i wolności szlacheckiej; że cały naród pierwszą sposobność zrzucenia z siebie kajdan 3 Maja chwyci z radością. Gdy mu o tém donoszę, spodziewam się, że jako prawy Polak przyjdiesz wraz z komendą swoją do Czerniejowic, zkąd wygodne i bezpieczne będziesz miał do Winnicy przejście. Radzę mu szczerze i uczciwie, honor mój w zastaw dając, że wiele wygrasz, gdy głosu przyjaciela swego wysłuchać raczysz. Przyłączam uniwersał JW. generała Kochowskiego i deklaracyą najj. imperatorowej całej Rosyi, dla dokładnego rozpatrzenia się, jakie są wspólne z tą monarchinią zamiary nasze, siebie oddaje dobroci łaskawej; (podpis). *A. Złotnicki, marszałek konfederacyi województwa podolskiego i konsyliarz konfederacyi generalnej.* PS. Jako WP. odwieczny przyjaciel i jako człowiek poczciwy radzę wysłuchać rady JW. marszałka konfederacyi województwa podolskiego, męża poczciwego i światłego. Ściskam Pana serdecznie i czekam przybycia: (podpis). *Seweryn Kaczkowski, generalnej konfederacyi konsyliarz.*“

Na ten list p. Perekładowski w następującym odpisał sposobie: „Lubo mnie dawniej WP. zaszczycałeś swoją przyjaźnią, z żalem postrzegam, że nieznałeś mego sposobu myślenia, gdy kusisz mnie, abym honor mój i zaprzysiężoną ojczyźnie wierność zdradziectwem skaził i z komendą moją do wojsk nieprzyjacielskich przeszedł. Sejm posłów wolnych od narodu nań wybranych nazywasz pan spiskiem. Siebie zaś, przybyłych z nim z Petersburga współników i wojsko rosyjskie już się potykające z nami, nazywasz pan narodem polskim i władzą prawą i najwyższą. Niewiem, czy podobne rezonowanie w rozsądnej głowie i sercu cnotliwym znajdzie miejsce. — Wykonaną raz przysięgę chowam uroczyście, gwałceniem jój, sławy méj mazać nie będę. W tych sentymentach tak ja, jak i cała moja komenda, utrzymywać się będzie, a z tych powodów nie znam, ani chcę znać władzy,



tylko najj. pana, stany sejmujące, prześw. komisją wojskową i generałów, ich powagą nam danych. Zostaje i t. d.

(Podpis). *Perekladowski, major kawal. narodowej.*

W ciągu całej kampanii jeden tylko Rudnicki, vice-brygadier kawalerii narodowej, partyzant Szczęsnego Potockiego, przeszedł na stronę Targowickich do obozu rosyjskiego z jednym szeregowym; ale ten szeregowy w przytomności generałów rosyjskich, widząc się już być między żołnierzami nieprzyjacielskimi, wyrzucił na oczy Rudnickiemu, iż zdradzony przez niego został, gdy mu kazał za sobą jechać, jak powiedział, dla dotarczki. Ten żołnierz i wielu przytomnych byli świadkami, jak oziębło, a raczej z pogardą, na którą nawet u nieprzyjaciół zasłużył, traktowany był Rudnicki przez oficerów rosyjskich i zaraz do targowickiego marszałka, Szczęsnego Potockiego, odesłany został. Tymczasem ks. Poniatowski, komenderujący generał, portrety jego, jako zbiega i zdrajcy, powieszać kazał. Przeciwnie generał Dzierżek mimo wieku swojego, obowiązki swoje ochoczo i pilnie pełniący, papiery z insynuacjami zdrażliwymi do niego adresowane, tak cywilnych jako i wojskowych dotyczące, bez odpieczętowania wodzowi swemu oddał.

Rosyjscy sami twierdzili, że zrozumieli na słowo czyli przyrzeczenie targowickich hersztów, iż wkroczenie ich do Polski tryumfującym i radośnym będzie marszem, że z radością, jak wybawiciele od obywateli przyjmowani, ujrzą naród garnący się do siebie, łączące lub poddające się wojsko; a tu zamiast tego, w obywatelach przywiązanie do dawnego rzędu, duch odwagi złączony z duchem obywatelstwa, ku sobie zaś, Targowiczanom, największą niechęć w wojsku znaleźli. Wojsko polskie, choć usuwające się przed daleko ogromniejszą siłą, krok ich każdy krwią skrapiało. Chęć narodu całego do ratowania ojczyzny, wydawała się sposobem, nigdy jeszcze w owym czasie niedoświadczonym, w ofiarach licznych, na które patrzeć nie można było bez rozrzewnienia. Niektóre tylko w nocy pod Nr. 29 wyszczególnione będą.

## VI.

Utarczki wojska narodowego z wkraczającą armią rosyjską. Na ordynans Rzewuskiego odpis księcia Józefa Poniatowskiego. Uciski obywateli w Litwie przez Kossakowskich. Obóz wojska koronnego pod Lubarem. Cofanie się ku Połonnemu. Grobla Boruszkowiecka. Rosyianie porażeni pod Szepetówką i Zielenkami. Wojsko litewskie cofa się ku Węgrowi. Król w liście okólnym oświadcza się dzielić los narodu. Targowiczanie stanowią marszałków w zabranych przez Rosyan województwach. Bitwa pod Dubienką.

Po przeprawieniu się w części rosyjskich przez Dniester pod Mohilowem, już forpoczty wojska polskiego zaczęły się ścierać z nieprzyjacielskimi i pod wsią Czerniowicami i Serbami dystygnował się porucznik Obertyński; w Litwie zaś pod Połockiem a potem pod Tołoczynem najpierw pokazali się Moskale, gdzie forpoczty polskie sukursowane były przez generała Bielaka. W Ukrainie porucznik Golejewski od k. n. brygady Dzierżka, stojący na przedniej straży z 300 ludźmi, postrzegł jazdę rosyjską Czarnomorców, stał długo spokojnie; ale uważając ku sobie zbliżającego się nieprzyjaciela, dobywszy z swymi pałaszy, wpadł obces z nimi na ten tłum: a przez półtrzeciej godziny walcząc, ubiwszy z nieprzyjaciół do 300, a swoich straciwszy do kilkadziesiąt, plac bitwy otrzymał. Uformował się potem obóz pod Ułanowem, dokąd ściągnęły się korpusy generałów: Kościuszki i Wielohorskiego; wszystkie tam także posterunki miały się złączyć. Dotąd wojska polskie tak były otoczone kolumnami nieprzyjacielskimi, że okrażenia siebie obawiały się. Rosyjscy zakryli już dobra Tulczyńskie, Humań, Białocerkiew i Smite. Podśłuchy do obozu doszły o podsuwających się z blizkiego lasu Dońcach; wystąpił przeciwko nim porucznik Kwaśniewski



z swoim szwadronem, a za nim porucznik Golejewski z dwoma szwadronami. Miał rozkaz Golejewski, aby nie wdając się w bitwę, obronną ręką cofał się ku Kraśnemu; lecz gdy generał moskiewski w kilka set koni zbliżywszy się, przez trebacza posłał do naszych, żeby albo zaraz odstąpili, albo się poddali, Golejewski ani na jedno, ani na drugie przystać nie chciał.

Kwaśniewski odważnie, ale mniej bacznie uderzył na nieprzyjaciela, spędził go pod sam las; za nim poszedł na pomoc Golejewski, nie chcąc go opuścić; otoczony jednak zewsząd 2,000 Moskali, Kwaśniewski mężnie broniąc się, ranny, w niewolę wzięty. Pod ten sam czas generał-major Wielohorski, w myśli wsparcia Golejewskiego, wykomenderował brygadiera Mokronowskiego w ośm szwadronów do Kraśnego; ale ten brygadiera dla odległości miejsca od Murachwy, kiedy już było po wszystkim, tam stanął. A że Moskale ulokowali się w lesie, wysłał natychmiast podporucznika Szczurowskiego z małą komendą dla wywabienia ich, ale gdy ci z miejsca się nie ruszyli, a noc nadchodziła, Mokronowski ku Kraśnemu się cofnął, a ucierając się z ich flankierami, podług ordynansu z korpusem się złączył. Siła nieprzyjacielska była: dwa bataliony strzelców, sześć sztuk w obozie armat i 2,000 jazdy. W uformowanym potem obozie pod Lubarem z raportów od wykomenderowanych do obserwowania obrotów nieprzyjacielskich dowiedziano się, iż kolumna, która od Pawałoczy do Berdyczewa ciągnęła, uwiadomiona o złączeniu się dywizji polskich, kijowskiej z brackowską, cofnęła się na Pawałocz i tam oszańcowwała się. Inna wyruszyła z Winnicy i stanęła między Miedziakowem a Janowem, a ta, która z pod Białego pola ruszyła pod Berdyczów, składać się miała z 10,000. Książę generał komenderujący Poniatowski, dowiedziawszy się po przegranej pod Murachwą, a w utarczce Polaków z rosyjskimi, iż zabrani w niewolę żołnierze źle byli traktowanymi, pisał list do Kochowskiego, generała komenderującego armią rosyjską, prosząc go, aby ten żołnierz, który podług praw wojennych w nieszczęściu nawet szanowa-

nym być powinien, nie umierał z nędzy dla tego, że swemu powołaniu zadosyć uczynił; — przyłączając przytem 500 dukatów obligował, aby to żołnierzom i oficerom polskim na życie i opatrzenie chorych służyło; dodał także, iż się spodziewa, że mu tego generał rosyjski nie odmówi, boby był przymuszony używać prawa repressalii — wreszcie oświadczył, iż niewolnikom rosyjskim pół traktamentu opłacać rozkazał. Pisał także tenże książę generał Poniatowski bilet do p. porucznika Kwaśniewskiego, w wiewolę wziętego, zapewniając go, iż o rzeczach jego wszystkich ma staranie, dla tego niech będzie spokojnym, gdy on dopełnił powinność oficera, a generał dokona, co do niego należy.

W Koronie z Targowiczaków po kilku w każdej kolumnie znajdowało się. Wszystkie ich usiłowania dążyły, by ułudzić obywateli i nakłonić do podpisów nazwanej przez nich konfederacji. Ale zawiedli się na swoich nadziejach; nie znaleźli się tacy, którzyby dobrowolnie chcieli ściągnąć rękę do haniebnego podpisu rokoszu targowickiego. Seweryn Rzewuski, uzuchwalony protekcją wojska rosyjskiego, pomimo patryotyzmu, nadęty próżną pychą, aspirując już do tytułu księcia, odważył się porozysłać do wojsk polskich, jak on nazywał, ordynanse, z których pism jedno dostało się do księcia Józefa generała Poniatowskiego — było zaś w tych wyrazach: „Seweryn na Rzewuszkach, księstwie Oleskiem, księstwie Kowelskiem, Podhorcach i Jezierzach itd. Starosta, orderu orla białego kawaler, wszem w obec a osobliwie zaś JM. JWW. WWIchM. PPanom Generałom-Lejtnantom, Generałom-Majorom, Brygadyerom, Wicebrygadyerom, Rotmistrzom, Sztabu i Oberoficerom obojga autoramentu do wiadomości podają, iż konfederacja generalna koronna z senatorów, ministrów, dygnitarzy i rycerstwa kor. w Targowicy pod marszałkiem JWP. Stanisława Szczęsnego Potockiego przy wierze, wolności, całości granic, zachowaniu potęgi narodowej itd. zaopatrzwszy się itd. Na mocy tedy wyroku generała konfederacji dają ten mój ordynans JWWW i WW. etc.

1. Aby odtąd żaden z nich, ani żadna komenda do komisji



wojskowej nie udawała się. 2. Aby Ichm. generałowie z dywizjami swemi pod Bracław ścigali się, a odraportowawszy się hetmanom, aby na ich ordynanse czekali. 3. Aby z wojskiem rosyjskiem, jako posiłkowem, które wielka dusza najimperatorowej rosyjskiej daje do obrony i utrzymania rzpltej, zgodnie zachowali się. 4. Aby uniwersał ten zaraz w komen-dach publikowali. Dan 4 Maja 1792 r. w Targowicy.

(podpis). *Seweryn Rzewuski*, hetman pol. kor.

Odpis: „Odebrałem pismo W. Pana M. P. Rzewuskiego, nad którym długo myślałem, co ono ma znaczyć i czyli mam na nie odpowiedzieć. Lecz człowiek uczciwy nie ukrywa swych myśli, wzgarda dla podłych jest jego prawidłem. Tak i ja dziś z W. Panem postępuję, jako żołnierz przysięgły, honor kochający i powinności swęj zadość czyniący; nieznam innęj władzy, jak władzę, którą naród cały ustanowił; żadnego innego prawa, jak rozkaz króla, prześw. komisji wojskowej, żadnego innego obowiązku, jak żyć z ukochaną ojczyzną i za nią umierać. Te są moje sentymenty i wszystkich podkomendnych moich, zacząwszy od prostego żołnierza. Proszę W. Pana zaniechać odtąd pism niepotrzebnych, które nikogo omamić nie potrafią i bądź przekonany, że ojczyzna jest naszym bogiem, że zbrojny obcy żołnierz na gruncie polskim znajdujący się niesprzymierzony, nie może nam przynosić przyjaźni i że takowego żołnierza rzpltej szukać będzie albo zwyciężyć, albo umrzeć ze sławą. Dan w obozie pod Lubarem d. 3 Czerwca 1792 r. (podp). *Józef książę Poniatowski J. L.* Tu nastąpiły liczne podpisy JMP. generałów, sztabsoficierów, towarzystwa i żołnierzy wielu.

W czasie kampaletu przybyło do obozu, pod Lubarem będącego, kilka z szlachty humańskiej, którzy niechcieli być powołnymi rozkazom pana Szczęsnego Potockiego w uzbrajaniu się przeciwko własnej ojczyźnie. Inkwizycja z nich wyprowadzona była. Poczém udali się do Krzemieńca dla zanieśienia manifestu swojemu i współbraci swoich imieniem w równieże zostających sytuacji.

W Litwie rosyjscy obozem pod Połockiem rozlokowani

nad rzeką Dźwiną, zmusiwszy magistrat połocki do zaprzysiężenia na wieczność sobie, ogłosiwszy skasowanie wolności i prerogatyw miastom prawami nadanych i oświadczywszy, że w dawnym stanie utrzymywani będą, w głąb kraju posuwali się. W powiecie bracławskim generał Kreczetnikow wydał ukaz do obywateli, aby na dzień naznaczony stawili się do podpisania manifestu przeciw sejmowi. W tym ukazie zachęcał do odzyskania wolności kwitnącej pod prawami roku 1768 i 1775 i gwarancją imperatorowej łaskawie zapewnionemi. Ale większa część obywateli w różne strony z domów swoich podówczas rozjechała się. Jak zaś szczególniejszy był powód tego rozjechania się, zanesione autentyczne oświadczenie obywateli lit. tysięcznemi okryte podpisami, w Grodnie na d. 19 Czerwca objaśnia w tych wyrazach: „Iż ci, których natarczywość wojsk rosyjskich niedosięła, widzieli pełne gościńce, miasta i wsie obywateli, którzy z żonami i rozkwiloném potomstwem od potwornej i obrzydłej mniemanęj konfederacji, bardziej niż od wojsk rosyjskich uchodząc, opuścili swe domy i majątki, tułackie obrali życie, nie tak srogiego lękając się nieprzyjaciela jak raczej wyciśnionego przymusu i podpisu fatalnego aktu świętego 3 i 5 Maja ustawę znosić usiłującego,“ dalej: „gdyby zaś na którymkolwiek z nas i kiedykolwiek przemoc obcego oręża lub domowej złości przezeń wspartęj reces jaki, lub inny postępek niniejszemu aktowi i ustawie rządowej przeciwny wymusiła, to wszystko jako dzieło gwałtu tu niechaj nigdy ważne nie będzie w oczach Boga, ojczyzny i świata, to jedno za niewzruszone podajemy i ogłaszamy, iż udzielnosc rzpltej, wolności publicznej i prywatnej, słowem ustawy rządowej 3 i 5 Maja i praw in consequenti uchwalonych, nie odstępujemy, spodziewając się itd.“ Podobne oświadczenia i po innych województwach nastąpiły.

W powiecie kowieńskim i preńskim od komendy rosyjskiej do Kowna przybyłej, po parafiach rozesełane były uniwersały, którymi generał-major Ksyczor z najwyższego rozkazu JMci samowładnej całej Rosyi najłaskawszej monarchini, komenderującej w Litwie generał en chef, pisywał i wzywał



urodzoną szlachtę powiatu kowieńskiego, aby za dwa dni nieodwłocznie w Kownie stanęła pod nieuchronną karą przeciwnieństwa i poczytania za nieprzyjaciela najj. monarchini.

Uskarżali się wtedy najbardziej obywatele litewscy, iż nigdy podobnej zemsty od rosyjskich za dawniejszych czasów nie ponosili, żeby komendni p. Kossakowskiego, generała rosyjskiego, po powiecie kowieńskim i preńskim obywatele niszczyli, domy palili i wszystkie niegodziwości, jakie tylko być mogły, wyrządzali. Szczególniej doświadczyli zemsty od Kossakowskiego p. Wawrzecki, hr. lit; dobra jego wprzód zrabowane a potem spalone, zboża w polu stojące na pniu wyträtowane. Podobnież dobra p. Fergisa, w których najmniej do 100,000 poniósł szkody zrujnowane, żonę chora z chorem dziećmi na ospę, wareszcie trzymana, a sam ledwie ucieczką z życiem uszedł. Pana Zabelły, komisarza wojkowego dwór zrabowany i innych wiele. Lud wiejski doświadczył także ucisku i niegodziwości.

Pomimo tego p. Kossakowski, generał moskiewski, mówił, iż niepotrzebnie obywatele uchodzą z domów przed nim, gdy on im wolność szlachecką zdeptaną przez Konstytucyą 3 Maja przywraca. Ale każdy widząc tę wolność przywracaną przez p. Kossakowskiego pletniami kozackimi, wolał oddać majątek pod zemstę i rabunek, jak własną osobę. Mało tam komu przepuszczano. Księża Bohusza w asystencji 80 Kozaków do Połocka wyprowadzono. Najmocniej mieszkańcy przerażeni byli tą pogłoską, iż jeden tylko dom Kossakowskich lub ich adherentów ocalonym być miał, a cały powiat kowieński i preński na spustoszenie i zniszczenie przez Kossakowskiego komendę skazany. Po tylu wyrządzonych uciskach i gwałtownościach, nowe i w Wilnie zaczęły się nieco później sceny przez Kossakowskich, które nawet byłyby śmieszne, gdyby złość tych ludzi nie miała za cel zguby ojczyzny. Kossakowski przybywszy z Moskalami i biskupem bratem swoim czynili układy dalszych operacji. Dzień 25 Czerwca ogłosili za dzień uroczystej publikacji aktu konfederacji; ale jak go sami utworzyli, tak go też sami publikowali. Obywatele przegła-

dając wcześniej przymus i gwałt, powyjeżdżali jedni do Warszawy, drudzy w kraje pruskie; magistrat także wyniósł się, i było pusto tak dalece, iż obywatele prowincyi i miasta reprezentowali sami Kossakowscy z żołdatami, Kozakami i małą liczbą ubogiego i smutnego pospólstwa. W wspomnionym więc dniu spędzono zakony i co można było ludzi do kościoła św. Jana, gdzie była msza śpiewana; potem biskup Kossakowski kazał czytać z ambony akt mniemanéj Konfederacyi narodu lit. i list generała rosyjskiego. Potem także biskup Kossakowski okrzyknął hetmanem lit. brata swego Kossakowskiego, generała rosyjskiego, następnie odśpiewał *Te Deum laudamus*. Po skończeniu tych ceremonii z tą prostotą i szczerością, których tyle dał dowodów w całym biegu nieskazitelnego i cnotliwego życia swego *jurata fide* (30), winszował bratu, że przyszedł do tego stopnia reputacyi sławy a osobliwie szacunku w narodzie, że nie będąc nominowany od króla i stanów, ani od kogo innego, cudem niesłychanym został hetmanem litewskim, że urząd ten połączył z generał-lejtnantowstwem aktualnem w służbie rosyjskiej. Po takim komplemente trąby szwadronów moskiewskich słyszeć się dały na chórze, a biskup przez ten cały czas kadził brata mirrą i woniami. Nazajutrz rozrzucono akt konfederacyi już drukowany. Z zadumieniem widziano w nim mnóstwo osób nieprzytomnych, nie tylko w Wilnie, ale nawet w Litwie, którzy ani wiedzieli zapewne, że im Kossakowscy tę zakałę uczynili, zapisawszy ich za konsyliarzy z pensją.

Wziąwszy na wagę krzywdy i uciski przez Kossakowskich wyrządzone, oddawano podówczas tę sprawiedliwość generałowi Kreczetnikowi i innym komendantom rosyjskim, iż ci, choć obci, z obywatelami i szlachtą obchodzili się jeszcze jako ludzie sprawiedliwi i sumienni. Najboleśniejszą była dla obywateli, iż wszystkie uciski ponosili od krajowców.

Do aktu, jak oni nazywali, Konfederacyi Targowickiej, przyłączyli Kossakowscy i swój, w którym domieścili, iż za przewodnika do steru narodu lit. wzywają i zapraszają JOks. Aleksandra Sapiechę, kanclerza w. ks. lit., któremu do pomocy



dodany JP. Zabiello, łowczy w. ks. lit.; co zaś do obowiązków wojskowych, poruczona została władza zaleconemu z znajomości cnoty, męstwa i sztuki żołnierskiej, mężowi JW. Szymonowi Korwinowi Kossakowskiemu, generał-lejtnantowi wojsk w. ks. lit. i wojsk najj. imperatorowej całej Rosyi, który z przywróceniem władzy hetmańskiej, hetmanem w. ks. lit. ogłoszony został. Za konsyliarzy zaś między innymi naznaczeni zostali, Józef Kossakowski, Michał Kossakowski, Józef Kossakowski, podstolic Kossakowski. Wyrazy w tym akcie umieszczone były: „Iż jeżeliby jakich złych skutków doświadczać przyszło, tedy te ani wojsku przyjacielskiemu najj. imperatorowej Rosyi, gdyż te wyraźne zlecenia mają, sprawować się ze wszelką przyzwoitością, ani ich konfederacyi, do której z najczystsza intencją przystępują dla zachowania swobód i eksteryncyi polskiej, przeciwko przekłętym maksymom filozoficznym, szkaradnej wolności z wywróceniem ołtarza i rządu, z wyniszczeniem stanu szlacheckiego i zgoną zapracowanej wiekiem sławy, i majątków cnotliwych obywateli (to jest Kossakowskich podówczas w Litwie) przypisywać nie trzeba będzie.

Wojsko litewskie w miesiącu Czerwcu pod komendą generała Judyckiego, między Swierznem i Mirem było atakowane od nieprzyjaciela; kawaleria litewska po kilkogodzinnej utarczce przymusiła nieprzyjaciół do rejterady. Generał Judycki chcąc z okazji profitować, wykomenderował batalion piechoty z dwiema armatami i 300 kawalerii; ale nadzwyczajny deszcz zamiarowi temu przeszkadzał. Nazajutrz wyprawiony był do rekognoskowania nieprzyjaciela batalion z czterema armatami i 300 kawalerii z vicebrigadierem Wawrzeckim. Podeszli oni blisko obozu nieprzyjacielskiego pod wieś Załuże, o milę od Mira i stanęli na wzgórkach, z którego obóz widocznie rozpoznać mogli. Nieprzyjaciel w poruszeniu zaczął z armat dawać ognia, który źle celowany przenosił naszych; z naszych zaś armat ogień nie dosięgał Rosyan. Cofnęli się zatem nasi, a nieprzyjaciel za nimi postępować zaczął; w tém wojsko nasze wystąpiło z całą kawalerią po skrzy-

dach. Nieprzyjaciel także rozwinął się i pokazał się niespodziewanie w daleko większej liczbie niżeli wiadomości podały. Zaczęła się z strony nieprzyjacielskiej kanonada z 12 dział, gdy z strony naszej trzy tylko było. Nie zbliżając się rosyjscy, kulami i granatami sięgali Polaków. Gdy ta kanonada trwała więcej godziny, kawaleria litewska pierwszej linii nie dotrzymała placu na skrzydłach i pomimo wszelkiego starania pierzchnęła; postrachu tego były przyczyną granaty, w tyle za niemi pękające, od naszych niewidziane, co się im zdawało, jakby za nimi do nich strzelano. To pierzchnienie dowodziło zaniedbania w eksercytowaniu żołnierza. Bataliony męsząc się zaczęły, ale od oficerów naprowadzone zostały. Piechota, na której czele byli generałowie: Frankowski, Grabowski, Niesiołowski, wytrzymała straszny atak, oraz wszyscy sztabs i oberoficerowie pokazali się mężnymi i walecznymi. Ustała razem kanonada i nieprzyjaciel zdawał się cofać. Jakóż, gdy razem na czas zniknął naszym z oczu, wnet się pokazał na flance uformowany, w podłużny czworogran mający kawalerią na przedłużeniu jednego boku; a gdyby nie lichosć jego artylerii, która źle celowała, byłoby naszych wielu zginęło, którzy zaczęli się rejterować w dobrym porządku, gdy znowu z boku i z tyłu we dwóch miejscach ogarnięci zostali. Nietracąc jednak przytomności w porządnem bronieniu się, zoczyli znów nasi wypadających z lasu kozaków i dragonią, uderzających na kawalerią lit. Wkrótce nieprzyjacielska dragonia na piechotę już bez kawalerii będącą natarła; ale z naszej strony ogień ręczny i z armat wnet ich z znaczną stratą rozpędził, i wtedy zginął pułkownik rosyjski od karabinierów. Gdy kolumna nasza na trakt nieświeżki wyszła, nieprzyjaciel usiłował hurmem wpaść za rabunkiem do miasta; szli naprzód kozacy, zapędzając się pod groblę. Ale z batalionu stało ludzi 250 z armatami na wałach zamku dla ukrycia rejterady, i ci ogniem żywym wiele nieprzyjaciela na grobli trupem położyli i do cofania się przymusili. Sami przez miasto porządnie cofnąwszy się, maszerowali całą noc, a przeszedłszy rzekę Uszę, most zrzucili,



a z tego miejsca generał miał dalsze czynić dyspozycje, dokąd i bagaże w najlepszym ściągnęły porządku. Generał Judycki mający do 7,000 ludzi, a z tym korpusem ośm tylko armatek batalionowych, opierał się nieco Moskalom; a przednia straż jego pod komendą generała Bielaka ustawnie ścierała się z nieprzyjacielem.

Lecz gdy tak z jednej strony część wojska rosyjskiego zaprzątiona, znajdowała się w Litwie, dążyła druga bez żadnej przeszkody ku Wilnowi; było tam wprawdzie do 3,000 żołnierzy polskich, ale ci nie mając żadnych dział, po lekkim oporze do Grodna uchodzić musieli, gdzie się artylerya i wojsko koronne zbliżyło tak szczęśliwie, że bez dostatecznego w artylerya opatrzenia w przytomności wojska rosyjskiego wycofać się mogli.

Oddanie nad wojskiem lit. najwyższej komendy księciu Wirtembergskiemu, wprowadziło je w nieporządek do ostatniego stopnia. Wyjechawszy on z początku jeszcze Maja z Warszawy, nie do komendy, lecz o kilkadziesiąt mil od niej, do Wólczyna, udając chorego, czas długi tam bawił, zostawując wojsko po części w nieładzie, po części miesząc go przeciwnymi coraz rozkazami. Przejęta przypadkiem korespondencja jego do Berlina, odkryła wszystko.

Przymuszony na tak jasne dowody odjąć mu komendę generalną Stanisław August, oddał ją Judyckiemu, który nie był w stanie naprawić tego, co popsula tamtego zła wola. — Objąwszy dowództwo Judycki nad wojskiem, ciągnął z nim do Grodna, gdzie go dywizya koronna z parkiem artyleryi i tym żołnierzem, który się z Wilna cofnął, czekała. Tam od króla do boku jego przywołany został, a komendę po nim objął generał Michał Zabiełło. Po odbytych pierwszych utarczkach podjazdowych w Koronie, takie było z dywizyi ks. Józefa Poniatowskiego z nieprzyjacielem, pod wsią Sieniawką, komendy majora Perekladowskiego spotkanie się: Gdy natrafił na Dońców, 200 z tych zbił; lecz zapędziwszy się zaledwie daleko, ujrzał na flance dwa pułki kozackie, i dla tego porządną rejterował się ze szkodą nieprzyjaciela. Będąc już w rejteradzie,

postrzegł z téj strony, w którą się cofało wojsko, które posiłkowem być rozumiał, dla proporców kawalerii narodowej, które ujrzał; lecz za zbliżeniem się w tamtą stronę, zagnęła od świeżego kozackiego pułku (który, zdobyte na naszych proporce, dla niepoznania pobrał) zewsząd obkoczony, krwawą wytrzymał bitwę; bo naszych kilkadziesiąt było ubitych, między którymi Obertyński i Trzecian, porucznicy, a 80 było rannych, a z liczby tych sam major w niewolę się dostał. Nieprzyjaciół liczone do 400 ubitych. Po téj utarczce porucznik Zwizda, wyszedłszy na pomoc we sto koni, przyprowadził 80 niewolników rosyjskich. — Dywizya księcia generała Poniatowskiego 5cio-dniowe ustawicznie wytrzymała utarczki, a dowiedziawszy się, że wojsko rosyjskie ukazuje się od Ostropolu, wysłał książe patrol nad brzeg Słuczy, który dotarłszy, dostrzegł już Rosyan przeprawiających się. To gdy się działo na prawem skrzydle, wiadomości od lewego skrzydła zgodnie upewniały, iż generał rosyjski Lewanidow dążył jak najspieszniej z swoją kolumną dla przeprowienia się pod Miropolem. Wykomenderowanym został nieco pierwój generał Kościuszko z czterema batalionami piechoty, jedną brygadą kawalerii narodowej i jednym pułkiem przedniej straży do Czartoryi o półtoręj mili; sam zaś książe pozostał z korpusem pod Lubarem. Wykomenderowanym był powtórnie generał Wielohorski z brygady Mokronowskiego do marszu nad brzegi Słuczy, dla uważania obrotów nieprzyjaciela, a książe z pułkiem 5 ks. Lubomirskiego postępował traktem Łabuńskim ku Ostropolowi. Dały się widzieć wkrótce Rosyan 4 bataliony strzelców, dwa bataliony lekkokonných i jeden pułk kozacki, które już z brygadą Mokronowskiego ucierały się. Ukrył książe część pułku w jarze, a resztą zaczął sam także nieprzyjaciela drażnić; i gdy ten chciał całą siłą odeprzeć Mokronowskiego, wpadł mu książe w lewą flankę tak dalece, że nieprzyjaciel mieszać się począł, lubo w liczbie daleko znaczniejszy. Potem książe złączywszy się z brygadą Mokronowskiego, przymusił nieprzyjaciela do rejterady ku Wiszniopolu, gdzie ukazał się obóz nieprzyjacielski złożony z awangardy generała Kochowskiego, składa-



jący się z dwóch batalionów grenadyerskich, z dwóch strzeleckich, dwóch pułków lekkokonnych, jednego pułku kirasierskiego i jednego kozackiego. Postrzegłszy to książę, cofnął się z wolna ku obozowi pod Lubar, a wydawszy rozkaz, aby wszystko zaraz upakowane było, a o pierwszej godzinie z północy żeby bagaże ruszyły, o 4tej pociągnął cały obóz z pod Lubaru. Jenerał Wielohorski trzymał odwód bagażom. Był przepisany trakt na Boruszkowice odkryte od odwodu generała Wielohorskiego. Podczas marszu nie się nie zdarzyło prócz utarczek flankierów z patrolami nieprzyjacielskimi, ale bez straty żadnej. W Czartoryi złączono się z korpusem Kościuski, i dalej marsz był prowadzony.

Co się z Wielohorskim działo, objaśni następujący opis. Dnia 14 Czerwca, gdy przy zbliżeniu się nieprzyjaciela, rozpoznanie obozu jego pod Wiszniopolem widzieć się dało z frontu od Czudnowa, różne przechodziły komendy, a trzeci korpus w Miropolu stanął. Generał Wielohorski zgadł myśl nieprzyjaciela, że chciał Polaków w Połonnem uprzedzić, i o tém ks. generałowi Poniatowskiemu jak najspieszniej znać dał i ten do Połonnego udał się. Sam w odwodzie z trzema batalionami, Gorzeńskiego, Heńskiego i imienia Potockich, z dwiema brygadami kawalerii narodowej Lubowickiego. D. Z. Mokronowskiego pułkiem 5tym przedniej straży i z komendą strzelców ruszył. Przy wymaszerowaniu kazał generał Wielohorski mosty wszystkie rozrzucić i groble popsuć — aż oto postrzeżono podśluchy nieprzyjacielskie zbliżające się od Wiszniopola i kawalerią ku Połonnemu idącą, i z tymi nasza kawaleria zaczęła rozprawę. Brygada Mokronowskiego rozpędziła naprzód nieprzyjaciela mającego już w ręku bagaże nasze; w tej sprawie zginęło dwóch towarzystwa, pięciu szeregowych rannych. Odpędziwszy tak nieprzyjaciela, ruszył się generał Wielohorski na Boruszkowce ku Połonnemu, gdzie mając przez las przechodzić, wysłał strzelców i ochotników z towarzystwa dla przejrzenia onego. Zaraz od lewego skrzydła przyszły raporta, iż się znajdują ślady rozbitych po części bagażów, a dalej wpadła ta komenda na huzarów koło las Karwickiego zbie-

rających się; tych zaraz strzelcy nasi przepłoszyli i sierżanta w niewolę wzięli, kilkunastu ubiwszy, towarzystwo rabujących po lesie gonili.

Ale cóż, im głębiej w las, tém gorsza droga; po nieziernym deszczu bagaże opóźniające się, marsz tamowały. Nieprzyjaciel około czterech tysięcy ludzi mający, następując bez końca, naszym naprzykrzał się. Wyszli na koniec z lasu tego, ale nowy zapor pod Boruszkowcami, most i grobla najniegodziwsze; kawaleria przez most przechodząc, do szczytu go zepsuła; naprawiano go drzwiami od młyna i płotami, ale nareszcie cały zatonął. Wtedy nieprzyjaciel miał czas nadciągnąć jeszcze w większej sile z armatami, i prócz tego zabiegł drogę naszym z boku na grobli. Pozostałe dwa bataliony Gorzeńskiego i Potockich były się jak lwy, pierwszy pod komendą podpułkownika Grochowskiego, drugi pod komendą kapitana Bronikowskiego; i chociaż dużo ludzi stracili, obsypani będąc ogniem najmocniejszym, mężstwem jednak swoim zatrzymali nieprzyjaciela przez godzin kilka, pomimo że grobla od armat nieprzyjacielskich strychowana była, co naprawieniu mostu było przeszkodą. I tak tych mężnych batalionów ostatki, woleli, w staw brodząc, rejterować się, niżeli się poddać, armat siedm w błocie utopiwszy, żeby się w ręce nieprzyjacielskie nie dostały. (Taki jest los wojska w kraju, gdzie nie było zwyczaju policyi utrzymywać, aby ta urzędzeniem i poprawą dróg z zalecenia rządu zatrudniała się; gdzie wielka liczba otaczającego nieprzyjaciela częste rejterady koniecznymi czyniła, i gdy myśl nieprzyjaciela prawie zgadywać potrzeba było dla nierzetelnych doniesień). Zginęło w tej potyczce dwieście piechoty; z kawalerii, którą ogień nieprzyjacielski na grobli zastał, kilkadziesiąt koni; z oficerów: major Grzymała, czterech oficerów od Gorzeńskiego; od Potockiego z regimentu dwóch oficerów; a o dwóch niema wiadomości; od Ilińskiego dwóch oficerów i jeden gemejny zabitych, dwóch rannych: podpułkownik Grochowski rozumem i mężstwem wraz z kapitanem Bronikowskim przytomnie dysponując i wraz broniąc się, niepospolite waleczno-



ści swojej dali dowody. Brygadier Mokronowski w pierwszej potyczce nadzwyczajnie dystygował się, równie jak major Krasicki który w wprowadzeniu strzelców wiele przezorności pokazał.

Stanąwszy pod Połonnem rozkwaterował książę piechotę w mieście, kawalerią na przedmieściu, artylerią na wałach. Dnia 17 wyruszono do Szepetówki z przyczyny, iż w tej pozycji Polacy mogli być okrążonymi od nieprzyjaciela, a fortyfikacye miasta niedokończone, obrony niedozwalały. Zatem wyprowadziwszy wszystkie armaty i amunicyę książę z Połonnego, awangardę generałowi Wielohorskiemu a aryergardę generałowi Kościuszce zlecił.

Kolumna generała Lewanidowa konwojowała Polaków pół mili, gdzie generał Kościuszko upatrzywszy dobrą pozycyą stanął z ariergardą i czekał nieprzyjaciela. Forpocztę ucierały się, kolumna rozwinęła się; a gdy przez dwie godziny generał Kościuszko ataku nieprzyjaciół doczekać się nie mógł, dalej marsz swój kontynuował i stanął wraz z głównym korpusem w porządku koło wsi Szepetówki, o dwie mile od Zaslawia. Ztamtąd wysłał ks. generał Poniatowski rekwizycyą do ks. Michała Lubomirskiego, generała-lejtnanta, aby z Zaslawia przysłał sukurs ku Zielińcom o pół mili od Szepetówki i tam obrawszy pozycyą, odkrył marsz do Zaslawia. Zrana o godzinie szóstej przyszedł rapport, iż pod Zielińcami stanęło wojsko nieprzyjacielskie naprzeciw naszego korpusu tamże stojącego. Ruszył zaraz ks. Józef z obozu z dwoma batalionami, brygadą Mokronowskiego i pułkiem ks. M. Lubomirskiego, dawszy rozkaz, aby całe wojsko powoli za nim nadciągało. W Zielińcach byli już ks. Michał wraz z generałem Trokinem i Zajączkiem, tudzież trzy bataliony piesze, to jest: Gorzeńskiego, drugi fizyliarów z buławy wielkiej koronnój, oraz pułk téjże buławy. Zaraz uformował ks. Józef jedną baterią na lewem skrzydle na wzgórk z jednym batalionem dla poparcia jój, drugi zaś batalion piechoty za linią ks. Michała. Dla wsparcia onój jeden pułk na lewem skrzydle, a brygadę Mokronowskiego na prawem skrzydle

przy pułku buławy wielkiej; flankierowie byli wysłani w tej pozycji; i czekał ks. wódz na nieprzyjaciela. Ten jak tylko całym frontem ku naszym posuwać się zaczął, skoczył ks. do lewego skrzydła do baterii, aby ogniem witała, cugami do wsi Zielinec dla przeczyszczenia onój; w tym momencie zaczął się straszny ogień z obu stron. Batalion Brodowskiego do lasu był wykomenderowany na lewe skrzydło dla zabezpieczenia tej flanki, a generał Wielohorski odebrał rozkaz ruszenia z batalionem Malczewskiego, Potockich i Ostrogskim, z brygadą Dzierżka i pułkiem piątym ks. Józefa Lubomirskiego dla wzięcia nieprzyjacielowi prawej flanki; co też generał Wielohorski tak zręcznie uskutecznił, że prawe skrzydło nieprzyjaciela do rejterady przymusił, kawaleria cofnąć się musiała i uformowała czworogran. Generał Kościuszko z czterema batalionami z jedną brygadą i jednym pułkiem trzymał rezerwę. Generał Czapski stał na prawem skrzydle z czterema batalionami i jedną brygadą dla poparcia ataku naszej kawalerii, pod komendą brygadiera Mokronowskiego. Lecz zwrot nieprzyjaciela ściągnął całą siłę ataku jego w środek, który się składał z batalionów pod komendą ks. Michała; ten środek ataku niewytrzymał i obalił nawet batalion Potockich w rezerwie, za nimi stojący, lecz ten wnet się zgromadził, gdy ks. sam go w ogień powtórny wprowadził. Generał Pupart został z dwoma batalionami za lewem skrzydłem dla wsparcia pierwszej linii tegoż skrzydła, gdzie ogień jak najżywszy trwał z półtorą godziną. W tym przeciągu czasu nieprzyjaciół korzystając z zamieszania środkowych batalionów, posunął się naprzód i z swego lewego skrzydła odciągnął dwa pułki huzarskie i jeden kozacki przez wieś i w linii uszykował. Major Krasicki upatrzywszy w tym momencie wzgórek, z którego mógł ukośnie strychować, baterią założył i tam ogniem mięszać zaczął nieprzyjaciela. Nie uszło to oka i brygadiera Mokronowskiego, który swoją brygadą uderzył na te trzy pułki i kilkuset wyciąwszy i wielu rozproszywszy, sztandar zdobył i część znaczną do poddania się zmusił. Wtedy korpus generała Czapskiego dostał rozkaz poparcia ataku Mo-



kronowskiego, ale spóźnione wykonanie tego ordynansu przeszkodziło do zupełnej korzyści. Przez ten przeciąg czasu tak piechota rosyjska na nasze lewe skrzydło natarła, że batalion drugi Malczewskiego i Potockich ledwie na bagnety nie poszedł. Że zaś straszny z obu stron sypał się ogień, a te dwa bataliony już niezadługo opór całej sile nieprzyjacielskiej dać obiecywały, dlatego kazał im książę powoli kroku ustępować. Jak tylko nieprzyjaciel się posunął, wystąpiły rezerwy nasze naprzód, a najżywszy ogień naszych armatni o wielką ich przyprowadził stratę. Prócz tego z baterii na prędce usypanej mocny ogień prawe skrzydło zmieszawszy, do cofnięcia się nieprzyjaciela przymusił. Wtenczas dopiero każdy z naszych na pierwszym stanął miejscu, z którego się batalia zaczęła. Cofnięcie nieprzyjaciela zostawiło naszym plac bitwy, na którym ze dwie godziny zabawiwszy, dał ks. Józef rozkaz do marsza do Zasławia. Bitwa trwała nieustannie od godziny 7 zrana do 5 po południu. Stratę naszych między rannymi i ubitymi rachowano do 800 ludzi i 300 koni; strata nieprzyjaciela 4,000 ludzi przechodzić zdawała się. Batalia ta chwalebna dla oręża polskiego zaszła dnia 18 Czerwca. Ks. Józef Poniatowski oddawał sprawiedliwość mężstwu oficerów i wojska z tą o sobie samym skromnością, która rzetelnego mężstwa i zdatości najprawdziwszem była znamię, mianowicie generałowi Wielohorskiemu, brygadierowi Mokronowskiemu, porucznikowi Szczutowskiemu, księciu Eustachemu Sanguszce, majorowi Poniatowskiemu i innym od kawalerii oficerom. Od artylerii kapitanowi Chomętowskiemu, Gałęckiemu ciężko rannemu i porucznikowi Tepfer, porucznikowi Marszyckiemu i podporucznikowi Bukatemu. Od piechoty podpułkownikowi Grochowskiemu i Haumanowi, majorowi Krasickiemu, kapitanowi Bronikowskiemu, który już dwa razy jak naj mężniej i jak najroztropniej sprawił się i którego batalion podówczas już więcej nie liczył jak 200 ludzi, kapitanowi Tolkmitt od regimentu Raczyńskiego dwa razy w potyczce rannemu. Generał Kościuszko dawał zawsze dowody

umiejętności wielkiej i mężstwa w pośród niebezpieczeństwa. Generał Pupart także dystyngował się.

Sila nieprzyjacielska złożona była z dwóch pułków kozackich po 2,000; z dwóch pułków huzarskich po 2,000; z jednego pułku ekaterynosławskiego jegierskiego, w którym było 1,000 ludzi; z trzech batalionów pieszych jegierskich, w których znajdowało się 2,000; z dwóch batalionów muszkieterskich, w których znajdowało się 2,000; z jednego pułku ekaterynosławskiego, grenadierskiego, w którym znajdowało się 4,000 i 24 armat.

W wojsku litewskim pod komendą generał-lejtnanta Michała Zabielly d. 1 Lipca przednia straż tegoż wojska znajdowała się w Wołkowysku o 12 mil od Grodna. Kolumna generała Wodzickiego w Brzostowicy o 4 mile od Wołkowyska, a kolumna Bielaka i szefa Grabowskiego w Krynkach o 3 mile od Brzostowicy. Nieprzyjaciel był podówczas w Słominie 12 mil od naszych. W dni kilka potem awangarda naszych zrana przysłała do sprawy z nieprzyjacielem, który do dwóchset ludzi utracił, lubo pięć razy był liczniejszym. Ta dysproporcja liczby determinowała majora Wedelstecla, komenderującego awangardą do cofnięcia się w jak najlepszym porządku, tak dalece, że i rannych naszych, nawet i zabitych z placu zebrać zdołał, których liczba do 50 ludzi wynosiła. Cofnięcie się takie sprawiło, że nieprzyjaciel dalej naszych nie atakował, i napowrót do głównego korpusu ściągnął się. Było jeszcze zamiarem generała Zabielly ruszyć z Grodna na czele 15,000 żołnierzy w przedsięwzięciu odcięcia dywizji rosyjskiej generała Ferzena od dywizji generała Melina, ale to skutku swego nie wzięło dla nierównej zapewne siły. Tymczasem następowała pora bronięcia przeprawy nieprzyjacielowi przez rzekę Bug; a obrona miejsca do tej przeprawy od Opalnia do Brześcia, prócz innych w Koronie generałowi Zabielle niepodobna była. Kazał mu nawet król z całym wojskiem ciągnąć do Brześcia; lecz on widząc, że tym sposobem zupełnie odkryta zostanie Warszawa, do której generał Kreczennikowi usilnie na Białystok dążył, wysłał



tylko z częścią wojska Szymona Zabiełłę, brata, do Brześcia. Ten spotkał się mężnie z rosyjskimi, plac licznym ich okrył trupem. Lecz nareszcie niemając pomocy od generała By-szewskiego, nieopodal zamtąd krążącego, (który się tém wymawiał, że nie miał na to rozkazu), od nierównie liczniejszego nieprzyjaciela z Brześcia został wypartym. Sam zaś Michał Zabiełło w przekonaniu, iż król w tym celu cofać się każe wojskom polskiem, aby skupiwszy je razem, powszechną generałowi Kochowskiemu wydał bitwę, tak marsz swój kierował, że i Warszawę od wszystkich kolumn rosyjskich z Litwy idących zasłonił i mimo wszelkich z ich strony przeszkód, zabezpieczył sobie pewne w każdym czasie z wojskiem koronnem złączenie. A po zajęciu potem przez rosyjskich Grodna i Wilna, wojska litewskie stanęły pod Węgrowem. Największą dawał zaletę generał komenderujący pułkownikowi Chlewińskiemu i majorowi Wedylotodowi, który w akcji ostatniej jak najmężniej i najprzezorniej dowodził; majora zaś Ejdziałowicza, kapitana Tetau, który pod Mirem rejteradę zasłaniał, kapitana Kamińskiego od piechoty, Sułkowskiego kapitana od regimentu szefa Działyńskiego, Szepetowskiego, chorążego kawalerii narodowej od brygady Potockiego miał szczególnie zaświadczeniem rekomendować.

Król d. 4 Lipca wydał list okólny do komisji porządkowych cywilno-wojskowych obojga narodów, między inszemi rozporządzeniami, aby ochotnicy, którzy jeszcze do komendantów wojska nie są aplikowani, do obozu królewskiego pod Warszawę jak najspieszniej w porządku i skromności stawali; powtóre, aby ze składek i ofiar obywatelskich tychże ochotników opatrzyli; potrzebie, aby zachęcali i prosili obywateli do łączenia się w uzbrojeniu i przybywaniu do króla, ku powszechnej obronie; nareszcie wyraził: „Iż cnocie narodu jest poruczony los ojczyzny i on sam chce z niemi dzielić hazardy i umierać, byle zguby ojczyzny i triumfu zuchwałych nieprzeżyć.“ Dnia tego wydał także król instrukcyą dla naczelników i komendantów czyli regimentarzy wojewódzkich, w której prócz innych dyspozycji domieścił: „Iż sami patentowani od króla naczelnicy w komisjach porządkowych cywilno-

wojskowych respective swego województwa, mocni są podług prawa, do ściągania, prowadzenia lub wysyłania i użycia ochotników; powtóre, gdy listem królewskim ochotnicy do stawienia się w miejscu przeznaczonem wezwani będą, naczelnik ma natychmiast onych lub sam prowadzić, lub téż pod komendą oficera zaufanego wyprawić.“

Tymczasem już dochodziły wiadomości do Warszawy, że Złotnicki w Podolskiem a Moszyński w Bracławskiem, województwach, pod bezpieczeństwem wojska rosyjskiego ogłosili się marszałkami. W dni zaś kilka po przyjeździe wojsk polskich i rosyjskich do Włodzimierza miały być złożone sejmiki, na których Puławski, (brat tego, który dawniej w Polsce za wolność przeciwko obcym walczył, a w Ameryce poległ) został obrany marszałkiem. Później zaś ci, którzy z nieszczęść rzplit. korzystać przywykli, którzy pamiętali, jak obfite mieli obłowy za czasów delegacyi i sejmu Ponińskiego, robili takowe związki, i siebie na czele konfederacyi powiatowych i wojewódzkich kładli. Takim sposobem zrobił się marszałkiem konfederacyi krakowskiej Waleński, sandomierskiej Połkański, lubelskiej Miączyński, województw wielkopolskich Bniński i inni.

Po porażce Rosyan pod Zielincami, gdy wojsko polskie ściągnęło się do Włodzimierza, gdzie przez półtora dnia odpoczywało, nieprzyjaciół chciał marsz przerznąć, w skutek tego dońców forpoczty atak zaczęły. W tém obóz ruszył: generał Wielohorski z awangardą, książę z korpusem, a Kościuszko z odwodem. Generał Kościuszko będący z drugiej strony miasta dla ułatwienia przejścia dla reszty wojska, posłał dwie armaty i połowę batalionu i sam przeprowadził wszystkich ludzi przez miasto, przez most i przez wąwóz zawsze w ataku. Jak tylko nasi przeszli przez miasto i zaczął generał formować rejteradę, dała się widzieć kawaleria nieprzyjacielska na lewem skrzydle wojska polskiego, której się bronili pułki piesze i narodowce, nagle i niespodzianie ujrzeli nasi pod miastem uformowaną piechotę rosyjską w linię. Kościuszko był przed frontem swojej piechoty z kilku oficerami. Nieprzy-



jacieli na niego nacierał, kiedy do będących z nim kilku dano ognia z dwunastofuntowej armaty, a z wystrzału tego o kroków dziesięć kanonier skaleczony został granatem. W tém generał posłał Turskiego, aby swoje armaty awansował dla zakrycia rejterady w dobrym porządku; ogień nie przestawał, nieprzyjacieli postępował za naszymi; kawaleria ich mocno nacierała, ale Chomentowski, Krasicki, sami rychtując armaty, odpędzili ją. Było to blisko przez milę aż do lasu, gdzie na grobli nieprzyjacieli porażony znacznie, cofnął się, a nasi dalej udali się. Z kawalerii naszej straconych było ośmiu a jeden kanonier z piechoty; Rosyan miało do siedmdziesiąt poledz. Rejteradę tę porządną przypisywano przezornęj dyspozycji generała Kościuszki, że ta nieprzerwanym ciągiem kontynuowana była; generał Kościuszko szczególniejsze dawał świadectwo szefowi Karwickiemu, który nietylko sam osobiście wszędzie mężnie i roztropnie postępował, ale i pułkowi swemu jak najmężnięj dowodził. O generale Kościuszcze oficerowie polscy twierdzili podówczas, iż jak w każdej, tak i w tej akcji okazywał się człowiekiem niepospolitym; w ogniu zdawał się być jak na przechadźce, rozsądny, odważny, kochany i szanowany od wszystkich.

Już tedy pomimo ustawnych napaści i najmocniejszego napastowania nieprzyjaciela, dywizya księcia Józefa złączyła się z korpusem księcia Michała Lubomirskiego, a dalej myślano nieodstępnie bronić przeprawy nieprzyjacielowi przez Bug. Jednym duiem wprzód w akcji między korpusem ks. Michała Lubomirskiego i jakąś komendą rosyjską zginął przy bagażach chory p. Pakosz, pułkownik regimentu pierwszego B. W. kor. Dowiedziano się potem pod Dorohuzkiem w obozie ks. generała Poniatowskiego, że armia rosyjska podzieliwszy się na trzy kolumny, dążyła na Lubom ku Brześciowi i Włodawie. Zatem ks. generał także trzema kolumnami przedsięwziął dawać odpór; i na ten koniec generałowie Kościuszko i Wielohorski oddzielne wzięli dyrekcyje aby zamiarowi nieprzyjaciół przeszkodzić. Jakoż następnie dnia 17go Lipca JO ks. generałowi Poniatowskiemu ulokowanemu obozem pod Chełmem raportował generał Kościuszko, stojący między

Uchanką a Kulonczycami, powyżej Dubienki: Że awangarda rosyjska przepawiła się pod Dubienką i że był atakowanym; jego zaś pozycja była takowa: prawe skrzydło oparte było o Galicyą, lewe zaś ciągnęło się ku Klimczycom, cały front był zabezpieczony bateriami i fleszami. Dnia 9 dowiedziano się, że generał Kościuszko mający pod komendą swoją 4,000 ludzi, dwa dwunastofuntowe działa, a sześć sześciofuntowych i jedną haubicę, był atakowanym od korpusu generała en chef Kochowskiego między 15 do 17,000 ludzi liczącego, że po kilkugodzinnej, natarczywej i sporęj bitwie do 4,000 nieprzyjaciół, naszych zaś do 200 zginęło. Po trzykroć następowała piechota rosyjska, po trzykroć odparta usuwała się, trupem całe zalegając szyki. Generał Kościuszko widząc się od wojska rosyjskiego okrążonym, które przez Strzyżów w Galicyi przepawiło się, musiał się cofać z pozycji swojej ze znaczną nieprzyjaciół stratą, zwłaszcza, że brygada kawalerii pod komendą Biernackiego, kasztelana, będąca, z placu ustąpiła. Kawaleria nieprzyjacielska jak najodważnięj działała, osobiście pułkownik Palembach, który na baterie naszych zapamiętale uderzył i sam mężnie poległ, równie jak pułkownik Łopuchin i Boków. Mieli nasi wtedy wielką korzyść z fleszów, które ich okrywały tak dalece, że tylko niekiedy pociski nieprzyjacielskie skutkowały. Straciliśmy jednego oficera, młodego, ale bardzo dobrego, byłto ów porucznik Tepfer, który pod Zelińcami tak się pięknie odznaczył, haubicę jedną zdemontowano, a dwie armaty w błocie ugrzęzły.

Bitwa ta była jedną z najpamiętniejszych, gdzie przy równiej z obu stron waleczności, jedna strona cztery razy większej sile oprzeć się zdołała. Reszty szczegółów o tej chwalebnej dla generała Kościuszki i wojska narodowego sprawie, byłoby dostatniejsze opisanie, gdyby obrót rzeczy nie wyciągał wcale niespodziewanego zastanowienia się, że to był właśnie już ostatni wieniec dzielności polskiej, który na grobie Konstytucyi a wraz z nią i ojczyzny złożony został. Pótąd żołnierz polski miał w tej kampanii miejsce do popisania się z swem mężstwem. —







utworzony, stanął prawie w okamgnieniu. Pułki nowe strzelców i ochotników już były prawie dopełnione. Tysiące kantonistów na mocy ostatniego prawa ze wszech stron przybywając, napełniły koszary i przedmieścia. Ochotnicy z województw przybywali ciągle i stawali w okolicach Warszawy; wieści przychodziły, że ich tysiące nadciągało, że się nawet całe województwa miały ruszać, byle je tylko wezwano.

Wojsko nasze czyniło wielki odpór, a lubo liczba nieprzyjaciół była taka, że niektóre korzyści nad nimi odnoszone przez męstwo Polaków, nie były decydujące, i że nasi ze słusznej obawy, aby nie byli otoczeni, musieli stósownie do przysyłanych ordynansów od króla cofać się, wojsko jednak nasze nie było jeszcze pokonane.

Przez to naszych wstecz usuwanie się. Rosyjscy opanowali województwa kijowskie, bractawskie, wołyńskie, podolskie i ziemię chełmińską; a z drugiej strony z większą jeszcze łatwością całą Litwę aż do Bugu.

Wśród tego wszystkiego bytność króla w obozie co dzień była spodziewana, ale nowe co dzień do zwłoki wynajdywał przyczyny; a tymczasem generała Buszyckiego był wysłał, który pod pozorem wspierania raz litewskiego, drugi raz koronnego wojska, żadnemu z nich rzetelną nie będąc pomocą, wrócił się spokojnie z tej wojennej przechadzki.

W tym czasie król umówiwszy się o zawieszenie broni między wojskami przeciwnymi, nie przestawał tajemnego z posłem rosyjskim traktowania. Powiadano nawet, iż odniesione przez wojska polskie korzyści z nieukontentowaniem raczej, niżli z radością przyjmował, a to z obawy, aby mu te nie były do jego projektów zawadą. Oczekiwał on na rezolucją od imperatorowej. Jakoż d. 21 Lipca 1792 r. nadeszła oczekiwana od króla niecierpliwie imperatorowej rezolucya. Zleciła mu, aby do Konfederacyi, dzieło rewolucyi 3 Maja niszczącój, a pod jej powagą zrobionój, przystąpił, kończąc w tych wyrazach: „Że tym jedynie sposobem to król sobie sprawi, iż się pisać będzie mogła jego siostrą i dobrą sąsiadką.“ Jakoż okazały się z czasem narodowi i królowi

oświadczone niezawodne skutki dobrego sąsiedztwa. Dosyć było na tém dla umysłu Stanisława niedeterminowanego do ustania w dalszej orężem obronie.

Nazajutrz po odebranych liście zwołał król nagle wszystkich narodowych ministrów, oraz marszałków konfederacyi sejmowej. Zebrane osoby zastały króla w gabinecie swoim wśród dwóch braci jego, prymasa i podkomorzego koronnego. Ta postać rady już była znakiem odstąpienia króla od Konstytucyi; nie miała bowiem ani miejsca, ani składu, ani porządku sesyi straży, w czasie bezsejmowym jedynj i prawej króla rady. Otworzył Stanisław August konferencyą od przeczytania listu imperatorowej. Poczem przełożywszy znowę trzech sąsiedzkich dworów na Polskę, wewnątrz niemożność utrzymania wojny, zewnątrz niepodobieństwo odwrócenia innym sposobem zamachu na całość rozplitę tylko jak najrychlejszem złączeniem się z Rosyą i pójściem za radą imperatorowej, przemowę temi słowy zakończył: „Wziąłem silną rezolucją pisać się do Konfederacyi Targowickiej i tej rezolucyi już nie odmienię.“ Milczeli stronnicy rosyjscy, jednego z królem będący zdania, zamilkli nawet przychylni ku ojczyźnie, zadziwieni zbyt nagłą, zbyt całkowitą i dla samego króla niebezpieczną zmiennością. Chciał korzystać z tego zadumienia Stanisław i natychmiast oświadczył, iż milczenie to bierze ze dwóch przytomnych jednego z nim przekonania będących. Ale Potocki, marszałek w. lit. ostrzegł króla, iż milczenie takowe, nie za jednomyślność przytomnych, ale raczej za danie sobie czasu do objęcia rzeczy i porządnego z kolei mówienia brać powinien. Odezwał się następnie prymas ze zdaniem swoim, zgodnem z rezolucją króla; poszli za nim: Mnisek, marszałek w. kor., Małachowski, kanclerz w. kor., Chreptowicz, podkanclerzy lit., Tyszkiewicz, podskarbi w. kor., i Dziekoński nadworny. Ten ostatni w obszernj mowie dzięki składał królowi za to, iż cierpiąc na sławie, kraj ocali. Przeciwnie tłumaczyli się królowi: Małachowski i Sapieha, marszałkowie sejmowi. Potocki m. w. lit., Sołtan m. nad. lit., Ostrowski n. kor., nie upatrywali dla kraju za-



dnego bezpieczeństwa w poddaniu się rozkazom najj. imperatorowej; odrzucili wszelką myśl traktowania, a tém bardziej współnictwa z rokoszanami; przeczyli temu, by Polska była w niemożności wytrzymania dalszej wojny, bacząc i na odwagę wojska i na ochotę do niej narodu w jedności z królem. Kołataj, podkanclerzy koronny, daremną nazywając radę, której król zasięgał po wziętej już mocnej rezolucyi, łączył ostrzeżenie, aby w tym systemacie król przynajmniej z Rosyą, a nie z osobami, które rokosz podniosły, negocyacye rozpoczął. Gdy kolej zdań obeszła, ponowił król, iż na Konfederacyą Targowicką pisać się będzie i zdania swego nie odmieni. Jakoż dnia następującego, to jest dnia 23 Lipca podpisał akces do tak nazwaney Konfederacyi Targowickiej, który był takowy: „Upatrując środek najbezpieczniejszy do zabezpieczenia całości kraju i losu rzplitej w tém, ażebyśmy do aktu Konfederacyi Targowickiej generalnej, wolnej, w Targowicy uczynionego, powagą i interesowaniem najj. imperatorowej całej Rosyi zaszczyconego, łączyli się; powolni radom i życzeniom téjże monarchini, tudzież ojcowską troskliwością w kierowaniu we wszystkich okolicznościach starań naszych, ku najlepszemu dobru krajowemu powodowani, niniejszem oświadczeniem do dzieła wyżej wspomnionego z wojskiem rzplitej przystępujemy.“

Smutek powszechny ogarnął wszystkich a narzekania cnotliwych, dotkliwych wzruszeń były oznaką. Ściągnął już wtedy obu stroną król ku sobie niechęć patryotów, iż ich zaufanie zawiódł, Targowickich zaś, iż Szczęsny był tego życzenia, że jeżeliby król nie przystąpił do Targowickiego związku, tedy on za pomocą wojska rosyjskiego tron sobie osiąść obiecywał. Opuściwszy więc król sejm konstytucyjny, mniemał, iż przez tę miłą Rosyi ofiarę nabędzie prawa do przewodniczenia Targowickiemu związkowi, ale się grubo zawiódł w swych nadziejach.

Zniechęciwszy całą Polskę, z obojętnością był widzianym od Rosyi. Pod pozorem audyencyi najjeżdżali po kilkakrotnie z tłumem Kozaków zamek jego generałowie rosyjscy; zdawało

się, iż traktowany był jak braniec wojenny. Musiał połykać te wszystkie obelgi w stolicy i w swem mieszkaniu, a nie miał nawet pociechy, aby go publiczność żałowała. Nie mniejszą był wzgardą traktowany od Targowiczan, kiedy po uczynionym akcesie na list pisany do Szczęsnego taką uczynioną miał rezolucyą: „Teraz Mości królu, trzeba nagrodzić narodowi republikańskiemu, jeżeli nie zechcesz ująć za wiarołomcę i t. d.“ Imperatorowa nawet dała mu dotkliwie uczuć, że był jęj utworzeniem; kazała mu się bowiem stósować do Konfederacyi Targowickiej, jako zupełną jęj ufnosć posiadającą.

Świeża Dubieniecka potyczka nie mogła być króla przekonać, iż nie liczba żołnierzy zwycięża?

Nie podobna wyrazić zadziwienia żalu i rozpacz, jaką sprawiła w żołnierzu wiadomość ołączenia się króla z Konfederacyą Targowicką i rozkaz od niego przysłany do poprzestania nieprzyjacielskich względem Rosyi kroków. Tento był właśnie czas, kiedy po zwycięztwie Dubienieckiem złączyło się wojsko polskie w przedsięwzięciu oznaczenia odwagi swojej powszechniejszą bitwą i w tym zamiśle Markuszowskie i Kurowskie osiadło okolice. Z tém większem nieukontentowaniem wszyscy żołnierze tę wiadomość przyjęli, że król uczynił akces imieniem wojska stale wiernego ojczyźnie swojej.

Nie wstrzymał swego w téj okoliczności czucia generał Poniatowski, którego nietylko osobista waleczność, lecz nieodmienne do kraju przywiązanie było oznaką. Szukał on, szukało wojsko całe obok Rosyan stojące zaczepki tylko, któraby pozwoliła bez uchybienia subordynacyi wojskowej podnieść jeszcze oręż za ojczyznę; lecz i w tém przemógł jeszcze los nieszczęsnej Polski: bo Rosyanie z największą ostrożnością unikali walki. Taż wieść i w obozie litewskim równy sprawiła skutek. Tak tedy zniknęła nadzieja w niewzruszonej determinacyi króla; spełzły na niczem obietnice jego, iż raczej sam polegnie, niżeli zguby ojczyzny i tryumfu zuchwałych dożyje. Skutek i los bitwy dla przemagającej siły nie był wprawdzie pewnym; przecież interes i sława narodu pierwszeństwo uczciwej ambicyi nad słabe ze szkodą ojczyzny ule-



ganie przekładane, wymagały po królu czynnego w obozie stawienia się, dla naradzenia się przynajmniej z wodzami wojsk jeszcze nie zwalczonych i prawie nawet zwyciężkich.

Opuszczeni z konstytucją i sejmem marszałkowie konfederacyi Stanisław Małachowski i Kazimierz Sapieha oświadczyli publiczną protestacją, że akt Targowicki niesie przed sobą ogień i oręż obcy, a za sobą anarchią, zawisłość i zgubę ojczyzny. Po prowincjach obywatele długo utrzymywali się w zaprzysiężonej wierności konstytucyi, tak w Koronie jako i w Litwie; wielu z nich powyjeżdżało za granicę z domów swoich, nie tak uchodząc przed obcem wojskiem, jako raczej unikając haniebnego akcesu do konfederacyi Targowickiej, do którego po niektórych województwach zmuszeni byli od nazywających się marszałkami.

Wież o zawartem rozejmie, o przystąpieniu królewskiem do Targowickiej konfederacyi sprawiła, iż wielu z innych obywateli popowracało do domów swoich. Rosyjanie rozdzieleni na różne części, dalszych od komend swoich oczekiwali rozkazów, a Targowiccy wojewódzcy marszałkowie najpierw rząd swój zaczęli od rozsyłania paletów dla przystawienia prowiantów i furazów dla rosyjskiego wojska. Kiedy obywatele znajdujący się po domach za rozsyłającymi się Targowickimi uniwersałami, brzydząc się niemi, niechcieli ich wezwaniom być posłusznymi, wtedy będąc uciskani od mniemanych marszałków przez różne sposoby, aby ochronić swe własności i włości wiejskich od ucisku, nie widząc już żadnej nadziei, przymuszeni byli przez przystąpienia uleść przemocy własnych krajowców, wspartych obcym orężem. Nigdy omamienie nie potrafiło w wyższym stopniu obłąkać umysłów Targowiczian; a złość ich dotkliwszą nie mogła wyrządzić krzywdy mieszkańcom, jak wtedy, gdy do przysięgi zmuszali, w próżnym słów brzmieniu, nie pozwalając oderwania najmniejszej części kraju, bronięcia równości i wolności szlacheckiej i rządu wolnego republikańskiego. Pomnę dobrze, jak bełkot wspomnianych przez was wyrazów, był szyderstwem dla obcych, którzy chociaż posłuszni wyższemu ukazom, prywatnie jednak z słuszną

wraz z innymi byli dla was wzdardą. Fałsz waszych układów, ucisk wymuszonej przysięgi, zbrodnia z rozmysłem na łonie ojczyzny wypełniona, niech was otaczają na zawsze; niech każde spojrzenie prawych ojczyzny synów wyrzuca wam nieprzestannie, jakimi w ich oczach jesteście; mniej nas obraża despotą swoimi rozkazami, znosić je musimy; lecz gdzie w liczbie dobrani sobie wyrodkowie wynoszą się nad naród, gdzie dla ubarwienia swego despotyzmu narzucają nieprawych przywłaszczycieli, z boleścią serca przychodzi widzieć w nich wygórowanych zuchwałość, która się nietylko z praw nam służących, ale z rozumu naszego naigrawa i do najnieznośniejszej krzywdy najnieznośniejszą przydaje zniewagę. (32.)

Objąwszy więc Targowiczanie rząd tymczasowy pod swoje panowanie, wstrzymali sądy, tamując bieg sprawiedliwości; i oddalając od jej sprawowania urzędników od narodu obranych, ustanowili natomiast sądy konfederackie, złożone z większej części ludzi takich, którzy po to do związku Targowickiego spieszyli, by na ucisku współziomków zyskiwać mogli. Podgarnęli pod siebie skarb, podatek w W. Ks. L. na potrzebę generalnej konfederacyi nałożyli; a gdy podobnego podatku i w Koronie domagali się niektórzy, z liczby tych graczy Miączyński, gdy go Szczęsny od łupieztwa wstrzymywał, wystawiając, że konfederacya nie osobistymi zyskami, lecz ogólnem kraju dobrem powinna się zaprętać, tak mu odpowiedział: „Mospanie marszałku, jeżeli o to idzie, żeby robić uczciwie i darmo, to trzeba było robić w przeszłym sejmie. Teraz gdy nas WP. do tak brzydkiej wciągnął roboty, nie możesz nam przeszkadzać, żebyśmy sobie za to niewynagradzali.“ Dalej konfederacya Targowicka nakazała, aby wszyscy jakichkolwiek pism autorowie stawili się przed jurysdykcją marszałka dla cenzury pism tychże, zabraniając najmniejszej rzeczy pisać i drukować przeciw swoim robotom. Włożyli więzy na myśli ludzkie; a ustawicznie w uniwersałach swoich mówiąc o odwiecznej przodków wolności, najokrutniuszem jarzmem wnuków uciskali. Wojsko także do swojej przywła-



szczywszy mocy, rozpuścili go kilka regimentów, odarłszy je niegodziwie z broni; i ten lud, który dla obrony kraju odczo się zaciągał pod chorągwie rzpltej, z hańbą rozpedzony, tulać się i żebrać musiał. Zatrzymanie żołdu, którego nie było zkad wypłacić dla wojska — gdy pieniądze na opłatę konsyliarzy, na osobiste rokoszan zyski hojnie szafowano — obelgi doświadczane ustawicznie od żołdactwa rosyjskiego, a tem dotkliwsze, iż to wojsko niezwygżone od Rosyi, przecie jak gdyby w niewolę zabrane traktowane było, wszystko to mierzilo żołnierzom służbę; zaczęły się więc częste i liczne dezercye, jakie się bynajmniej nie zdarzały w czasie wojny; a tak siła zbrojna coraz do mniejszej liczby spadała. Oficerom, którzy w czasie kampanii dystygowali się w potyczkach i którzy za rekomendacyą generałów dostali od króla znaki za chwalebne i mężne w obronie ojczyzny stawianie się, wzbroniono téj jednéj im nagrody. Szczesny Potocki w odpisie swoim na list generała Kościuszki, w mamiącej postaci miłośnika ojczyzny i swobód krajowych, wsparty obcą bronią, wynurzył się zupełnie z zamiarem swoim ambitnym i z chęcią przewagi nad królem. (33)

Tymi to sposobami rokosz Targowicki dźwigać zaczął wolność, stał się on najwygodniejszym narzędziem Rosyi. Pozwoliła ona na czas łudzić się nadzieją. Zebrani do Brześcia litewskiego mniemali, że już zaczynają projekta swoje do skutku przywozić; tam więc uwielbiając siebie nawzajem, tysiączne dając pochwały swemu patryotyzmowi, bohaterstwu i cnocie republikańskiej, a najczarniejsze rzucając potwarze na sejm Konstytucyi 3 Maja z kilkunastu osób złożone poselstwo do imperatorowej rosyjskiej wyprawili z podziękowaniem, iż Rzeczpospolita Polska do pierwszej wolności i świetności wróciła. —

Zmówione dwory petersburgski i berliński na Rozbiór nastąpić mający Polski, przygotowali Targowiczów do ubarwiania gwałtu przed całą Europą, i do tego stósowne ułożyli powieści: że duch demokratyzmu francuzkiego, (34) i maxymy okropne téj sekty coraz bardziej rozkrzewiają się w Polsce,

że intrygi Jakobińskich wysłańców mocne w niej mają poparcie i że ta niebezpieczna zaraza w Wielkopolsce szczególniejsz szerzyć się zaczęła.

Wychwalali Targowiczanie światło narodu, że poznał predko świętość i użyteczność celu związku Targowickiego, wmawiali, że się chętnie do nich łączył, a tém samem postępki ich usprawiedliwiał. Nie uwiodły nikogo te pochlebstwa. Trwał wstręt powszechny ku Targowiczom. Uczuł go nieraz Szczesny w najdotkliwszych wyrazach. Nie mogła się zataić nienawiść publiczności; odzywała się ona głośno w schadzkiach, posiedzeniach, na spektaklach, na teatrach, gdzie tylko jaki stósunek do zdrady, dumy, chciwości, łupieństwa upatrywano; w oklaskach i okrzykach dawano do zrozumienia, jakie w sercach było czucie względem przywódców rokoshu i jego współników. Wtedy Szczesny z rokoshanami, przeświadczony o czystości zamysłów swoich (gdyż człowiek ten dobrze przeświadczony o sobie rozumiał, iż w pośród najczarniejszej przeciw ojczyzny zbrodni idzie za natchnieniem obywatelstwa i cnoty), wniósł przez szczególniejsze rozumowanie, że takie pociski nie skądinąd wypływają, tylko od Jakobińców, zagęszczonych w Polsce, gdy przeciwnie wnieść był powinien, że to był głos wstrętu i nienawiści powszechnéj przeciw jego bezprawnemu dyktatorstwu i zbrodni. Ztąd jego pioruny na nowe i zwodnicze nauki, zabranianie schadzki i klubów (których nie było), kary na zwodzicieli i burzycieli spokojności publicznej, ztąd ustanowione inkwizycye policyi w Warszawie, zakazy druków, podsłuchiwanie rozmów!... Tak wojował ten przywódzca Targowickiej partyi z marami. Uciskał wolność mówienia i myślenia, a oddalając od siebie winę, pokrywając swoją nieczynność, szkalował naród i pozorów sąsiadom do rozszarpania kraju dostarczał. Takową tyranią chciał zagładzić nawet pamięć szczęśliwych wolności momentów za czasów sejmu konstytucyjnego, gdyby (jak mówi Tacyt), równie było w mocy człowieka zapomnieć jak milczeć! — Z wymienionych więc powodów utrzymując to, co było baśnią, iż Jakobinizm znajdował się w Polsce, deklarował



cya pruska d. 16 Stycznia ogłosiła. Mimo powtarzanych zaręczeń rokoshu iż wojska przyjacielskie skromniej sprawować się będą, nietylko nie ustawały gwałty i uciemiężenia, ale się nawet mnożyły; niemiłe przeto dla siebie zatrudnienie miał rokosh; oprócz tego musiał ciągle odbierać i wykonywać rozkazy względem opatrzenia furazami wojska rosyjskiego, a razem słuchać bezprzestannych skarg na jego gwałty.

„Czernik (pisał z dumą Szczęsny do województw) sejm warszawski intencye monarchini, chcąc pozbawić rzplitą tój pomocy, która jój wolność i całość zabezpiecza, tój monarchini, która nietylko nieżąda straty od obywateli, ale rzadkim w dziejach świata przykładem w sąsiada interesie wspinała i wojsk swoich i skarbu nieoszczędza.“ Tak wysadzone rokoshan dla carowej uwielbienia, na tak blahym fundamencie najpochlebniej czynione nadzieje, wyszłyby na większe ich zawstydzenie, gdyby się wstydzili mogli i umieli. Mimo wyznaczonych kwater, mieścili się żołnierze rosyjscy z największą przykrością w domach obywatelskich, uciążali przez dostarczanie furazów do magazynów, a nadto trzeba im było dawać żywność, której się mocą a z wymysłem domagali. — Wystawieni byli obywatele na wszystkie gwałtowności, jakich sobie rozhukana zuchwałość żoldactwa pozwalała; brali gwałtownie podwoły, rugowali z chałup ludzi z żonami i dziećmi, do czego jeszcze barbarzyńskie przydawali traktowanie. Wyprowadzali kupami włościan z kraju, pędząc ich na puste Oczakowa stępy; dopełniali rekrutem polskim straty w bitwach poniesione. Ucisk i nędza wyganiała z domowych ognisk, ztąd po wielu miejscach wsie bez ludzi, role bez pracowników zostawały.

Tak biorąc urojenia za rzeczywistość, przedsięwzięcia za dokonanie, nadzieję za skutek, wołała chępliwie generalność: „Zbliża się chwila, w której rzplita wolność i niepodległość, a obywatel swoje swobody ujrzy zabezpieczone. — Narodzie! oddasz nakoniec sprawiedliwość tym, którzy około szczęścia swego pracując, z ochotą ponieśli w ofierze życie i majątki, a którzy obelgi cierpliwie znosić umieją.“

Oprócz codziennych gwałtów od żołnierza obcego działały się gwałty i bezprawia tém dotkliwsze, że od własnych rodaków. Najeżdżano dobra, kasowano w najwyższych instancjach zapadłe wyroki, narzucano nadzwyczajne na majątniejszych obywateli ciężary lub przez jurgieltników wynajdywano przeciwko nim winy, aby za daną protekcją hojne od nich wymusić opłaty. Wstrzymywał to wprawdzie póki mógł Szczęsny Potocki, opierając się kolegom w nasyceniu ich chciwości publicznym łupem; lubo w urzędach, w rangach wojskowych nieprzepominał ich nagradzać.

Tenże nareszcie dzień 15 Lutego 1793 r. za epokę nowego rządu i nowój pomyslności ogłosił.

Ale nim ten dzień ogłoszony za dzień zbawienia i szczęścia Polski nadszedł, wyszła bezwstydną deklaracya pruska 16 Stycznia 1793 r. a z nią wkroczyło razem wojsko w kraje rzplitej pod pozorem zasłonięcia prowincyi pruskiej od Jakobinizmu, zagnieżdżonego w Wielkiej Polsce. Wojsko moskiewskie ustępowało wszędzie, zostawując wolne miejsce rozszerzenia się Prusakom. Żołnierz polski w małej liczbie bez armat, bez ładunków, nawet dając odpór podług wydanego od generalności rozkazu, zgon szlachetny lecz nie użyteczny ojczyźnie, w kilku miejscach znalazł.

W tymże prawie czasie nadjechał z Petersburga Sievers, nadzwyczajny poseł z Igelströmem, dowódcą wojska w Polsce. Wtedy dopiero zamiarkował Szczęsny, że za ochydne użyty został narzędzie zguby własnej ojczyzny.

Dwukroć generalność okazała się przeciwną odjazdowi Szczęsnego; dopiero na wyraźny rozkaz z Petersburga zezwolić musiała na jego oddalenie się pod tym jednak pozorem, że naczelnika w posłańca do carowej przemieniła.

Porzucił więc Szczęsny dzieło własne i już więcej do niego nie powrócił.

Usunął się Aleksander Sapieha dla słabości zdrowia i wkrótce żyć przestał. Wielu także z konsyliarzy, mianowicie stronnicy Szczęsnego opuścili Grodno, chcąc ukryć hańbę i zbrodnię swoją.



Na miejscu Szczęsnego został zastępcą Walewski, po Walewskim wziął łaskę Puławski.

Suchorzewski bez żadnego planu, zebrawszy nieco żołnierzy z kawalerii, udał się za Dniestr, ale od hospodara wyproszony i niebędąc nawet w stanie utrzymać małej garstki żołnierza, powrócił do domu.

Na nic się nie przydał wyjazd marszałka Konfederacji Targowickiej, Szczęsnego do Petersburga; (36) chociaż mu w danej instrukcji między innymi projektami był i ten domieszczone, aby oświadczył ścisły obowiązek przysięgi względem całości granic rzplitej traktatami zapewnionej, i jako w tej okoliczności żadna propozycja zkądkolwiek przychodząca do umów z narodem i generalnością wchodzić nie może. Jakoż w rzeczy samój bez umów żadnych, wprzód zostały zabrane kraje; a po zaborze na sejmie w Grodnie jakim sposobem nastąpiły umowy czyli wymuszone odstąpienie, dla wiadomości cośkolwiek nadmieni się.

Czy sejm podówczas był potrzebny, należy to do powszechnej opinii sądu; bo czyż wtedy wątpiono jeszcze, że sejm mógłby być nie pod obcą bronią? Próżny tam był patriotyzm, gdzie determinowanych opozycja posłów gwałtowi uleż musiała. Okropny bierze wstręt do opisywania, i takimby był przy czytaniu ucisków w tym stopniu popełnianych!.... A jakby jeszcze nie wszystkie chwile nieprzyjemnościami różnego rodzaju poprzedzone zostały, potrzeba jeszcze było, aby sejm Grodzieński dalszych nieszczęśliwości był następne pasmem, aby wystawiał na scenę, jak słabość z przemocą, proste tłumaczenie z podejściem, uleganie z ambicyą szły w zapasy. Król Imś najpierwszy na obligacyą ambasadora rosyjskiego wyjechał do Grodna, a dla zwołania sejmu, Radę nieustającą, skasowaną przez sejm konstytucyjny, konfederacya Targowicka na nowo otworzyła; wydała uchwałę (sancitum), przez którą od obieralności i głosu na sejmikach oddaliła wszystkich, którzy od sejmu konstytucyjnego odstąpienia nieuczynili, do związku konfederacyi Targowickiej nieprzystąpili, którzy przyjęli prawo miejskie, któ-

rzy byli delegowanymi do podziękowania za Konstytucyą 3go Maja lub którzy takową delegacyą popierali. Tak zapewniwszy się rokosz przez wszystkie sposoby o wyborze posłów, przygotowawszy najgorszy skład sejmu, przywłaszczył sobie władzę nad samym sejmem i w tymże celu przeciągnął swój związek podczas sejmu, póki (jak mówił), sprawy z czynności swoich narodowi nie zdał.

Zwołano sejmiki. Zbyt drobna na nich znajdowała się liczba obywateli; a ci od rozbiegłej po województwach chłastry Targowickiej i od żołnierza rosyjskiego zaledwie ścierpieni byli. Machina ta, niemogąc być poruszoną od woli obywateli, gdy większa ich część i od obierania i od obieralności oddaloną została, musiała być popychana przez wszystkie niegodziwości, środki od rokoszu. Groźba na ustraszenie słabych, przekupstwo na uzyskanie podłych i łakomych, obietnice rozszarpania majątku publicznego i obywatelskiego, były to narzędzia, któremi pociągano kandydatów do funkcji poselskiej. Niemogła się według tego okazać wola narodu, gdzie prawa milczały, gdzie kraj cały przywalony był przemocą, gdzie miejsce obrad otoczone było żołnierzem rosyjskim i gdzie na wszystko rozpasana zbrodnia prowadziła. Dziwić się owszem należy, że przy tylu rokoszan zabiegach, kilka jeszcze osób odważnych i czułych na nieszczęście ojczyzny do sejmu wcisnąć się mogło.

Od czasu, jak naród polski posiadać zaczął władzę prawodawczą, pierwszy raz dał się widzieć nieznacznym dziwotwór polityczny, którego nawet sobie wyobrazić trudno, — to jest dwie razem najwyższe władze, jedna przy *sejmie*, druga przy *generalności Targowickiej*; pierwszy zastępujący ją w podpisaniu zaboru kraju (ponieważ to podług zdania Sieversa i samójże generalności moc jej przechodziło), druga lubo za niższą od sejmu uznana, jednak mu prawo przepisująca. Narzuciła mu też ona zaraz w rezolucyi swojej notę w kształcie przysięgi dla marszałka sejmowego, która, pod wyrazem posłuszeństwa rzplitej skonfederowanej, ciągnęła za sobą podległość łaski sejmowej samejże generalności. Spory z tej



okazyi wynikłe, stały się przyczyną w dniu 19 Czerwca 1793 r. pierwszego od Rosyi gwałtu na sejmie Grodzieńskim, to jest aresztowania pięciu posłów, zmienienia wyrazów w przysiędze obowiązujących marszałka sejmowego do posłuszeństwa skonfederowanym stanom rzplitej; do czego był sejm zwołany i przygotowany, od tego też zacząć musiał swoje obrady. Zaraz po złączeniu się izby poselskiej z prózną właśnie izbą sejmową, jednostajne (37) posłów rosyjskiego i pruskiego noty, podobnym sposobem, jak w czasie sejmu 1773 r. domagały się o wyznaczenie delegacyi niby do negocjowania, a w istocie do podpisania traktatów, jakie narzucić miały dwa dwory i jakie już gwałtownie co do zaboru dziedzictw rzplitej uskuteczniły. Kossakowski, biskup inflandzki, w postaci gorliwego o całość ojczyzny senatora, wprowadził sejm w maksymy i kroki, które przyspieszyły epokę zguby Polski. Jedyne i nieokreślone zaufanie w wielkomyślności Katarzyny, przekładając sejmowi, za zasadę zbawienia Polski na miejsce żądanej od dwóch dworów delegacyi (której władzy traktowania z uszczerbkiem całości rzplitej zaprzeczał), proponował deputacyą i zamiast jednej i wspólnej, osobną dla Moskwy, osobną dla Prusaka doradzał; wnioski jego od króla z uwielbieniem poparte zostały. Nie było rzeczą do wiary podobną, aby posłowie rosyjski i pruski wspólnie sobie nie pomagali. Wyrzucali oni zaraz sejmowi, że chciał oddzielić interesa ich dworów, które są złączone — odnowili więc w sejmie mniej dowcipni od Kossakowskich, ale prosto wierni rozkazom posła, stronnicy rosyjscy, początkową propozycyą czystej delegacyi. Popierał ją naturalnie najusilniej Bieliński, godny tego sejmu marszałek. Wniosek takowy nie małe zamieszanie w izbie sprawił; z tej okoliczności piętnastu posłów wziąć do aresztu; Sievers jedynastu przytrzymać na dniu 2 Lipca kazał. Uwolnionymi potem z zatrzymania posłowie zostali. Mniej dbał poseł rosyjski o imię, jakie sejm nadał wyznaczonym do traktowania z nim osobom, żądał tylko, aby plenipotencya miała moc dostateczną do negocjowania z nim o traktat cesyjny, jako też wyraźny rozkaz do podpi-

sania gotowego traktatu, na jaki on projekt, w nieczem poprawić się niemający, podawał. Oświadczył przytem z groźbą, iż upór sejmu, tej wyraźnej imperatorowej woli, wzięty za postępek nieprzyjacielski, ściągnie sekwestra prywatnej i publicznej własności i egzekucyą. Chciała się dość znaczna liczba sejmujących zasłaniać przysięgą aktu konfederacyi Targowickiej przy całości państw rzplitej. Nauczali sejm biskupi: wileński, chełmsko-lubelski a szczególnie inflandzki, że przysięgi obowiązywać mogą, ale że gwałtowi ustępować bez naruszenia sumienia powinny. Król oświadczył: „Iż nie przykładą się do rozbioru kraju, ale się do niego skłania.“ Radził dogodzić żądaniom Rosyi, aby resztę ocalić. Zalecono zatem deputacyi na dniu 17 Lipca, aby podpisała projekt traktatu z Rosyą wedle żądania, a raczej nakazu dworu rosyjskiego. Rzecz w sejmie, negocyacya z królem pruskim dała nakoniec powód do wniosku, który rozwiązać najwłaściwiej wypadało przy wyznaczeniu pierwszej deputacyi do traktowania z posłem rosyjskim; szło o uroczyste z powodu pruskiej pretensyi wezwanie medyacyi dworu austriackiego, jako gwaranta całości państw rzplitej. Zapewniał Wojna, minister polski w Wiedniu o skłonności dworu tego do przyczynienia się za Polską, byleby sejm trwał w początkowym oznaczonym przedsięwzięciu, to jest w postępowaniu niekwapienia się z negocyacyami cesyjnymi. Ale wniosek wezwania dworu austriackiego przez Golyńskiego, posła czerniechowskiego, podany, większość stronników rosyjskich w sejmie przewodzących odrzuciła. Drewnowski, poseł łomżyński, dawniej sejmu Poniatowskiego sekretarz, podał projekt deputacyi do traktowania z dworem pruskim wyznaczyć się mającej, pod pozorem umocowania jej tylko potrzeb i spraw handlowych. Rzadkim wypadkiem, a zrzeczną Kossakowskich sztuką, zdania sejmujących w tej okoliczności na dwie równe części podzielonemi zostały. Rozwiązał wedle służącego sobie prawa Stanisław August, któremu los w owym dniu przeznaczył nie już nieszczęśliwym ale winnym okazać się. Zlecono deputacyi, do traktowania z posłem rosyjskim, wyznaczoną,



zaprzątnąć się i traktowaniem z posłem pruskim, osądziwszy za rzecz zbawienną, medyacyą w tém dziele posła rosyjskiego. Przy podaniu sobie wzajemnej plenipotencji, niezgodną okazała się pruska z instrukcyą daną deputacyi, gdyż nie traktat handlowy, ale cessą zabranych krajów w zamiarze miała. Doniosła deputacya sejmowi, iż z tego powodu zawiesiła czynność swoją z ministrem pruskim.

Krok prosty uwielbiony w sejmie, jako środek doskonałości i przykładnego obywatelstwa deputacyi, stał się powodem skargi na nią przed sejmem ze strony ministra rosyjskiego, groźby od obudwóch. Błachemi formalnościami nazywając oni grunt każdego dyplomatycznego traktowania, to jest plenipotencye, otrzymali w sejmie rozkaz, aby deputacya kontynuowała negocyacye swoje z posłem pruskim. W tym właśnie czasie nadeszła z Petersburga ratyfikacya zaborowego traktatu, świeżo na Polskę narzuconego, na którego nawzajem spieszną ratyfikacyą w sejmie naglił i otrzymał Stanisław August po otrzymanej ratyfikacyi traktatu z Moskwą. Opieranie się posłów względem rozszerzenia plenipotencji dla traktowania z posłem pruskim, przywiodła posła rosyjskiego Sieversa do tego zwyczajnego postępu, iż otoczywszy żołnierzem zamek, izbę sejmową, tron i króla nawet, groził sejmowi ostatnią surowością, skoroby w dniu onym nie nastąpiła podług projektu Adama Podhorskiego (38) a do noty Sieversa 30 Sierpnia przyłączonego uchwała, zalecająca deputacyi podpisanie ułożonego za pośrednictwem imperatorowej traktatu z dworem pruskim. Wymusił gwałt nie zaś dobrowolne zalecenie. Następnie na dniu 15 Września podany był królowi akt, którym konfederacya targowicka rozwiązana i za niebyłą uznana. Nowy zaś związek konfederacyi grodzieńskiej ogłoszony pod sterem téjże laski, pod którą się sejm rozpoczął. Skłonił natychmiast rękę do podpisu takowego Stanisław August; za nim niektórzy sejmujący, a na dniu następnym nie było nikogo w izbie sejmowej, coby tego aktu podpisem nie stwierdził. Że zaś dany rozkaz deputacyi do podpisania narzuconego traktatu z królem pruskim z doda-

tkiem, — iż nie wprzód ratyfikowany zostanie, póki traktat handlowy i wszystkie zaręczone nawzajem artykuły udzielone, umówione i podpisane nie będą; — a minister króla pruskiego, z zlecenia dworu swego, wraz z posłem rosyjskim żadnych przyłączonych rachunków mieć nie chcieli; — dla tego poseł rosyjski na opierających się użył zwyczajnego gwałtu, kazał aresztować czterech posłów i uwięzić ich pod strażą kozaków z miejsca obrad sejmowych. W tym sejmie ojczyznobójczym, przygotowanym do jęj zguby, od rokoszu targowickiego, w którym większość najgorsze zawsze na rzecz sąsiadów przeciw ojczyźnie czyniła, w którym nieczuli na wszystkie obowiązki, na zasady wstydu i uczciwości odrodni obywatele, jakoto: marszałek sejmowy Bieliński, Ankiewicz, poseł krakowski, Podhorski, poseł, Kossakowscy i inni, wyścigiwali w podwajaniu dobijających ojczyznę projektów, a król je pochwalał i popierał; — znalazło się jednak kilka osób, stawających mężnie przeciw obcej cheiwości, chytróści i przemocy. Niechcący sama Moskwa oznaczyła małą, ale pewną sejmujących liczbę, którym ze społecznymi potomność przyzna chlubne imię miłośników ojczyzny. Takimi są zaiste prześladowani posłowie w dniu 19 Czerwca, 2 Lipca, 2 Września, a mianowicie 23 tego miesiąca. Zatarli oni rodaków duchem, męstwem obywatelskiem, pogardą życia dla wolności, przystęp swój do Targowickiego związku. Obok tych cnotliwych Polaków, na tém sprawiedliwsze potępienie zasłużyli w znacznej liczbie współ z nimi sejmujący, którzy nie poczućciem swoim, nikczemnością, a raczej zaprzedaniem się sąsiadom przez interes i nienawiść ku własnej ojczyźnie, Polskę do rozbioru, a po rozszarpaniu do niewoli doprowadzili. Usprawiedliwiali oni czyny swoje przemocą; niebaczn! będąc członkami, współnikami, wreszcie następcami rokoszu targowickiego, nie mają prawa żalić się na przemoc, której sami wezwali, którą sprowadzili i ugruntowali. Wszystkie ich wymówki tyle im służyć mogą, ile przystało rokoszowi targowickiemu nazwać się konfederacyą; zjazdowi grodzieńskiemu



mienić się sejmem; narzutom moskiewskim i pruskim przybierać się w postać negocyacji i traktatów.

Miedzy propozycjami sejmu owego na sesjach była jedna: czy projekt przy nocy JW. Ambadora rosyjskiego, gwałtem i otoczeniem obcego żołnierza poparty, ma być wzięty do deliberacji; wtedy w zabranym głosie poseł sandomierski, Gosławski, z tém dał się słyszeć: „Pójdę z narzekaniem wraz z ojczyzną do grobu, że rodzaj wyległy na ziemi polskiej zgubił ojczyznę. Ci to Ichmość nie kontenci z rządu krajowego, który pod strych prawa dumne ich karki ugiąć i zniżyć usiłował, zebrali z czołganiem u nóg Moskwy pomocy dla swęj dumy, by na gruzach rządu swojej dumie wystawić ołtarz, by swego możnowładztwa tron na ziemi polskiej ugruntować, iżby słaby Polak kark swój pod nim ugiął. Oplakuje ojczyzna nieszczęście tych Polaków, oplakuje mieszkanię Polski na tej ziemi tej pomocy i tego zaufania sztuki. Panowie Branicki, Rzewuski i Potocki, naczelnicy magnatów zgubili ojczyznę. (39). Ci to Ichmość walcząc z tronem, gardząc prawami krajowemi, gniotąc słabych, chcieli na tej nieszczęśliwej ziemi trwać swego możnowładztwa założyć siedlisko, by obok niego tron bez znaczenia, prawa głuche wątlém ich fantazji były igrzyskiem. Te to pryncypia w domu utworzone, powodowały ich postępkami i dla tych wyzebrali pomocy u Moskwy.“ Inny poseł, Rożański, p. Ciemniewski w głosie swoim wyraził: „Iż w czasie sejmu owego Grodzieńskiego ile praw naszych, tyle też przyczyn, ile traktatów, tyle praw naszych więzów, ile cnotliwych dopełnień urzędowych powinności, tyle cierpień, tyle prześladowań ponosić musimy.“

Sievers, ambasador rosyjski, sejmującym stanom na d. 12 Września podał następującą notę: „Iż częste upominania, które był przymuszony najjaśniejszym sejmującym stanom czynić, żadnego nie miały skutku; i owszem, że posłowie obłąkanie swoje do największych posunęli ekscesów, czego dowodem są dwie mowy, to jest: p. Krasnodębskiego, posła liwskiego na sesyi d. 18 i Szydłowskiego d. 19 tegoż miesiąca;

z których pierwszy chwając otwarcie prawidła Jakobinizmu, sejmu rewolucyjnego i Konstytucyi 3 Maja, odważył się odmalować najczarniejszemi kolorami konfederacją generalną Targowicką, protekcyą najjaśniejszej imperatorowej zaszczyconą; drugi zaś większej dopuścił się rozwiązłości, odważając się nazwać sejm teraźniejszy nowym konfederacyi węzłem złączonęj (zgrają); dla czego rozkazał aresztować i oddalić z Grodna rzeczonych dwóch posłów, jako też i innych występnych, to jest: Miszorskiego, Wyszogrodzkiego, Skarżyńskiego i Łomżyńskiego, i zaprowadzić ich do miast i powiatów, zkąd oni byli obrani.“

Bez zagajenia sesyi zapytana izba o zgodę na projekt zalecający deputacyi podpisanie proste i bez żadnych warunków traktatu cesyjnego z królem pruskim, milczeniem wstręt swój oznaczyła: a Biliński, marszałek sejmowy, milczenie to za zezwolenie biorąc, projekt z deputowanymi do Konstytucyi podpisał. Obok zapytania się o zgodę na projekt zalecający deputacyi podpisanie cesyjne traktatu z dworem pruskim, szło zapytanie o zgodę na protestacyą przeciw gwałtowi. — Podpisał tego dnia marszałek z deputowanymi takową protestacyą do akt dnia 24 Września podaną pod tytułem: „Deklaracya Sejmowa“, w następującej treści: „Otoczeni na dniu 2gim tego miesiąca wojskiem obcem, zagrożeni wkroczeniem głębiej jeszcze w kraje rzplitej wojska pruskiego w celu zniszczenia ich do reszty i tysiącznymi uciśnieniami gwałtami, dały sejmujące strony wymuszone pozwolenie deputacyi podpisania traktatu narzuconego sobie i te tylko przydane do takowego aktu zostały żądania, na które przemoc sama zdawała się z litości pozwolić; aliści doświadczamy z zadziwieniem dzisiaj, że i na tém dwór berliński nie przestaje; widzimy, że nowe gwałty wciskają znowu nowy do izby projekt, a na poparcie onego już nietylko otacza przemoc obcym żołnierzem miejsce obrad naszych, nietylko zagraża notami, ale nawet bierze z pomiędzy nas i wywozi posłów, i niepraktykowanym przykładem więzi nawet naszego króla w późną nocną porę, przyciśnionego wiekiem i osłabionego tyłu już udręczeniami,



i nas sejmujące stany; w takiej sytuacji postawieni, deklarujemy, iż nie mogąc z hazardem nawet życia uniknąć skutków nateżonej przemocy, oddajemy szczęśliwszej może od nas potomności te środki ratowania ojczyzny, które dziś nie są w naszej mocy. Projekt zaś od JW. Ambasadora do izby przesłany, acz naszym życzeniom i prawom przeciwny, z powodów wyżej wyrażonych przyjąć będąc przymuszeni, przyjmujemy.<sup>4</sup>

Kiedy Tamerlan, Attyla i Szachnader, za barbarzyńskich wieków wojownicy, podbijali sąsiedzkie narody, mało dbali o to, czyli ich za sprawiedliwych mają lub nie; równie bez skrupułu, jak bez szarlatanstwa popełniali swoje rozboje, których się wstydzili farbić obłudnie. Za naszych wypolerowanych czasów, chciwość nienasycona zaborów, wspólnie z fałszywą kolumnią, ubarwioną pozorem wymyślonym, narzuca sejmy, łamie i zawiera traktaty, rozrywa państwo, a upoważnić usiłuje wymuszone przywłaszczenia, aby bardziej ucisnąć cierpiących. Wiadomo Europie, jak przez te formalności złęczone z gwałtem, część mała kraju do czasu zostawiona.

## VIII.

Komendy polskie rozproszone po kraju. Prześladowania patriotów. Tajemne przygotowania do zrzucenia jarzma. Madaliński w Wielkopolsce, Kościuszko w Krakowie stają na czele insurgentów. Rozprawa Raclawicka z Denysowem i Tormansowem. Powstanie w Warszawie i w Wilnie. Grochowski łączy się z naczelnikiem siły zbrojnej narodowej. Bitwa pod Szczekocinami. Prusacy zajmują Kraków. Porażka naszych pod Chelmem, Rosyan pod Gólkowem. —

Niepodobna jest, aby kto wyciśniony gwałtem z przodków swoich dziedziny, spokojnem okiem na niszczycieli swoich patrzył lub w więzach współbraci swoich, potargać ich nie ośmielił się. Rozszarpana ojczyzna uległa pod ciężarem żelaznego berła samowładzców, szczątki jej zostawione niby w nagrodę panującemu Stanisławowi, iż unikał narażenia się nieprzyjacielowi, były zapewne udziałem doczesnym tylko, dla jego pożycia. Wszystko to czyniąc na umysłach mocne wrażenia, wzbudzało jeszcze w Polakach ducha patriotycznego, aby pozostałe ostatki nie w gnuśnem zostawić niewolnictwie, ale w szlachetnem powstaniu doświadczać jeszcze szczęścia hazardów swoich. Jest w naturze ludzkiej wrodzona chęć, iż możliwym dostało się rozprzestrzeniać państwa, najeżdżać kraje i zaborem chciwości nieznac dla się granic. Słabym zaś z poniżeniem swém pozostało w smutnym udziale albo schylić karki pod narzucone jarzmo, albo w płonnej nadziei upatrywać szczęścia. Z tych dwóch ostateczności, jedna nieprzystała na Polaka, druga była wskazówką dla niego.



Po wymuszonym sejmie grodzieńskim, po rozproszeniu jednych a po zabranii drugich reprezentantów w areszta, w czasie tego sejmu, po skończeniu jego, część wojska pozostała polskiego, była przymuszona wejść w służbę imperatorowej rosyjskiej, inne zaś oddziały w różne rozeszły się strony. Obywatele patryoci po prowincjach doznawali z poduszczenia stronników rosyjskich różnego rodzaju ucisków; a generał rosyjski Igielström przez rozesłanych szpiegów tak w Warszawie, jako też po prowincjach, o których tylko utyskujących na niedolę swoją mógł się dowiedzieć, do wzgardy łączył prześladowanie. Dał się więc z pomienionych obelg uczuć w Polakach sentyment niecierpliwości, którym wzruszeni, postanowili zemstę nad swoimi nieprzyjaciółmi. W tym celu zgromadziwszy się sekretnie w Warszawie, porozysłali do pozostałych wojsk, uwiadomiacząc ich o tém, zwłaszcza że do zmniejszenia liczby tychże wojsk, w zostawionej części kraju zabierano się. Wielu z oficerów nie mając innego sposobu utrzymania się jak ze swojej rangi, w chęci zachowania swojego bytu złączonego z patryotyzmem, zamiar swój złączyli z dobrem narodu. Wysłani do rozniecenia powstania narodowego, wszelkie ułatwili środki, w układach swoich za naczelnika postanawiając Kościuszkę. Generał ten pochodzący z szlacheckiej rodziny litewskiej, ale mało możnej, był w młodości swojej wychowany w Warszawie, w korpusie kadetów. Okazał tam znaczny postęp w naukach matematyki i rysunkach. Chęć doskonalenia się dalszego była mu powodem udać się do Francji, gdzie bawił przez lat kilka, przykładając się z pilnością do usposobienia talentów, których sztuka wojenna wymaga. Za powrotem swoim do ojczyzny, w żądaniach własnych doświadczył od króla tego odmówienia, którego skutkiem było interesowanie się księcia Adama Czartoryskiego, wdawającego się za nim. Zostawszy więc bez czynności, oddalił się do Ameryki, wszedł w służbę wojskową pod Waschingtonem. Waleczność jego i talenta zjednały mu powszechny szacunek w Nowym Świecie, i został ozdobiony tamtego kraju orderem Cyncynata. Powróciwszy do

Polski, mieszkał na ustroniu swoich dóbr do roku 1789; w téj epoce odrodzenia się momentalnego swego kraju otrzymał na sejmie rangę generał-majora w wojsku. Wziętość i ufność, którą ku niemu powzięli żołnierze, uprzedzały dzieła jego a postępowanie w kampanii 1792 r. jako też sposób, który okazał w sprawie pod Dubienką, zalecały go tém bardziej przez jego skromność, oszczędność, cierpliwość i czynność. I tak przyjemny, odważny, posiadał rzadki talent zjednania sobie szacunku u ludzi uczciwych, bez zatrwożenia tych, którzy przez swoją podłość i intrygi przyczyniali się do nieszczęścia własnej ojczyzny. Taki charakter oznaczał tego człowieka, którego powstańcy na czele swoim postawili. Z przyczyny nieszczęśliwszego skutku obrony swego kraju w r. 1792 wielu patryotów wywołanych za granicę, tułać się musiało; a w liczbie ich znajdował się Kościuszko. Będący w Warszawie patryoci, wysłali do niego deputacyą, uwiadomiacząc o życzeniach wojskowych, jako i innych Polaków dobrze intencyonowanych. Kościuszko z niektórymi emigrantami bawił się podówczas w Lipsku; wysłańcy zastali go tam w początku miesiąca Września r. 1793. Przysłany sobie projekt powierzył natychmiast Ignacemu Potockiemu, Hugonowi Kołłątajowi, jako i innym współziomkom wyszłym; żądał ich rady i żądał złączenia usiłowań ich z jego, końcem zatwierdzenia tego układu. Uważali oni, iż powstanie Polaków mogło ściągnąć na nich siły Prusaków złączonych z rosyjskimi. Ale z drugiej strony determinowali się opierać, miarkując, iż już miała Polska mało do stracenia. Iż pozycja ich była w stanie rozpacz, i że mieszkańcy przyprowadzeni do ostatniego ucisku, wydobyć się z niego za jedyny upatrywali środek, wywód téj prawdy wrażał w nich zapal wygórowany. Twierdzili, iż takowy krok, jeżeliby nie zdołał przywrócić bytu ojczyzny, tedy przynajmniej uczyniłby ostatnie momenta jej zgonu.

Do tych uwag przyłączyły się liczne oświadczenia o dość pomyślnych skutkach, w razie ogólnego powstania. Historia wieku twierdziła o dobrem powodzeniu takowych wydarzeń.



Wszystko zdawało się im obwieszczać, iż klasa mieszkańców wiejskich wskazana do ponoszenia wszystkich ciężarów społeczeństwa, bez udziału korzyści, z chęcią powęźmie nadzieję wolności rozsądnej i dokazywać będzie cudów waleczności. Nieszczęśliwe wypadki, które w czasie rewolucyi okazały się we Francyi, niemogły podobnej obawy sprawić dla Polski, gdyż lud tego kraju mniej oświecony, w słabszych usiłowaniach od ludu francuzkiego z łatwością mógł być przywieziony do przestania na tem, coby mu z umiarkowania udzielono. Spodziewali się oni prócz tego, iż Turcyja i Szwecya, zagrożone ogromnością Rosyi, nie będą pospolitymi widzami usiłowań, do którychby Polacy dla wybicia się ośmielili. Wreszcie któżby w rzeczy samej mógł wątpić, iż nieszczęścia Polski są poprzedzającami te, które na Portę i Szwecyę nastąpić miały. Niewiem jakim umysłem narody europejskie przywłaszczenia Rosyan mogły obojętnie uważać, jako karę przeznaczoną od Opatrzności a dla tego nie przedsięwzięli ich powściągnąć. Wierni swoim zamiarom, mogą oni nieskończenie życzyć sobie i do tego silnych używać środków, iżby z swoich tatarskich, kałmuckich i syberyjskich siedlisk coraz głębiej w europejskie zaludnione i cywilizowane zapuszczali się i przenosili państwa. Grecya była niegdyś kwitnącym w całym świecie krajem, monarchia rzymska także, a została nam obraz tylko swęj wielkości. Jedną nawała barbarzyńców zupełnie pod moc swoją podbiła, a na zwaliskach drugiej po różnych przemianach rozdrobnione na części, ale przecież niektóre ucywilizowane powznosiły się krainy. Żadnemu podobno dotąd z panujących w Europie podług geograficznego położenia w stronach południowych i zachodnich posiadającemu swoje państwa, nie przyszło na myśl, iżby swe panowanie na lądzie ku wschodowi i północy rozprzestrzenić żądał. Rosyi zaś niechybnym zdaje się życzenia jest systematem, iżby pod umiarkowane strefy i krainy żyznej ziemi przeniosłszy się, dawne swoje posady, sprzeciwiającym się despotyzmowi jęj, za karę przeznaczyli i winowajców swoich

na kaźń tam zasyłali. Zastanowiwszy się na tém mniemaniu do zamierzonego zwracam opis.

Prócz wspomnionego rozumowania dla zabierających się do powstania, miłość własnego narodu była nieoddzielną. Polacy zgodzili się na to, iż należało korzystać z podanych propozycji uczynionych Kościuszcze, który opuściwszy Lipsk, zbliżył się ku granicom kraju. Przyjazd jego chociaż w sekrecie nastąpił, niedługo jednak mógł się utaić. Powszechnie ale prywatnie już mówiono, iż on przybył dla oswobodzenia ojczyzny; co zaś dowodziło jednomyślności, to było utrzymanie sekretu. Kościuszko umówiwszy się z generałem Wodzickim, mającym konsystencyą regimentu z dwóchtysięcy ludzi w okolicy Krakowa, przestrzeżonym został od tegoż generała, iż rosyjscy dorozumiewają się o ich układach; i chociaż z tego domysłu wypadało uprzedzić czynność rosyjskich, przecież przed wiosną niepodobna było do tego przystąpić. Przedsięwziął więc Kościuszko (właśnie nie myśląc o tém) oddalić się do Włoch.

Przystępując do opisanja dalszego rewolucyi polskiej, wiele zależy na powzięciu wiadomości o dwóch osobach, znaczenie niepospolite mających.

Ignacy Potocki, pochodzący z możnego i wziętego domu, do charakteru swego szlachetnego łączył rozciąglą wiadomość rzeczy obok przenikliwego rozumu i dowcipu. W początkach mieszkał prywatnie w swoich dobrach; z wydarzeń potem różnych przyszedł do stopniów godności rzplitej, tém łatwiej, że honor kraju był zawsze przewodnikiem jego postępów. Pomimo ucisków rosyjskich i poniżenia się polskich magnatów, utrzymał zawsze uczciwą powagę. Był jednym z tych, którzy ułożyli plan Konstytucyi 3 Maja i który za pomocą innych potrafił skłonić króla do przedsięwzięcia godnego największych królów. Mąż ten w prywatném życiu posiadał przyjemne w społeczeństwie przymioty; pogardzał próżnością i unikał affektacyi, której rozmyśl doskonaly nie dawał przystępu. Ostry względem samego siebie, przebaczał zdrożnościom innych. Za przyjaciół miał tych wszystkich, którym



towarzyszyła roztropność. Ich przywiązanie ku niemu było, jakby rzeczą religijną. Za nieprzyjaciół jego poczytani ci wszyscy, którzy nieprzyjaciółmi dobra publicznego byli.

Hugo Kollataj mniej przyjemny, ale bystrością dowcipu i mocą charakteru obdarzony. Z rodziny szlacheckiej i mianego majątku. Przeznaczony do stanu duchownego, udał się do Rzymu na nauki. Za powrotem do Polski, utalentowany wielu umiejętnościami, został wkrótce rektorem Akademii Krakowskiej, i strawił na tym stopniu lat 12, które były oznaczone istotnymi usługami dla wychowania narodowego młodzieży. W czasie sejmów r. 1788 dał poznać swoje przymioty w prawodawstwie. Pisma jego poprzedzające przygotowywały umysły do ułożenia praw, z których wiele przyjętych zostało; a Polska z ustanowień najlepszych, winna wiele oświeceniu tego godnego obywatela, jako i literatura, w której doskonałości swojej zostawił nam pamiątki. Miał wiele wpływu do Konstytucji 3 Maja. Zalety człowieka tego zakreślił bieg czasu szybko przemijający, w którym cnota panowała w jego ojczyźnie. Małachowski, ten szanowny marszałek sejmów 1788 r., jako i inni posłowie, którzy umieli cenić istotne w kraju zasługi, skłonili króla, iż Kollataj wyniesiony został na stopień podkanclerza koronnego. Obowiązki tego urzędowania wypełniał pracowicie, z gorliwością i poczciwością. Miłość, ludzkość była jego przymiotem, wspierał uciśnioną niewinność. Śmiało zwykł publicznie spotwarzać niegodziwy ucisk, w którym niektórzy szlachta i panowie utrzymywali swych włościan, i dla tego wielu nieprzyjaciół ściągnął na siebie.

Takich nam wystawia publiczność ludzi sławnych, którzy w epoce nieszczęść i poniżenia postanowili ludzkość uciśnioną podźwignąć.

Mniemanie powszechne Ignacemu Potockiemu i Kollatajowi przypisywało usiłowanie do powstania tego Polski, o którym tu jest mowa; ale oni tylko się do powstających przyłączyli. Niechęć wielu poddania się pod obcy despotyzm i rozpacz wojsk pozostałych, były do tego powodem. Przy-

kładali się wprawdzie na swój wygnaniu Potocki i Kollataj, jednak oczekiwali na okoliczności pomyślne. Kiedy powstające układali projekta, król i ambasador rosyjski, którzy wyjechali byli z Grodna, przybyli w końcu Grudnia do Warszawy 1793 roku. Przyjazd ich do stolicy miał na celu ciąg dalszych prześladowań. Liczba szpiegów rosyjskich powiększona a przeto i podejrzanych. Aresztowania osób uczciwych rozpoczęły się: Mostowski, jeden z cnotliwych senatorów, wzięty pod straż; Polak ten ze znaczenia swego i cnoty najprzykrejsze znosił traktowanie.

Gdy już czas zbliżał się zredukowania wojska i wzięcia przez rosyjskich arsenału rozplitę, Polacy wysłali kurierów do Włoch dla ściągnięcia Kościuszki; przekładali mu ostateczność w jakiej zostawali i opisywali znaczne przygotowania, jakie mieć mniemali. Tymczasem zbywało im na broni, na koniach, na magazynach i zapasach potrzebnych. Szlachta żądała chętnie być uwolnioną od swoich uciemiężycieli, ale oczekiwała tego od wojska, rozumiejąc, iż to oswobodzić ich tylko mogło, powstanie zaś ogólne włościan przerażało niektórych bojaźnią. — Wśród takowego wahania się, Madaliński generał, gdy już do rozpuszczenia jego regimentu przychodziło, zgromadził ten regiment, wynoszący do siedmiuset koni, oddał się z kwatery swojej Pułtuska, przeszedł Wisłę, a napotkawszy oddziały pruskie, zabił jedne po drugich, zabrał niektóre kasy, a potem udał się ku granicom Galicji. Madaliński uważał dobrze, iż Warszawa nie mogła wznieść skutecznej rewolucji, gdzie znajdowało się więcej dziesięciu tysięcy Rosyan, a w okolicy drugie tyle; więc unikając ich zbliżył się ku Krakowu. Kościuszko gdy z Włoch powrócił do Drezna i o Madalińskim się dowiedział, przybył niezwłocznie do Krakowa. Umysły obywateli tej prowincji były lepiej do powstania przygotowane, niżeli innych. Wszelako znajdował się podówczas w Krakowie garnizon z czterech set ludzi z Polaków złożony; a garnizon rosyjski składał się z pięciu set ludzi. Wypadało go albo zniszczyć, albo wygnać. Garnizon polski nie długiego potrzebował na-



mysłu, aby jedno lub drugie wykonać. Ale to mniej ostrożnie przedsięwzięto, gdyż Rosyane unikając ataku, uszli z miasta. Kościuszko, który w kilka godzin nadszedł, ścigał ich, a ci w silnej obronie, stracili nieco bagażów. Nieszczęśliwi współobywatele przyjęli w Krakowie Kościuszkę z radością, jakby swego wybawiciela; a ukontentowanie, które z jego zobaczenia uczuli, przechodzi wszystkie wyrazy.

Dnia 24 Marca 1794 r. Kościuszko był ogłoszony Naczelnikiem wojska, wszyscy mieszkańcy miasta wykonali mu przysięgę; a on nawzajem narodowi ją wypełniwszy, przystąpił do swych obowiązków. Akt tego powstania zawierał ustanowienie dyktatury, powierzonej Kościuszcze, która nie miała ustać, aż dopóki ojczyzna oswobodzoną nie zostanie; ustanowienie rady krajowej i wybór jej członków do rozrządzenia najwyższego, był artykułem ważnym, który ułożono. Polacy wiedząc z doświadczenia, ile w zwykłych rządach popełnia się błędów w czynnościach, do których się ucieka wielka liczba osób, starali się Kościuszkę zabezpieczyć; aby wszystkie jego rozkazy niezwłocznie wykonywano. Kazał on ogłosić uniwersał, zgromadził szlachtę i mieszczan, ustanowił komisją wojewódzką, przywrócił mieszczan do ich praw obywatelskich, nazначzył komendanta w Krakowie, a w końcu szóstego dnia wyjechał, dowiedziawszy się, iż Madalińskiego w siedm tysięcy ścigają Rosyane pod generałem Denysowem i Tormansowem. Poszedł przeciwko nim z garnizonem krakowskim pierwszego dnia Kwietnia, wziąwszy z sobą 12 sztuk armat, które pozostały w przechodzie. Wspomniony garnizon powiększył czterema batalionami piechoty i regimentem kawalerii Mangieta, który się znajdował w odległości czterech mil od miasta. Madaliński w wigilią szybkim marszem złączył się z dywizją jego. Wojsko to wynosiło do trzech tysięcy piechoty i 1,200 jazdy; codzień jednak powiększała się jego liczba. Trzeciego dnia udał się do wsi Koniusza, gdzie mu przybyło 300 kosynierów włościan. Czwartego dnia zbliżył się ku Raclawicom, tam awangarda Polaków zastała Rosyan, którzy się ku swemu korpusowi cofnęli. Polacy

postępując dalej, widzieli Rosyan w bardzo mocnej pozycji, którzy opanowali jedną górę, trudną do przystępu. Naczelnik uszykował swoich w bataliony na drugim wzniesieniu przeciw Rosyanom; kazał po skrzydłach gdzieś naprędcę posypywać baterie, które z lewej strony przypierały do głębokiego dołu, ale drugie skrzydło z pozycji miejscowej żadnej nie miało obrony. Z frontu naprzeciw znajdowała się potoczna dolina, która się przy górze kończyła, a na którą się udali Rosyane; las niewielki pokrywał tę dolinę, oraz i lewe skrzydło naszych. Osadzone tam były dwie kompanie piechoty i sto strzelców.

Oba wojska stały spokojnie przez dwie godziny. Nakoniec Rosyane uformowawszy się w trzy kolumny postępowali naprzód, każda z tych kolumn brała inny kierunek; lewa z nich zakryta była pasmem wzniesień, prawa zaś lasem, tak iż trudno było rozpoznać ich obrotów, gdyż ze strony wojska polskiego zdawało się, jakby Rosyane uchodzili. Gdy kolumna środkowa zstąpiła z góry przez wąwóz, z baterii polskiej ogień z dział sześciu nie miała w nieprzyjacielu sprawił klęskę. A kolumna prawego skrzydła ukazała się naprzeciw lewego flanku polskiego i tę Madaliński z Zajączkiem atakowali. Naczelnik zaś na czele kosynierów, przybyłych w wigilią, i jednego batalionu regularnych natarł silnie na korpus rosyjski i rozbił go prawie do szczątku. Przedział między kolumnami nieprzyjacielskimi, który zastępował rozdział głęboki, mający przykre do przebycia brzegi, lasem obrosły, przeszkadzał Rosyanom dania sobie wzajemnej pomocy, kiedy w ciągu tej bitwy, na ręcznym ogniu piechota nasza wiele czasu trawiła. Naczelnik wziąwszy niektóre bataliony niebędące w akcji, nastąpił na prawe nieprzyjaciół skrzydło; resztę wojska poszło za nim i tym sposobem tę kolumnę obaliło. Lewe skrzydło nieprzyjacielskie widząc taką stratę umykać z placu przymuszone zostało. Kościuszko, lubo zupełnie nieprzyjaciół pokonał, nie był jednak w stanie ścigać ich. A tak Polacy 400 nieprzyjaciół położywszy i 12 sztuk armat zabrawszy, przy placu zwyciężkim utrzymali się;



z swoich stracili 150 ludzi i 200 mieli rannych. Noc dalszy postęp przerwała, w ciągu której Kościuszko udał się do Słomnik o sześć mil od nieprzyjaciela; Rosyanie zaś o 10 mil oddalili się tak, iż oba wojska o 16 mil jedno od drugiego znajdowało się.

Naczelnik uwiadamiając o tem zwycięstwie mieszkańców Krakowa, pochwalił mężstwo Madalińskiego, Zajączka i Mangiela. Kurier, który z tą wiadomością przybył do Krakowa, zastał obywateli strwożonych; niektórzy albowiem z kawalerii polskiej, nazwanej narodową, uszedłszy z początku bitwy do Krakowa, fałszywą wieść rozsiłali, jakoby Kościuszko zginął, wojsko zbite zostało, a oni sami ocalili się tylko przez swoje mężstwo i odwagę, cudownie prawie przerznuwszy się przez nieprzyjaciół.

W tém miejscu, chcąc mieć jakiekolwiek wyobrażenie o tém wojsku, objaśnić się należy, iż zwyczaj zaciągów do kawalerii polskiej ze szlachty od najdawniejszych czasów jednostajny bywał. Ta część wojska w każdym czasie składała znaczną siłę w kraju z tych obywateli, którzy mając swoje własności i majątek, przywiązani do własnej ojczyzny, bronili jej równie, jak praw tych, do których ustanawiania byli uczestnikami. Lecz w długim pokoju i ciągłej bezczynności odwykli od ćwiczenia żołnierskiego i tem samem osłabieni byli, a dumni ze swoich prerogatyw, nienawykli znosić prac i trudów wojennych. Wielu z oficerów téj kawalerii pierwszeństwo swoje zasadzając na wynoszeniu się nad innych przez wytworność w stroju i rozumiejąc, że mężstwo należy na okazałości powierzchownej, zadowoleni ze swojej figury, niestarali się o to, aby łączyć roztropność z odwagą. Ci to panowie pospieszyli z trwożliwemi wiadomościami do Krakowa: i wtedy gdy naczelnik opuszczał plac boju jako zwycięzca, mieszkańcy zgon jego oplakiwali.

Kościuszko uważając się być w niedostatecznych siłach do ścigania nieprzyjaciela, którego pokonał i niemając pewności o powstaniu reszty wojska i stołecznego miasta, nie mógł z tego zwycięstwa lepiej korzystać, jak tylko aby tego czasu

użyć do powiększenia i dostatecznego ćwiczenia swego wojska. Udał się ku Bosutowi, o niespełna 2 mile od Krakowa.

Dwie wiadomości, jedna iż Kościuszko wzniecił powstanie i że w Warszawie było do tego podobieństwo, doszły do Igelströma, generała rosyjskiego w tém mieście. Najpierw więc starał się przeciąć komunikacyą z miastem stołecznem i resztą kraju; pochlebiał on sobie, iż mógł uśmierzyć tę iskrę, nim się w wielki wzmoże pożar. Co tylko podejrzenie doradziło do ostrożności, wszystkiego użył starania, aby przeszkodzić dojściu wiadomości do mieszkańców Warszawy. Wojsko rosyjskie tam konsystujące podwajało ostrożność. A gdy niewątpiono, iż generałowie Denysow i Tormansow mieli znieść Kościuszkę, oczekiwano na sposobność, aby z powstańcami postąpić sobie jak najsurowiej. Igelström wszelako nie będąc pewnym dalszych wypadków, obawiał się obrazić opinii i ściągnąć większej nienawiści znaczniejszych obywateli, którzy już dosyć wycierpieli, będąc pobranymi do aresztów; postanowił przeto zwlekać na czas niejaki swoją zemstę. Ale wiadomość o przegranej Rosyan pod Racławicami zmieniła te układy. Z dwudziestu tysięcy, będących pod jego komendą, dziesięć tysięcy miało bacność na mieszkańców Warszawy; trzy tysiące pilnowało oddziałów polskich rozłożonych koło Lublina; a siedm tysięcy zostawało po przegranej pod Racławicami, niewypadało więc wspierać Denysowa tylko o koszcie garnizonu warszawskiego, albo też ściągnąć ten korpus, który był w okolicy Lublina. Jedno i drugie z tych zamysłów zdawało się równie niebezpieczne: pierwsze ułatwiało sposobność do powstania stołecznemu miastu, drugie wojsku polskiemu, rozłożonemu koło Lublina. Za rzecz bezpieczniejszą uznał przeszkodzić całemu powstaniu w Warszawie, rozkazując iść w pomoc Denysowi z oddziałem będącym w okolicy Lublina.

W kilka dni potem o powstaniu w Krakowie doszło zupełne do Warszawy uwiadomienie. Igelström chciał przynajmniej utaić zwycięstwo Polaków pod Racławicami. Pomimo tego jednak, gdy o tem dowiedziano się 12 Kwietnia, Polacy wtedy w Warszawie przystąpili do odkrycia swego układu;



lecz zbywało im jeszcze na planie i na dowódcy; projekt następował po projekcie; im więcej zajmowali się gorliwością w okolicznościach trudnych, tém więcej pomnażało się sprzeczek: najroztrośniejsi, a nawet ci, którzy aresztowanymi byli, nie mieli zupełnej ufności. Taka to była podówczas patryotów pozycja. Gdy więc nie jeszcze nie udecydowano, mieszczanin jeden warszawski, imieniem Kiliński, przyszedł ostrzedz, iż Rosyanie przygotowują się do zabrania arsenału, i że na uskutecznienie tego dzień przeznaczony w wigilią świąt Wielkanocnych; dalej, że huk z armat, który zwyczajnie ogłasza święto Zmartwychwstania, ma być hasłem do ataku; iż Rosyanie przebrani w mundury polskie dla pomieszania im szyków, mają być na wartach zwyczajnych po kościołach, aby ludzi znajdujących się tam pozamykać, iżby końcem przeszkodzenia wzięciu się do broni, kiedyby arsenał i koszary polskie były atakowane; dodał wreszcie, iż sąsiad jego, krawiec, ustawiczną trudni się robotą mundurów, w które przebiorą się Rosyanie. Niepotrzeba było, tylko tak naglącego niebezpieczeństwa dla determinacji umysłów.

Wielu oficerów z artylerii ułożyli między sobą uprzedzić Rosyan. Ten szanowny korpus był największem wsparciem rewolucyi; udzielał on reszcie wojska tego patryotyzmu, którym był wzruszony, utrzymując go przez tajemną korespondencją. W tym momencie, gdy o tém mówimy, kapitanowie Rope, Bonczakiewicz i innych wielu oficerów, których nazwiska nie pamiętam, zebrawszy się wraz z innymi oficerami z dwóch gwardyi i z regimentem Działyńskiego, złączyli się z pułkownikiem Wojciechowskim, komendantem jednego oddziału ułanów królewskich. Kiliński, ten sam, co uwiłdmił o układach rosyjskich, obiecał przystawić 500 ludzi. Plan ataku był oznaczony na 17 Kwietnia o północy. Od momentu odkrycia spisku Rosyan, oficerowie polscy artylerii nie oddalali się od arsenału; czuwaliby we dnie i w nocy z dwomasem uzbrojonymi żołnierzami, których tam wprowadzili sekretnie; między innymi oficerami z regimentu Działyńskiego pułkownikowi Hauman powierzony sekret.

Z planu ogólnego nastąpiły rozrządzenia szczegółowe. Jeden oddział mieszczan, na czele przebranych oficerów miał odkryć scenę przez wejście do domu Igelströma; a najpierwszy krok miał ułatwić dalsze. Umówionych zaś pięciuset ludzi, miało być ku pomocy. Z batalionów piechoty, jeden dysponowany w poblizszych ulicach dla wsparcia mieszczan, drugi dla objęcia domu Igelströma; a zależało od oficerów artylerii. —

Wszystko było gotowem, w oznaczonym dniu o 4 godzinie; armaty, amunicje i bagaże w porządku; wszystko w momencie jeden mogło być dostawione, gdzieby wymagała potrzeba. Ale Kiliński nie mógł dotrzymać swojej obietnicy; przyjaciele spóźnili swój przyjazd; ci, którzy byli w gotowości na spodziewane przybycie, ucierpieli wiele, w niespokojności zostając; nakoniec w tém oczekiwaniu dzień zabłysnął, w którym już mieli rozpocząć. Wówczas komendant polskiego patrolu ułanów widząc oficera rosyjskiego szybko na koniu lecącego, uznawszy ten postępek za podejrzan, strzelił do niego. Ten wystrzał był wzięty za znak umówiony. Oficerowie gwardyi każą stawać żołnierzom do broni, i udają się na miejsce sobie naznaczone; artylerzyści wyprowadzają działa, szczególniejsze miejsca nimi osadzają; wszystkich Rosyan, gdzie się tylko pokazali, albo opierających się pokonywali, albo bezstronnych do więzienia zabierali i do lochów zamykali. Komenda Igelströma składa się z jednego batalionu piechoty, z czterech sztuk armat wyrzutowanych naprzeciw wejścia do jego domu. Ten batalion spędzony od dział polskich opuścił tę ulicę, którą był objął, i udał się we wnątrz domu Igelströma, a armaty rosyjskie zostały umieszczone poprzek ulicy i dom jego był mocno broniony; następnie ze wszystkich stron dał się słyszeć huk wielu dział. Każdy wśród téj powszechnej trwogi myślał tylko o sobie, jedni zamykali swoje domy, drudzy pospieszali złączyć się z walczącymi. Wszyscy Rosyanie, którzy tylko wyszli z domu Igelströma albo pobici, albo uwięzieni zostali. Gwardya królewska pod komendą kapitana Strzałkowskiego, opuszcza zamek.



Król wybiega i zaklina tego oficera, aby go nieodstępował. „Najjaśniejszy Panie! odpowiedział Strzałkowski, WKMość jest bezpieczną, a ojczyzna potrzebuje ratunku, gdy tę wykonam powinność, powrócę potem do Jego KMści.“ Żołnierze to potwierdzili i udali się do walczących.

Nie mniej krwawa okazała się scena na ulicy regimentarza Działyńskiego. Cztery bataliony Rosyan pod komendą księcia Gagaryna zatamowali przejście oddziałowi polskiemu, którym dowodził pułkownik Hauman. Ogień z dział nieustający w moment ziemię okrył trupami po przeciągu czasu nie-malego, w którym z obu stron znaczna okazała się klęska. Lepnicki, adjutant regimentu wystąpiwszy z bagnietami naprzód i wpadłszy na Rosyan, wyklął ich; Gagaryn zabity, a cały jego oddział zniszczony ze szczerem. Hauman postąpił ku środkowi miasta i miał wolne przejście udać się na zamek do króla, do którego był proszonym. Bawił tam w bezczynności przez przeciąg dnia całego, gdy Igelström jeszcze się bronił i pokonania nie były ukończone.

Ciągła kanonada z armat przyzwyczaiła uszy mieszkańców do tego huk. Po jakimś czasie zaczęli się ukazywać zbrojni mieszkańcy. Jedni strzelali z okien do kanonierów rosyjskich, drudzy biegli do atakowania domu Igelströma, gdzie wielu poległo. Noc nakoniec przerwała zapęd walczących. Nazajutrz pomimo ognia nieustającego z domu Igelströma, Rosyanie nie okazali się więcej; wybici jedni, a drudzy zabrani zostali, prócz małej liczby, która z miasta potajemnie wyszła. Ku wieczorowi dnia drugiego dom Igelströma był wzięty; on sam schronił się potem do pałacu Krasieńskich, z kąd żądał kapitulacji. Król upomniął lud o zawieszenie broni. Lecz wtedy, kiedy się trudniono ułożeniem warunków do kapitulacji, generał rosyjski uszedł i złączył się z Prusakami, którzy dnia tego ukazali się pod Warszawą. To postąpienie miało pozór wpadnięcia do miasta, ale za kilku wystrzałami z dział oddalili się.

Aby tych zadowolonych a nie proszonych gości z kraju i ze stolicy zbyć się, usiłowanie nieustające w ciągu 11stu godzin, przez dwa tysiące ludzi garnizonowanych, przeciwko

dziesięciu tysiącom nieprzyjaciół, nie samemu tylko podejściu przypisane być może, gdyż powstanie było zrobione od trzech tygodni. Rosyanie we dnie i w nocy mieli się na ostrożności; batalion jeden czuwał nieustannie nad bezpieczeństwem swego generała; oddziały dysponowane dla straży napępniały całe miasto; nakoniec atak w dzień nastąpił. Mieszczanie w rzeczy samej okazali wielką przysługę osłabionym żołnierzom, ale nie przyszli im na pomoc i nie ukazali się między walczącymi jak o 3ej po południu. Rosyan zginęło w tym ataku 2,500 a 4,500 było wziętych w niewolę; stracili wtenczas 42 sztuk armat; a wielu generałów i oficerów rosyjskich oddało się zwycięzcom; Węgierski i młody Potocki, aresztowani przez uciemiężycieli Polski (których znaleziono w lochach domu Igelströma) mieli zadowolenie być uwolnionymi przez swoich ziomek. Generał rosyjski uchodząc, dał zlecenie, aby ich zamordowano; ale oficer, który miał na to rozkaz, nie wykonał tego okrucieństwa. Ta ludzkość nadzwyczajna w człowieku Rosyaninie, który nie zna innej cnoty nad posłuszeństwo, odebrała nagrodę, z którą zwycięzcy pospieszyli, ratując tego wspaniałego człowieka.

Osoby należące do legacyi rosyjskiej, równie jak wiele dam tego kraju, były strzeżone w zakład bezpieczeństwa obywateli polskich, aresztowanych przed rewolucją i zawiezionych do Rosyi. Wiele innych Rosyan, którzy dostali się w ręce Polaków, traktowani byli z ludzkością. Ci odwieczni nieprzyjaciele Polski nie powinni byli spodziewać się łagodnego się z nimi obchodzenia.

Jak tylko spokojność nastąpiła po tylu fatygach, miasto zgromadziło się. Uchwalono na sesyi, iż obywatele miasta zostaną przywrócenie do wszystkich praw swoich, których im Konstytucya 3 Maja dozwoliła, a z których fakcya rosyjska ogłosiła ich była. Ustanowiono Zakrzewskiego, prezydenta na dawnem miejscu. Ustanowiono Radę rządową nadzwyczajną dla uporządkowania czynności tak cywilnych jako i wojskowych, tymczasem nimby naczelnik przystąpił do ustano-



wienia Rady narodowej. Mokronowski otrzymał komendę nad miastem.

Wilno, stołeczne miasto Litwy, po nastąpień w Warszawie insurrekcyi podobnie do powstania przystąpiło. Generał Jasiński, człowiek z odwagi i z rozumu znany, wszczął tam rewolucyą z taką roztropnością, iż Rosyane w niewolę zabrani zostali, tak iż to i jednej kropli krwi nie kosztowało. Jak tylko uwolnił miasto, nazначył komisją wojskową do sądzenia hetmana Kossakowskiego, intryganta zupełnie Rosyi zaprzędanego.

Ten winowajca po odbytych na zapytania odpowiedziach był sądzony dekretem na karę śmierci wskazującym go i niezwłocznie obwieszonym. Surowość kary dopełnionej na hetmanie Kossakowskim w Wilnie, mieszkańcy Warszawy za słuszną bardzo uznali. Tą gorliwością wzruszony lud żądał ukarania tych niepocziwych, którzy się znajdowali w więzieniu miasta.

Król wszelkimi sposobami starał się ich uwolnić, ale lud nie odstąpił swego żądania i nie mógł być uspokojonym, tylko śmiercią czterech znaczniejszych złoçynców, którzy są: biskup Kossakowski, brat tego, który był w Wilnie dekretowany, Zabiello, Ożarowski i Ankiewicz osądzeni byli i podobnym sposobem jak hetman Kossakowski; straceni wszyscy przekonani przez istotne dowody, iż zdradzili swoją ojczyznę za pieniądze. Wstawienia się prezydenta Zakrzewskiego spóźniały ukaranie innych winowajców. Człowiek ten przymiotów znakomitych, będąc przyjacielem ludu, mniej się naówczas łączył do interesu publicznego przez zbytek umiarkowania nieużytecznego jego obywatelstwa.

Zwycięstwo otrzymane pod Raclawicami, uwolniło od Rosyan okolicę Lublina, dając sposobność powstańcom. Korzystając z oddalenia się Rosyan oddziały wojsk polskich zgromadziły się w Chełmie; uznały Kościuszkę za naczelnego generała; a oczekując na oznaczenie komendanta, wezwały na to miejsce Grochowskiego, podpułkownika regimentu piechoty. Ogłoszono go generałem, pomimo trzech innych przytomnych

i aktualnych, ale nie mających w wojsku ufności. Obywatele powiatu Chełmskiego i Lublińskiego ułożyli w tym czasie akt, którym oświadczyli się za powstaniem. Z zajętych już prowincyi polskich i przez zabór przyłączonych do Rosyi, trzech oficerów determinowanych zapewniwszy się o powstaniu Kościuszki, zebrawszy jeszcze nieco pozostałego, nierozbrojonego żołnierza, postanowili przejść do Kościuszki; pierwszy był major od kawalerii Kopeć. Ten z okolicy Litwy w czasie niebytności wyższych oficerów, złączywszy szwadrony, przeszedł przez Dubno i z tam pozostającymi złączył się. Wyszkowski, major od kawalerii narodowej wiele okazał odwagi. Ten ruszywszy z Ukrainy, z miasteczka Potrzebyszcze, pomimo wiedzy swego pułkownika, duiem i nocą miał wolne przejście, więcej jak przez przeciąg mil 20. Lecz dochodzącemu prawie do miasta Starego Konstantynowa, w bliskości wsi Michałówki, zastąpiło kilka batalionów rosyjskich grenadierów, opatrzonych w armaty pod komendą pułkownika Bułhakowa i kilkuset kozaków w trakcie samego przejścia. Chcąc sobie przejście ułatwić, wstrzymał się nieco w porządku z dziesięciu szwadronami swoich ludzi; a dozwoliwszy Rosyanom tylko raz ognia dać do siebie, z impetem wpadł na nich, pobił i resztę rozpedził. Po skończonej potyczce z tą garstką ludzi przeszedł przez granicę Galicyi, w miasteczku Orochowcach; i tym krajem, do Polski niegdyś należącym, kontynuując marsz swój, złączył się szczęśliwie z obrońcami ojczyzny.

Pułkownik Łażmiński z dziewięciornaset kawalerii przeszedł podobnie i żadnej niespotkał przeszkody; ale inni tego pułku, czy niemogli być posłuszni powołaniu swemu, czy téż dla jakowych przeszkód spóźnili swoją decyzją, zostali rozbrojeni, po różnych korpusach rosyjskich rozebrani, a oficerowie odesłani.

Naczelnik w dalszem postępowaniu obrał pozycyą pod Bosutowem, w bliskości Krakowa, starając się wzmocnić powiększeniem wojska. Ucisk, którego Polacy doznawali, gorliwość, z którą powzięli odwagę, ochota z otrzymanego zwycięstwa pod Raclawicami, powinny były wzbudzić w wszys-



tkich do łączenia się dla okazania powszechnego patryotyzmu. Naczelnik biorąc miarę z gorliwości swojej, nie wątpił o tém, spodziewał się, iż to był moment, w którym energia narodu miała się ukazać w całej swojej sile. Wiedział on dobrze, że kraj bez fortec, prowincye bez obrony, a wielka część onych przez nieprzyjaciół zagarnięta była, a tak cała jego nadzieja polegała na nieodmiennem usiłowaniu. Wszystko jednak szło oporem. Rekrut opieszale wybierany, dostarczenie prowiantów trudne. Zmartwienie, których ztąd doznał naczelnik, tém bardziej go dotykało, iż skutek pomyślny powstania zawisł od usiłowań w przeciągu czasu pierwszych dwóch miesięcy. Z ludzi dostawionych do wojska, dwóch, którzy się stawili mężnie pod Racławicami, byli podwyższeni na stopień oficerów dla zachęcenia reszty. Naczelnik przybrał na siebie odzienie równe z temi nowoprzybranymi sobie braćmi. Pomimo tego uważał, iż ten lud żadnych od swoich panów nie doznawał względów. Jakoż wtenczas, gdy wieśniacy hazardowali życiem, panowie i szlachta, żon i dzieci ich używali do odbywania pańszczyzny i powinności. Ci nowi żołnierze utyskiwali na to w obozie. Dowódzca tknięty tém uskarżeniem, nakazał, aby tego zaniechano. Zalecił potem obwieścić uniwersał, zabraniające wymagania pańszczyzny od żołnierzy rzplitej. Mały i ten zakaz sprawił skutek; szlachta uznała to za wielką dla siebie przykrość, a los mieszkańców wiejskich nie doznał żadnej ulgi. Takowym postępkiem niezmiernie tknięty naczelnik, przecież nie tracił serca. Niedostatek dobrych oficerów przyczyniał dowódcy zmartwienia; w liczbie znajdujących się w jego obozie czterech tylko było w stanie komenderować i utrzymać w stanie obrony okolice, które zajęli. Miasto Kraków wypadło powierzyć człowiekowi obrotnemu, gdyż mu właśnie zbywało na sposobności zabezpieczenia się. Żaden nie oświadczył się prócz Wieniawskiego, który to przyjął z ochotą. Od czasu zwycięstwa naczelnik w swoim przykrem urzędowaniu, ani odpoczynku nie doznał, ani ukontentowania nie pozyskał; żadnej nieodbierając wiadomości w obozie. Z jednej strony

Denysów przeciał wszystkie komunikacye, z drugiej strony odraza Austryaków odstęczyła Polaków od przyjscia z Galicji, kraju cesarskiego, dla złączenia się z powstańcami. Tak więc Kościuszko nie wiedząc, co się stało w Warszawie, Wilnie i innych miejscach, zlecił Adamowi Ponińskiemu wzniecić powstanie w Warszawie, które tam już od dni ośmiu nastąpiło. Nakoniec naczelnik znudzony bezczynnością, w której go utrzymywano, dał rozkaz 30 Kwietnia do generalnego zaciągu włościan. Taszyński, dwóch braci Szlaskich ze szlachty krakowskiej i Bernier, Francuz rodem, przez indygenat za krajowca przyjęty, którzy w sprawach, do których byli użyty, sprawowali się zręcznie, nie mogli zebrać więcej nad ludzi dwóchset. Uformowane z włościan wojsko, złączone z dywizją dawniejszego żołnierza, wynosiło do 9,000 ludzi. Dnia 5 Maja ruszył z nimi naczelnik ze stanowiska swego i udał się do Szkalbmierza. Stanąwszy przy Wiśle, przyparł prawem skrzydłem do téj rzeki. Rosyanie za zbliżeniem się Polaków cofnęli się ku Staszowowi. Ich usunięcie się, były to ślady łupieztwa i spustoszenia. Nasi następowali za nimi ciągle a w marszu 10 Maja odebrali pomyślną wiadomość o powstaniu, o którym mówiliśmy. Doniesienie drugie o nastąpieniu powstania na Wołyniu, koło Dubna, powiększyło radość i nadzieję powszechną. Raport Grochowskiego, iż we Włodzimierzu zrobiono powstanie, dla ułatwienia złączenia się tego korpusu z korpusem naczelnika, nie dał powątpiewać o téj prawdzie. Naczelnik we dni kilka ruszył do województwa Sandomierskiego dla uwolnienia tegoż od pustoszącego je nieprzyjaciela. — Jak tylko stanął w Sandomierzu, rozpuścił wszystkich włościan krakowskich, aby powrócili do rolnictwa, a tymczasem nakazał zaciągi w Sandomierskiem, podobne do krakowskich, co piątego człowieka. Ale niechęć właścicieli skutecznienia tego rozkazu spóźniła sprawę mimo naglącej potrzeby. Było wielkiej wagi rzeczą dla powstańców korzystać bez odwołki z téj pomocy, której spodziewali się z tak obszernego województwa, nierównie ludniejszego od krakowskiego. Grożono Polakom, iż gdy Prusy rozpoczną nieprzy-



jacielskie kroki, utracą całą prowincję. Wojsko tego mocarstwa nieoczekiwało tylko na koniec negocjacji, które się układały w Petersburgu, względem korzyści odnieść się mających przez króla pruskiego, za pomoc dla Rosyi w tej rewolucyi. Nie podpada wątpliwości, iż Katarzyna IIga wielką przejętą troskliwością o zupełne zniszczenie narodu polskiego, który powstający ze swoich popiołów widziała, niczego nieoszczędzała, aby mu fatalny przyspieszyć koniec.

Umieścić w piśmie swoim anonim, iż monarchini ta po zaborze krajów rzplitéj wraz z królem pruskim w deklaracji swojej umieściła: „Iż od trzydziestu lat przyzwyczajoną była pasować się z ustawicznymi rozruchami tego kraju.“ Przypominając trzydziesto-letnie pasowanie się z Polską i jej rozruchami, które sama podniecała, wyobrażała skłonność swoją do pasowania się. Byłaby się Polska cieszyła pokojem, jak przez cztery lata pod sejmem konstytucyjnym, gdyby cesarzowa podówczas innemi zapasami zajęta była; ale tu idzie teraz o dalsze opisanie powodzenia naszego naczelnika.

Oswobodzić kraj własny od nieprzyjaciół, było nieodmienną chęcią i życzeniem naszego Kościuszki. Kiedy Rosyanie wsparli się jeszcze trzema tysiącami wojska, które uszło z Warszawy, liczba ich wojska wynosiła dwa razy tyle, co wojska polskiego. Złączenie się korpusu Grochowskiego mogło postawić Kościuszkę w akcji czynnej, ale kilkadziesiąt mil i rzeka Wisła przedzielała dwa korpusy polskie. Nie można powątpiewać, iż nieprzyjaciół ufną w przewyższającej sile, nie zaniebawiałyby uprzedzić swoim atakiem powstańców przed ich złączeniem się. Postanowił więc naczelnik obrać dobrą pozycję, w którejby się mógł jakiś czas zabawić, i pod Palenicami rozlokował się. Po usypaniu baterii, po opalisadowaniu się w ustronnych miejscach, kawaleria tylko ścierała się nawzajem, i Rosyanie poprzestawali na kanonadzie. Ale każdej nocy widać było po kilka wsi płonących ogniem. Dowódca pewien bezpieczeństwa swojej pozycji z niecierpliwością oczekiwał na atak Rosyan; lecz o mało chodziło: bo przerażony

okropnością pożarów, ledwie się mógł wstrzymać przy swojej ostrożności.

Już było do ataku nieprzyjaciela wszystko gotowe, gdy przyszła wiadomość, iż Grochowski przybywa spiesznym marszem w pomoc i że przeszedł Wisłę pod Rachową. Naczelnik natychmiast plan odmienił i zamiast ataku, którego skutku pomyślność nie zaręczała, myślał o układzie takowym, któryby się zgadzał z oddziałem Grochowskiego.

Rosyanie wtedy ruszyli wstecz ze swoim obozem. Po złączeniu wreszcie dywizji naczelnika z generała Grochowskiego 15ma tysiącami wojska ścigano nieprzyjaciela, ale go nie dościgniono. Rosyanie unikali ostrożnie spotkania się, gdyż nasi z nimi byli w sile równej. Gdy z Warszawy dochodziły wiadomości o niejakiem zamieszaniu, iż oprócz potrąconych znajdowało się więcej osób podejrzanych i przekonanych o sprzyjanie partyi przeciwniej, naczelnik ustanowił w mieście stołecznem Radę; w liczbie składających ją osób poważano najwięcej Ignacego Potockiego i Kollataja, ci obydwaj znajdowali się podówczas w obozie powstańców, z którego się udali do Warszawy.

W tym samym czasie generał komenderujący odebrał raport, iż korpus rosyjski z sześciu tysięcy składający się, pod komendą Zagajskiego, wkroczył do Wołynia i posuwał się ku Chełmowi. Okolica ta przyłączyła się była swoim aktem do powstania, i takowy sposób obrony należało wspierać. Wysłał naczelnik Wadelszteda, generała z tysiącem ludzi w pomoc tej prowincyi. Hauman z podobną siłą, znajdujący się koło Radomia, złączył się z Wadelsztodem po odebraniu na to rozkazu. Pułkownik Chomentowski był wysłany do Lublina i do Chełma dla zrobienia zaciągu z włościan. Oficer ten udawszy się w naznaczone miejsce doniósł, iż żadnego do tego nietylko przygotowania, ale i ochoty w obywatelach nie widział; i owszem, że propozycją ogólnego zaciągu przyjęto jako akt przeciwny wolności. Po odebraniu takowego raportu wysłał jeszcze naczelnik z oddziałem generała Zajęzka. W owym czasie książę Józef Poniatowski ukazał się w woj-



sku powstańców i prosił, aby był przyjęty za ochotnika. A chociaż w pierwszej kampanii 1792 r. generał Kościuszko był pod księcia komendą, on nawzajem idąc teraz pod komendę naczelnika, łączenie się z powstańcami przekładał nad wyższy stopień swój rangi. Chwała emulacyi patryotycznej księcia Kazimierza Sapiehy, który na sejmie 1788 r. był marszałkiem sejmowym litewskiej konfederacyi, ściga także uwagę; człowiek ten posiadał znakomite dostojeństwa wrzplętej; i rangi generała artyleryi litewskiej póty nie złożył, póki w czasie kampanii 1792 r. po zdaniej komendzie przez sejm królowi i po zagarnieniu już wielkiej części kraju tyle na niego nie zważyło się nieszczęście. Jak tylko powstanie wznieciło się, Sapieha prosił o komendę nad jedną baterią i w niższej randze służył, aż do rozpuszczenia wojska powstańców. Michał Wielohorski i Mokronowski mieli także powierzoną sobie komendę pewnych oddziałów. Pierwszy dla bronięcia Litwy od nieprzyjaciela, drugi dla kierowania korpusem z 4,000 ludzi złożonym w województwie Rawskim dla zasłonięcia stołecznego miasta od napadów pruskich.

Dościągnął Kościuszko Rosyan pod Szczekocinami, miasteczkiem położonym na pograniczu województwa Sieradzkiego i Krakowskiego. Złe usłużny, a może przez własnych zdradzonych szpiegów, niewiedział o gotowości Prusaków, którzy ze znacznym wojskiem w bliskości mieli niezwłocznie posilkować Rosyan.

Dnia tego, którego nadciągnął dowódca z wojskiem, stanął w pozycji tak blizkiej Rosyan, że Polacy cały obóz nieprzyjacielski zobaczyć mogli, ale czyto dając znużonemu nagłym marszem wojsku wypocząć, czyto dla innej przyczyny, dnia tego nie wydał żadnej bitwy. Nazajutrz dnia 8 Czerwca obok wojska rosyjskiego okazało się pruskie. Początek bitwy zdawał się być szczęśliwym dla Polaków; złamali kawalerią rosyjską, nastąpili na ich piechotę i kilka armat odebrali, ale Prusacy we 24 tysiące złączeni z 40 tysiącami Rosyan zmieszali powstańców. Naczelnik mając uwagę, aby niebył okrążonym, zakomenderował do cofania się; w tej

sprawie większąby jeszcze Polacy ponieśli szkodę, gdyby znacznego nieporządku a ztąd niemaliej straty pozycya lasu przed nieprzyjacielem nie ukrywała. Niemaló wtedy własnem mężstwem i przytomnością przyczynił się do obrony książę Eustachy Sanguszko, który swoją dywizją w dobrym utrzymując porządku, osłonił wsteczny marsz naszych i od zupełnej ochronił straty. Zginęło wtedy Polaków więcej jak sześciuset i dwóch generałów, Wodzicki i Grochowski; dwudziestu oficerów i ośm sztuk armat stracono. Kościuszko miał pod sobą dwa konie ubite i dostał kontuzyi w obie nogi. Adam Poniński był ciężko rannym, Paweł Biliński dystygował się znacznie, mając pod sobą zabitego konia. Nieprzyjaciel pomimo swego zwycięstwa nie ścigał naszych. Naczelnik korzystając z tego, przywrócił swoich do porządku. Przegrana tej potyczki przyspieszyła stratę Krakowa; miasto to opasane starym i niewytrzymałym murem, mające w sobie tylko ośm armat, a za garnizon nowe wojsko z zaciągu kosynierów, nie mogło wytrzymać mocnego ataku; wszelako Wieniawski w 800 ludzi przeciwko dwutysiącom Prusaków, nie mających do oblężenia dział zdatnych, mógł się stawić przynajmniej obronie; ale będąc bez doświadczenia, i za podstępniem Prusaków kapitulując, miasto poddał, a z armatami i garnizonem do Galicyi się schronił.

Dalsze powodzenia powstańców nie mniej były nieszczęśliwe. Zajączek do Chelma przybył dnia 3go Czerwca; ani Hauman, ani Wedelsztet nie mogli uprzedzić znacznego oddziału Rosyan, który przeszedł Bug. Dwa mosty rzucone pod Dubienką ułatwiły przejście tej rzeki reszcie wojska nieprzyjacielskiego, które wynosiło do 5,000 i rozłożyło się na prawym brzegu Bugu w pozycji mocnej. Generał Derfeldyn dla wsparcia swoich dywizyi, pospieszył na czele drugich 5,000. Polacy nie mieli w tamtej okolicy nad 3,485 ćwiczonego żołnierza jazdy i piechoty, a 2,000 rekrutów, co wynosiło do 5,000; a artyleryi zaś mieli jedną dwunastofuntową i sześć sześciofuntowych armat, prócz tego znajdowało się pięć trzyfuntowych a 11 zbywających, pozornych żelaznych, na nic nie



zdatnych, które dlatego zabrano, aby utrzymywać żołnierzy mniemanie, iż mają siłę dostateczną.

Za umówieniem się oficerów Zajączka, Haumana, Wedelszteda i Chomentowskiego, postanowiono atakować nieprzyjaciela. Lecz gdy zamiar ich poprzedziło złączenie się wojsk nieprzyjacielskich, o którym się dowiedzieli, odmienili plan i przedsięwzięli obrać pozycją warowną. Położenie jednak tych okolic, że było niskie i błotniste, udali się zatem ku Chełmowi.

Rozłożenie wojska w różnych postanowione było miejscach. Rosyanie dnia 10go Czerwca podstąpili i mocną rozpoczęli kanonadę z 22 armat wielkiego kalibru, z wielu mździerzy i z 38 armat batalionowych; ogień nie ustawał od drugiej godziny po południu do 7mej wieczorem. Artylerya polska niedostateczna, odpowiadała im. Podczas tego mocnego ognia pułkownik Chomentowski, który się obronnie na lewym brzegu trzymał, został zabitym. Zgon jego zwałł zupełnie odwagę, żołnierze odbiegli ze swego miejsca bez porządku. Kawalerya rosyjska posunęła się w pogoń za uchodzącymi; ale dwa szwadrony regimentu Wyszkwowskiego wstrzymały nieprzyjaciela i dały czas oddalić się piechocie polskiej. Taż kawalerya ochroniła artylerję swoją od zabrania przez nieprzyjaciół. Na wzór cofającego się batalionu Chomentowskiego i inne cofać się zaczęły, i przeszły aż za drugą stronę miasta. Powstańcy stracili w tej sprawie około trzechset ludzi, którzy zostali na placu lub w niewolę wzięci, a oprócz tego zabranych zostało drugie 300 włościan w mieście, którzy tam pozostali.

Zajączek oparłszy się w Krasnym Stawie dla wzmocnienia się posiłkami, posłał do Lublina z rekwizycją o nowe zaciągi, a do Warszawy o nową artylerję. Przeszedł Zajączek Lublin, a Rosyanie w ściganiu pustoszyli dobra patriotów; który to los spotkał także księcia Adama Czartoryskiego (40), gdy mu zabrano Puławy i dobra jego. O sześć mil od Lublina obrał Zajączek pozycją koło Kurowa, a dywizya jego została wsparta posiłkami z Lublina i wynosiła do 7,600.

Artylerya, na którą oczekiwał przybyła także w przedce z Warszawy. Pozycya, którą obrał, wzmocnioną została; lecz z przegraną pod Chełmem stracił zupełnie ufność w wojsku. Czterech pułkowników, zniechęconych imieniem wojska, podało mu formalną notę, aby przeszedł Wisłę. Zajączek zdesperowany, ustąpić musiał temu przełożeniu i przeszedł rzekę. —

Po przejściu Wisły wstrzymał się czas jakiś nad brzegami tej rzeki. Rosyanie po krótkim odpoczynku udali się ku Litwie. Zajączek miał ochotę udać się na Wołyń dla wsparcia powstania tamtejszych obywateli; ale gdy pozycya naczelnika coraz się pogorszała, ordynował Liberackiego, śmiałego i roztropnego oficera, aby na czele 500 jazdy i jednej kompanii strzelców przeszedł na Wołyń.

Liberacki niebył wstanie przywieźć do dostatecznego wzmocnienia rzeczzone powstanie, cokolwiek jednak przeszkodził nieprzyjacielowi: pobił jego oddziały, popalił magazyny, poprzecinał komunikacje i dotrzymywał kroku, póki trzy tysiące Rosyan nie zostało wykomenderowanych, aby go znieść. Zostawiony więc sam sobie i ściśniony przemagającą siłą, został przymuszony schronić się do Galicji.

Mała liczba straconych w Warszawie w czasie rewolucji stronników rosyjskich nie uciszyła ani nie nawróciła reszty, która pozornie należąc do powstania, rzucała na osoby, do Rady wchodzące, nieposzlakowanej rzetelności i wiary różne fałszywe wieści i potwarze. Te ściągaly się najbardziej do Ignacego Potockiego a szczególnie do Kołłątaja, mężów powszechnie szanowanych, godnych czci i poważania. Nie bez przyczyny obawiali się skryci zdrajcy przezorności i stałości charakteru męża takiego jakim był Kołłątaj. Głosili, iż układem jego było, aby ziemia została własnością publiczną a nie pojedynczych osób, a ztąd wnioski poddawali, iż będzie drugim Robespierrem (41).

Co się więc tyczy Rady ustanowionej przez naczelnika, znaczniejsi obywatele miasta Warszawy oświadczyli, że prawa ich arbitralnie obrażonemi zostały; iż oni zasłużyli na więk-



sze względy i oczekiwali na nie, mianowicie względem wyboru członków do wspomnianej Rady. O mało więc niesprzeciwiali się postanowieniu naczelnika. Wysłali deputatów do niego dla przedłożenia listy osób, których umieszczenia na konsyliarzy żądali. To przedłożenie zatrudniło nieco Kościuszkę: utrzymywanie pierwszego swojego postanowienia byłoby poczytane za narzucenie despotyczne; uskutecznienie zaś żądania reprezentacyi, groziło niebezpieczeństwem dla rzeczy publicznej. — Przedsięwziął więc zapobiedz obydwojnym wypadkom tej nieprzyzwoitości, przyłączając do liczby konsyliarzy postanowionych tych, których mu z mieszkańców miasta Warszawy przedstawiono. Wszelako ta podwójna liczba urzędników nie wykorzeniła z umysłów nieufności i poróżnień. Na patryotów wyszukiwano różnych pozorów dla ich poniżenia; starano się, aby przeszkodzić wybieraniu potrzebnych podatków i ochronić przestępców.

Pod ten czas powstańcy uczuli potrzebę postąpić ostrzej ze sprzyjającymi stronie rosyjskiej. Zemsta publiczna i głos powszechny zdawał się wkładać na nich ten obowiązek; lecz zgromadzenie, do którego należało sądzić winnych i ukarać ich, przewlekłemi formalnościami wstrzymywało osądzenie. Ta powolność obruszyła publiczność. Najśmielsi oskarżali o zdradę osoby znaczne. Niektórzy z młodzieży burzliwej i płochęj, korzystając z nieukontentowania ludu, wynurzali się ze swoją niecierpliwością: zgromadzili się, powołali na śmierć oskarżonych; pomimo sprzeciwiania się samych patryotów, więzienie było napełnione. Z liczby oskarżonych wyprowadzeni na plac publiczny, podobnie jak pierwsi, straceni byli: książę Czetwyński, kasztelan przemyski, książę Massalski, biskup wileński i niejaki Boskamp. Tych trzech obwiniono i okrzyczano za intrygantów i stronników rosyjskich. Wolfer, adwokat warszawski, był czwarty egzekwowany dla podejrzenia, iż z archiwum, pozostałem po ministrze rosyjskim w jego domu, wykradł papiery obwiniające króla. Oficer straży, który pospółstwu wzbraniał wejścia do więzienia, lżąc go obelżywie, podobnemu podpadł losowi. Moszyński M. N. K. był już pro-

wadzony na stracenie, ale prezydent Zakrzewski, wpadłszy wpośród tłumu, który tego nieszczęśliwego otaczał, zaklinał z płaczem i tyle prośb użył, iż egzekucyą jego na dzień inny odłożono i tym sposobem obronionym został. Dwóch młodych ludzi (z których jeden był dawniej przy kancelaryi Kołłątaja, a drugi służył jeszcze u Ignacego Potockiego za kopiistę), zdawali się być najskorszymi sprawcami tej zapalczywości. — Z powyższej okoliczności przeciwna partya wносиła, iż porywczosć ta z poduszczenia Potockiego pochodziła; tymczasem przeciwnie rzecz się miała, gdyż oni mocno starali się odciągnąć lud w tym czasie od gwałtownego postępu. Naostatek starał się Zakrzewski rozproszyć tumult pospółstwa.

Wypadki te w chwili usiłowania wybicia się z obcęg napaści, niezmiernie patryotów zmartwiły; tymczasem korzystano dowcipnie z tej trwogi i wzburzenia, które te sceny na na umysłach krajowców i cudzoziemców sprawiły. Rozgłoszono wszędzie: iż życie królewskie było w niebezpieczeństwie, iż zguba jego ułożona pochodziła z układu Potockiego i Kołłątaja; iż oni wspólnie zabójczego nieodstępowali systematu; iż wyszukiwali sposobów, aby przyzwyczaić pospółstwo do mordów i okrucieństw, a przeto do ogólnego wytracenia szlachty. Wszystkie te wieści rozechodziły się z prędkością i umysły łatwowierne potrachem zajęły, który różne charaktery w obywatelstwie wyobrażał. Naczelnik, za doniesieniem prezydenta Rady krajowej o nastąpionym tumultie w Warszawie, zalecił ukarać autorów tego podburzenia przykładnie. Sekretarza Potockiego i drugiego młodego człowieka wraz z innymi czterema czyli pięciu oskarżonymi, wzięto do aresztu i sądownie wybadowano; ale żadnego na aresztowanych nie można było wymóżyć wyznania, coby obwiniło Potockiego i Kołłątaja, którzy do kroku tej sztuki posuwać się niepotrzebowali, zważywszy, iż gorliwość wygórowana niepotrzebowiała do tego natchnień postronnych.

Gdy miasto stołeczne tém się zatrudniało, wojsko powstańców usuwało się przed nierównie liczniejszym nieprzyjacielem.

Pierwszego Lipca przybył naczelnik do Mszczonowa, od-



ległego o mil 10 od Warszawy, potem stanął przy Falentach; a Zajęczek koło Gołkowa. Prusacy stali naprzeciw Kościuszki i Mokronowskiego, a Rosyanie atakowali Zajęczka. Polacy cofnęli się ku korpusowi, Rosyanie natarli na środek i prawe skrzydło, ale mocnym ogniem zostali odparci; podwoili atak po dwakroć, równie z niepomysłnym skutkiem. Ogień nieustanny od 5tej do 10tej trwał godziny w wieczór. Rosyanie stracili sześćset ludzi, będąc przymuszeni ustąpić. Nasi zostali na swoim miejscu, a noc przeszkodziła im do dalszych korzyści. — Nazajutrz nieprzyjacieli wsparty do 14,000 ludzi, równo ze dniem ponowił atak. Dywizya Zajęczka odpartą została; gdzie jednak pozycja była warowna, tam nieprzyjacieli był spędzony. Kiedy Zajęczek był atakowanym pod Gołkowem, naczelnik wytrzymywał kanonadę Prusaków; a uwiadomiony o marszu Zajęczka pod Służew, udał się ku Warszawie. Mokronowski, który w tym samym czasie miał przeciw sobie 2,000 Prusaków, usiłował ich podejść pod Błonią; ale nie przyszło do tego, gdyż nieprzyjacieli unikając spotkania się, wymknął się w porządku; poczem Mokronowski złączył się z dywizją naczelnika.

## IX.

Obleżenie Warszawy. Generał Dąbrowski uciera się z Prusakami. Powstanie Mniowskiego, kasztelana kujawskiego, w Wielkopolsce. Prusakom zabiera amunicyę. Sierakowski ponosi klęskę od Derfelda. Kościusko chcąc przeszkodzić połączeniu się Ferzena i Suwarowa, wyjeżdża do dywizyi Sierakowskiego i staje pod Maciejowicami. Bitwa przegrana. Naczelnik dostaje się do niewoli z wielą przedniejszymi oficerami.

Powstańcy zbliżywszy się ku Warszawie rozdzielili się na trzy obozy: jeden był przy Marymoncie pod komendą Mokronowskiego, miał ośm batalionów piechoty i 18 szwadronów kawalerji; drugi Zajęczka pod Czystem i miał sześć batalionów piechoty a dziewięć szwadronów jazdy; trzeci pod Mokołowem gdzie osobiście był Naczelnik z 20 batalionami piechoty i 30 szwadronami jazdy. Cała siła, ogólnie wzięta, wynosiła 22,000, to jest: 17,000 piechoty a 5,000 kawalerji. To wojsko składało się w znacznej liczbie z nowozaciężnych: bo dawniejszych w nim żołnierzy liczyć można było do dziewięciu tysięcy.

Wiadomo, że okolica Warszawy nie jest obronną. Okolice wsiów: Młocin, Wawrzeszowa, Powązek i Klasztoru Biełańskiego powierzone Mokronowskiemu, który swoją dywizją przypierał do dywizyi Zajęczka, mającego przeznaczone sobie miejsce we wsi Czyste i łączył się z korpusem Naczelnika pod Jeruzalem z prawym skrzydłem. Te wszystkie pozycje zajęte były aż do Wisły, przechodząc przez Garen i Czernichów. Prusacy okazali się pod Warszawą d. 13 Lipca maszerując w podłuż frontu wojska polskiego i objeli stanowisko Babi, naprzeciw Mokronowskiego. Rosyanie rozłożyli obóz



pod Służewem, naprzeciw Kościuszki po lewym brzegu Wisły. Ulokowany naprzeciw Prusaków ze swoim oddziałem generał Cichocki, prócz tego Sierakowski z 4,000 ludzi pilnował Rosyan ze strony Litwy.

Wspomnieć tu wprzód wypada, że zaraz po wszczętem powstaniu, Sierakowski, komendant korpusu kadetów, przedziałowemi redutami na wszelki wypadek miasto Warszawę do koła oszańcowaniem opasał; ale to wszystko niebyło jeszcze dokończone, gdy nieprzyjaciół podstąpił, chociaż powstańcy pracowali dniem i nocą nad usypaniem okopów. Fortyfikacja ta nagłona przez pospiech, niebyła dobrze utwierdzona. Przecież wojsko tyle ufało w naczelnika, iż przed 50,000 nieprzyjaciół okrążających je, nieustraszało się.

Najpierw usiłowali Prusacy zająć dla siebie wieś Wolę, odległą na dwa wystrzały armatnie od frontu Zajęczka. Posłał tam Zajęczek 250 piechoty i jedną pikietę jazdy z 50 ludzi z tym rozkazem, iż, jeżeli ich mocno atakowano, żeby nie tracąc ludzi, umknęli się. Tak się i stało. Prusacy opuścili pozycję Babi a odebrawszy Wolę, stanęli przy niej i usypali baterię do blokowania skuteczniejszego. Ogień ich był ztamtąd nieustannym w ciągu oblężenia; mało jednak szkodził miastu; lecz obóz Zajęczka ucierpiał wiele.

W Warszawie z owych wzruszycielów tumultu, za poprzedzającym dekretem pięciu stracono; co sprawiło takie wrażenie na patryotach, iż, gdy szło o przyspieszenie wymiaru sprawiedliwości na obwinionych o zdradę przeciw ojczyźnie, to tu zwlekane było i stawało się przyczyną gwałtowności. Na żądanie więc wielu, magistraty, na które się uskarżano, przez naczelnika skasowanemi zostały.

Czynne starania generała Jasińskiego komenderującego w Litwie wzbudzały wszystkich umysły. Wystawił on niektóre korpusy w tamtej prowincyi, stoczył wiele potyczek z małym wprawdzie powodzeniem, przecież bez znacznej klęski.

Generałowie Wawrzecki i Giedrojc udali się do Kurlandyi; nie oszczędzali trudów dla wzniesienia powstania ludu; ale w tamtej okolicy bardziej jeszcze niżeli w Polsce, przykre

obchodzenie się panów z poddanymi, Rosyan bezlitość, z jaką własności ich pozbawiali i niekarność żołnierstwa samego księcia Giedrojcia, osłabiła właśnie zupełnie ich pojęcie o wyobrażeniu wolności, przeto wszystkie te ich usiłowania były nadaremne.

Stefan Grabowski wpadł do pogranicznych okolic rosyjskich na czele 2,000 ludzi; ale obskoczony od mnóstwa nieprzyjaciół, został z swoją dywizją w niewolę zabrany.

Jerzy Grabowski bronił Wilna z wielką walecznością i okazał tyle heroizmu, ile nim duch republikancki powodował.

Książę Józef Poniatowski, który był ochotnikiem, przyjął służbę aktualną i miał zdaną sobie komendę jednego korpusu przeciwko Prusakom, ale ich oddziały poraziwszy naszych, wzięły jeszcze ośm armat i atakowali pozycję Wawrzezowa. Naczelnik pospieszył w pomoc i wstrzymał nieprzyjaciela. Generał Dąbrowski stanął przy Powązkach i utrzymywał je obronnie, gdy Prusacy otaczając to miejsce, nacierali mocno na oddział polskiego wojska; dowódca nad témże wojskiem, generał Dąbrowski, z bagnetem postępować kazał wśród rżęskiego ognia z kartaczów w nocnej porze sianego, a za nadejściem dnia odparłszy po kilkakrotnie nieprzyjaciela ze znaczną stratą, na imie walecznego zasłużył. Mieszczanie z Warszawy zgromadzili się w czasie tej walki i mieszając się z żołnierzami, wiele okazywali męstwa.

W tej rozprawie między wojskowymi komendantami brygad Kopeć i Danikowski niezmiernie się odznaczyli; z tych drugi zginął, zostawiając po sobie niepospolitą odwagę pamięć. Młody Kołłątaj, równie śmiały jak odważny i wspaniały, wziął w niewolę oficera pruskiego, i gdy go prowadził pod parolem od tegoż niepocznego wystrzału z pistoletu śmiertelnie ranny został. Kawalerzyści polscy w ten moment tam nadbiegli, rozsiekali Prusaka, ale ranny Kołłątaj nazajutrz życia dokończył.

Gdy się to działo w okolicy Powązek, z komendy Zajęczka, utrzymującego pozycję koło Woli, oficer jeden zdo-



był baterią pruską, zagwoździł dziewięć sztuk armat i wziął nieco niewolnika.

Nie było wówczas żadnego stanowiska Prusaków, w którym by niebyli od Polaków rażeni. Król pruski, znużony długiem i bezskutecznem oblężeniem Warszawy, zraził się, i to tem bardziej, że go wieści doszły o powstaniu Polaków w Wielkiej Polsce. Prowincya ta dostała mu się po dziale Grodzieńskim.

Mniewski, kasztelan kujawski, postanowił zrobić tam powstanie. Ten krok zanadto był śmiały, gdyż pomimo wszelkiego starania, którego użył, niemógł więcej jak 89 szlachty i obywateli zaciągnąć. Ale czegoż prawdziwy patriotyzm nie przedsięwzieje? Mniewski uważając na to z żałością, iż Warszawa byłaby przywiedziona do niepomysłnych wydarzeń, jakby tylko amunicye wojenne z Prus dostawione zostały (co mu było wiadome), i wzruszony tém do postanowienia, zwołuje patriotów, podaje projekt, aby te transporta na zgubę patriotów, współrodaków i stołecznego miasta sprowadzone, zagarnąć. Wszelako ochoczych do téj sprawy z pomienionej liczby, więcej nad trzydziestu nieznajduje. Ta garstka męźnych, stojący garnizon pruski w Brześciu Kujawskim, składający się z czterdziestu dwu ludzi, zabiera. Ztamtąd udaje się do Wrocławka, gdzie choć nieliczny garnizon opiera się Mniewskiemu; nie dostałby go podobno, gdyby zrobione powstanie z domowników, komorników nie dopomogły.

Odgłos powstania w Wielkiej Polsce wszędzie się rozszedł. Oddział Mniewskiego powiększał się codziennie. Za wzięciem Wrocławka widział się być na czele stu ludzi i wtedy pomknął się dla wzięcia amunicyi wojennej, co było jego najpierwszym przedmiotem. Te amunicye eskortowane przez oficera 30 tu ludźmi komenderującego, przez Wisłę przepławione były na różnych statkach. Bronili się atakującym Prusacy, ale straciwszy trzynastu ludzi, poddali się. Transport wzięty i natychmiast w Wisłę wrzucony został, gdyż go niepodobna było zachować. Ta sprawa Mniewskiego znaczyła tyle, co wygrana batalia; uwolniła bowiem Warszawę od długiego i przykrego oblężenia. Ta pomyślność tak zna-

cznie zwiększyła gorliwość w mieszkańcach, iż Mniewski ujrzał wkrótce pod swojemi chorągwiami 900 piechoty, uzbrojonej w kosa i 400 kawaleryi. Bez zwłoki udał się do Nieaszawy, atakował będących tam Prusaków, zmusił do odstąpienia lewego brzegu Wisły i objął okolice kraju, od Tarnowa aż do Tatrów.

Król pruski zdziwiony tym postępkiem, ściągnął wojska 4,000 pod generałem Szwerynem od oblężenia Warszawy dla powściągnięcia powstańców. Szweryn zaś miał być wspierany przez generała Sekulego, mającego pod komendą 3,000 swoich. (Ten ostatni, jako barbarzyńiec dopuścił się wiele okrucieństw. Nie uszło mu to bezkarnie. Później nieco przypłacił swego zuchwalstwa, gdy pokonany mężem Dąbrowskiego, fortecy Bydgoszczy ochronić i znacznej straty wojsk pruskich uniknąć nie zdołał).

Mniewski rósł w zamiarach swoich, podnosił innych ducha rodaków zapalem, a przez wielkość swego umysłu obchodził się wspaniale z wrogiem i z jeńcami pruskimi. Wiedząc, jak się Prusacy do niego mają i widząc się w niedostatecznych siłach aby się dwom ich kolumnom, które przeciw niemu ciągnęły, oprzeć; wpadł do Prus Zachodnich. Ten manewr przymusił Szweryna do rozdzielenia swego wojska. Jedna część Prusaków została dla pilnowania kraju, z którego Mniewski wyszedł, druga udała się za powstańcami i doścignęła ich pod Koninem. Przyszło tam do spotkania się, ale nie decydującego niewypadło. Nasi stracili 50 ludzi a Prusacy 70. Mniewski udał się potem do Koła i tam się trzymał aż do przyłączenia się więcej powstańców z Wielkiej Polski.

Te obroty przywiodły króla pruskiego do nakazu oddalenia się od Warszawy. Dnia 6 na 7my 7bra; po 7miu tygodniach odstąpili Prusacy od oblężenia Warszawy. Kawalerya polska udała się za nimi, ale z zakazem staczania bitwy. Ciągłe oblężenie osłabiło wojsko i przerzedziło oddziały tak, iż naczelnik nie uważał za dobre ścigać nieprzyjaciela, uchodzącego w porządku.



Łatwo jest pojąć, jakie to odstępianie Prusaków sprawiło ukontentowanie narodu, do czego przyczynił się Mniewski, a za co wdzięczność współziomków uwiecznia czyn jego patriotyczny. Ostatni to dzień, który przyświecił nieszczęśliwym tego kraju mieszkańcom.

Niedość było na zagładę imienia polskiego jednego mocarstwa potęgi; wymagała potrzeba wspólnymi siłami rozszarpać ten kraj, aby innym Europy państwom przypomnieć krytyczne od upłynionych tysiącami wieków dzieje jak jedne narody na rozwalinach drugich mają powstawać, iżby pamięć ich tylko bytu do najodleglejszej doszła potomności. Już domierzał czas kresu, w którym kraj polski na części rozdarty, na dłuższy lub krótszy lat przeciąg ma paść do reszty sąsiedzkiej mocy łupem.

Dwa główne punkta zajmowały myśl naczelnika: pierwszy, dać pomoc powstańcom Wielkiej Polski; drugi, przeszkodzić złączeniu się korpusów rosyjskich byłych przy oblężeniu Warszawy z tymi, które się rozpostarły w Litwie. Do pierwszego zamiaru użył generała Dąbrowskiego, który nie odstręczając się bynajmniej niebezpieczeństwem, umiał z wszelkich zawał triumfować. Napadł on tedy na generała pruskiego Sekulego; oddział jego zniósł, Bydgoszczę zdobył, a resztę nieprzyjaciół do ujścia zmusił. Poniatowski na czele sześciu tysięcy został posłanym dla wspierania Dąbrowskiego i obrał pozycją pod Kamionką nad rzeką Bzurą. Co do przecięcia przejścia Wisły, którą zamierzał generał Ferzen przebyć w 14,000 wojska, odciągniętego od oblężenia Warszawy, w czym mu właśnie przeszkodzić należało, był użyty Adam Poniński; nieszczęściem dywizya jego składała się z 4,000 ludzi przez pół z nowozaciężnych, a przez pół z ochotników; każda kompania sto ludzi w sobie mieszcząca miała swego oficera, który sądził się nikomu nie być podległym, słowem było zbiór ludzi niedobrych, jako też źle uzbrojonych.

Ledwo Kościuszko odetchnął po długim oblężeniu, gdy odebrał z Litwy martwiące wiadomości. Wszystko tam szło oporem. I Mokronowski nie więcej nie mógł dokazać jak

jego poprzednik, trzymając się przy Grodnie. Na nic się więc nie przydały otrzymane korzyści w Prusiech, gdy Dąbrowski swemi zwycięstwami tryumfuje nad Prusakami, gdy Mniewski dalsze układa powodzenie, kiedy potęga rosyjska zbliża powstańców upadek!.....

Sierakowski, generał, który się ze swoim korpusem w Litwie pod Brześciem znajdował, wcześniej naczelnika ostrzegł, iż nie był w stanie utrzymać się przeciwko przewyższającej sile wojsk, pod dowództwem generała Derfeldyna będących. Kościuszko na jego wsparcie posłał generała Kniaziewiczza, człowieka znakomitych talentów z 3,000 piechoty i niewiele kawalerji.

W tym czasie dla niepomyślnych wiadomości, które każdego dnia z tamtej strony odbierał, udał się i sam; lecz Sierakowskiego już nie było: bo przegrawszy już bitwę z Derfeldynem przy Berezynie, umknął się ze znaczną klęską ku Brześciu, miejscu odległemu na mil ośm od placu bitwy i tam przeszedł rzekę Bug. Wojsko zwątlone tak nagłym marszem, jako też i poniesioną stratą, spoczywało jeszcze w obozie, gdy nieprzyjaciół znowu tuż następował pod Suwarowem. Suwarow, drugi generał z swoim wojskiem zbliżywszy się nagłym marszem, przeszedł Bug o 4 mile od pozycji Polaków, o czym Sierakowski żadnej nie powziął wiadomości. Rosyjanie dobrze wiedząc tak o przegranej jego, jako i odległym umknieniu, z czego wnosząc, iż po tém wszystkim mogło nastąpić w obozie zamieszanie, chcieli z tego korzystać i tym końcem zbliżyli się nocą, a równo ze dniem zaczęli już nacierać na forpocztę. Za pierwszym alarmem dał znak Sierakowski do cofnięcia się. Lecz powszechna trwoga zmieniła wkrótce odwrót w istotne zamieszanie. Kawalerya rosyjska ścigała za uchodzącymi, zabierała artyleryę i wiele więźniów. W tym stanie Sierakowski zebrawszy ostatki dywizji pod Janowem, o 10 mil od Brześcia, widział siły swoje zmniejszone do połowy i całą artyleryę straconą, w której się 25 sztuk armat znajdowało.

Naczelnik oddalony od Warszawy o mil 24, gdy się dowiedział o tej fatalnej przegranej, posłał do Poniatowskiego,



aby się z swoją dywizją zwrócił i aby 2,000 ludzi najlepszej piechoty z dziesięcio szwadronami jazdy i z dwunastu armatami, prócz batalionowych, niezwłocznie przystawiono, — co wkrótce skutecznym zostało.

Sierakowski przeszedłszy po przegranej rzece Wieprz, stanął w okolicy Sielca i miał jeszcze 2,000 ludzi. Kniaziewicz z trzecim tysiącem z nim się złączył, drugi zaś korpus o trzech tysiącach szedł na ich wsparcie. Wszelako te sześć tysięcy niebyły nigdy dostarczające, aby wstrzymać zwyciężką siłę Rosyan i większą co do liczby.

Pomimo swego szczęścia Suwarow wstrzymawszy się, oczekiwał wiadomości o Ferzenie, który z swojej strony upatrywał miejsca, w któremby mógł przejść Wisłę, a w czém był mu nieco na przeszkodzie Poniński. Ale nie przeszkodził; bo gdy naczelnik powróciwszy z obozu pod Warszawę zatrudnił się posiłkowaniem Sierakowskiego, posyłając mu jeszcze 2,000ce najlepszych żołnierzy i oficerów takich, na których polegał; Ferzen zmyślając iż w różnych stronach zabiera się do przeprawy Wisły, dywizją jego (Ponińskiego) rozdrobnił na wielu miejscach, a odjąwszy mu przez to sposobność do oparcia się, przebył rzeke pod Kozienicami. — Na tę wiadomość pospieszył naczelnik, ale już stanąć na czele dywizji Sierakowskiego w zamiarze przeszkodzenia złączeniu się Fersena z Suwarowem, mniemając, iż Sierakowskiego dywizya za złączeniem się Ponińskiego i Zielińskiego miałaby wynosić do 14tu tysięcy; lecz pomimo tych spodziewanych posiłków niewzmocnił się w świeżą artylerją.

Opuścił Warszawę Kościuszko dnia 29 Września i stanął pod Maciejowicami dnia 9 Października. Przybywszy do dywizji Sierakowskiego, gdy nie zastał ani Ponińskiego, ani Zielińskiego, tylko nadesłanych kilka szwadronów ładajackiej kawalerii, unikał wydania bitwy nieprzyjacielowi. Lecz Fersen wolał go uprzedzić, nie oczekując na inne wypadki. Batalia była krwawą; Polacy na chwilę zaczęli pomyślnie, niektóre bataliony rosyjskie naparte, odbiegły armat; ale gdy druga dywizya Denysowa wpadła na lewe skrzydło Polaków, prze-

łamała je i zamieszanie sprawiła. Miejsce, którem nieprzyjaciół ułatwił sobie przejście, miało być zajęte przez dywizją Ponińskiego, który na czas niepospieszył (42). Naczelnik, chociaż w tej obronnej sprawie w niczem nie chybił, co do przytomnego należało dowódcy, przecież nie zdołał się utrzymać. Bitwa zupełnie została przegrana. Znaczna część wojska polskiego tam wyginęła, reszta w niewolę zabrana. Dowódca na czele trochę kawalerii chciał się przez siły nieprzyjacielskie przebić, ale od mnóstwa nieprzyjaciół obkoczony, trzykrotnie cięty, padł ranny.

Słusznie więc w stosunku do dawnego obrońcy Rzymu, po przegranej z nieprzyjacielem, te w dowód ostatnich usiłowań jego przywieść można uskarżanie się: „Cnoto, jesteś niczem!“ —

Potem od nieprzyjaciół poznany naczelnik, zaprowadzony został z placu bitwy do kwatery generała rosyjskiego. Generałowie Sierakowski, Kniaziewicz i Kamiński zostali również jeńcami. Niemcewicz, przyjaciel Kościuszki, rannym był niebezpiecznie; do cnoty, patriotyzmu i odwagi, łączył on, jak drugi Eschil, talenta wierszopisa . . . . ale Greczyn szczęśliwym był śpiewać tryumfy swojej ojczyzny, do których przyczynił się pod Maratonem, gdy ten jako Polak zostawszy więźniem pod Maciejowicami, opłakiwał tylko nieszczęścia swojej ojczyzny!



## X.

Demoralizacja w wojsku. W miejscu Kościuszki naczelnym wodzem Wawrzecki. Narady co dalej począć? Zajączek determinuje się na obronę Pragi i Warszawy. Suwarow zdobywa Pragę. Rzeź. Warszawa kapitułuje. Król odjeżdża do Grodna i składa koronę. Rosya zabiera Litwę i Kurlandya; Austria Kraków; Prusy Warszawę. Stanisław August wyjeżdża na mieszkanie do Petersburga i tam kończy żywot.

Nigdy Polska niewidziała się być w stanie bardziej krytycznym i zdesperowanym, jak po bitwie Maciejowickiej. Prócz wojsk rosyjskich i pruskich wkroczyły w kraj rzplitej i wojska cesarza austriackiego. Tak podobnie dzikie ptactwo zlatuje się i drapieżne zwierzęta przybiegają, aby zwłoki konającego człowieka rozszarpać. Wnętrze kraju stało się łupem różnych faki. Przegrana pod Maciejowicami odejęła zupełnie mężstwo i ochotę w wojsku; po stracie tego męża, za którym się unosiła i niewidziała innego, któryby na ich ufność zasługiwał: wszystkich smutek ogarnął powszechny.

Patrioci strapieni przewidywali już nieszczęścia, jakie ich czekały; wszelako nieopuszczając jeszcze rąk, jakie im pozostawały, tych chwycili się sposobów: za przełożeniem Kołłątaja obrali zgodnie na miejscu Kościuszki, Naczelnikiem generała Wawrzeckiego; człowieka o charakterze stałym, śmiałego, przytem popularnego i rozsądnego.

Na radzie krajowej pan Zajączek przekładał, iż odwaga w dalszej obronie pociągnąć może za sobą zwycięstwo, radził przeciąć wszelką komunikacyą tym, którzy nad dobrem publicznem czuwać niechcą, proponował przykładowe ukaranie tych, którzyby poddać się radzili. Mało zależy (mówił), aby



nasze powodzenie było szczęśliwe, abyśmy tylko uniknęli wyrzucania sobie samym dobrowolnych błędów.

I chociaż wyliczał jeszcze siły z jakich się składać mogła obrona dalsza, to jest: iż korpus Poniatowskiego miał jeszcze 6,000 ludzi, Zajączek z pozostałymi od dywizji Kościuszki 5,400, 2,000 było pod generałem Mokronowskim i Giedrojcem w Litwie, 4,000 pod Dąbrowskim w Wielkiej Polsce, 4,000 przy Ponińskim, zbliżającym się do Warszawy, a 3,000 pod Grabowskim, który strzegł lewego brzegu Narwi; przecież te ostatki do 24,000 wynoszące, w różnych miejscach znajdujące się, przejęte już trwogą z klęsk poniesionych, poprzedzających, a może w tym samym momencie, przez straty zmniejszone, niemogły być dostateczne do wytrzymania doświadczonej nieprzyjaciół siły, zwłaszcza, że większa część pomienionego wojska w kosy tylko uzbrojona była, że zbywało mu na żywności, furazach, i to wraże kiedy Warszawa niemając magazynów żadnych, obawiała się głodu.

Innego podówczas był zdania Ignacy Potocki.

Mąż ten widząc przewagę sił nieprzyjacielskich, wojnę na zachód Prus przenieść radził. Ale nie był na nieszczęście usłuchanym, słabość niezdolna, a co gorsza, w przyjęciu uwag umiarkowanych sprzeczną, wołała za niewczesnym pogodem unieść się rozpaczą, niżeli korzystniejszego szukać ratunku.

Wawrzecki, który podczas wybrania go na Naczelnika znajdował się w Litwie, przybył dnia dziewiątego po swoim wywyższeniu do Warszawy, udał się natychmiast do narodowej rady i statecznie się od tego urzędowania wymawiał, na które go wyniesiono. Ale wyniesiony przedstawieniem wzruszającym powstańców, obawiających się, aby nowa elekcya nieprzyczyniła nieładu, poddał się jako ofiara prowadzona do ołtarza. — Człowiek ten, dojrzałego rozsądku, strawiwszy chlubnie cały przeciąg życia swego na urzędach cywilnych, stanąwszy na stopniu dostojęństwa, Naczelnika narodowego, najpierwszy plan swój podał, opuścić przedmieście Pragi; a spaliwszy je, utrzymywać się przy obronie Wisły

przeciw Rosyanom i wszystkie siły obrócić przeciwko Prusakom. Lecz przeciwna uwaga, aby Warszawy nie wystawić nieprzyjacielowi na cel ataku i zniszczenia, przeważała ten układ. Przystąpiono do ukończenia dalszej fortyfikacyi Pragi. Głód, ten nieodstępny towarzysz wojen, dał się już czuć Warszawie; dla czego Wawrzecki, naczelnik, rozkazał Poniatowskiemu, aby pozycyą Kamienny, gdzie się trzymali Prusacy, siłą zajął, a zająwszy ją, żeby dowóz żywności ułatwił. Ale przeciwnie się stało: bo od Prusaków odpartym został.

Mokronowski naparty od Rosyan, przyciągnął ku Warszawie dnia 28 Października i wszedł z połową swego korpusu do okopów Pragi, gdy druga zginęła pod Kobyłką o trzy mile od Warszawy. Przegrana Mokronowskiego ze stratą artyleryi i bagażów, więcej jeszcze ujęła odwagi wojsku. Nieukontentowanie nastąpiło powszechne, a ciągle niepomyślności osłabiły ochotę i męztwo. Gdy głód coraz się wzmacniał odesłano z Warszawy, która znacznych potrzebowała posiłków, za nadejściem wojska przybyłego z Litwy z pod komendy Giedrojca, znaczne oddziały w pomoc do Wielkopolski. W okopach Pragi, które dla zasłonięcia miasta powiększone zostały i do utrzymania których niebyłoby zaledwie 30,000 ludzi, zostawiono do obrony tylko 8,000, rachując w to połowę korpusu Mokronowskiego, wyszłego z pod Kobyłki; 2,000 zaś kawaleryi służyły za pierwsze strażę okopowe, ale takie, którym konie upadały z niedostatku żywności i z ustawicznej pracy.

Wisła, rzeka, w przypadku ucieczki, nie mogła być przebytą tuż za okopami, tylko przez most; Zajączek, który się obrony Pragi podjął, kazał postawić drugi po lewej stronie.

Ignacy Potocki proponował (zgadując właśnie) jeszcze na radzie wojennej, aby wojsko znajdujące się w okopach, wyszło ztamtąd naprzód i obrało przestrzeńszą pozycyą, aniżeli-by miało wytrzymywać i wystawiać się na szturm spodziewany. Ale i tu opór przezornemu projektowi nie dał miejsca. Nieustanne poróżnienia (jako poprzedniki ostatecznych nieszczęść) między patriotami i rojalistami sprawiły, iż wojsko zostało w okopach; a Zajączek w determinacyi nie-



przyjęcia kapitulacji, żądał, dla wspólnej czynności, rady niektórych generałów, ale prócz Jasińskiego, który pierwszy komenderował w Litwie, nie znalazł się żaden ochoczy, któryby obecnem wzgardzał niebezpieczeństwem. Tymczasem na Pradze nieustawano w dalszej pracy dla dostatecznego jej wzmocnienia. Za pierwszymi okopami zaczęto kopać i sypać drugie; wsie, których bliskość zdawała się być niebezpieczną, popalono. Kępa Saska, o którą opierało się prawe skrzydło, została wzmocnioną, miejsca wyższe pasmem ciągnących się wzgórków strzelnicami obsadzono, z tych niektóre wynioślejsze redutami i palisadami wzmocniono. Druga wyspa, znajdująca się po lewej stronie okopów, Nowy most zasłaniająca, została osadzoną mocnym oddziałem. Naostatek wszelkiego dolożono starania, którego tylko ostrożność i roztropność w takim razie doradzała. Rosyanie pod komendą generała Suwarowa dnia 2 Listopada ukazali się pod Pragą i w nocy usypali jedną baterią, a następnie dnia 3go z piętnastu dział sypali ciągle ogień. Zajązek wysłał do Naczelnika Wawrzeckiego z uwiadomieniem, iż mieszczenie do rezerwy zamówieni, nie znajdowali się na swoich miejscach i że zbiegowie przybyli z wojska nieprzyjacielskiego, zapewnili, iż atak tej nocy miał być przypuszczonym. Wawrzecki przybył natychmiast do Pragi. Zajązek i Jasiński objeżdżali posterunki, ale ledwie o 6 godzinie zrana z sobą się rozłączyli, dał się słyszeć wystrzał z ręcznej broni na lewym skrzydle, którym Jasiński komenderował. Zajązek zbliżając się ku tej stronie, zdybał kompanie piechoty polskiej kryjące się, zwrócił ich, a gdy w dalszą pospieszył stronę, podobnie uchodzących spostrzegł i w tém już miejscu poznał, iż to nieprzyjacielski ogień wstecz naszych umykać (z zajmowanych miejsc) przymuszał. Za pierwszym wystrzałem powtórzono drugi i wtedy Zajązek został rannym. Spostrzegłszy zaś uchodzących z szyku przed batalionami rosyjskimi, chociaż starał się ich usilnie z oficerami wstrzymać, niemógł tego dokazać. Próżnem już było usiłowaniem nietylko Zajączka, ale i Wawrzeckiego samego wzbudzić meztwo i odwagę, kiedy nieprzyja-

ciel objawszy stanowisko i armaty, wsparty większością wciąż przybywającego zbrojnego żołnierza, panem został tych okopów, które wprzód niektórzy z Polaków płocho i chępliwie mienili być grobem Rosyan.

Generałowie Jasiński i Grabowski polegli w szturmie. Tu dokonanie nastąpiło zupełne. Nie było już ratunku; bo nieprzyjaciel czyto nieostrożne, czy bezbronne nocną porą tajemnie, czatowe pochwyciwszy strażę, już równo ze dniem okazał się na okopach. Niepodobna wtedy było naszym utrzymać się w tak nagłym razie przeciwko tłumnej nieprzyjaciół potęgze wystawionym, broniąc się im mężnie do upadłego, wyniszczeni z sił, śmiertelnymi okryci blizny, padli ofiarą rozpacz. Wawrzecki i Zajązek uszli do Warszawy, gdy nieprzyjaciel zbliżał się już ku mostowi, prowadzącemu do miasta. Mieszkańcy Pragi wytraceni zostali, wszystko uległo mściwemu nieprzyjaciół orężowi, i rachowano do 15 tysięcy ludzi zginionych. Miasto zrujnowane i spalone, rzecz do zastanowienia, że w czasie udeterminowanej obrony Pragi, wcale o bezbronnych zapomniano. Wszakże pozostali starce, kobiety, dzieci i mieszkańcy obojg płci w klasztorach mogli być wcześniej ochronieni. Lecz zbytne a przeto niebaczone w sobie zaufanie prócz własnej zguby, wydało innych na neliłościwe nieprzyjaciół morderstwo. Podpułkownik Jabłonowski, który stał na Kępie Saskiej, dość długo tam się bronił; lecz po wzięciu Pragi, niemając się dokąd schronić, poddał się. Most, który prowadził do Warszawy, z dwóch baterii pobocznych broniony, nie został dnia tego przez Rosyan wziętym, co nastąpiło dnia drugiego po kapitulacji Warszawy. —

Gdy Warszawa z Rosyanami kapitulowała, Wawrzecki wyszedł z oddziałem wojska w chęci złączenia się z wojskiem, którem Giedrojc przeciwko Prusakom dowodził. Siła powstańców w różnych miejscach przechodziła jeszcze 19 tysięcy ludzi. Król zdawał się chcieć uchodzić do nich, ale mieszczenie, którzy go pilnowali, niedopuszcili tego. Poniatowski, Michał Wielohorski i Mokronowski zostali w Warszawie i pod-



dali się Rosyanom. Giedrojc i Niesiołowski dzielili los i nie-  
szczęśliwe powodzenie z generałem naczelnikiem aż do osta-  
tniego momentu. Udali się potem ku Radoszycy, miasteczku,  
położonem w województwie sandomierskiem. Żołnierze dezer-  
terowali codziennie osobliwie z kawalerji, mając konie do  
niczego niezdatne. Nakoniec wypowiadając posłuszeństwo,  
którem powodowali się wśród niedostatku i głodu, téj nawet  
dopuszczali się niesłuszności, iż wszystko złe naczelnikowi  
przypisywali. Kawalerja narodowa sprzeciwiała się jawnie  
wszystkim rozkazom, odgrajając się na samego naczelnika.  
Generał Denysów, który w owym czasie zbliżył się, propo-  
nuje konfederacyę. Buntujący się, zmuszają Wawrzeckiego,  
iż się do niej skłonił wśród swojego wojska, a gdy to zło-  
żyło broń przed nieprzyjacielem, przywiedziony do téj osta-  
teczności, iż przymuszonym był powierzyć się Rosyanom,  
został ich więźniem.

Taki był koniec nie-  
szczęśliwego powstania w Polsce.  
Oreż nieprzyjacielski wytepił mężnie się stawiających. Nie-  
dostatek, głód i rozpacz dokonała reszty. Wszyscy prawie  
ci Polacy, którzy się w téj okazyi energią i patriotyzmem  
odznaczyli, zostali jeńcami. Ignacy Potocki, Tadeusz Mo-  
stowski, Wawrzecki, Zakrzewski, Kapustas, Kiliński, pomimo  
zaręczonój im przy kapitulacyi wiary, bezpieczeństwa ich  
osób, aresztowani przez Rosyan, zaprowadzeni zostali do Pe-  
tersburga. Podobnemu losowi podpadł Madaliński i inni pa-  
tryoci w Wielkiej Polsce, których zaprowadzono do fortec  
pruskich. Kołłątaj został aresztowanym w państwie cesarza  
austriackiego. Chcąc sobie wprzód jednak, nim to nastąpiło  
zabezpieczyć tamże pobyt, wysłał posłańca do generała Hor-  
nonkurta, komenderującego w kraju Galicyi, zapytując go,  
czy do czasu wyzdrowienia może mu to być dozwolone.

Po danój odpowiedzi, iż w spokojności tam zostawać  
może, ledwie wjechał, prawo gościnności generał pomieniony  
zgwałcił, z aresztowania go niekontent, natrząsał się jeszcze  
z jego nie-  
szczęścia i posłał do fortecy do Ołomuńcu.

Z nie-  
szczęśliwym upadkiem powstania, partja rojalistów

nie zaniedbała dalszych prześladowań patryotów: Kołłątaja,  
który w tym krytycznym czasie zarządzał skarbem publicznym,  
oskarżono, iż w ucieczce swojej znaczne wywiózł sumy. Za-  
pytywany sądownie o tę mniemaną kradzież przez komisją  
dworu cesarza austriackiego, odpowiedział: „Wcalebym się  
tego nie wstydził i owszem poczytałbym sobie to za cnotę,  
gdybym był mógł przed chciwością łupieżców schronić bo-  
gactwa mego kraju, ale niebyłem w tém szczęśliwy.“ Po do-  
konanem nie-  
szczęściu zawsze łatwiej jest dostrzegać popeł-  
nionych błędów, uchybionych wydarzeń, w samych nawet do-  
brych postępkach. Gdy doświadczamy skutków tych okro-  
pnych nie-  
szczęść na rozległej niegdyś jednego kraju ziemi,  
że je nie obecnemu tylko wypadkowi przypisać należy, możemy  
tego łatwo z niedawno upłynionych lat przyczyny na pamięć  
przywieźć. Sejm r. 1788 w większej części z swego składu  
cnotliwy (gdy tego dał dowód na pierwszym wstępie swoim,  
ustanowiwszy jednomyślnie dla obrony i bezpieczeństwa kraju  
stutysięczne wojsko), wtedy gdy groźna potęga była zaprzę-  
tniętą obcą wojną; w dalszem czteroletnim sejmowaniu naj-  
pierwszej swojej ustawy przepomniawszy, przeistoczeniem praw  
zatrudniał się, do obrony których wystawienie tegoż stuty-  
sięcznego wojska poprzedzić było powinno.

Stało się! Po zaborze obszernych kraju prowincyi, nie-  
był w stanie wódz naczelný Kościuszko z powstańcami w r.  
1794tym powetować ogromnej straty. Wszelako jeżeliby kto  
śmiał przyganiać jego przedsięwziętym zamiarom, jeżeli czu-  
cie obywatelskiego ducha w przyganiających niewygasło, usta-  
pićby powinien téj uwadze, iż naczelnik dopełnił powinności  
gorliwego obywatela i determinowanego żołnierza; przekonał  
tenże bowiem obcych o fałszywym mniemaniu, jakoby w Po-  
lakach ni serca, ni czucia niebyło. Któż wątpi, że, jeśliby  
ten człowiek nie wzruszył był do powstania Polaków, że  
mała część kraju zostawiona pod panowaniem Stanisława  
Augusta, po zejściu jego w najspokojniejszym sposobie pa-  
dłaby równie łupem zaboru obcych, podobnie jak to po re-  
wolucyi nastąpiło; dowiódł on, iż broń pochwycone zabory,



bronią odpierać należy; a jeżeli nie miał ni szczęścia, ni różnej nieprzyjaciółom siły, niepokonanych tedy w własnym kraju w jednostajnej utrzymał stałości, która nadzieje Polaków, szukających pomocy w zagranicznych państwach, ożywiała. —

Nędza nie jest hańbą dla nieszczęśliwych; powinna raczej politowanie wzbudzać w sercach tych, co nieszczęśliwi, prócz honoru, miłości własnej ojczyzny i świadectwa swojego sumienia, wszystko stracili. Los biednych patriotów jednym do ostatniej chwili tchnących duchem, chociaż celom ich życzeń pomyślność nie odpowiadała, godzien jest względów i wyjednać powinien zasługę imienia cnotliwych.

Jeżeli trafiły się błędy i myłki w ciągu ich czynności, te bardziej przypisać należy trudnościom pozycyi, w jakiej się znajdowali, niżeli nieskażonemu w ich życiu charakterowi; dosyć dla nich pozostaje chwały, że ostatni zgon ojczyzny i swój upadek szlachetnym uznali zamiarem.

Ale obrońcy kraju, w pozostałej liczbie wraz z oficerami różnej rangi, nie mogąc już być w własnej ojczyźnie użytecznymi, nie zrzekając się swego powołania, z bronią w rękę w obce przeszli kraje; a w tem zdarzeniu zdaje się, iż uściła się w skutku przestroga genewskiego filozofa: „Polacy, jeżeli nie zdołacie przeszkodzić, ażeby was sąsiedzi nie pożarli, starajcie się o to, aby was strawić nie mogli!“ Z tą małą garstką cnotliwych utrzymała się dalsza historia narodu polskiego. Ich mężna wytrwałość napelnia tę kilkonastoletnią przerwę dziejów naszych, którą od upadku Polski rachujemy.

Co zaś dotąd podane jest o legiach przez Cypryana Godebskiego, godnego pamięci obywatela, oficera i w obcym a potem w polskim wojsku, to z pism jego umieszcza się w następującej nocie (43).

Roku 1795 dnia 9 Stycznia, na przełożenie dworu rosyjskiego, król wyjechał z Warszawy do Grodna, a dnia 25 Listopada zdał koronę. Na początku wyż wyrażonego roku Rosya objęła całą Litwę, a dnia 26 Kwietnia Kurlandya, późniejszym nieco ukazem wcielając Litwę do Rosyi.

Roku 1796 dnia 15 Stycznia Austriacy weszli do Krakowa i zajęli część kraju, a dnia 9 tegoż podobnież miesiąca Prusacy zajęli Warszawę, i w tym czasie nastąpiło dopełnienie trzeciego podziału Polski.

Katarzyna II., imperatorowa rosyjska, dnia 9 Listopada umiera, a dnia 19 tegoż miesiąca Paweł I. wstępuje na tron rosyjski.

Roku 1797, na żądanie imperatora Pawła, dnia 15 Lutego wyjechał Stanisław z Grodna do Petersburga. Paweł I. po wstąpieniu swoim na tron, Kościuszkę, innych generałów, oficerów i żołnierzy na wolność wypuszcza.

Za przybyciem Stanisława do Petersburga był przeznaczony temu exkrólowi na mieszkanie pałac w Petersburgu. W czasie koronacyi Pawła przytomny, gdy stojąc sfatygował się długim obrządkiem, pozwolił był sobie dla ulgi usiąść, Paweł imperator przysłał rozkaz zabraniający mu tego. Doświadczał wszelako i względów, gdy znajdując się niekiedy na dworze imperatorskim, miał honor mieścić się na balach wśród imperatorskich dzieci.

Panujący podówczas Paweł, będąc rzadko kiedy dobrego, a najczęściej najgorszego humoru, przyjechawszy do Stanisława, oświadczył mu, iż czytając książkę pod tytułem: „O ustanowieniu i upadku Konstytucyi polskiej 1791 roku dnia 3go Maja,“ przetłumaczoną z polskiego na rosyjskie, dowiedział się, iż gdyby Stanisław przybył był do obozu polskiego, podówczas w politycznem traktowaniu, albo też w dalszej obronie stanął był na czele narodu, mógłby być w pomyślności jego wielką różnicę sprawić. To wyrzucenie uchybienia tak miało zmartwić Stanisława, iż to kładą za przedostatnią przyczynę jego śmierci. Stanisław dokonał życia 1798 roku, w miesiącu Listopadzie w 66 roku życia, panowania 31. Ciało pochowano w Petersburgu w katolickim kościele.

W pierwszych latach panowania swego dość o dobro kraju i ulepszenia rządu, a nawet o niepodległość jego troskliwy; ale zajętrzony przeciwnością magnatów ku sobie, musiał się tej oddać potędze, która samych nawet patriotów



ułudzić i oszukać potrafiła. Gdyby Opatrzność przeznaczyła go była do panowania w Polsce w latach spokojnych, w kraju przez możnowładców niezamieszanym, nieotoczonym napastliwymi sąsiadami, to wiele miał do uszczęśliwienia poddanych przymiotów i skłonności. -- Za wstąpieniem swoim na tron zajął się założeniem szkoły rycerskiej, w którejby młodzież szlachecka, wojskowe i inne wolnym obywatelom przyzwoite brała ćwiczenia; było to z dawna żądaniem i od królów obiecywanem. Stanisław August, jak się zobowiązał pactami, tak po koronacji uskutecznił; i chwalebnie postąpił, utwarzając korpus kadetów, będący pod komendą księcia Adama Czartoryskiego (44). Ludzi uczonych zachęcał i obdarzał, a przez to światło nam w kraju rozszerzył. Za jego panowania wychowanie młodzieży uważane było za interes publiczny, dla tego komisya edukacyjna (45), była ustanowioną, na której czele najpierwsze osoby z senatorów i ministrów znajdowały się; ta zatrudniała się ustawami wychowania młodzieży; a podźwigniona akademia krakowska nauczycieli do umiejętności i nauk w każdym stanie potrzebnych, dostarczała. Za jego panowania fałszywe przesady niknąć zaczęły; składy sejmowe porządniej szły sposobem; prawa więcej powagi nabierały. Za zabójstwo człowieka nie można się było, jak dawniej, opłatą winy pieniężną okupić. Ustały gwałtowne zajazdy dóbr i w czasie tych popełniane zabójstwa; wszystko to obostrzonem przepisaniem prawom uległ musiało. Skarb publiczny w administracyą rządową wzięty, mennica otworzona. A gdy dawniej na podatek do skarbu publicznego z dóbr ziemskich z jednej wsi rocznie w proporecy osiadłości, mniej lub więcej nad złotych kilkadziesiąt niewnoszono, a właściciele dóbr i szlachta zdanych do zasilenia skarbu publicznego nie składali podatków, to za panowania Stanisława Augusta najprzód opłatę podymnego przez włościan, potem opłatę z intrat dziesiątego grosza ustanowiono, przez co, choć za późno, przez właścicieli znacznie tenże skarb zasilonym został, a zatem wojsko regularnie płatne, niedopominało się, jak dawniej, gwałtownym sposobem wypłacenia sobie żołdu. Ludwisarnią, koszary żoł-

nierskie i fabryki na broń w Kozienicach, dobrach królewskich, staraniem jego zaprowadzono. Pan przystępny, łaskawy, mniej jednak dbały o zabezpieczenie całości kraju. Po pierwszym rozbiorze jego osłabił go bardziej rozdarowaniem przez sejm na wieczność czterech najznacniejszych starostw; a na początku sejmu 1788 r. dobro partykularne nad publiczne i oszczędzenie prywatne obywatelskich majątków, przejęty nie w porę będącą delikatnością, przekładał nad konieczną potrzebę dostarczania ich w czasie nagłym na powiększenie siły narodowej do odparcia naczelników buntu potrzebnej.







## NOTY.

## NOTY.

(1).

Z opisanja rzeczy w tój księdze, na czele jój wypadałoby dać napis: „Panowanie Rosyi w Polsce,“ ale że Stanisław August miał wpływ wraz z ministrami, senatorami, stanem rycerskim do rządu w kraju polskim, dla tego zdaje się stósowniej, aby pismo to było pod wyrażonym tytułem.

(2).

Za dowództwa cesarza francuzkiego, Napoleona w roku 1806, wojska francuzkie stoczywszy bitwę pod Jena, wojsko pruskie rozbili, i po otrzymanem zwycięstwie, jedna część kraju składająca królestwo pruskie, przyłączoną została do nowo utworzonego Królestwa Westfalskiego, druga do Księstwa Warszawskiego; reszta jednak z pierwszego zaboru Polski,



to jest Województwo Pomorskie, Malborskie, Księstwo Warmińskie i część Województwa Chełmińskiego, traktatem Tylżyckim zostały przy królu pruskim. Gdyby wspomnianym dopiero traktatem rzeczona część polskiego kraju nie była zostawiona pod panowaniem króla pruskiego, wtedy dopiero mówićby można: „Wybiła godzina, w której miał być koniec monarchii pruskiej, nadszedł czas kary.“

U. n. ks. W.

(3).

Imiona panujących więcej królów w Polsce nie wyszczególniają się tu dla tego, że o nich wraz i z temi w dziejach polskich doczytać się można. —

(4).

Jan Kazimierz, król polski r. 1661 dnia 3 Czerwca przywołując przez elekcyę królów nierząd, jakiemu kraj podpadał, w podanej propozycji do sejmu, przepowiedział zupełnie, co się z Polską stać miało. „Dawniej jeszcze — mówił on — sąsiedzi Polski mniej dbali o ojczyznę naszą, mając ją podobno za ubogą i mniej polityczną; teraz wszyscy na nią otworzyli oczy i pewnie wszyscy o nią konkurować będą (*utinam falsus vates sim*); obym był fałszywym prorokiem! — Obawiać się potrzeba, aby rzplita nie poszła w podział sąsiedzkich narodów. Moskale będą chcieli natenczas oderwać Księstwo Litewskie po Bug i po Narwę a podobno i po samą Wisłę; Brandenburczyk zamyślać będzie o Wiel-

kiej Polsce i innych pogranicznych sobie województwach. Dom też Rakuzki podobno o Krakowie i innych pobliskich sobie województwach pomyśli itd.“ Elekcyę, wybór osoby na urząd publiczny wolną wolą obywateli, najpoważniejsze dzieło w naturze ludzkiej, najpochlebniejsze swobodzie człowieka; to tylko nieszczęście, że będąc położone w szczęśliwej imaginacyi, w istocie samej znajdować się nie mogło: bo gdzie podobieństwo, aby zgoda powszechna mnogiego zbioru ludzi jednomyślnie mogła nastąpić. Bogatsi, możniejsi, przewrotniejsi byli poruszeniem wolnej elekcyi, a wybór osoby do publicznego urzędu w powszechnej zgodzie będąc przywidozonym urojeniem wolności, zostawał istotnem prawodawczego możnowładztwa igrzyskiem. Wolna elekcyo! słodkie odurzenie narodu! Ludzie przy twojej powadze przelewali dobrowolnie krew własną, a przyjmując mocą narzuconych lub przypadkiem sprowadzonych zwierzchników, chlubil się wolnego wyboru zaszczytem. —

(5).

Poniatowski, ojciec Stanisława Augusta, ze starania i dobrodziejstw możnego pana familii litewskiej powziął wysokie wychowanie, obwieszczał wczesnie charakter i geniusz najszcześniejszy. Mając w młodości sposobność być za granicą, doskonalił się w różnych wiadomościach.

Gdy Karól XII., król szwedzki, wszedł był do Polski a Sapieha był jego stronnikiem, wzięli byli Poniatowskiego do swoich interesów. W traktowaniu tém podobał się Karólowi XII., a przeto przywiązał się do swego protektora. On to, który po przegranej pod Puławą doradzał Karólowi



uchodzić do Turcyi. On to jest znowu, który Portę Otto-  
mańską podbudził przeciwko Rosyi, a po mocném i ścisłem  
oblężeniu Piotra Igo przez Turków nad Prutem, był sprawcą  
traktatu, wzbraniającego na zawsze Rosyanom wejścia do  
Polski, dalekim będąc od przewidzenia, iż te same wojska  
mogły w następującym czasie napadać na rzplitą i wspierać  
syna jego na tronie. Po śmierci Karóla XII., Poniatowski  
bez nadziei, bez żadnego schronienia w wspianem zaufaniu  
stanąwszy przed Augustem II., tak do niego mówił: „Bardzo  
młody dla obrania wyboru strony, kiedy król szwedzki  
wydając waszój Kr. Mości wojnę, przyzwał mię do siebie  
od pana, do którego byłem przywiązany; od tego czasu  
fortuna moja była podobać się mu, a powinność służyć.  
Teraz, gdy jego śmierć mnie do mnie samego przywraca,  
nieuznaję innego pana, tylko W. Kr. Mość.“ Król uściśnawszy  
go, odpowiedział: „Jest wielkiem szczęściem, być usłużonym  
od takiego człowieka,“ i od tego czasu obdarzał go dobro-  
dzieństwami. Natura ubogaciła była Poniatowskiego niepospo-  
litemi własnościami, a przeto damie, księżniczce Czartoryskiej,  
siostrze wiel. ks. litew. kanclerza i księcia Augusta Czarto-  
ryskiego, wojewody ruskiego, miał szczęście podobać się,  
i wszedł z nią w zameżcie; a chociaż bracia jój niebyli z tego  
kontenci, przecież potrafił pojednać się z nimi.

(6).

W owych jeszcze latach ludzie, pomimo uwagi niemo-  
żności dotrzymania uroczystych przyrzeczeń, próżnem przysię-  
ganiem własne zawodzili chęci. —

(7).

Bezkrólewie jestto choroba narodów, jest źródłem za-  
mieszania, bezprawia, ucisku i szkody krajowej. Bezkró-  
lewie z przypadku tego, iż brakuje osoby ze krwi panującej,  
jest nieszczęściem z wydarzenia. Bezkrólewie zaś z układu  
rządu krajowego, aby po śmierci każdego króla obierać  
i wskrzeszać władzę królewską, było nieszczęściem, ubranem  
w powagę prawa, na złość rozumowi zrobionem.

(8).

Rosyanie, chociaż nie mieli znacznych przeciwników,  
gdy jednak Stanisław Leszczyński, po obraniu swoim miał  
sprzeczkę o koronę z elektorem saskim, Poniatowski, tenże  
sam, który był przeciwny Augustowi II., a po wstąpieniu  
jego na tron przyłączył się doń; już wzięty w kraju, jako  
przywódca nowej partyi, powziął na nowo obowiązek i gor-  
liwość dla strony Leszczyńskiego a wspierali go książęta  
Czartoryscy.

(9).

Panowie, zrywając uradzenia sejmowe, utrzymywali  
nierząd kraju; zatępiali i przytłumiali w trybunałach sprawie-  
dliwość. Jedni przystawiali sędziów do rozsądzania takiego,  
jak sami chcieli; drudzy dawali kozaków i żołnierzy do prze-  
szkadzania wyroków sejmowych. Moźnowładztwo panów prze-  
wodzące za panowania Augusta III. wśród najpiękniejszego



w Polsce pokoju, było nakształt bóstwa, które malarz w sali na suficie wyrabia w bardzo wyraźnych kolorach, dawszy mu w rękę piorun, a niezrobiwszy mu tronu, tylko z nadętych obłoków, wiatrów i burzy. J. K. K.

## (10).

Familia Czartoryskich wiele znacząca przez stopnie godności w rzplitej, które posiadała, nie wiele miała dziedzicznego majątku i przez długi czas kontentowała się miernym, który nie dawał im sposobności do znacznych przedsięwzięć; ale Izabella z Morsztynów, Kazimierza księcia Czartoryskiego (kasztelana wileńskiego) żona, pani szczególnych przymiotów przydała temu domowi wiele świetności, łączyła ona oświecenie rozumu z przymiotami ujmującemi, a chęć podobania się posłużyła jej do wysokości ambicji. W pierwszej młodości swojej z ojcem swoim Morsztynem, podskarbin w. koronnym, udała się do Francji, wychowana tam była w czasie, gdy dwór kwitnął przez pomyślne powodzenie Ludwika XIV. i gdzie talenta ministrów, oświecenie dworskie i wynalazki sztuk różnych, unieśmiertelnily jego panowanie. Ta dama, której postęпки były zniewalające i obyczaje łagodne, wszedłszy w związki małżeńskie z księciem Czartoryskim, ojcem w. ruskiego i księcia kanclerza w. lit., wprowadziła do Warszawy ton przyjemny społeczeństwa, jej grzeczność była wzorem tego dworu. Troje miała dzieci, dwóch synów i córkę; z tych jeden, którego geniusz przeznaczał do interesów politycznych i który został kanclerzem w. ks. lit. był wychowanym przez starego Fleminga, ministra doświadczonego we wszystkich wydarzeniach Augusta II.; drugi był generałem w wojsku austriackim,

akiem, a potem osiadłszy w kraju, został wojewodą ruskim, mając za sobą publiczną reputacyą; ożenił się z młodą i bogatą z posiadania znacznych dóbr w Polsce dziedziczką, wdową Denhofową, z domu Sieniawską. Książę Czartoryski do tego zameżcia od wielu panów polskich współubiegających się, miał przeszkody; i te uprzątnąwszy, otrzymał pierwszeństwo, córka zaś a siostra kanclerza w. ks. lit. i w. ruskiego, jak się wyżej pod Nr. 5 nadmienilo, dostała się w zameżcie Poniatowskiemu, ojcu Stanisława.

## (11).

Dziejopisowie obcy takie dali zdanie o rządzie polskim, a raczej o jego nazwisku. Nieprzyzwoicie wcale — mówili oni nazywała się Polska rzplita; tam nie może być rzplita, gdzie na 700,000 stóp geometrycznych długości a na 600,000 stóp szerokości kraj jest rozległym. Obszerność prowincyi demokratycznych Grecyi, niemiała dziesiątej części tej wielkości.

## (12).

Jeszcze za panowania Elżbiety, gdy Stanisław Poniatowski, siostrzeniec Czartoryskich był posłanym od tychże do Petersburga dla utrzymania ich interesów, podówczas wielka księżna rosyjska, żona Piotra III., a potem na tronie Katarzyna II. podobała się była hrabiemu Poniatowskiemu. Łatwo ztąd wnieść można, iż mu dla pozyskania wzajemności nie brakło sposobów. Kawaler Williams, poseł angielski, który miał związek z Czartoryskimi, wszedł z nim w ścisłą



przyjaźń, udał się z Warszawy do Anglii a hrabia Poniatowski podobnie do cudzych krajów. Najpierwszy wstęp tego człowieka nie zapowiadał mu tego, iż ztąd zaczął swój los i że z tego wojażu miał być na tron wyniesiony. Gdy potem Wiliams z Anglii naznaczony był posłem do dworu rosyjskiego, przybył do Polski i otrzymał to z łatwością od książąt Czartoryskich, iż ci Poniatowskiego na sekretarza ambasady jemu powierzyli. Posłany więc był do tego do dworu, a poznawszy wszystkie intrygi i drogę, którą mógł postępować ten młodzieniec, piękną obdarzony postacią, postanowił najpierwsze do tego ułatwić kroki. Obrażało to próżność rosyjską, aby jeden cudzoziemiec, jako prosty sekretarz, miał się równać z dworskimi i znajdować się na wszystkich zgromadzeniach dworu. Wiliams podwoił więc jak jeden raz powagę, którą mu i jego śmiałość i charakter właściwy nadawały, aby ten młody człowiek miał miejsce u stołu imperatorowej. Za powrotem do Polski pomimo sprzeciwiania się Brogia, posła francuzkiego, użyty już był hrabia Poniatowski do Petersburga, jako poseł od króla Augusta, panującego podówczas. Poselstwo to posłom francuzkim w Petersburgu i w Warszawie wcale się niepodobało, starali się przeto, aby hrabia Poniatowski był z Petersburga odwołany. Ale ówczesna przegrana Francuzów z Prusakami pod Rosbach, a przeto mniejsze uważanie ich usiłowania czyniło bezskutecznymi. Później jednak okoliczności skłoniły hrabiego Poniatowskiego do oddalenia się z Petersburga; dwór ów był podówczas jak wnętrze teatru, gdzie fortuna przygotowuje w skrytości wszystkie sprężyny, które wkrótce przywodzą do skutku swe dziwaczne ułożenia.

(13).

Pomimo wysokich stopni i godności w ojczyźnie w latach przeszłych imienia i familii książąt Radziwiłłów, ogromny ich majątek czynił możliwymi, ale zbyt liczne dostatków użycie, gdy przychodzi do stopnia w zbytku przesadnej okazałości, momentalnie tylko patrzących wstrzymuje zastanowieniem. Nikt nie wątpi, iż pomoc dla własnej ojczyzny wiele zależy na wychowaniu młodzieży. Dla gnusności czyli niedołęstwa ojca swojego, nieszczęściem dla kraju, nie miał go przyzwoitego sobie księża Karol Radziwiłł; czuł jednak, co był winien imieniu swemu i ojczyźnie; zawsze więc o wsparcie jej powodowany usiłowaniami, od młodych do późnych lat żadnymi nie zrażony przeciwnościami w jednostajnych zostawał chęciach. Wychowany w domowym zaciszu, w towarzystwie hucznej przyjaciół kompanii, widział ich zawsze gotowych na wszystkie skinienia pańskie. A jeżeli potem prócz własnego, obce zwiedzał kraje, otoczony mnóstwem domowników i ekwipażów w nadzwyczajnej okazałości, możność własną miał za przewodnika; poczet adherentów jego był liczny, zbiór kilkatysięcznych ludzi uzbrojonych miał postać aktualnego wojska a to na wzór dawnych panów polskich, którzy na swoim koszcie narodowe utrzymywali milicje i w razie nagłym wyprowadzali je przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi ojczyzny. Jakoż nie mała byłaby ich pomoc, gdyby wraz złączone i pod jednym zostające dowództwem, do jednego zmierzały celu; ale częstokroć nie rozróżniwszy się na partye dla dogodzenia swojej ambicji, byli podniętą domowych wojen. Radziwiłłscy żołnierze nim do porządną później przyszli reformy, byli uzbrojeni szerokimi pałaszami, przyodziani łosią, skórą lub futrem nakształt kirysów; na gło-



wie nosili czapki pokryte żelazną blachą i w ubiorze tym przebiegając Litwę roznosili postrach, téż i skarżano się na to wojsko, iż się niekiedy dopuszczało gwałtów i najazdów. Z osobistości swojej (książe wybieranym będąc na urzęda publiczne) gdy szło o dobro kraju lub téż o wsparcie znękanym przemocą, słuchał rad ludzi, powagą i kredytem zaszczyconych.

## (14).

Ksawery Branicki, różniący się od hetmana Jana Branickiego tegoż imienia, wcale innego był domu. Ksawery Branicki znajdował się w Petersburgu, gdy hrabia Poniatowski był tam; wszędzie mu towarzyszył nie dla przyjaźni, ale z innych względów i owszem uważając, iż za życia jeszcze Piotra III. i Katarzyny II. hrabia był dobrze położonym. Lubo zazdrosem na niego spoglądał okiem, wszelako w zdarzeniach niebezpiecznych był mu pomocą, aby na przyszłość nie został bez nagrody. Jakoż ufny w swoje zasługi śmiałym zawsze postępował krokiem a partia elekta zawsze go mieściła w liczbie swoich adherentów.

## (15).

Niechętnie wyniesienie Stanisława Augusta na tron; familie polskie jedne dla tego po większej części przeciwni były, iż będąc znakomitego znaczenia i z dawnego przodków swoich zasłużonych ojczyźnie pochodząc rodu, wziętość Elekta obrażała ich miłość własną; drudzy zaś skromniejsi w rozmowaniu o sobie samych, prościejszym wnioskiem z rozumo-

waniem tych zgadzali się, iż on pomimo obowiązków dla własnego kraju, miał być w podległości téj ręce, która mu drogę do tronu usłała.

## (16).

Gwarancya, wyraz w rozumowaniu swoim podług mniemania ludzkiego coś znaczący bardzo wspaniałego, w istocie zaś ze znaczenia rzeczy jest niczem. Monarchowie w naszej Europie, kiedy jeden drugiemu jaką prowincyą wydrze to trzeciemu gwarantuje, że to będzie jego własnością na zawsze.

Układy umowne w niektórych społeczeństwach także powadze gwarancyi ulegały. Tak traktat Westfalski gwarantował konstytucyą Rzeszy niemieckiej i tak w Polsce Katarzyna II., imperatorowa rosyjska, gwarantowała rząd w kraju naszym, który mu był narzucony. Wszystkie te postęпки poważnej gwarancyi są czeze. Powaga wdająca się niesłusznie dopóty waży, dopóki jest w stanie przewodzić; i tak traktat Westfalski ustąpić musiał powadze francuzkiej. Jako ludzie względem ludzi są tylko ludźmi, tak téż o ile przemagają jedni nad drugimi, o tyle tylko znaczy ich powaga.

Któż w Chinach gwarantował Chińczykom ich konstytucyą rządu? ich zwyczaje, obyczaje i prawa? Sami sobie i ich stateczność w nieodmienności charakteru narodowego. Ich kraj otoczony częścią morzem, częścią pustyniami Azji, częścią niedoleżnymi królikami Indyi, nie zna przemocy sąsiedzkiej, więc gwarantują mu obyczaje, nauki i prawa; jego własne wychowanie młodzieży i jego jednostajne postępo-



wanie w sposobie życia. Chińczykom jest to najgłówniejszą gwarancją ich narodowości, że im nikt obcy gwarantować nie może.

## (17).

Czyli ów ukaz był prawdziwy albo fałszowany nie jest rzeczą pewną; że zaś był okazany, to wątpliwości nie podpada.

## (18).

Następcy Karóla XII, którym się ciągle zdaje, że są dziedzicami zdobywców i władzy Juliusza Cezara, a zatem, że pod wagą złotej bulli są panami nad wszystkimi panującymi, rozdawali korony i uwalniali od wypłacenia hołdu, samem przez się mniemaniem, urojonych świętemu państwu rzymskiemu. Ta przywidziana powaga cesarzów wzmocniła się, że narody z księstw ubiegały się do przenosin na dostojęństwa królestw, lubo nic pewniejszego, że Chiny, Japonia i Indyanie niebrali dostojęństw najświetniejszego panowania, ani od papieży, ani od cesarzów. Przeciwnie największy na Wschodzie naród ruski nie miał nigdy trwale nazwiska królewskiego. Jedynowładcy kijowscy sami przez się całą Ruś dzierżący byli postrachem cesarzom Carogrodu a nazywali się tylko Książętami Ruskimi. Podrobiona potem Ruś na różne księstwa poszła częścią pod panowanie Polaków, częścią Litwy. Jeden się został książę moskiewski, piszący się przez

długi czas Kniaziem Wielkim, przeniósł nazwisko państw swoich z wielkiego księstwa na ogromne państwo.

J. K. K.

## (19).

Czy Prusy były księstwem, czyli w inną jakąś postaci politycznej, nie można mieć wiadomości z wieku XI.; to pewna, że były narodem. Ich sąsiedztwo uciążliwem było mieszkańcom Mazowsza. W czasie późniejszym sprowadzony zakon krzyżaków podbił pruską ziemię i już w historii z drapieżnych krzyżaków widzą fundusz wielebniej zakonności krzyżaków. Krzyżacy siedząc w Prusach, niespokojni, dumni, zawzięci, łakomi, w sąsiedztwie Polaków przyciśnieni od nich wojnami i w powołaniu i w panowaniu swoim upadli w końcu. Prusacy jak gdyby po wystąpieniu z klasztoru wzięli na siebie dostojność księstwa, z księstwa przenieśli się byli na królestwo.

J. K. K.

## (20).

Wyrazy przywileju królewskiego: „Wstydy nam było majestatu naszego, gdybyśmy Wgo Szczepana na Czarnkach Czarnieckiego, wojewody Ziem Ruskich dzieła, całej Europy sławą ogłoszone, nie oznaczyli dziedziczeniem łaski naszej świadectwem; nie się wielkiego w boju wieków naszych bez Czarnieckiego nie stało, rzeczom zewsząd zgubionym jeden już tylko został ratunek i z daru nieba jeden był tylko dany



Szczepan. On rzeczy upadłe podniósł, on chwałę upadającego królestwa podźwignął, nie fortuną nadęty, lecz wiecznej rady wskazaniem podniesiony do góry: głowie królewskiej koronę, stanom królestwo, obywatelom ojczyznę, miastom mieszkańców, miasta prowincjom, prowincye królestwu i W. Ks. Litewsk. powrócił. Tak wieloma niedostatecznej fortuny odmianami, niby z tego losu uciskiem przygniecioną obojga narodów sławę podźwignął; wyniosłego Siedmiogrodzianina „Rakoczego” który góry karpackie przejść i prowincjom państwa grozić ośmielił się, aż za jego góry wyrzucił; Moskwicina potężnego samą swoją dzikością, wielą klęskami pokromił i niewładnącego sobą tyrana nauczył, co to jest być zwyciężonym, kiedy zanieiony zwycięztwami aż za granice ojczyste, morza i wyspy imieniem swoim uszlachcił, tak szczęśliwie u odległych Cymbrów, jak i w domu dla ojczyzny wojując, małą garstką swoich, wojska ogromne albo rozprasał, albo odpędzał, unysłu na wszystko przygotowanego, choćby mu los wojenny, nigdy się niezmieniając, odmienił się kiedy niepomyślnie. Za którego więc powodem, rzplita prawie ze swego wypędzona siedliska, niedawno swoje dziedzictwa odzyskała, temu na pamiątkę łask naszych z jednomyślną zgodą Stanów rzplitej natenczas na sejm zgromadzonych, przychylając się do konstytucyi tegoż sejmu, Tykocin na wieczność jemu i następcom jego darujemy i oddajemy. My wyświadczając mu tę łaskę, nie tylko zasługom jego, ale naszej zaradzić chcieliśmy, ażeby wszyscy biorący się do dźwigania ciężarów ojczyzny, poznali, jak pięknie jest drogami cnoty, nie zaś gnusnością postępować itd.

(21).

Roczki, dawne słowo polskie, toż samo znaczy, co sądy.

(22).

Książę Potemkin, faworyt i najpierwszy wszechwładny minister imperatorowej Katarzyny IIgiej, panującej podówczas w Rosyi. Magnat ten, prócz wysokich stopni godności ministeryalnych i wojskowych w kraju swoim, z kupna dóbr znacznych w Ukrainie od księcia Ksawerego Lubomirskiego posiadając w Polsce, był zaszczycony indygenatem polskim.

(23).

Gdy imperatorowa rosyjska, przejeżdżając do Tauryki, była w Kaniowie, podówczas zjechał był i Stanisław August Poniatowski, a prócz innych panów polskich znajdowali się Szczęsny Potocki i Ksawery Branicki, który za żonę miał damę z dworu imperatorowej rosyjskiej, siostrzenicę księcia Potemkina.

(24).

Książę Adam Czartoryski, poseł lubelski, zupełnie się w tém od innych reprezentantów różnił; głosy jego bowiem zabierane w czasie sejmowych sesyi, nie tracąc na wielomówstwie dużo czasu, w najkrótszych wyrazach były zamknięte.



(25).

Jak niegdyś w sporach o religią fanatyzm był wielu gwałtownych postępów przyczyną, tak w zapale utrzymwanego mniemania swojego JP. Suchorzewski żądał być wzorem heroizmu, pomimo tego jednak i syna swego nie zabił, i sam nieobrażony od nikogo w spokojnej został postaci.

(26).

Ze wszystkich pod słońcem będących państw nie ma narodu, któryby obfitował tak w zaskarżenia publiczne i bardziej z nich szkodował, jak Polska. Nie można tego dopatrzeć, kiedy u nas był magistrat władzy sądowej w takiej powadze, przeciwko której już się nie można było zaskarżać, i w której zaskarżenie było występkiem przeciw stanowi. — Jedni stanowili prawa, drudzy zaraz te prawa zaskarżali; manifesta wychodziły przeciw manifestom. Wyroki władzy sądowej najwyższej podpadały sprzeczce, jak gdyby były zdaniem szkólnych filozofów. Ztąd to wynikły niesforne konwokacje, jedne rodziły drugie; następowały potem rekonfederacje. Wolność nieograniczona manifestowania się pomagała tyle, ile dziurawe dno w beczce dla wstrzymania wody.

J. K. K.

(27).

Z dawniejszych ofiar, które były darem dla Rzeczypospolitej, wyszczególniają się:

Roku 1780go na ekspensa ludwisarni i artylerji wydał król złp. 701,491. Na sejmie grodzieńskim 1784 Stanisław Szczęsny Potocki, wojewoda ruski, darował rzplitej regiment najlepiej zebranych i przystrojonych ludzi, których do śmierci swojej własnym nakładem i z własnej skrzyni miał utrzymywać, przyczynił jeszcze armat spiżowych 24, z tym napisem: „Civis me obtulit patriae.“

Znajdowało się także z dawniejszych ofiar w arsenale warszawskim od urodzonego Małachowskiego, marszałka sejmowego, dział trzy-funtowych 12. Od urodzonego Potockiego starosty holszt. pułkownika artylerji koronnej trzy-funtowych sześć. Od regimentu pieszego urodzonego Wodzickiego trzy-funtowych 2. W arsenale zaś wileńskim od naj. króla trzy-funtowych 8. Od urodzonego księcia Sapiehy, generała artylerji litewsk., trzy-funtowych 12. Od urodzonego Szymona Kossakowskiego, hetmana, dwie. —

(28).

Biskupa tego tak odmalował bezimienny autor: Człowiek najobłudniejszy z ludzi, najgorszy z obywateli, najchytrzejszy z partyzantów Rosyi. Intrygę miał za jedyną do wszystkiego drogę, bezczelność za przymiot, cnotę za przesąd lub maskę, własny interes za Boga a w kraju niedolę za porę wyniesienia się i z bogacenia siebie i swoich.

(29).

W roku 1791 i 1792 z fabryki Kozienickiej z ofiary królewskiej dostawiono broni infanterycznej sztuk 310 i sztuk



ców 147. Od Szczęsnego Potockiego prócz wymienionych 24 armat metalowych, przyrzeczonych 10,000 sztuk broni ręcznej dla piechoty dostawiono. Od księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem Podolskich, dział metalowych różnego kalibru 9, żelaznych 20, granatów 2216, kul 4152 i do tych dział rekwizyta. Oficerowie regimentu pieszego szefostwa Wodzickiego, armat metalowych 2 i dwa wozy amunicyjne. Ogiński hetman, wiel. lit. przez czas wojny 50 strzelców wprawnych i umundorowanych. Działyński, szef regimentu 4 armat i 4 wozy amunicyjne. Książę Potemkin 12 sztuk armat. Stan szlachecki kurlandzki 12 sztuk armat. Szczęsny Małachowski opocz. poseł u dworu saskiego dukatów 500. Piegłowski, sekretarz tejże legacji duk. 500. Dom książąt Sanguszków metalu centnarów 114 i funtów 126, z którego miało być 12 armat sześciofuntowych. Maryjański, kowal, 2 wozy do armat, 12 fn. amunicyjne. Książę Jabłonowski 8 armat. Książę Józef Poniatowski g. m. pontony płócienne. Książę Stanisław Poniatowski 4 armat. Miasto koronne 12 armat. Szulc, bankier, 3000 fnt. prochu. Książę Kurlandzki karabinów sztuk 4080. Munkenberg, kupiec warszawski, karabinów 60. Małachowski, s. opocz. karabinów 100. Czacki, s. Nowogrodz. karabinów kawaleryjskich 72. Krasieński, s. opocz. karabinów 140. Czacki, s. nowogrodzki karabinów par 64. Krasieński S., pistoletów par 218. Ossoliński s. sen. par 78. Membek, kling 60. Mikołaj, miecznik warszawski pałaszów 100. Małachowski, wojewoda mazowiecki, metalu centr. 100. Sołtyk, r. kor. ołowiu kamieni 434. Zboński, poseł dobrzyński, od 40,000 złp. procent po 5 od sta ofiarował. Książę Józef Lubomirski armat 4. Karól de Mentecyfałd, obywatel księstwa żmudzkiego, armat 4. Wawrzecki, poseł bracki, duk. 300. Russo, kamerdyner

królewski 100 duk. Kapituła Wileńska duk. 500. Miasto Wilno 1,000 piechoty. Wawrzecki, C. W. Ks. Litew. srebra grzywien 154. Lachniecy, złp. 1000. Autorowie gazety narodowej co miesiąc w czasie wojny po złp. 1000. Księżna kanclerzyna lit. rocznie przez czas wojny po duk. 100. Potocki, wojewoda bełzki, 50 karabinów, 50 pałaszów, 50 par pistoletów. Sołtyk, R. kor. w czasie wojny co rok po duk. 100. Hussarzewski, S. J. K. srebra grzywien 252. Antoni i Salezy Giżyccy 18 ludzi konnych z całym moderunkiem i bronią, tudzież oświadczenie poświęcenia całego majątku na usługi ojczyźnie. Hilary Chojecki, S. J. K. szlachtę czynszową i włościan z dóbr swoich do wojska rzpltej zaciągających się, od ciężarów i wszelkich powinności gruntowych uwolnił. Sołtyk, poseł krakowski, srebra stołowego grzywien 164. Piotrowski, pułkownik, złp. 2,000 i karabinów 15. Hennig, kamerdyner królewski, duk. 100. Pellati, antreprenier teatru warszawskiego włoskiego duk. 176. P. Sebastian Orłowski, corocznie w czasie wojny po zł. 1,000. Urszula Lazariwiczowa zł. 3,000. Izabella Lezińska, posłowa, koni 4 i duk. 70. Wojciech Bogusławski, antreprenier teatru warszawskiego, rocznie 1,200. Wincenty Poniatowski S. J. K. M. namiot generalski. Księżna Radziwiłłowa, miecznikowa lit. 12 armat. Stanisław Wodzicki, pierścień brylantowy wartości duk. 120. Zgromadzenie nauczycieli szkół brzeskich duk. 100. Antoni Ledóchowski, poseł ezer., na 6 szeregowych broń i oporządzenie zupełne; podwójny podatek ofiary dziesiątego grosza, na 4ch podoficerów po zł. 500, dla pięciu prostych po zł. 200, dla każdego z dóbr swoich kantonisty po zł. 150 naznaczył. Klemens Nakwaski P. W. duk. 100. Bonawentura Małowiejski H. CW. człowieka z koniem i z całym moderunkiem. Lopolt ex obrzę. w. ks. lit. móżdierz do rzucania



bomb, szmigownic 2, karabinów 10, pistoletów par 10. Lucirski, podczaszy S. J. K. M. zł. 1,000. Puchala, poseł czarski, tabakierkę złotą, rząd srebrny pozłacany, karabeł srebrną, dwie szable. Węgorzewska, generałowa, w czasie wojny corocznie po duk. 50. Dobrzyńska duk. 40. Mycielska S. O. duk. 100. Mycielski S. O. mundur na ludzi 50, karabinów 50, pałaszy 50, pistoletów par 50. Dobrzyński C. C. duk. 100. Zembrzusi S. C. przez ciąg wojny po zł. 1,000. Rydziński duk. 50. Ks. Rogaliński K. P. duk. 50. Biliński zł. 1,000. Chłapowski S. J. K. w ciągu wojny corocznie po zł. 1000. Bienkowski K. W. w ciągu wojny corocznie po zł. 1000. Hr. Tarnowski duk. 50. Dorobor Lustrator S. duk. 50. Eliaszeropański konia ze wszelkiem ubraniem, karabinkiem i pistoletami, z dzirydą, pałaszem i na pierwsze umundurowanie zł. 100.

Podług excerptu z protokołu ofiar komisji wojewódzkich w Wilnie 1792 r. dnia 5 Czerwca J. G. P. Nagorski podkomorzy i pułkownik generalny księstwa żmudzkiego, wyrażając, iż laty obciążony, niemogąc osobiście służyć ojczyźnie, część majątku swego, sumę zł. 100,000 na uformowanie stukonnej chorągwi ofiarował, obowiązując syna swego Jana rotmistrza K. N. W. w ks. lit. posła z księstwa żmudzkiego, sędziego sejmowego, aby tenże mając być naczelnikiem tej chorągwi, przed komisją cywilno-wojskową złożył rewers, jako te pieniądze odebrał, a po uformowaniu takowej stukonnej chorągwi we wszystko oporzędzoną, żeby w żołd rzplitej oddał i sam się z nią stawiał do komendy, która mu przeznaczoną zostanie od wojennej władzy w ręku króla złożonej.

Jan Węgierski S. J. K. poseł ziemi bielskiej, harmat polowych 3 sztuki, moździerzy spiżowych 12 i srebra stołowe, wazy srebrne, wyłacane i inne. PP. Karwaccy, bracia, dwie

armaty polowe. Majstrowie cechu rzeźniczego zł. 1120. Tomasz Kościuszko duk. 50 i pieniędzy starych sztuk 50. Rogalski metrykant, zapisał zł. 1000. Jan Szymanowski, poseł wyszogrod. zapisał corocznie w ciągu wojny zł. 2,000. Szymanowski S. J. K. corocznie w czasie wojny po zł. 1,000. Ks. Kasper Szanowski B. L. sufg. łącz. zł. 1500. Nikorowicz K. L. zł. 1800. Stanisław Jorzkowski beczkę prochu i kul 600. Andrzej Zawadzki 3000 kul karabinowych i prochu funtów 66. Magistrat Łowicki zł. 1000, broń różną i srebra. Antoni Gliszczyński, poseł wojew. poznańsk., corocznie przez ciąg wojny po zł. 2000. Michał Mycielski złożył duk. 100. Chłapowski poseł z wojew. poznańskiego, corocznie po zł. 1000. Rogalski podobnym sposobem po zł. 1000. Żułtowski z każdego rólniczego dymu po duk. 1. Paweł Wyganowski corocznie w ciągu wojny po zł. 1000. Sobestian Bienkowski też samo. Józef Skarbek Malczewski corocznie w ciągu wojny po zł. 1000. P. J. Chłapowski zł. 1000. Wyleżyński S. J. K. M. corocznie po duk. 40. Pomorski zł. 1000. Dzierżykraj Morawski duk. 40. Wincenty Rola Zboński złożył duk. 50. Józef Wybicki S. J. K. złożył zł. 1000, tudzież dla szlachty czynszowej humańskiej, którzy niechcieli się łączyć do rokoszu Targowickiego zapisał zł. 1000. Pan Sokolnicki dla tejże szlachty zapisał duk. 20. P. Pomorski dla tejże szlachty zapisał duk. 20. P. Krzyżanowski corocznie w ciągu wojny obowiązał się płacić duk. 100. Kapituła Łowicka złożyła duk. 100. P. Gostomski C. P. K. G. W. R. zł. 2000 garnitur złotem nabijaną strzelby.

Służący pewnego dworu złożyli zł. 1418. Czeladź gospody pol złożyli zł. 1418 i srebra swoje taksowane 3240 zł. Autorowie gazety narodowej złożyli drugie 1000 zł. na miesiąc Lipiec. Polacy przytomni w Londynie złożyli ofiary obywatelskiej na potrzeby



wojenne przeszło 7,000 zł. i przysłali je do Warszawy przez ręce bankierów. Towarzysze konfraternii cyruliczey złożyli srebra swoje, wążące grzywien 20. Czeladź profesyi stelmachskiej, kołodziej. gospody polskiej i niemieckiej srebra swoje, to jest talarów z uszkami 197 złożyli i tabliczek srebrnych 10. P. generał Komarzewski do komisji porządkowej rawskiej przysłał duk. 100. W. Kajetan Rej, kasztelan, duk. 100. Ks. Sobestian hr. Sierakowski, dla tych, którzy się dostaną w niewolę corocznie duk. 40. Joachim Morsztyn S. S. duk. 100. Stadnicki a. P. K. duk. 50. P. Ksawery Puszet, poseł z wojew. krakowskiego, duk. 50. P. Urszula Darowska P. J. K. duk. 50. Ignacy Wielopolski K. C. W. duk. 60. Rożnowski, poseł z wojew. gnieźnieńskiego, przysłał zł. 1200. Ksiądz Bernard Niegolewski, opat jędrzejowski, złożył srebra funtów 92 i armatek spiżowych 6. Jan Nepomucyn Małachowski S. Opoczyński duk. 500. Walewski chorąży O. S. K. duk. 50. Gurowski, kasztelan poznański, armatek z lawetami małego kalibru 6. Mielęcki K. C. corocznie przez ciąg wojny po zł. 1,000. Józef Miaskowski, poseł kaliski, corocznie przez ciąg wojny po 50 duk. Miasto Leszno J. O. księcia ordynata Sułkowskiego przystawiło prochu szmelcowanego funtów 224. Klasztor Lubiński, zakonu świętego Benedykta obowiązał się złożyć w dwóch ratach 4,000 zł. i za ratę lipcową natychmiast złożył. P. Wacław Wyszygoła Zakrzewski co rok w ciągu wojny po 2,000 zł. i za ratę lipcową złożył. P. Zakrzewska, kasztelanowa nakielska, złożyła brylantowy pierścień taksowany duk. 200, zegarek warszawski duk. 30 i 27 grzywien srebra.

(30).

Jurata fide i brat jego w lat dwa potem podpadli karze śmierci z niektórymi współnikami.

(31).

Kiedy obozy polskie zbliżały się ku Warszawie, Małachowski, marszałek sejmowy, ofiarował na utrzymanie wojska rzplitej zboże i leguminy, z którymi napełnione statki z dóbr jego destynowane do Gdańska, stanęły w Warszawie. Ofiara obywatela tego do kilku tysięcy duk. wynosiła.

(32).

Na tych ichmościów X. Woronicz w swojej Sybilli takie rzucił przekleństwo:

Napaście tym widokiem wasze krwawe oczy,  
O wy wszyscy, jęj zbójcy, rodzie gadów smoczy,  
Wy chytrych zrad sąsiedzkich słuźalce nikczemni,  
Błądu, dumy, prywaty, krzykacze najemni.  
Wy wszyscy, coście różne larwy przybierali,  
I zgubą waszjęj matki ręce pomazali.  
Niech ta krew na was padnie i na wasze dzieci,  
I piętnem matkobójczem na czole wyświeci.  
A przekleństwo zgubionych milionów ludzi  
I tych, których potomność w ich wnukach obudzi.  
Niechaj was wśród ścian waszych, wśród ludzi ścigają,  
I trwożnych mar widziadła niech was przebudzają.  
Ale czyż przez to żywot ojczyźnie wróćcie,



I głowę jęj waszemi głowy okupicie,  
 Wam niechaj nieprzyjaciół targ wasz w gardło wbije,  
 I miejsca ich siedziby lemiem rozryje.  
 I płód ich napoczęty o kamień rozbryśnie,  
 I ciała niepożrebnę, psom na pastwę ciśnie.  
 Niech ich wątroby szarpia sępy nieuśpione.  
 Ale kto usiadłszy na karki spodłone,  
 Niech im wymyśla męki, śmierć odradza z śmierci  
 A katusze ich wieczna zawora zawierci.

(33).

Kopia listu JW. Kościuszki, generała, do JW. Potockiego, generała ak. ję. 6go Października 1792 roku z Warszawy pisanego:

„Odebrawszy wiadomość o wyroku formowanym przez generalność, że wyszli ze służby oficerowie mają być ab autoritate odsądzeni, zostający zaś w służbie kasowani, którzyby nosili order dany w nagrodę męstwa i odwagi, okazanego w tej wojnie; słabego jeszcze zdrowia, biorę pióro, aby zanieść prośby moje do JWP. o względy za dawnymi i terazniejszymi kolegami moimi, którzy niewykroczyli, a bijąc się przeciw wchodzącemu w kraj wojsku rosyjskiemu, dopełnili powinności swojej. Ufam w wspaniałych sentymentach Jego, że raczysz się skłonić do odmiany albo cofnienia wyroku, który zdaniem mojem byłby szkodliwym w przyszłości i hamulcem do bronięcia kiedyś kraju od napaści i wolności. Jeżeli zaś wyrok takowy ma wziąć egzekucyą, dopraszam się za największą łaskę JWP. aby był tylko na mnie jednym skutecznym; chociaż równy z moim jest sposób myślenia Mokronowskiego i Eustachego Sanguszkę tu przytomnych,

z ochotą przyjmę za wszystkich bez narzekania, i zlawszy tylko łzami ziemię wychowania mojego, pójdę do drugiej ojczyzny, gdzie mam prawo, bijąc się za nią, od przemocy. — Tam stanawszy, równie prosić będę Opatrzność o stały, wolny i dobry rząd w Polsce, o niepodległość onęj rządnej potencji, o cnotliwych na zawsze oświeconych i wolnych w niej mieszkańców z uczuciem także nieprześcannem najszczerszej wdzięczności dla JWP., którego z powinien uszanowaniem mam honor pisać się JWPD. najniższym sługą

T. Kościuszko.“

Kopia odpowiedzi na list JWgo. generała Kościuszki ję., 10go Października 1792 r. z Brześcia:

„Miałem honor odebrać list JWP. dnia 6 Października 1792 r. z Warszawy pisany z okoliczności krzyżyków, co je król bezprawnie rozdaje zacnemu i walecznemu rycerstwu naszemu, które wiem doskonale, żeby w każdej okazyi na największe zasługiwało dystynkcyę. Do JWPD. otwarcie mówię, bo go z serca poważam i szanuję, bobym rad, abyś sam i koledzy jego służby byli przeświadczeni, że ich męstwo cenię umiem i że je niemniej poważa konfederacya generalna kor., lecz mówiąc, do żołnierzy Polaków mówić będę, do szlachty wolnej i republikańskiej. — Polska jest rzplitą, obiera sobie króla, aby był jęj głową, obiera magistratury, aby była rządą, trzyma wojsko na obronę swojej wolności i państwa, które posiada. Król polski obrany, by był szanowną rzplitę głową, ma swoje obowiązki prawami i punktami przepisane, udzielnosc cała w składzie szlacheckiej rzplitę pozostaje. — Król nie mając prawodawstwa w swoim ręku, nie stanowi nie może; jakimże prawem ustanowił order, którego rzplita nie zna, jakimże prawem go ustanowił? — Więc go nie ma,



a kiedy nie egzystuje, nikt go nosić nie może, i chyba ten go mieć rozumiał, który królowi prawo stanowienia i prawodawstwa przyznawał, a żołnierz polski wiedzieć powinien, że tylko rzplitéj służy, że tylko rzplita moc prawodawczą mieć może. Nieodbieramy tedy rycerstwu naszemu ozdoby, które mieć mogło; mówimy tylko, że ich nie było; bo co król bezprawnie postanowił, jest czeze i zadne. Ten gatunek wojny na utrzymanie spisku warszawskiego i władzy monarchicznej przez ten spisek narzucony, był wojną przeciw rzplitéj, a zatem rzplita w tym razie za meztwo przez wojsko zwiedzione okazane nagradzać nie może i ustawę orderu bezprawnie przez króla ustanowioną, niepowinna utrzymywać, i chociaż wojsko rzplitéj przeciw wojsku cudzoziemskiemu przez zwiedzenie czyniło przeciw rzplitéj, przywrócić rzplitą, nie podbić ją miało w zamiarze. JWP. coś meźnie w Ameryce walczył wraz z posiłkowem wojskiem Francuzów, nie byłbyś zyskał orderu Cyncynata, gdybyś w tamtym kraju przeciw cudzoziemcom Francuzów wojował, chociaż wielka była różnica między prawością pomocy daną przez Francuzów prowincjom prawnie do Anglików należącym, od téj, którą dała Wielka Katarzyna sprzymierzonej i przyjaznej sobie rzplitéj spiskiem warszawskim w roku przeszłym, obalonój. Ten tylko tę wojnę nierozsądną, świętą i prawą nazywać może, który hazardując krew współbraci, ukryte ambicyi swojej mógł mieć zamiary. Nieszło tutaj o udzielnosć rzplitéj, ani o jej obronę, ale o utrzymanie ambitnych i gubiących rzplitę warszawskich projektów, które ani ze spokojnością, ani ze szczęśliwością Polski zgodzone być niemogły. — Nadto JWP. masz światła dosyć, abyś z tego, co piszę, nie poznał, że Konfederacya Generalna nie ma w zamiarze bynajmniej krzywdzić walecznych współbraci naszych w wojsku służących, ale że ich meztwo,

ale że ich serca odtąd do rządu republikańskiego i do rzplitéj przywiązać żąda, dla samego także JWP. Konfederacya Generalna ma zapewne przyzwoity szacunek, znając i talenta jego i przymioty, a ugruntowanie rzplitéj mając za cel, to co czynimy z rozwagi i wynikłój z niej dobra publicznego potrzeby; proszę szczerze przyjąć oświadczenie, że radbym go osobiście przeświadczyć, iż z wysokim szacunkiem być nie przestaje JWDobr. najniższy sługa.

*Stanisław Szczęśny Potocki,*

G. A. Kor. Mar. G. K. K.

(34).

W czasie rewolucyi francuzkiój była władza narodu bez rządu. W Polsce był rząd narodu bez władzy narodu. To jest potwór dziwactwa w naturze rzeczy ludzkich. Francuz oburzył się przeciw niesłusznemu rządowi w swoim królestwie, i miał do tego moc, władzę i potęgę, ale że nie miał przepisanego rządu prawem, zapal jego serca o wolność wyrabiał przestępstwa i okrucieństwa; w Polsce zaś przemoc obca ogołociła kraj z jego władzy, a natomiast przepisała mu rząd, i tym sposobem rządowi przeszkadzała przyjść do władzy.

*J. K. K.*

(35).

W czasie rewolucyi francuzkiój w Paryżu znajdowały się kluby, nazwane Jakobinów.



## (36).

Stanisław Szczęśny Potocki był synem Salezego Potockiego, wojewody kijowskiego, który wraz z innymi panami polskimi został przez Rosyan do konfederacji Radomskiej wciągnięty, celem żądania detronizowania króla. — Zawód podówczas panów, przez podejście Rosyan a z nimi i Potockiego, wojewody kijowskiego, mogło synowi jego być nauką, czyli miał polegać na wierze i przyrzeczeniach dworu petersburskiego; przecież on niepamiętny na ten postępek, nieodstępnym tego dworu był przyjacielem; na początku sejmku r. 1788 nie mógł się ukryć z przychylnością swoją ku rzeczoznemu dworowi, uderzyło to w oczy zniechęconych ku Rosji Polaków; bo jakże mogli być do nich przychylnymi po tylu krzywdach, gwałtach i wiarołomstwach za czasów ambasady Repnina popełnionych; równie też obrażała duma Szackelberga, pełnomocnego posła przy Repninie, panującego w Warszawie. Jątrzyły też niechęć po prowincjach przechody wojsk rosyjskich w r. 1787 z krzywdą właścicieli i włościan, pomimo kilkukrotnych żądań ich ewakuacji. Nie czuł tego, czyli też czuć nie chciał Szczęśny Potocki, a z małą liczbą adherentów swoich, okrywając się maską patryotyzmu, wywyższanie się swoje nad innych miał za cel ambitny. Niestety! — jakże na wzór ojca swego, ale z dokonaną już zupełnie stratą ojczyzny zawiedzionym został.

## (37).

Największa liczba senatorów w tym sejmie, ledwie 10 osób wynosiła, z przyczyny oderwanych już od rozplitanej pro-

wincyi; niebyło posłów z województw: bractawskiego, kijowskiego, podolskiego, poznańskiego, kaliskiego, gnieźnieńskiego, sieradzkiego, łęczyckiego, brzeskiego, kujawskiego, inowrocławskiego, Ziemi dobrzyńskiej, mińskiego, płockiego, witebskiego i powiatu bractawskiego.

## (38).

Człowiek od lat młodości rozwinięte żyjący, mierny posiadał majątek. W dalszym pożytku szulerstwo za jedyną miał sobie zabawę, zysk najpodlejszy tak w prywatnych, jak w publicznych czynnościach nieodmiennym postępkiem jego był celem. Rys ten wierny jego charakteru niema nie uwłaczać jego powinowatym i imiennikom, równie jak innych imion w tem piśmie wytkniętych.

## (39).

Mała liczba Polaków, w zdaniu i opinii od patryotów i stronników Konstytucji 3 Maja 1791 r. w owym czasie różnienia, chociaż współcześnie ich samych o błędzie (którego zaprzeczyć się nie mogli) przekonała, to jednak do osób tylko szczególnych mogąc być przystosowane, nie może tykać się osób i następców. Przez ciąg kilkunastoletni od sejmku rewolucyjnego odkrył, iż synowie pomyłki własnych ojców naprawić i zatrzeć usiłowali, kiedy korzystając z zwycięstw cesarza Napoleona z hazardem życia, majątków i niepewni skutków swego poświęcenia się, łączyli się z zwyciężką Napoleona wojskiem.



(40).

Prócz zrabowanych Puław, dobra tego księcia dla tego, że nie pospieszył z oddaniem homagium imperatorowej rosyjskiej w zabranym kraju, zasekwestrowane były.

(41).

Robespierre w czasie rewolucyi francuzkiej wielu w kraju swoim obywateli wytracił.

(42).

Polacy podówczas tak byli zajęci entuzjazmem patriotyzmu, iż żadnym sposobem niedali się przekonać, aby ich wojsko mogło być zwyciężone, chyba przez zdradę; oskarżali Ponińskiego; był on aresztowanym i sędownie wypytany w komisji. Tłomaczył się przed sędziami, iż w wigilią batalii odebrawszy rozkaz stawić się do głównej kwatery, w żaden sposób nie był w stanie tego uczynić. Tłomaczenie to było stwierdzone złożonym ordynansem generalnego naczelnika. Ta okoliczność uniewiniła Ponińskiego, lecz nieprzekonała uprzedzonej publiczności, która do istotnego nieszczęścia z samą niemożności pochodzącego, przydawała niepotrzebne posądzenie zdrady.

(43).

Legie polskie, mające nazwisko pierwszej i drugiej, utworzyły się we Włoszech pod opieką rządu francuzkiego

a dowództwem generała Dąbrowskiego 1796 r. Każda z nich składała się z trzech batalionów mocnych, wyżej tysiąca ludzi zawierających; prócz tego wydział artylerji pieszej złożonej z trzech korpusów, do której potem przydano czwartą; tudzież dwa szwadrony jazdy utworzone później, powiększyły stan Legii, wynoszący do 7,000 ludzi. Przeznaczenie ich było składać wojsko posiłkowe Rzplitej Lombardzkiej, później Cisalpińską nazwaną. Warunki zawarte w tym celu umowy zawierały między innymi ten, że ubiór polski będzie ojczysty, że bataliony wezmą nazwiska polskich niegdyś regimentów, że wewnętrzne urządzenie i służba iść dawnym zwyczajem będzie i że Legie póty składać będą posiłkowe wojsko swoich sprzymierzeńców, póki ich nie wezwie własnej ojczyzny potrzeba. W czasie przebywania polskich Legionów we Włoszech, wielu oficerów czas zbywający od zatrudnień publicznych poświęciło naukom; wielu ich było, co godziny spoczynku i zabaw łożyli na uczenie żołnierza. Rozkaz dzienny generała Dąbrowskiego wydany w Rzymie d. 3 Maja 1798 r. godny jest wiadomości rodaków, zachęca w nim do uczenia się geografii, matematyki, historyi i powiada, iż nie liczbą, ale przymiotami i cnotą możemy zwrócić baczność Europy. Generał Rymkiewicz w Mantui zmierzał do tego celu wszystkie swoje usiłowania; a między innemi zwracając los na ojczysty język w niedostatku polskiej drukarni, ważniejsze wiadomości i tłumaczenia, z lepszych dzieł wyjątki kazał czytać żołnierzom obok rozkazów dziennych. To pismo we dwóch arkuszach pod nazwiskiem *Dekady Legionowej* wychodziło co dni 10. Kapitan Paszkowski, który się przykładał do téj pracy, wykładał w osobnych godzinach początki historyi, matematyki i języków. W Phalzburgu tworzył się związek Legii Naddunajskiej. Szefowie Fyszer i Józef Drzewiecki założyli szkołę



żołnierską, zachęcając w niej równie nauczycieli i uczniów. Młodzież zaś, która wyższych nauk początki wzięła w kraju, znalazła w nich dalszego przewodnika i poradcę w osobie szanownego rodaka, a całe życie swe pędząc na usługach ojczyzny, ostatki poświęca szczęśliwie obowiązkom ojca z pożytkiem rodaków. Sztandar zabrany Turkom przez Jana Sobieskiego pod Wiedniem, złożony był w Loretańskim kościele. Francuzi wzięwszy Loreta, oddali Polakom tę drogą pamiątkę waleczności ich przodków. Rzeczony sztandar umieszczono przy Legii pierwszej. Po zwycięstwie nad nieprzyjaciółmi Polaków rozniesionem przez polskie Legie i po wzięciu chorągwi neapolitańskich, generał Kniaziewicz odwiózł je do Paryża i złożył w dyrektorium na uroczystem posiedzeniu. Pod Weroną we Włoszech nad rzeką Adigo Legia druga wślawiła się w dwóch potyczkach; 1799 r.; do 30 oficerów było ranionych, kilku z ran umarłych a między nimi waleczny generał Rymkiewicz. Po sławnych zwycięstwach w Neapolu, po krwawych bojach pod Trebią, Lenią i Weroną rząd francuzki korzystając z uczucia i zapалу Polaków, przedsięwziął utworzyć nowy ich poczet wewnątrz ich krajów i wkrótce Legia Naddunajska na żołdzie rzplitej francuzkiej pod naczelnictwem generała Kniaziewicza mocna do czterech batalionów piechoty, dwóch szwadronów jazdy i jednej kompanii artylerji konnej, wynosząca ogółem do 6,000 ludzi ukazała się na brzegu Renu. W czasie bytności Legionów polskich we Włoszech Kapitolium było pod strażą Polaków, sztab Legii pierwszej i szef jej generał Kniaziewicz mieli tam swoją kwaterę. Dzień zaś 3 Maja, którego polskie bataliony weszły na Kapitolium stał się dwakroć pamiętnym w dziejach tego narodu.

Zaburzenie w okolicach Terracina, ściągnęło Legię polską w te strony, gdzie jadowite z bagna pontyńskiego wyziewy

zarażają powietrze. Ta wyprawa sprawiła przez choroby i wściekłości uzbrojonego fanatyzmem mieszkańca, znaczną w ludziach klęskę. Legia straciła kilku oficerów, w zabitych kilku było ciężko ranionych; między pierwszymi major Padowski, w liczbie drugich znajdował się kapitan Downarowicz, idący na czele grenadierów do szturm. Kiedy we Włoszech mieszkańcy Werony wyróżnawszy Francuzów, będących w szpitalach, przymusili załogę do szukania schronienia w zamku, generał lombardzki tj. rzplitej Cisalpińskiej La Coz odebrał rozkaz iść jej na odsiecz. Będąc kilkakrotnie odpartym już się chciał cofnąć, ale Liberadzki, vicebrygadier wojsk polskich niegdyś, który w dzień swego przybycia do Medyolanu wyprosiwszy sobie wydanie broni na 400 Polaków, świeżo do Legii przybyłych, idzie na czele nich wspierać Lombardów, przymusza Weronę do poddania się, lecz śmiertelnymi bliźniami przypłaca zwycięstwo. Francuzi wystawili mu pamiątkę w Mantui i Medyolanie, która tam stała aż do zajęcia tychże miast przez Austriaków; po odzyskaniu ich na nowo przez Francuzów, Polacy składający niegdyś Legie polskie przedsięwzięli je odnowić, jednak nie przyszło do tego. Gdy Polacy z rozkazu rządu francuzkiego przymuszeni zostali udać się z swymi Legionami do Ameryki; Legia naddunajska na wyspie Hispanioli tak od nieprzyjaciół francuzkich, jako i od chorób zginęła prawie do szczętu. Pozostali przy życiu, uciśnieni nędzą i chorobami, widokami zatracenia współrodaków z litosnem uczuciem nad ich i nad swoim losem wyrzekli: „Po trzykroć są bracia od nas szczęśliwsi, iż walcząc wśród swych braci, legli na swą ziemię.“

W drugim miejscu w górach alpejskich znalezione były, wyrze na kamieniu przez Polaka, słowa następujące:

Niemasz takiej krainy, niema prawie ludu  
Gdzieby ślady niedoszły klęsk naszych i trudu.



Generał Dąbrowski połączywszy ostatki legii drugiej z pierwszą zyskał u rządu powiększenie onęj do siedmiu batalionów piechoty i pięciu kompanii artylerii pieszej; a tak odtąd dwie oddzielne legie polskie, wynoszące razem do 15,000 ludzi, jedna w armii włoskiej, a druga walczyła w prowincji nadreńskiej aż do Lunewilskiego traktatu; odgłos tego przymierza doszedł razem prawie z rozkazem cofnięcia się za Dunaj i powrót do Francji. Rząd bowiem, zapobiegając skutkom rozpacz, prawdziwe przeznaczenie legii dał poznać dopiero w pół drogi. Generał Kniaziewicz w pomienionem przymierzu i stosownym do niego rozkazie, widząc zniszczoną nadzieję Polaka, przypomniał rządowi cel poświęcenia się legiów i powody, na których ten był oparty, a znajdując bezskutecznymi swoje usiłowania, pierwszy oddalił się ze służby, równoważąc pogrożki, jako i osobiste dla niego obietnice. Krok dowódcy był zwiastowaniem ducha jego współbraci, rozłączono natychmiast bataliony i każdemu do Włoch przeznaczono drogę, ale zaledwie legia przeszła Alpy, większa część oficerów podała się o uwolnienie ze służby z przyłączeniem jednostajnych powodów.

(44).

Po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta pomimo tego, iż między najpierwszemi w kraju osobami miał dostojność w komisji edukacyjnej, umieszczał w korpusie kadetów niektórych z młodzieży krajowej, dla innych był pomocą do doskonalenia się w różnych naukach i umiejętnościach za granicą. Jakoż uiszczył skutek zamiary. Wyszli ze szkoły jego ludzie uczeni, do służby wojskowej w rangach oficerów zda-

tni, a w stanie cywilnym na stopniach urzędów publicznych i funkcyi poselskiej o dobro ojczyzny na wzór swego protektora okazali się gorliwi.

Możnowładztwa zaś swego nie w innym używał celu, tylko na dobro ojczyzny; zawsze daleki od okazałości czczej ambicyi.

Po bezskutecznej obronie ojczyzny, gdy wielu biednych, wszystko straciwszy, znosić tylko musieli blizny i kalectwo, ścignęli na siebie względną litość księcia, gdyż jednym nie odmówił miejsca w dobrach swoich, drugich, pozbawionych wszelkiej do utrzymania się sposobności w nieszczęściu, wspomagał.

(45.)

Joachim Chreptowicz, podkanclerzy litewski, był pierwszym autorem komisji edukacyjnej; z jego rozumu i serca wynikał ten projekt, Ignacy Potocki znalazł obszerne pole dla swego dowcipu, bo on ułożył plan edukacji, on był autorem utworzenia towarzystwa elementarnego i prospektu dzieł elementarnych. Michał książę Poniatowski, prymas, brat królewski, dał się najpierw narodowi poznać z gorliwego przy funduszu edukacyjnym obstawania. Adam książę Czartoryski, generał ziem podolskich, ocalając i fundusz edukacyjny i cnotę komisarzy, dał komisji chwalebne prawo, aby komisarz w czasie sprawowania swego urzędu ani dóbr, ani summ funduszowych nie nabywał, co z umowy komisji 1776 roku przeszło w prawo krajowe roku 1778go. —



W tym stanie cywilnym na stopniach niżej podanych  
i funkcji poselskiej o dobro ojczyzny na wasz swego  
które okazały się gorliwi.

Wskazywaliśmy zaś swego nie w innym niż w  
tylko na dobro ojczyzny; zawsze daliśmy od okazywania  
ambicji.

Po bezkriticznym oporze ojczyzny, gdy wielu niedużych  
wyszło straszyć, zostali tylko mniemi bliźni i katecheci  
ściągali na siebie wszystkie łosy, gdyż jednym nie-  
odmówi miejsca w dobrach swoich, drugich, podobnych  
wzależni do utrzymywania się spójności w niebezpiecz-  
wspomniali.

W tym stanie cywilnym na stopniach niżej podanych  
i funkcji poselskiej o dobro ojczyzny na wasz swego  
które okazały się gorliwi.

Wskazywaliśmy zaś swego nie w innym niż w  
tylko na dobro ojczyzny; zawsze daliśmy od okazywania  
ambicji.

Po bezkriticznym oporze ojczyzny, gdy wielu niedużych  
wyszło straszyć, zostali tylko mniemi bliźni i katecheci  
ściągali na siebie wszystkie łosy, gdyż jednym nie-  
odmówi miejsca w dobrach swoich, drugich, podobnych  
wzależni do utrzymywania się spójności w niebezpiecz-  
wspomniali.

W tym stanie cywilnym na stopniach niżej podanych  
i funkcji poselskiej o dobro ojczyzny na wasz swego  
które okazały się gorliwi.

Wskazywaliśmy zaś swego nie w innym niż w  
tylko na dobro ojczyzny; zawsze daliśmy od okazywania  
ambicji.

Po bezkriticznym oporze ojczyzny, gdy wielu niedużych  
wyszło straszyć, zostali tylko mniemi bliźni i katecheci  
ściągali na siebie wszystkie łosy, gdyż jednym nie-  
odmówi miejsca w dobrach swoich, drugich, podobnych  
wzależni do utrzymywania się spójności w niebezpiecz-  
wspomniali.

## ROZDZIAŁ V.

W tym stanie cywilnym na stopniach niżej podanych  
i funkcji poselskiej o dobro ojczyzny na wasz swego  
które okazały się gorliwi.

## TREŚĆ.

|                                                    |         |
|----------------------------------------------------|---------|
| O SEJMACH I KONFEDERACYACH.....                    | Str. 1. |
| Uwagi wstępne do panowania Stanisława Augusta..... | 2.      |

## ROZDZIAŁ I.

Bezkrólewie. Sejm konwokacyjny. Na sejmie elekcyjnym wybór  
pada na Stanisława Augusta Poniatowskiego, stolnika W. X. Litew-  
skiego. Konfederacya Radomska. Sejm r. 1768. Porwanie Bisku-  
pów i Senatorów. Konfederacya zawiązana w Barze. Wojna Turcyi  
z Rosyą. Rzeź Humańska. Powietrze. Pierwszy rozbiór Polski  
r. 1772. Sejm pacyfikacyjny r. 1775..... 7.

## ROZDZIAŁ II.

Prace wewnętrzne po rozbiórce kraju. Przechody wojsk. Sta-  
niśław Małachowski. Przygotowania do wielkiego sejm..... 83.

## ROZDZIAŁ III.

Sejm pod konfederacyą rozpoczęty d. 7 Października 1788. r.  
uchwała stotysięczne wojsko. Deklaracya i noty króla pruskiego.  
Alians pruski r. 1790. d. 24 Marca zapewniający Polsce posiłki wo-  
jenne. Zwłoka w sejmowaniu. Wojsko na papierze. Sprawa Po-  
nińskiego..... 93.

## ROZDZIAŁ IV.

Ogłoszenie Ustawy d. 3 Maja 1791 r..... 117.



## ROZDZIAŁ V.

Zakończenie wojny Turcyi z Rosyą przypadające w chwilę ustanowienia Konstytucyi trzeciego Maja. O ministrach przybranych do straży. O komisyjach, skarbowej i wojskowej. Król pruski stwierdza zawarte przymierze. Intrygi kilku magnatów przeciw Ustawie 3 Maja. Prawo zapadłe podczas sejmku 1792 względem gotowości do obrony kraju. Królowi oddana władza nad wojskiem i zobowiązanie do kompletowania stotysięcznej armii. Deklaracya imperatorowej. Wkroczenie wojsk rosyjskich. Targowica. Odpowiedź na deklaracyą rosyjską. Limita sejmku r. 1792 d. 29 Maja. List Stanisława Augusta do króla pruskiego o posiłki. Odpowiedź odmowna. Prózne usiłowania rokoszanów Targowickich w przeciągnięciu wojska na swoją stronę. Synowiec królewski X. Józef Poniatowski naczelnym wodzem w Koronie. W Litwie X. Wirtemberski..... 145.

## ROZDZIAŁ VI.

Utarczki wojska narodowego z wkraczającą armią rosyjską. Na ordynans Rzewuskiego odpis księcia Józefa Poniatowskiego. Uciski obywateli w Litwie przez Kossakowskich. Obóz wojska koronnego pod Lubarem. Cofanie się ku Połonnemu. Grobla Boruszkowiecka. Rosyanie porażeni pod Szepetówką i Zieleńcami. Wojsko litewskie cofa się ku Węgrowi. Król w liście okólnym oświadcza się dzielić los narodu. Targowiczanie stanowią marszałków w zabranych przez Rosyan województwach. Bitwa pod Dubienką..... 177

## ROZDZIAŁ VII.

Król jedzie do obozu, lecz wraca się z Pragi. Zawieszenie broni. Król wchodzi z posłem rosyjskim w układy i robi akces do Targowicy. Targowiczanie zmuszają obywateli do łączenia się z nimi. Cenzura Targowicka. Poselstwo Targowiczian z podziękowaniem do Imperatorowej za przywrócenie wolności. Prusacy wkraczają. Odjazd Szczęsnego Potockiego do Petersburga. Zwołanie sejmku do Grodna. Zabór prowincyi polskich. Bankructwo bankierów warszawskich. Król wyjeżdża do Grodna. Ratyfikacya zaborowego traktatu. Dla

Str.

Str.

opierania się posłów polskich niechcących traktować z ministrem pruskim, zamek i izba sejmowa otoczone żołnierzem rosyjskim..... 199.

## ROZDZIAŁ VIII.

Komendy polskie rozproszone po kraju. Prześladowania patryotów. Tajemne przygotowania do zrzucenia jarzma. Madaliński w Wielkopolsce, Kościuszko w Krakowie stają na czele insurgentów. Rozprawa Racławicka z Denysowem i Tormansowem. Powstanie w Warszawie i w Wilnie. Grochowski łączy się z naczelnikiem siły zbrojnej narodowej. Bitwa pod Szczekocinami. Prusacy zajmują Kraków. Porażka naszych pod Chełmem, Rosyan pod Gołkowem.... 219.

## ROZDZIAŁ IX.

Obłężenie Warszawy. Jenerał Dąbrowski uciera się z Prusakami. Powstanie Mniewskiego, kasztelana kujawskiego, w Wielkopolsce. Prusakom zabiera amunicyą. Sierakowski ponosi klęskę od Derfelda. Kościuszko chcąc przeszkodzić połączeniu się Ferzena i Suwarowa, wyjeżdża do dywizyi Sierakowskiego i staje pod Maciejowicami. Bitwa przegrana. Naczelnik dostaje się do niewoli z wielu przedniejszych oficerami..... 247.

## ROZDZIAŁ X.

Demoralizacya w wojsku. W miejscu Kościuszki naczelnym wodzem Wawrzecki. Narady co dalej począć? Zajęcie determinuje się na obronę Pragi i Warszawy. Suwarow zdobywa Pragę. Rzeź. Warszawa kapituluje. Król odjeżdża do Grodna i składa koronę. Rosya zabiera Litwę i Kurlandę; Austrya Kraków; Prusy Warszawę. Stanisław August wyjeżdża na mieszkanie do Petersburga i tam kończy żywot..... 257.

NOTY..... 271